

# LARA ADRIAN

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

1 for 100 days

Pleasure has a price ...



Przekład nieoficjalny, wszelkie rozpowszechnianie tego pliku jest

*surowo zabronione.*

## *SPIS TREŚCI*

ROZDZIAŁ 1.....	4
ROZDZIAŁ 2.....	13
ROZDZIAŁ 3.....	20
ROZDZIAŁ 4.....	31
ROZDZIAŁ 5.....	40
ROZDZIAŁ 6.....	48
ROZDZIAŁ 7.....	57
ROZDZIAŁ 8.....	68
ROZDZIAŁ 9.....	74
ROZDZIAŁ 10.....	88
ROZDZIAŁ 11.....	93
ROZDZIAŁ 12.....	103
ROZDZIAŁ 13.....	110
ROZDZIAŁ 14.....	129
ROZDZIAŁ 15.....	143
ROZDZIAŁ 16.....	153
ROZDZIAŁ 17.....	166
ROZDZIAŁ 18.....	178
ROZDZIAŁ 19.....	188
ROZDZIAŁ 20.....	198
ROZDZIAŁ 21.....	213
ROZDZIAŁ 22.....	224
ROZDZIAŁ 23.....	232
ROZDZIAŁ 24.....	243
ROZDZIAŁ 25.....	256
ROZDZIAŁ 26.....	266
ROZDZIAŁ 27.....	278
ROZDZIAŁ 28.....	289
ROZDZIAŁ 29.....	303
ROZDZIAŁ 30.....	313
ROZDZIAŁ 31.....	325
ROZDZIAŁ 32.....	341
ROZDZIAŁ 33.....	350
ROZDZIAŁ 34.....	361
ROZDZIAŁ 35.....	373
ROZDZIAŁ 36.....	382
ROZDZIAŁ 37.....	396
ROZDZIAŁ 38.....	403
ROZDZIAŁ 39.....	413

## *PRZEZ 100 DNI*

*Rozkosz ma swoją cenę...*

*Początkująca artystka Avery Ross ledwie wiąże koniec z końcem. Pracuje w modnej birmańskiej restauracji w Nowym Jorku, użerając się z apodyktycznym szefem oraz właścicielem mieszkania, który grozi jej eksmisją w ciągu najbliższych dwóch tygodni.*

*Avery rozpaczliwie potrzebuje oddechu od tego wszystkiego.*

*Więc, kiedy otrzymuje ofertę tymczasowej pracy związanej z opieką nad mieszkaniem, przyjmuje ją bez zastanowienia.*

*Zamieszkanie pod jednym z najbardziej prestiżowych adresów na Manhattanie, jest jak wkroczenie do innego świata... takiego, który katapultuje ją na orbitę, po której porusza się miliarder Dominic Baine, mrocznie przystojny, arogancki samiec alfa, mieszkający w penthousie na najwyższym piętrze budynku.*

*Coś, co rozpoczyna się potężnym przyciąganiem, wkrótce wybucha rozpaloną do białości pasją, której żadne z nich nie jest w stanie się oprzeć.*

*Mimo iż ich wzajemne pożądanie jest takie gorące, Avery nie oczekuje, że zainteresowanie Nicka będzie trwałe. Nawet nie śmie marzyć, że pragnienie, które czuje do tego naznaczonego bliznami, emocjonalnie wycofanego mężczyzny, może pogłębić się w coś realnego.*

*Avery również ma własne tajemnice i przeszłość, która może ją zniszczyć... roztrzaskując na drobne kawałki wszystko, co dzieliła z Nickiem.*

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti



## 1

LODOWATY, POPOŁUDNIOWY DESZCZ siecze moje policzki, kiedy razem ze świeżą grupą podróżnych wyłamiam się z zatłoczonej stacji metra Grand Central. Krzywiąc się szarpię kaptur kurtki, żeby trochę go obniżyć i przesłonić twarz, gdy przepycham się do przodu, próbując ignorować mżawkę i zimny wiatr, który mimo późnego kwietnia z upiornym wyciem przetacza się przez głębokie kaniony pomiędzy drapaczami chmur.

Przysięgam, że niemal od dnia, w którym tu przyjechałam, mam wrażenie, iż Nowy Jork stara się mnie wypluć, odsyłając z powrotem do domu w Pensylwanii.

Do tej pory powinnam się już przyzwyczać do tych zasranych, nagłych zmian pogody. Przeklinam samą siebie, za to, że nie poświęciłam chwili, aby przed wyjściem z mieszkania na Brooklynie, przypiąć do kurtki zimową podpinkę.

Byłam zbyt zaabsorbowana i pełna niepokoju przygotowując się do pracy, te uczucia wciąż niosę ze sobą oddalając się od stacji.

Restauracja, gdzie stoję za barem przez sześć nocy w tygodniu, znajduje się na Madison Avenue, kilka przecznic dalej.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Drząc z powodu deszczu, który zaczyna przemaczać mi ubranie, szybko podążam w stronę swojego celu, spoglądając z zazdrością na ludzi wokół mnie, którzy kulą się pod osłoną parasoli. Też powinnam była wziąć swój. Może zrobiłabym to, gdyby połowa jego drutów nie poległa w walce podczas minionych burz. Może któregoś dnia sprawię sobie nowy.

*Jasne.*

Praktycznie parskam śmiechem na tę myśl. Biorąc pod uwagę tę cholerną notatkę, którą na początku tygodnia właściciel przykleił mi taśmą do drzwi lokum, które wynajmuję, połamany parasol jest najmniejszym z moich zmartwień.

Nieogarnięta i niedofinansowana. Oto definicja egzystencji, jaką ostatnio prowadzę.

W ciągu ostatniego pół roku nie raz kusiło mnie, żeby wreszcie się poddać i pozwolić wygrać temu cholernemu miastu.

Ale jeszcze nie dzisiaj.

Dzisiaj mam coś, czego nie miałam od dłuższego czasu.

Nadzieję.

Ona mnie wypełnia. Silna, jasna i ciepła.

Docieram do podwójnych drzwi VENDANGE wykonanych z matowanego szkła i słyszę telefon, dzwoniący w kieszeni kurtki. Cały dzień na to czekałam, odkąd dostałam wiadomość głosową od mojej przyjaciółki, Margot, że coś dla mnie ma, ale nie chce wchodzić w szczegóły nagrywając się na pocztę.

Cierpliwość nigdy nie była moją mocną stroną. Zwłaszcza, kiedy całe moje

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

życie jedzie po bandzie. Natychmiast oddzwoniłam do Margot, ale jej asystent poinformował mnie, że jest na spotkaniu w galerii Dominionum i nie można jej przeszkadzać.

To było godzinę temu.

Od tamtej pory odtworzyłam jej wiadomość głosową co najmniej kilkanaście razy, starając się odczytać jakieś wskazówki w głosie Margot, jednak słycać w nim jedynie zamierzoną kontrolę i profesjonalizm.

A niby dlaczego miałby brzmieć inaczej? Ona i ja jesteśmy przyjaciółkami, ale jestem również jej klientką, choć nie za bardzo opłacalną. Mogę sobie tylko życzyć, żeby dzisiejszego wieczoru to się zmieniło.

Cholera, modlę się o to.

Ledwo mogę oddychać w oczekiwaniu, kiedy z zimna i wilgoci wślizguję się do restauracji. Moje serce kołacze, a zmarznięte palce grzebią w kieszeni, aby znaleźć dzwoniący telefon.

Mimo wczesnego wieczoru, VENDANGE jest zatłoczony VIP-ami, okolicznymi artystami, oraz wolnymi strzelcami.

W jadalnianej części restauracji, wypełnionej ciasno ustawionymi stolikami, ciemne garnitury mieszają się z modnymi i niekonwencjonalnymi strojami artystycznej bohemy.

Za długim, lśniącym barem jedna z moich współpracownic, Tasha Lopez, nalewa napoje i bezwstydnie flirtuje z grupą klientów, którzy nie mają pojęcia, że ta ponętna petarda jest szczęśliwą mężatką i matką małego dziecka.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Tasha spostrzega mnie, kiedy wchodzę przez drzwi i kiwa mi głową. Mijam nową dziewczynę, pracującą na stanowisku hostessy i kolejkę klientów, którzy już zaczynają się ustawiać przy wejściu. Mam kilka minut, zanim zacznie się moja zmiana, więc pospiesznie biegnę do szatni dla pracowników, aby odebrać połączenie. Kiedy wreszcie mam telefon w ręku, serce spada mi do stóp.

Na wyświetlaczu widzę numer kierunkowy zaczynający się cyframi 570 a nie 212.

Pensylwania a nie Nowy Jork.

- Cholera. - Przekleństwo wycieka ze mnie razem z cichym westchnieniem.

To nie jest połączenie, na które czekam i choć rozmowy z mamą nigdy nie trwają dłużej niż piętnaście minut, to jednak mówię sobie, że nie mogę pozwolić, aby moja linia była zajęta, nawet przez tak krótki czas, więc wyciszam dzwonek i nie odbieram.

Prawda jest taka, że nie chcę z nią teraz rozmawiać.

Nie dzisiaj. I nie tu, gdzie muszę mieć doklejony do twarzy promienny uśmiech, rozmawiając przez całą noc z nieznanymi, którym serwuję zbyt drogie koktajle i udawać przed resztą świata, że nie jestem życiowym nieudacznikiem, chociaż jestem świadoma, że tak jest.

Żadna z tych rzeczy nie zmniejsza mojego poczucia winy, kiedy myślę, jak bardzo rozczarowuję moją matkę, znajdującą się na drugim końcu linii. Utrzymywanie kontaktu ze mną jest dla niej bardzo ważne, wiem o tym. Moja wyprowadzka, tak daleko od rodzinnego domu złamała jej serce. Nie robiła z tego tajemnicy, ale sądzę, że rozumiała dlaczego tak postąpiłam. Wreszcie miałam

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

zrobić coś tylko dla siebie.

Z dezaprobatą i głębokim westchnieniem, którego nie mogę powstrzymać, przełączam komórkę na tryb wibracji i wsuwam ją do tylnej kieszeni czarnych dżinsów.

Pracownicy nie mogą używać telefonów w godzinach pracy, jednak mam nadzieję, że brzeg wypuszczonej na wierzch, czarnej koszulki, ukryje go podczas mojej zmiany.

I tak nie byłabym w stanie skoncentrować się na czymkolwiek, gdybym nie miała go dzisiaj przy sobie.

- Hej, dziewczyno! - Tasha pojawia się za mną w szatni w chwili, gdy odwieszam moją mokrą kurtkę i obdarza mnie krótkim uściskiem. - Jeszcze raz dziękuję ci za zastąpienie mnie ostatniej nocy, Avery. Jesteś cudowna.

- Nie ma problemu - odpowiadam. I faktycznie tak myślę. Potrzebowałam ekstra napiwków za dodatkową noc, a nawet jeśli nie potrzebowałabym pieniędzy, to i tak nie odmówiłabym Tashy. Wiem, że ona również by się zrewanżowała, gdybym kiedykolwiek poprosiła ją o przysługę.

Patrzy na mnie, kiedy zdejmuję botki na płaskim obcasie i zamieniam je na czarne czółenka na wysokich obcasach, dopełniając nimi mój roboczy uniform.

Tasha krzyżuje ramiona na piersiach, które są bogato wyeksponowane przez V głęboko wyciętego dekoltu czarnej, służbowej bluzki, bardzo podobnej do tej, jaką mam na sobie. To kolejny element służbowego stroju restauracji VENDANGE, którym gardzę.

- Chodzi mi o to, Avery, że uratowałaś mi życie. Joel obiecał mi obcięcie całej



dniówki, jeśli wyjdę bez upewnienia się, że ktoś zastąpi mnie na barze.

Przewracam oczami na wzmiankę o otyłym menadżerze.

- Joel to kutas. Jak Zoe się dzisiaj czuje?

- Dużo lepiej. To były po prostu problemy z żołądkiem, ale moja teściowa wpadła w panikę. - Tasha potrząsa głową, sprawiając, że spiralki miękkich, brązowych loków kołyszą się przy jej gładkich policzkach koloru kawy z mlekiem. - Minęło mnóstwo czasu, odkąd Inez opiekowała się czteromiesięcznym dzieckiem, a Zoe ma skłonności do gorączkowania. Ale wiem, że mała jest w dobrych rękach. Plus, to nie boli, że Inez jest naszą darmową opiekunką do dziecka, zwłaszcza teraz, kiedy z nami mieszka.

Uśmiecham się, słysząc ulgę w jej głosie.

- Cieszę się, że wszystko jest w porządku.

- Tak, ja też. A tak dla twojej wiadomości, masz farbę na podbródku.

- Naprawdę? Cholera. - Pocieram twarz, a następnie wyjmuję puderniczkę z torebki. Rozmazana ciemnośliwkowa plama akrylu zdobi moją brodę niczym blaknący siniak. - Prawie kończę jeden z moich obrazów - mówię jej, próbując usunąć plamę opuszką kciuka. - Nie jest jeszcze idealny, ale pracuję nad tym. Chcę jak najszybciej go skończyć, żeby wkrótce pokazać go Margot.

- Margot z galerii?

Przytakuje, nie mogąc się powstrzymać od uśmiechu.

- Miała zadzwonić do mnie dzisiaj z pewną wiadomością. Nagrała mi się rano na pocztę głosową, twierdziła, że chce mi o tym osobiście powiedzieć.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Jasna cholera. - Oczy Tashy rozszerzają się. - Avery, to niesamowite. Musiałaś sprzedać kolejny obraz.

Mówi to tak, jakby moja sztuka sprzedawała się z pewnego rodzaju regularnością, ale niestety tak nie jest. Poza jednym obrazem, który znalazł nabywcę niemal natychmiast po tym, jak Margot wystawiła go w Dominium, co miało miejsce ponad rok temu, od tamtego czasu zapanowała totalna posucha.

Może ta pierwsza sprzedaż to był fuks. Często się nad tym zastanawiałam.

Bałam się, naprawdę. Ludzie mówili mi, że mam talent.

Bóg wie, że uwielbiam malować, bardziej niż cokolwiek innego. To zawsze było moim zaworem bezpieczeństwa, moją ucieczką. Ale może pasja nie wystarczy. Może powinnam była pozostać w rodzinnym mieście i zachować pieniądze na ukończenie szkoły artystycznej, zamiast uciekać do największego miasta, jakie przyszło mi do głowy, myśląc, że będę miała szansę, aby się uwolnić i dogonić swoje marzenia.

Prawda jest taka, że chciałam uciec. Pragnęłam zniknąć.

Chciałam stać się kimś nowym. Kimś innym od starej ja.

Kimś lepszym.

Chciałam żyć. Dla siebie, nie dla mamy, czy spełniania jej wyobrażeń o moim życiu. Nawet nie dla mojej babci, którą zajmowałam się zawsze po powrocie do domu, dopóki dwa lata temu nie umarła na rozedmę płuc.

Jeśli teraz mi nie wyjdzie, zawiodę wszystkich.

Kurwa, kogo ja oszukuję? Już przegrałam. O ile Margot nie zadzwoni, żeby

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

poinformować mnie, że sprzedała całe moje portfolio, to istnieją całkiem realne szanse, że przed końcem miesiąca wrócę autobusem do Scranton.

Chowam torebkę do szafki pracowniczej, po czym zaczynam zbierać swoje blond włosy u nasady szyi w długi koński ogon, przeczesując palcami wilgotną płataninę, żeby nadać jej pozory ładu.

- Lepiej już idź - mówię do Tashy. - Muszę odbić kartę zegarową i stanąć za barem, zanim Joel nam obu obetnie po dniówce.

Wykrzywia twarz robiąc zde gustowaną minę.

- Dobrze. Spotkamy się tam. - Rusza ku wyjściu z szatni, ale po chwili odwraca się. - Jak otrzymasz wiadomość z galerii, chcę o tym wiedzieć. W tej samej minucie, zrozumiałaś?

- Tak, oczywiście. - Przytakuję, lecz teraz mój uśmiech wydaje się wymuszony, ponieważ całe mnóstwo wątpliwości osłabia nadzieję, którą w sobie nosiłam przez większość dnia. - Będę tuż za tobą.

Wychodzi i słyszę, jak wita się pełna życia i pozytywnego nastawienia do świata z jednym z klientów.

Opieram się o szafkę i wydaję telefon, po czym piszę wiadomość tekstową do Margot.

*Zadzwoń, kiedy to tylko będzie możliwe. Umieram tutaj. Potrzebuję wiedzieć, co się dzieje.*

Uderzam w wysłij, zanim postanowię zmienić zdanie i usunąć tę przesiąkniętą desperacją wiadomość. Nienawidzę okazywać słabości lub też braku kontroli, a świadomość, że teraz dopadły mnie obie te rzeczy, sprawia, że robi mi

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

się niedobrze.

Odpycham od siebie to uczucie i ponownie wsuwam telefon do tylnej kieszeni. Następnie wchodzę do gwarnej restauracji, aby rozpocząć zmianę, a moja maska wyrażająca pewność siebie, tkwi solidnie na swoim miejscu.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti



JESTEŚMY TAK ZAJĘTE PRZY BARZE, że mija prawie godzina, zanim mogę nawet pomyśleć o tym, że wciąż nie otrzymałam żadnej wiadomości od Margot. Nalewam kieliszek Pinot Noir dla elegancko ubranej truskawkowej blondynki, siedzącej na drugim końcu baru i niosę go do niej. Pomimo wspaniałej aparycji siedzi sama. Odkąd przysła tutaj, jakieś piętnaście minut temu, jest pochłonięta pisaniem wiadomości tekstowych i rozmawianiem przez telefon.

Bez komentarza stawiam przed nią kieliszek czerwonego wina.

Zerka w górę i napotyka moje spojrzenie, jej eleganckie brwi są ściągnięte.

- Czy mogę podać coś jeszcze? - proponuję.

- Nie, dziękuję - odpowiada, po czym wzdycha z frustracją i kręcąc głową kładzie swoją komórkę na blacie baru. - Miałam nadzieję spotkać się tu z przyjaciółką, zanim będę musiała wyjść, żeby zdążyć na lot. - Sprawdza godzinę na eleganckim zegarku, zdobiącym jej lewy nadgarstek i ponownie marszczy brwi. - Ona ewidentnie się spóźnia.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- W porządku. Wrócę za kilka minut - mówię do niej, choć wątpię, że mnie słucha. Zanim jakiegokolwiek słowa zdołały opuścić moje usta, ona ponownie podnosi swój telefon i zaczyna gorączkowo wystukiwać kolejny tekst.

Oddalam się i przyjmuję zamówienie od trzech trzydziestolatków w garniturach, którzy właśnie wcisnęli się na świeżo zwolnione miejsca przy drugim końcu baru. Zamawiają szkocką, a następnie próbują nieudolnie ze mną flirtować, kiedy sięgam po butelkę dwunastoletniego Macallana i nalewam do trzech szklaneczek.

Dobrze znam gierki, w które powinnam grać za barem, aby dostawać lepsze napiwki, ale teraz trudno mi udawać, że interesują mnie żartobliwe pogawędki. Nadal jestem nerwowa i niespokojna, zastanawiając się, jak długo jeszcze Margot ma zamiar trzymać mnie w niepewności.

Dokładnie w chwili, kiedy myślę, że nie zdołam już wytrzymać kolejnej sekundy, telefon zaczyna wibrować w mojej tylnej kieszeni. Wszystko, co mogę zrobić, to nie upuścić butelki whisky, kiedy w pośpiechu odstawiam ją na półkę, żeby odebrać połączenie. Mknę w stronę tylnej części baru i dyskretnie wyciągam komórkę, żeby sprawdzić numer rozmówcy.

*To ona.*

*Wreszcie.*

- Zastąpisz mnie? - szepczę bezdźwięcznie do Tashy, kiedy widzę, że spogląda na mnie zza lady.

Kiwa głową i pokazuje, że trzyma za mnie kciuki.

Biorąc głęboki oddech, wyslizguję się z telefonem w dłoni do toalety.

- Hej, Margot. Jak tam?

Jestem zaskoczona, jak swobodnie i spokojne brzmi mój głos, biorąc pod uwagę, że moje serce bije z częstotliwością tysiąca uderzeń na minutę.

- Długi dzień - odpowiada. - Właściciel galerii zwołał spotkanie ze mną i resztą personelu. Jakies pięć minut temu wysłałam i zobaczyłam, że wysłałaś do mnie wiadomość.

Kulę się na wspomnienie mojej chwili słabości.

- Tak, uhhh, przepraszam, przegapiłam twój poranny telefon. Pracowałam nad nowym obrazem i chyba nie usłyszałam, że dzwonis. W każdym razie, nie mogę się doczekać, żeby ci go pokazać. Myślę, że naprawdę ci się spodoba.

- Jestem pewna, że tak będzie. Wiesz, że kocham twoje prace - mówi. - Właściwie to ja jestem tą, która powinna przeproszać. Prawdopodobnie w ogóle nie powinnam była zostawiać ci tej wiadomości. I pewnie nie zrobiłabym tego, gdybym wiedziała, jak gorączkowy okaże się dzisiejszy dzień. Nie miałam zamiaru tak długo trzymać cię w niepewności.

Wahanie w jej głosie sprawia, że zasycha mi w ustach. Wchodzę do najdalszej pustej kabiny i zamykam się wewnątrz, w próbie zniwelowania hałasu i uzyskania odrobiny prywatności. W toalecie panuje ciągły ruch i gwar, bez przerwy ktoś wchodzi i wychodzi, a ściany wibrują muzyką, dobiegającą z zewnątrz.

Margot nie powiedziała niczego więcej i zdaje sobie sprawę, że nie ma zamiaru przekazać mi dobrych wieści.

- Co się dzieje? - szepczę, próbując odgadnąć, jak bardzo druzgocący będzie

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

cios, który nadchodzi. Zwykle domagałaby się szczegółowych informacji na temat mojej pracy i ustalenia jak najbliższego terminu, żeby mogła ją obejrzeć, jednak dzisiaj tego nie robi. - Nie weźmiesz ode mnie nowego obrazu, mam rację?

Milczy, a potem cicho wzdycha.

- Bardzo cię przepraszam, Avery.

Jej przeprosiny uderzają we mnie jak fizyczny cios. Przez chwilę jestem tak zaskoczona, jakby mnie spoliczkowała.

- Nie, jest w porządku. Rozumiem. Masz już za dużo moich obrazów. Możemy o nim porozmawiać, kiedy coś się sprzeda lub...

- Avery. - Margot przerywa mi przepraszającym tonem. - Tak jak mówiłam, właściciel odwiedził dzisiaj galerię. Rozmawialiśmy o wprowadzeniu w życie pewnych zmian w wystawianych kolekcjach. Musimy wszystko nieco odświeżyć, opróżnić niektóre ściany z obecnie wystawianych dzieł, aby zrobić miejsce dla jakiś nowych, obiecujących artystów, co do których właściciel jest głęboko przekonany...

- Jednak ja do nich nie należę.

Nie zmuszam jej do potwierdzenia tych słów, nie ma takiej potrzeby. Mam świadomość, że ta rozmowa może być dla niej trudna. Cholera, dla mnie to też nie jest łatwe. Osuwam się po ceglanej ścianie kabiny i zamykam oczy.

- Kiedy będziesz musiała usunąć moje prace?

Ona sapie.

- Cholera, Avery. Wiesz, że tego nienawidzę, prawda? Życzyłabym sobie mieć jakiś wpływ na tę decyzję, ale...



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- W porządku. Rozumiem. Nie musisz niczego więcej mówić.

Moje słowa są urwane i ciche, ale nie ze złości. W każdym razie nie na Margot. Przede wszystkim dlatego, że to jej zasługa, że moje prace w ogóle zostały wystawione w galerii. Dominium jest jedną z mniejszych galerii w mieście, ale ma reputację takiej, która potrafi rozpoznać dobrą jakość i wizję. Jest również znana z gotowości do podejmowania ryzyka, jeśli chodzi o artystów, którzy lansują się w tym małym, ale szanowanym miejscu przy Fifth Avenue. Margot Chan-Levine jest tam jednocześnie menadżerem i głównym kustoszem. Nie wiedziałam o tym, kiedy półtora roku temu spotkałyśmy się po raz pierwszy, ani też nie mogłam sobie wyobrazić, że moje obrazy mogłyby się jej spodobać na tyle, że zechce wziąć niektóre z nich, by wystawić je na sprzedaż.

Niestety, wydaje się, że jeśli chodziło o mnie, jej instynkty w jakiś sposób zawiodły.

- W tym momencie, moimi jedynymi wolnymi dniami są niedziele - informuję ją. - Ewentualnie mogę wpaść wieczorem przed pracą, któregoś dnia w tym tygodniu i przygotować moje obrazy do zabrania.

- Nie musisz się tym martwić - zapewnia mnie. - W tej chwili mamy młyn w galerii, więc szczerze mówiąc nie ma pośpiechu. Mogę przetrzymać twoje prace w magazynie przez jakiś czas, dopóki nie będziesz gotowa, aby je zabrać. Zdaję sobie sprawę, że to totalnie ślepa uliczka i czuję się strasznie z tego powodu. Poza tym wiem, że nie masz żadnego dodatkowego miejsca w swoim mieszkaniu. Pozwól mi zrobić dla ciebie chociaż to.

Jej oferta, by pomóc zatamować ten krwotok w moim życiu, powinna być dla mnie ulgą, ale moje stare mechanizmy obronne kopią mnie w tyłek, zachęcając,

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

żeby odmówiła. Nie mogę znieść myśli, że mogłabym ją prosić, by zrobiła dla mnie więcej niż do tej pory. Tyle, że ona ma rację, jeśli chodzi o moją ciasną, jednopokojową kawalerkę. Nie ma tam żadnego pomieszczenia w zapasie. Jest maleńka, nawet jak na standardy Nowego Jorku, ale nie to jest najgorsze. Jeszcze parę tygodni i nie będę miała nad głową nawet tego skromnego dachu.

Mój budynek został sprzedany kilka miesięcy temu i jest opróżniany z lokatorów. Pozostawałam tam na tyle długo, na ile pozwalały na to moja wytrwałość i prawo, ale mój czas prawie się skończył. Nakaz eksmisji, który otrzymałam jest tego najlepszym dowodem.

- Powiedz coś, Avery. Czy z tobą wszystko w porządku?

- Tak. Oczywiście. Czuję się okay.

Moje usta pracują na autopilocie, chociaż kręci mi się w głowie, a żołądek zaczyna się buntować. Mam przed sobą wiele decyzji, których realizacja nie napawa mnie optymizmem. Na razie, muszę po prostu przetrwać tę noc i wrócić do domu, a potem będę mogła zacząć się zastanawiać nad tym, co mam dalej robić. I w głębi swojego umysłu wiem, iż ta rozmowa właśnie zestaliła fakt, że będę musiała rozpocząć także inne pakowanie, do... gdzieś tam.

Czuję, jak napierają na mnie ściany i nie mogę już dłużej rozmawiać. Muszę być w ruchu. Muszę się czymś zająć albo zacznę krzyczeć. Przelykam ślinę.

- Słuchaj, dzisiaj naprawdę mamy tu straszny ruch. Powinam wracać z powrotem za bar.

- Ależ oczywiście. Słyszę w tle hałas restauracji. Jestem w drodze do domu, więc jeśli będziesz dzisiaj czegoś potrzebowała lub zechcesz po prostu trochę

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

więcej porozmawiać, zadzwoń do mnie, dobrze?

- Tak zrobię - kłamię.

- Avery, naprawdę mi przykro.

- Wiem. Rozumiem to i naprawdę wszystko jest w porządku. - Czuję się zakłopotana i gorsza, i nie mogę też zaprzeczyć, że mam złamane serce po usłyszeniu, że moja sztuka nie była wystarczająco dobra dla właściciela Dominium. Jestem też wściekła na siebie za myślenie, że faktycznie może tak być. - Muszę już lecieć. Zadzwoń do ciebie za kilka dni. Dziękuję ci Margot. Za wszystko.

Wciskam przycisk **zakończ**, a następnie odchylam głowę do tyłu i dotykając nią ściany, wyrzucam z siebie dosadne przekleństwo.

*Co, do cholery, mam teraz zrobić?*

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti



KIEDY WRACAM Z POWROTEM NA SALE, Tasha nie daje mi nawet sekundy na ochłonięcie, stając mi na drodze.

- No więc? Powiedz mi! Co ona... *Och, kurwa.*

Moja twarz bez wątpienia mówi wszystko.

- Och kochanie. Chodź tutaj. - Ona jest tylko dwa lata starsza ode mnie, ale mając dwadzieścia siedem lat bez wysiłku wślizguje się w tryb opiekuńczości, obejmuje mnie ramieniem i prowadzi z dala od zatłoczonej części baru. - Powiedz mi co się stało.

- Straciłam miejsce w Dominium. Mają zamiar wystawić jakichś lepszych artystów i potrzebują przestrzeni, więc mnie wykopali.

- Co? - Tasha nie jest w stanie powstrzymać swojego oburzenia i ku mojemu rozgoryczeniu, około tuzina osób siedzących przy barze zerka w naszym kierunku. - To jakieś bzdury. Jesteś niesamowitą artystką, Avery. Zasługujesz bardziej niż ktokolwiek inny, żeby tam być.

Wybucham suchym śmiechem.

- Widocznie klientela galerii nie myśli w ten sposób. Ani jej właściciel.

- Więc się mylą. - Ciemne oczy Tashy studiują mnie z pogłębiającym się niepokojem. Kładzie dłoń na moim ramieniu, zmuszając mnie, żebym wytrzymała jej spojrzenie. - Pieprzyć ich, Avery. Oni wszyscy robią błąd.

Kręcę głową i usuwam się spod jej pocieszającego dotyku, zanim jej czułość sprawi, że się rozkleję.

- To nic wielkiego. W rzeczywistości, zdawałam sobie sprawę, że ten dzień nadejdzie. Przecież przez cały ten czas sprzedawałam zaledwie jeden obraz. Margot wierzy w moją pracę, ale ona nie zarządza organizacją charytatywną. A Bóg wie, że dobrymi chęciami i uprzejmością nie zapłacę czynszu. Co mi przypomina, że mam klientów do obsłużenia...

Tasha wchodzi mi w drogę, blokując moją ucieczkę.

- Czy wszystko z tobą w porządku?

- Taaaa. - Wytrzymuję jej badawcze i zbyt mądre spojrzenie, następnie wzruszam ramionami. - Uwierz mi, przeżyłam już gorsze rzeczy. Jestem okay.

Nie rusza się z miejsca ani nie spuszcza ze mnie wzroku. Z tyłu za nią, jeden z kelnerów woła o realizację zamówienia na drinki. Tasha wstrzymuje go uniesieniem palca, z całą uwagą skierowaną na mnie.

- Jestem twoją przyjaciółką, do cholery. Nie wkurzaj mnie, zachowując się jakbym nią nie była. Masz teraz problemy?

Chcę temu zaprzeczyć, ale słowa nie przychodzą. Nigdy nie potrafię ukryć

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

zbyt wiele przed Tashą, a jej wyraz twarzy mówi mi, iż nie będę w stanie jej oszukać, nawet gdybym próbowała. Jednak mimo że dobrze mnie poznała, odkąd razem pracujemy, to nadal istnieją rzeczy, których o mnie nie wie. Rzeczy, których nie mam ochoty wyjawic. Nie tutaj, w tym mieście i nowym życiu, które staram sobie ułożyć. I chociaż bardzo życzyłabym sobie utrzymać moje aktualne osobiste problemy w tajemnicy przed Tashą, to ona oczywiście nie ma zamiaru mi pozwolić, żebym się przed nią zamknęła.

- Mój budynek zmienił właściciela i lokale są rozsprzedawane, a ja otrzymałam nakaz eksmisji z mieszkania. - Wyrzucam z siebie, biorąc głęboki oddech. - Mam dwa tygodnie na wykupienie go na własność, albo będę musiała się stamtąd wyprowadzić.

- Jezu, Avery. Parę tygodni? Co zamierzasz zrobić?

- Jedyne, co mogę zrobić, to się wyprowadzić. Nie mogę sobie pozwolić na pozostanie, a nawet gdybym miała pieniądze, nie chciałbym kupić mieszkania w tym przeżartym karaluchami budynku.

- Cholera, kochanie. To gdzie się teraz podziejesz?

- Nie wiem.

To szczerza prawda. I chociaż czuję na karku oddech Pensylwanii, to jeszcze nie jestem gotowa, żeby przyznać się do całkowitej życiowej klęski. Nie jestem gotowa zrezygnować.

Tasha kiwa głową, myśli kłębią się w jej przepelnionych współczuciem oczach.

- Jeśli potrzebujesz się gdzieś zatrzymać, podczas gdy będziesz porządkować

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

swoje sprawy, to Antonio i ja możemy zrobić ci jakieś miejsce u nas w domu. Nie mamy dodatkowej sypialni, ale w salonie jest rozkładana sofa, na której możesz spać tak długo, jak będziesz potrzebowała.

- Nie. - Jestem wzruszona jej wspaniałomyślnością, ale nie mogę obciążać jej w taki sposób. Jej dom jest już wystarczająco pełny. Niedawno urodziło się jej dziecko, a poza tym przeniosła się do nich jej teściowa. Kręcę głową. - Dziękuję, ale nie. Nie mogę was o to prosić.

- Nie musisz - naciska. - Zresztą ty nigdy nikogo o nic nie prosisz, nieprawdaż?

To nie jest pytanie, więc decyduję się nie odpowiadać.

- Dam sobie radę. Już od dawna dbam o siebie na własną rękę. To też przetrzymam.

Po drugiej stronie baru pojawia się kolejny kelner z następnym zamówieniem.

- Zaraz podejść. - Tasha przekrzykuje gwar restauracji. Jej łagodne oczy łani studiują mnie przez dłuższą chwilę, a w ich głębi pojawia się wyraz smutnego zrozumienia. - Wiesz, że to jest w porządku, pozwolić ludziom pomóc sobie raz na jakiś czas. To nie żaden grzech.

Nie mogę jej powiedzieć, że mam na ten temat inne zdanie. Nie mogę nawet zdobyć się na to, żeby lekko skinąć głową, aby ją uspokoić. Już dawno temu nauczyłam się, że każda pomoc ma swoją cenę, jawną albo ukrytą. I nawet ludzie, którzy twierdzą, że jesteś dla nich najważniejsza mogą w mgnieniu oka zwrócić się przeciwko tobie.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Tasha odchodzi, żeby zrealizować zamówienia, które napłynęły z sali restauracyjnej, a ja zajmuję się podawaniem kolejnych kolejek osobom siedzącym wzdłuż długiego baru. Zauważam, że kobieta przy końcu lady, wciąż jest sama i na coś czeka. Jej kieliszek wina jest nietknięty, a obok leży telefon komórkowy, w który niespokojnie bębni paznokciami lewej dłoni.

Gdy zbliżam się do niej, żeby sprawdzić, czy czegoś nie potrzebuje, unosi telefon i spogląda na wyświetlacz. Zakładam, że odczytuje świeżo otrzymaną wiadomość. Kobieta marszczy brwi, a następnie jej szczęka napina się w wyrazie skrajnej irytacji.

- O nie... niech cię jasny szlag! Chyba sobie, kurwa, żartujesz.

Najwyraźniej nie tylko ja dzisiejszej nocy przeżywam rozczarowanie. Nie należę do osób, które lubią się wtrącać w sprawy innych ludzi, więc pozostawiam jej wybuch bez komentarza.

- Czy potrzebuje pani jeszcze czegoś w tej chwili? - pytam.

Ciężko wzdycha i podnosi na mnie swoje zielone oczy ocienione grubymi rzęsami.

- Co powiesz na cud?

- Słucham?

- Nieważne. - Kręci głową, wrzucając telefon do torebki. - Liczyłam na to, że moja przyjaciółka zrobi coś dla mnie, ale ona po prostu się rozmyśliła. Teraz jestem całkowicie pozostawiona na lodzie.

- Przykro mi. - Widzę wyraźne zmartwienie na jej twarzy. I przypominam



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

sobie, że dzisiejszej nocy miała gdzieś lecieć. - Proszę dać mi znać, jeśli będzie pani chciała uregulować rachunek.

Bierze łyk wina z kieliszka, po czym spogląda na zegarek.

- Nie muszę stąd wychodzić jeszcze przez parę minut. Wolę raczej poczekać tutaj niż siedzieć na lotnisku dłużej niż będę musiała. A tak przy okazji, mam na imię Claire.

- Miło mi cię poznać - odpowiadam. - Jestem Avery.

- Wiem.

Przechylam głowę, być może wyglądam na nieco zaskoczoną, ponieważ ona krzywi się lekko i zaczyna chichotać.

- Przepraszam. To wyszło trochę, jakbym była stalkerem, prawda? - Macha dłonią, jakby chciała odgonić wszelki niepokój, jaki mogłabym poczuć. - Nie, nie spotkałyśmy się wcześniej. Przychodzę tu od czasu do czasu i słyszałam, jak rozmawiał z tobą ktoś z obsługi baru.

- Och - Lekceważę to z krótkim uśmiechem. - Nie ma problemu.

Ona nie jest kimś, kogo łatwo przeoczyć, ale nie mogę powiedzieć, że wcześniej zwróciłam na nią uwagę. Ale przecież Nowy Jork jest pełen pięknych ludzi. Szybko musiałam się nauczyć, żeby nie gapić się na każdą gwiazdę, sportowca i supermodelkę, która pojawiła się na mojej drodze.

- Mam mieszkanie kilka przecznic stąd. - Nawiązuje rozmowę, kiedy biorę ścierkę i zaczynam ścierać wilgotne ślady z miejsca zwolnionego przez klienta, znajdującego się kilka stołków od niej. - Szczerze mówiąc nigdy nie jestem

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

w danym mieście na tyle długo, żeby uważać się za jego prawdziwego mieszkańca. Właśnie w ubiegłym tygodniu przyleciałam z koncertu w Paryżu. Dziś wieczorem wylatuję do Tokio na kilka miesięcy, aby wziąć udział w jakichś reklamach i nakręcić pilota do teleturnieju.

- Brzmi ekscytująco. - Wciąż jestem na tyle małomiasteczkowa, aby poczuć ukłucie zazdrości z powodu jej międzynarodowego stylu życia i efektownej kariery.

- To nigdy nie jest nudne. - Przyznaje, przed wzięciem łyka wina. - Ale nie lubię zostawiać mojego mieszkania zbyt długo bez opieki, kiedy wyjeżdżam. Przyjaciółka, która wystawiła mnie dziś wieczorem, miała zatrzymać się w moim apartamencie, kiedy ja będę w Japonii. Moje biedne rośliny otrzymały właśnie wyrok śmierci.

Krzywię się.

- To jest do bani.

- Mnie to mówisz? Pewnie nie znasz nikogo, kto byłby skłonny zaopiekować się mieszkaniem i byłby dostępny od zaraz?

Ona potrzebuje opieki nad mieszkaniem na cztery miesiące? Ta zdesperowana część mnie, której istnienia nie chcę zaakceptować, praktycznie jęczy z powodu ironii tej sytuacji. Ja wkrótce będę bezdomna, a ta kobieta... Claire... ma więcej przestrzeni życiowej niż jest w stanie wykorzystać. Choć jestem pewna, że jej pytanie miało być retoryczne, zanim mam szansę odpowiedzieć, za moimi plecami rozbrzmiewa głos Tashy.

- Avery, dlaczego ty nie możesz tego zrobić?

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Do tego momentu nie zdawałam sobie sprawy, że była w pobliżu. Odwracam się i spoglądam na nią szeroko otwartymi oczami.

*Co ty do cholery wyprawiasz?*

Wiem, że może odczytać to pytanie z mojej twarzy... na której pojawia się wyraz upokorzenia... ale Tasha, to Tasha, i to zupełnie jej nie porusza. Uśmiecha się do mnie, jakbym nie była wściekła i oniemiała z powodu jej interwencji.

- Pomyśl o tym - mówi radośnie i na tyle głośno, żeby Claire mogła to usłyszeć. - To nie mogłoby się zdarzyć w bardziej idealnym momencie. Właśnie dzisiaj wspomniałaś mi, że zaczniesz odnawiać swoją kawalerkę i nie możesz tam mieszkać podczas trwania prac.

*Remont?* Gwałtownie kręcę głową.

- Nie wspominałam...

- Ależ. Tak - mówi powoli i patrzy na mnie **tym spojrzeniem**, które ustawia do pionu jej niemal dwumetrowego męża. Muszę przyznać, że teraz działa ono również na mnie. Jednak nie mogę tego zrobić. To nie byłoby w porządku. Jestem dla tej kobiety zupełnie obca.

Nie mogę sobie wyobrazić, że mogłaby nawet to rozważyć...

- Czy to prawda, Avery? Czy potrzebujesz się gdzieś zatrzymać?

Odwracam się twarzą do Claire.

- Tak, to prawda, ale... ty wcale mnie nie znasz.

Odstawia swój kieliszek wina i przygląda mi się przez chwilę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Jak długo tu pracujesz?

- Prawie półtora roku

- Co mówi mi, że jesteś raczej odpowiedzialna - stwierdza.

- I solidna - dodaje Tasha. - Avery pracuje tutaj przez sześć wieczorów w tygodniu. Zdarza się nawet, że przez wszystkie siedem. Nigdy nie opuściła swojej zmiany i przez cały ten czas nie wzięła nawet jednego dnia zwolnienia.

- Imponujące. - Claire kiwa głową, jakby coś kalkulowała. - Oddałabyś mi ogromną przysługę. Nawet nie jestem w stanie powiedzieć, jaka byłabym ci wdzięczna. - Spogląda na zegarek, po czym sapie. - Cholera. Muszę już iść, inaczej spóźnię się na lot. Jeśli możesz to dla mnie zrobić, Avery, muszę już teraz znać odpowiedź.

Tasha patrzy na mnie wyczekująco, a ja przebiegam spojrzeniem pomiędzy nią i Claire, niepewność ściska mi żołądek. Nie wierzę w szczęście ani łaskę kosmosu, ale wydaje się, że wszechświat właśnie rzucił mi koło ratunkowe. Czy naprawdę mogę pozwolić sobie na to, żeby go nie przyjąć? Moje mieszkanie niedługo zostanie sprzedane, a szansa na jakieś pieniądze ze sprzedaży obrazów w najbliższym czasie jest bliska zeru i szczerze mówiąc nie mam zbyt wielu innych opcji.

- Oczywiście, zapłacę ci za to. - Claire dyskretnie wyjmuję kopertę ze swojej czarnej torebki od Birkina. - Pięć tysięcy za cztery miesiące. Właśnie tyle miałam zamiar zapłacić przyjaciółce. - Podaje mi kremową kopertę i mówi ścisząc głos: - W gotówce. Mam nadzieję, że to ci nie przeszkadza.

Mój umysł po prostu eksploduje. Może ludzie pokroju Claire są

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

przyzwyczajeni do szastania takimi sumami, jakby to nie było nic niezwykłego, ale dla mnie, szczególnie teraz, to jest mała fortuna.

Nie, raczej finansowy cud z dodatkowym bonusem w postaci czterech miesięcy zawieszenia wyroku mojej bezdomności.

Urzeczywistnienie się tego niesamowitego zrzędzenia losu, wypełnia mnie taką ekscytacją, że ledwo jestem w stanie coś powiedzieć.

- Ja, hmm...

- Ona zaopiekuje się twoim mieszkaniem. - Wtrąca się Tasha. - Zrobisz to, prawda, Avery?

Myślę, że musiałam skinąć głową. Szczerze mówiąc kilka następnych minut wydaje się być niewyraźną plamą. Ona daje mi wizytówkę z pełnym imieniem i nazwiskiem... Claire Prentice... a na odwrocie zapisuje adres, po czym przekazuje mi klucz do swojego mieszkania. Prosi mnie o moje nazwisko i numer telefonu komórkowego, a następnie wyciąga dwudziestkę z portfela i kładzie ją na ladzie baru.

- To powinno wystarczyć za wino. - Z uśmiechem zsuwa się z wysokiego, barowego stołka i zakłada płaszcz. - Skontaktuję się z tobą, kiedy wyląduję w Tokio, aby upewnić się czy z mieszkaniem jest wszystko w porządku, dobrze?

Moja głowa kiwa się automatycznie.

- Och, tak okay.

Nie jestem w stanie dyskutować. Ale nie sądzę, że ona czekałaby na tyle długo, żeby dać mi na to jakąś szansę.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Rzucając pośpieszne podziękowania, Claire Prentice płynie w stronę drzwi i wsiada do taksówki, która zatrzymuje się przy krawężniku.

Stoję tam przez chwilę, oniemiała, przetwarzając wszystko, co się właśnie wydarzyło. Mam w ręku pięć tysięcy dolarów gotówką. Na barze przede mną leży wizytówka z adresem przy ulicy Park Avenue oraz lśniący mosiężny klucz, który zapewni mi całe cztery miesiące schronienia. Całe cztery miesiące łaski. Właśnie otrzymałam wielką szansę, dokładnie w chwili, gdy najbardziej tego potrzebowałam.

Spoglądam na Tashę, potrząsając głową w milczącym szoku.

Słumiony chichot wybucha z mojego gardła. Potem kolejny. To dla mnie zbyt wiele...ta cała mieszanka zdumienia, nadziei, niedowierzania... i ulgi. Przykrywam dłonią usta, ale radość wylewa się ze mnie w zabawnym, chrząkającym śmiechu.

- Czy to naprawdę się wydarzyło?

Tasha wyciąga kopertę z mojego luźnego chwytu i zagląda do środka.

- Cóż, masz tutaj pięćdziesięciu Benjaminów, na potwierdzenie. - Uśmiecha się do mnie. - Pamiętasz, co powiedziałam ci o tym, że trzeba pozwolić komuś pomóc sobie raz na jakiś czas? Taaa, teraz możesz mi za to podziękować.



4

TASHA NALEGA, ŻEBY RAZEM ZE MNĄ sprawdzić apartament Claire. Nawet nie byłam pewna, czy miałam ochotę robić to tej nocy, jednak Tasha nie daje się spławić, a mnie również ciężko jest opanować ciekawość.

Nagle pomysł, by czekać do jutra rana, żeby zobaczyć, gdzie będę mieszkała przez najbliższe cztery miesiące, wymaga ode mnie cierpliwości, której nie posiadam.

Przez cały wieczór klucz do mieszkania Claire wypala dziurę w mojej kieszeni, nawet bardziej niż pieniądze, które na czas trwania mojej zmiany niechętnie ukryłam na dnie torebki, zamkniętej w pracowniczej szafce.

Po zamknięciu VENDANGE, Tasha dzwoni do domu, powiadamiając rodzinę o tym, co się wydarzyło, a potem we dwie wyruszamy pod adres na Upper East Side, który dała mi Claire.

Normalnie, przesłabym na piechotę, te kilka długich przecznic, nawet w dżdżystym chłodzie kwietniowej nocy. Jednak kilkumilowy marsz po drugiej w nocy z pięcioma kawałkami w gotówce jest głupim ryzykiem, którego obecnie

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

nie chcę podejmować.

Kiedy wychodzimy z restauracji, kiwam na Taszę, żeby podeszła razem ze mną do krawężnika.

- Chodź, złapiemy taksówkę. Ja funduję.

Manhattan jest imponujący, o każdej porze, ale późną nocą ta część miasta ma w sobie coś magicznego.

Gdy taksówka sunie wzdłuż podzielonej zadrzewionym pasem Park Avenue, oczami artysty łapczywie chłonę obraz okolicy. Lamy uliczne i sygnalizacja świetlna malują mokre chodniki skrzącymi się plamami kolorów. Mieszanka przed i powojennych budynków z wapienia i cegły usytuowanych po obu stronach Wielkiego Bulwaru dzieli miejsce z wyzywającymi, strzelistymi wieżowcami ze szkła i stali oraz eleganckimi pięciogwiazdkowymi hotelami. Przed wszystkimi tymi budowlami, przez wstęgę betonowego chodnika, przepływa stały strumień pieszych, którzy noszą wszystko od strojów wieczorowych i klubowych po żebracze łachmany.

Kolory, kształty, energia, życie tętniące tu nawet o tak późnej porze... wszystko to pobudza tą część mnie, która karmi się światłem i cieniem, a przemawia jedynie przez pędzel i płótno.

Dziś wieczorem, po telefonie od Margot, czuję niemal fizyczny ból, słysząc ten głos szepczący do mnie i pragnący uwiecznić wszystkie te obrazy wypełniające świeżą kanwę mojego umysłu. Zamykam oczy broniąc się przed wpływem tego impulsu, ale nie mogę go wyłączyć. Zbyt mocno się z nim zżyłam. Sztuka była moją ucieczką i schronieniem, jedynym miejscem, do którego mogłam się udać, gdy wszystko inne w moim świecie próbowało mnie zniszczyć.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Teraz ciężko mi się nie zastanawiać, jak długo przetrwa ta część mnie, jeśli się okaże, że właściciel Dominium ma rację i moja sztuka nie zasługuje na to, aby ją oglądać.

- Cholera. - Tasha zachłystuje się oddechem, przyciągając moją uwagę z powrotem do tu i teraz.

Taksówka manewruje w kierunku krawężnika po mojej stronie, a następnie skręca na podjazd w kształcie litery U przed monstrualnie wysokim wieżowcem.

Tasha pochyla się ku mnie z otwartą buzią.

- Avery, czy jesteś pewna, że to jest ten budynek?

Spoglądam przez okno, kiedy kierowca zatrzymuje się pod elegancką szklaną antresolą i oznajmia, że przybyliśmy na miejsce. Mimo to muszę dokładnie sprawdzić, czy ciemne numery wyryte na lśniącej srebrem płycie zamontowanej przy wejściu do tej szklanej wieży, odpowiadają adresowi, który podała mi Claire.

- Tak, to tutaj.

Tasha wysiada z taksówki, a ja płacę dwanaście dolarów za przejazd. W chwili, gdy opuszczam pojazd, ona jest już przy moich drzwiach z wyrazem podziwu na twarzy. Kiedy oddaliśmy się od taksówki, chwyta mnie pod ramię i pochylając się ku mnie, mówi:

- Dziewczyno, czy masz pojęcie, gdzie jesteśmy? W tej części Park Avenue znajdują się najdroższe i najbardziej ekskluzywne nieruchomości. Mówimy tu o cenach idących w miliardy. Założę się, że w tym budynku nawet kawalerka wielkości szafy, kosztuje dobre parę milionów.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Poważnie? - Moje brwi unoszą się ze zdziwienia. - Widocznie międzynarodowe reklamy i japońskie teleturnieje to lukratywny interes.

Tasha pomrukuje w odpowiedzi, a ja wyciągając szyję jak żuraw, wpatruję się w wyrastającą przed nami szklaną wieżę. Jest tak wysoka, że tracę ją z oczu, ponieważ kryje się w ciemnym baldachimie chmur, zasłaniających nocne niebo. Nigdy nawet nie postawiłam stopy wewnątrz budynku tego kalibru i gdy zbliżamy się do jasno oświetlonego holu, nie jestem do końca pewna czy nagłe bicie mojego serca wynika z radosnego podniecenia czy też wątpliwości.

Od początku nie byłam przekonana do tego pomysłu, a teraz, kiedy ponownie to wszystko przemyślałam, czuję się niepewna i nerwowa. To nie jest rodzaj miejsca, do którego byłabym przyzwyczajona. Ono nawet nie należy do tej samej części orbity, po której poruszałam się przez minione dwadzieścia pięć lat mojego życia.

Co, do cholery, myślała sobie Claire Prentice, zatrudniając kogoś, kogo nigdy wcześniej nie spotkała, do opieki nad tego rodzaju apartamentem? Przypuszczalnie musiała być zdesperowana, zrozpaczona i pozbawiona innych opcji, jak otwarcie się do tego przyznała. Tak samo zdesperowana jak ja, żeby mieć jakiś dach nad głową, dopóki ponownie nie stanę na nogach.

Ale pewne, jak cholera, że nie byłam przygotowana na to.

Patrząc na hektary polerowanego marmuru i masywne, błyszczące, kryształowe żyrandole, które czekają na mnie za szklaną fasadą po drugiej stronie ultranowoczesnego lobby... nie wspominając o tym, że Claire płaci mi za pobyt w tym miejscu... nie mam wątpliwości, że to ja bardziej skorzystałam na naszej transakcji.

Portier w średnim wieku, ubrany w ciemny płaszcz i czapkę z daszkiem otwiera jedno skrzydło wykończonych chromem szklanych drzwi. Wychodzi na zewnątrz przytrzymując je dla nas. Pozdrawia mnie i Tashę z miłym ukłonem.

- Dobry wieczór, paniom.

Jest wielkim facetem, nieco zaokrąglonym pod długim płaszczem z grubej wełny, ale jego orzechowe oczy wydają się naprawdę ciepłe, a ocieniony szpakowatą bródką uśmiech jest serdeczny.

- W czym mogę paniom pomóc?

Przystaję w drzwiach i uśmiecham się do niego.

- Dobry wieczór. Nazywam się Avery Ross, a to moja przyjaciółka Tasha. Przysłała mnie tutaj Claire Prentice. Och, to znaczy... ona mnie zatrudniła do opieki nad mieszkaniem na czas jej wyjazdu.

Zaczynam nerwowo grzebać w torebce w poszukiwaniu wizytówki, która mogłaby być wystarczającym dowodem, ale portier kiwa głową, zanim mu ją pokazuję.

- Panna Prentice zadzwoniła wcześniej tego wieczoru, by mnie poinformować, że mogę się pani spodziewać, pani Ross. Zapraszam panie do środka, zimno dzisiaj.

Wchodzimy z Tashą do wnętrza lobby, portier idzie za nami. Pokryty srebrnymi żyłkami marmur rozpościera się pod naszymi stopami od samego wejścia do rzędu wind po drugiej stronie. Egzotyczne, ciemne drewno i polerowany kamień obramowują ich wypolerowane, stalowe drzwi. Nad naszymi głowami błyszczą jak tańczące wodospady lśniącego lodu ogromne kaskadowe,

kryształowe żyrandole.

- Nazywam się Manny - przedstawia się portier, prowadząc nas do recepcji, znajdującej się po drugiej stronie szerokiego holu. Chwytając tablet zza lady, klika kilka razy w ekran, zanim mi go podaje. - Proszę złożyć podpis we wskazanym przeze mnie miejscu, pani Ross. Czy pani pobyt w mieszkaniu Panny Prentice rozpocznie się dzisiejszej nocy?

To pytanie zbija mnie z tropu, choćby dlatego, iż wciąż próbuję przyswoić sobie fakt, że naprawdę tu stoję i nie śnię. Kręcę głową baczając palcem po tablecie ledwo czytelną wersję swojego podpisu.

- Nie, nie zamierzam dzisiaj zostawać. Jest późno, a my po prostu dopiero skończyliśmy pracę. Chciałam tylko wpaść na chwilę, żeby sprawdzić kilka rzeczy.

- Zatem w porządku. - Manny obchodzi ladę recepcji i wręcza mi kartę. - To numer telefonu w lobby. Jeśli będzie pani czegokolwiek potrzebowała, proszę, po prostu zadzwonić. - Wskazuje gestem w stronę wind. - Mieszkanie panny Prentice mieści się na piątym piętrze, pod numerem 501. Na lewo od windy.

- Dziękuję, Manny. - Kiwam głową i chowam kartę do kieszeni, wdzięczna za jego przyjazną naturę. Część mojego niepokoju topnieje pod wpływem ciepła jego uśmiechu. Może nie będę czuła się tak zupełnie samotna i nie na swoim miejscu, wiedząc, że w tym budynku jest chociaż jedna przyjazna twarz. Lekko kiwam mu dłonią, a następnie razem z Tashą ruszamy w stronę wind.

Żadna z dwóch kabin nie znajduje się obecnie na poziomie parteru, więc czekając, aż jedna z nich zjedzie na dół, nie mogę się oprzeć, żeby się nie odwrócić, by jeszcze raz spojrzeć na przepych holu. Chwilę później słyszę za plecami miękkie dźwięki gongu, zwiastujące przybycie windy. Obracam się na pięcie i robię krok

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

w stronę rozsuwających się drzwi.

Nawet nie zauważam, że ściana przede mną jest człowiekiem, dopóki niemal na niego nie wpadam.

Zatrzymuję się gwałtownie i unoszę głowę z na wpół uformowanymi przeprosinami na ustach. Wszelkie słowa ulatują z moich ust, kiedy spoglądam w górę, a mój wzrok zderza się z parą niesamowicie błękitnych oczu. Przeszywają mnie one spod ostrych łuków atramentowoczarnych brwi. Brwi, które są teraz zmarszczone w głębokim grymasie niezadowolenia z powodu nieokrzesanej oślicy, która własnym ciałem blokuje drogę z windy.

- Ummm, przepraszam.

Żadnej odpowiedzi z jego strony. Nawet przebłysku uprzejmości w przystojnych, ostrych rysach. Twarz pod koroną lśniących, ciemnych jak krucze skrzydła włosów, starannie przyciętych we fryzurę odpowiednią do sali konferencyjnej, jednak układających się w nieposkromione fale, jest mieszanką twardych linii i ostrych kątów.

Wysokie kości policzkowe i kwadratowa szczęka sprawiają, że byłabym skłonna nazwać tę twarz brutalną, gdyby nie miękka linia jego ust.

Jest zbyt wysoki i muskularny, ubrany w ciemno szarą bluzę i spodnie, które niezbyt maskują fizyczną sprawność ciała, znajdującego się wewnątrz nich. Pomimo wysportowanego wyglądu, od razu mogę powiedzieć, że nie jest żadnym mięśniakiem z siłowni, który ma więcej salcesonu niż mózgu.

Nie, wpijające się we mnie oczy tego mężczyzny, błyszczą inteligencją, powagą... oraz potężną pewnością siebie, których nie sposób ignorować.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Szokujące i niewytłumaczalne ciepło przepływa przeze mnie, kiedy mierzymy się oczami. Jego spojrzenie jest aroganckie, uporczywe, jakby był przyzwyczajony do oceniania wartości wszystkiego, co znajduje się w zasięgu jego wzroku.

To przypuszczenie powinno mnie obrażać z wielu powodów, jednak kiedy jego lśniące, niebieskie oczy wędrują po mnie, czuję, że gwałtownie rozpalają się wszystkie komórki w moim ciele.

Tasha pokasłuje, kiedy moje milczenie się przeciąga.

- Proszę nam wybaczyć.

On ledwie zauważa jej komentarz oraz oburzenie, które po nim następuje. Dalej spokojnie świdruje mnie swoimi przenikliwymi oczami. Czuję się naga pod tym twardym spojrzeniem, jakby był w stanie mnie nim przeniknąć i dostrzec, że tu nie pasuję. Co gorsza, prawie niezauważalne drgnięcie jego warg zdaje się mówić, że jest bardzo świadomy efektu, jaki na mnie wywiera. Wciąż nie rusza się z miejsca, a ja jestem upokorzona uświadamiając sobie, że dzieje się tak, ponieważ stoję mu na drodze.

Krzywię się wewnętrznie i odsuwam się na bok, pragnąc po prostu roztopić się i wpłynąć w szparę pomiędzy marmurową podłogą i windą, zanim jeszcze bardziej się zawstydzę.

Kiedy ma wreszcie wolną drogę, bez słowa rusza do holu.

Wchodzę za Tashą do windy, ale cała moja uwaga jest skupiona na ciemnowłosym nieznanym, który teraz przemierza marmurowe lobby elastycznym, niemal pośpiesznym krokiem.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Słyszę Mannego, który go wita, gdy zasuwają się drzwi windy, blokując mi widok.

- Dobry wieczór, panie Baine. Miłego biegania.

W momencie, kiedy zostajemy zamknięte wewnątrz kabiny windy z jękiem nabieram powietrza do płuc.

Tasha unosi brwi.

- Gorący jak grzech, ale oczywiście jest ponadprzeciętnym kutasem. Zrób sobie przysługę i omijaj go szerokim łukiem, kochana.

Jakby musiała mnie ostrzegać.

Kimkolwiek jest, wątpię żebym miała zbyt często oglądać pana Baine.

Tak naprawdę, właśnie sobie obiecuję, że będę odwracać głowę w przeciwnym kierunku, jeśli kiedykolwiek znowu zobaczę go w tym budynku. Bóg mi świadkiem, że w najbliższym czasie nie mam ochoty ponownie przeżywać powtórki z dzisiejszego niezręcznego spotkania z tym człowiekiem.

Wciskam przycisk piątego piętra, żałując, że wypchnięcie tych poruszających błękitnych oczu z mojego umysłu nie jest równie łatwe. Ten mężczyzna promieniował tak wyraźnym żarem i mocą, że wciąż czuję to na skórze... i w rozbudzonych zmysłach, podczas gdy wznosimy się do mieszkania Claire.

O tak, zdecydowanie i za wszelką cenę zamierzam unikać gorącego jak grzech, aroganckiego i niepokojąco pobudzającego pana Baine.



5

- JASNA CHOLERA, CZY TY WIDZISZ TO MIEJSCE? - Tasha wchodzi przede mną do pustego mieszkania Claire, podczas gdy ja przystaję, żeby zamknąć drzwi za nami. - Avery, musisz to zobaczyć. Tu jest niesamowicie!

Ona ma rację. Kiedy wchodzi za nią do środka, ze zdumienia prawie opada mi szczęka. Więcej lśniącego marmuru wypełnia podłogę foyer, wielkością niemal dorównującemu całej mojej kawalerce na Brooklynie. Ta jasna, wypełniona spokojną elegancją przestrzeń rozciąga się we wszystkich kierunkach.

W salonie przygaszony kryształowy żyrandol rzuca zapraszający blask na kremową tapicerkę mebli i stonowaną szarość wzorzystego dywanu. Wbudowane w ścianę regały zajmują całą przeciwległą ścianę. Wypełnia je taka ilość książek, że wystarczyłoby ich na kilka lat bezustannego czytania. Delikatne stoliki z niewielkimi kolekcjami dzieł sztuki i ciekawych drobiazgów, które Claire prawdopodobnie zebrała podczas swoich podróży, stanowią interesujące akcenty w tym pomieszczeniu.

Cały pokój jest wyrefinowaną, wizualną ucztą... wszystko to jest doskonale



zaaranżowane naprzeciwko pary ponad dwumetrowych okien, które ukazują widok na otaczające nas, pulsujące światłami nocne miasto.

Ponownie pograżam się w niedowierzaniu, że dzisiejszy pech Claire Prentice stał się moim kołem ratunkowym.

I to jakim kołem ratunkowym.

Podchodzę do ogromnych tafli szkła i jestem w stanie, jedynie gapić się w zachwycie na ten niesamowity widok. Nigdy nie pragnęłam ekstrawagancji, i Bóg wie, że nigdy nie byłam nawet w pobliżu posiadania czegoś takiego, ale czuję się jak księżniczka w swojej wieży, kiedy stoję w eleganckim salonie Claire z oknami wychodzącymi na rozjarzone światłami miasto.

W moim polu widzenia skupiska budynków zachodzą na siebie, tysiące oświetlonych okien błyszczą w ciemnościach jak diamenty.

Nie mogę się doczekać, aby zobaczyć widok stąd w świetle dziennym. Może w ciągu tych kilku miesięcy, jakie mam przed sobą, korzystając z nieobecności Claire, będę też miała szansę, żeby trochę pomalować.

- Hej, spójrz na tę wspaniałą kuchnię! - krzyczy Tasha do mnie z sąsiedniego pomieszczenia. - Czy na pewno nie zechcesz zatrzymać się w moim domu, podczas gdy ja będę podlewać rośliny Claire przez następne cztery miesiące? Cholera, nawet pozwolę zachować ci pieniądze.

Śmieję się cicho i kręcę głową. Nie mam wątpliwości, że czułabym się o wiele bardziej komfortowo w ciasnej połówce bliźniaka Tashy niż tutaj, ale wiem, że ona tylko żartuje o zamianie się ze mną na miejsca. Przynajmniej, mam nadzieję, że żartuje.

Spędzamy następną godzinę na inspekcji wspianego apartamentu Claire.

Podczas, gdy Tasha patrzy pożądliwym wzrokiem na markowe ciuchy i godną pozazdroszczenia kolekcję butów właścicielki mieszkania, ja tworzę w myślach listę rzeczy, których muszę się dowiedzieć, lub poprosić o nie Mannygo lub zarządcę budynku, kiedy wrócę tu z powrotem.

W końcu zamykamy apartament i ruszamy na dół do lobby, żeby opuścić to miejsce. Żegnamy się na zewnątrz budynku, gdzie ignorując jej protesty zamawiam dla nas obu osobne taksówki do domu. Po rundzie wymyślania mi od upartych i trwoniących kasę, Tasha przytula mnie, po czym idzie za Mannym do otwartych drzwi taksówki. Odjeżdżając macha do mnie dłonią.

Podchodzę do drugiego samochodu, czekającego na jałowym biegu.

- Proszę bardzo, pani Ross - mówi Manny, przytrzymując dla mnie drzwi. - Czy mogę mieć nadzieję, że jutro panią zobaczę?

- Ach, tak sędzę - mówię, wspinając się na tylne siedzenie, choć część mnie wciąż zмага się z pomysłem zamiany mojego mikroskopijnego mieszkanka na tego rodzaju bogactwo, choćby tymczasowo.

To nie jest mój świat i dobrze o tym pamiętam.

Po czterech miesiącach, mój czas tutaj się skończy i wrócę do swojego życia w prawdziwym świecie. Wszystkie moje problemy będą czekać, aby dorwać mnie po powrocie z tej krótkiej ucieczki od rzeczywistości... wraz z tajemnicami, od których nigdy nie będę się w stanie uwolnić.

Podczas gdy wspomnienia z mojej przeszłości próbują utorować sobie drogę do mojego umysłu, zatrzymuję je, spoglądając na miłego portiera, zanim zamknie

moje drzwi.

- Dobranoc, Manny. I proszę, mów do mnie Avery.

- Dobrze więc. Dobranoc, pani Avery. - Mruga i kiwa głową, zamykając drzwi, następnie lekko puka w dach taksówki, dając znak, że może ona ruszać w drogę.

Podaję kierowcy mój adres, a potem sadowię się wygodnie, gotowa na czterdziestominutową podróż. Podczas jazdy w dół Park Avenue, studiuje dzielnicę, która będzie moja przez kilka kolejnych miesięcy.

Kiedy na przeciwległym chodniku dostrzegam ciemną postać samotnego biegacza, zmierzającą z powrotem w kierunku budynku i go rozpoznaję, nie mogę opanować przebiegającego przeze mnie dreszczu.

Pan Baine.

Jego kroki są długie, płynne. Przebojowe. Muskularne ciało przecina ciemności, jak ostrze. To człowiek, który spodziewa się, że świat wokół niego powinien ustąpić mu z drogi.

Jeśli potrzebuję powodów, aby trzymać się z dala od mężczyzny, takiego jak on... a tak naprawdę... od jakiegokolwiek mężczyzny, to mam ich mnóstwo. Ale to nie powstrzymuje mojego pulsu od przyspieszenia, gdy obserwuję, jak porusza się jego potężne ciało. Nie powstrzymuje też mojej skóry przed rozgrzaniem się ani wspomnień o przenikliwie niebieskich oczach, których ostre spojrzenie... obnażyło mnie... wcześniej, dzisiejszej nocy.

On nie jest dla mnie. Jestem tego świadoma.

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Ale kiedy go widzę, nie mogę przestać patrzeć.

I nie przestaję, dopóki dystans rozciągający się pomiędzy nami nie sprawia, że znika w ciemnościach nocy.



PO NIESPOKOJNEJ NOCY na rozkładanym łóżku w mojej jednopokojowej kawalerce, rzeczywistość budzi mnie tuż przed ósmą rano, pod postacią faceta wynajmującego mi mieszkanie, walącego do drzwi. Marzenia o błyszczących wieżowcach i gniewnie patrzących niebieskookich nieznajomych, rozplývają się w huku natarczywych uderzeń.

- Avery, wiem, że tam jesteś! - krzyczy pod zamkniętymi na głucho drzwiami, ochrypłym głosem palacza, Leo, właściciel mojego lokum. - Musimy porozmawiać o mieszkaniu.

*Bam-bam-bam.*

- No dalej, otwieraj w tej chwili. Wiem, że znalazłaś nakaz eksmisji, który ci zostawiłem. Myślisz, że jak długo możesz mnie unikać? Avery?

Tłucze się ponownie. W tym samym czasie, zaczyna dzwonić moja komórka. Z jękiem odrzucam koc i unoszę ciężkie powieki, aby zobaczyć, kto dzwoni.

Wspaniale. To moja matka. Ostatnią rzeczą, jaką chcę, żeby usłyszała, to właściciel mieszkania grożący rozwaleniem drzwi i wyrzuceniem mnie na ulicę. Ona już wystarczająco się o mnie martwi. Nie mam zamiaru dodawać kolejnego

stresu do jej życia.

- Przyjdę do twojego biura za godzinę - krzyczę do Leo, po czym wstaję z łóżka z telefonem w ręku. - Obiecuję.

- To samo mówiłaś w zeszłym tygodniu. - Przypomina mi rozdrażniony mężczyzna.

Kiedy zaczyna ponownie walić w drzwi, przeklinam pod nosem i wymykam się z ciasnego pokoju, który służy mi jednocześnie za sypialnię, pokój dzienny i jadalnię.

Zmierzając w stronę łazienki, z zamiarem zamknięcia się w środku, muszę ominąć stojący na sztalugach, na wpół dokończony obraz rzeczno nabrzeża.

Siedząc na zimnej klapie sedesu, opieram łokcie na kolanach i odbieram połączenie od mamy.

- Próbowałam wczoraj do ciebie zadzwonić - mówi, po wygłoszeniu swojego zwyczajowego powitania. - Nie odebrałaś, więc zorientowałam się, że pewnie miałaś ciężki dzień w pracy.

- Tak, przykro mi tęskniłam za tobą, mamo. Rzeczywiście miałam tutaj szalony wieczór.

- Brzmisz na zmęczoną, kochanie. Wszystko w porządku?

- Tak, wszystko jest świetnie. - Prostuję się, kiedy słyszę niepokój w jej wysokim głosie.

Na szczęście, Leo postanowił przerwać swoje krzyki i walenie do drzwi, więc moja próba uspokojenia jej ma przynajmniej częściową szansę na sukces.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Wszystko układa mi się doskonale, mamó.

- Och, to dobrze, kochanie. - Wyobrażam sobie twarz mamy na drugim końcu linii i uśmiech ulgi, który słyszę w jej głosie. - Opowiedz mi o swoim nowym obrazie. Czy spodobał się twojej przyjaciółce z galerii?

- Tak, bardzo. Margot uważa, że naprawdę dobrze się sprzeda. - Kłamstwo bez wahania zsuwa się z mojego języka, ale pozostawia mi w gardle gorzki osad winy.

- Oczywiście, że tak będzie, kochanie. Jak ze wszystkimi twoimi dziełami. Ile obrazów już sprzedałaś do tej pory?

Kręcę głową w milczeniu, ciesząc się, że nie muszę patrzeć jej w oczy za każdym razem, gdy karmię ją piękną bajką, w jaką każę jej wierzyć, opisując moje życie tutaj, w Nowym Jorku. Ona tak wiele dla mnie poświęciła, poniosła ofiarę, z którą nigdy nie będę w stanie się pogodzić, wszystko to w nadziei, że zapewni mi lepsze życie niż jej własne.

I choć wiem, że kocha mnie bezwarunkowo, czuję jakby to w pewien sposób był mój obowiązek. Chcę udowodnić jej i sobie, że rzeczywiście pewnego dnia stanę się warta jej wyrzeczeń.

- Nie jestem pewna, ile mam sprzedanych obrazów, mamó. Jakoś tego nie śledzę.

- No cóż, będziemy musiały zrobić listę, kiedy będziemy rozmawiały następnym razem. - Sugeruje radośnie.

- W porządku, na pewno - mówię. - Zrobimy to.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Jestem z ciebie dumna, Avery. I zawsze byłam. Wiesz o tym, prawda?

- Tak, mamó. Wiem.

Rozmawiamy przez chwilę o nieistotnych rzeczach. O grupie pań, z którymi gra w karty w weekendy. O fatalnej pogodzie sprawiającej, że nasila się jej artretyzm. To mnie uspokaja, nasze rozmowy o codziennych drobiazgach. Pragnę tej normalności, chociaż czasami sprawia mi ona również ból, z powodu tego, że tak dawno nie widziałam się z moją mamą.

Po kilku minutach ona wzdycha. Staram się nie słyszeć dekady zmęczenia w tym powolnym wydechu.

- Dobrze, kochanie... oni mówią mi, że zaraz muszę kończyć. Prawie wyczerpałam dzisiejszy limit na rozmowy.

- Dobrze - szepczę. - Wiem.

Pożegnanie się z nią nigdy nie jest łatwe. Nasze przydziałowe piętnaście minut, zawsze tak szybko upływa.

W ciągu ostatnich dziewięciu lat, to był nasz podstawowy sposób komunikacji... garstka zdań wymieniana za pośrednictwem linii telefonicznej, ograniczona do jednego kwadransa dziennie.

- Zadzwoń do ciebie jutro, kochanie.

- W porządku, mamó. Kocham cię.

Zaczyna mi odpowiadać, że też mnie kocha, ale upływa czas przeznaczony na więzienne połączenie i nasza rozmowa zostaje przerwana, zanim mam szansę usłyszeć resztę wypowiedzianych przez nią słów.



SPEŁNIŁAM OBIETNICĘ DANĄ WŁAŚCICIELOWI mojego mieszkania. Leo praktycznie się zatchnął, kiedy jeszcze tego samego dnia pojawiłam się w jego biurze, aby go poinformować, że uprzątnęłam mieszkanie z moich nielicznych rzeczy i przystąpiłam do spłacania zaległego czynszu... w kwocie tysiąca dwustu dolarów z groszami... gotówką.

Koperta z niespodziewaną kasą od Claire jest teraz znacznie lżejsza, zupełnie tak samo, jak moje sumienie.

Więc, kiedy następnego poranka budzę się w apartamencie 501 na Park Avenue, ogarnia mnie uczucie spokoju, którego nie zaznałam od bardzo długiego czasu.

A może nawet nigdy.

Jestem wolna.

Przez kolejne co najmniej cztery miesiące, jestem wolna. Uwolniona od obaw o schronienie lub pieniądze. To początek, a być może nowy początek to wszystko,



czego w tej chwili potrzebuję.

Z tymi myślami pełnymi nadziei, które są jak wiatr w żagle, biorę poranny prysznic. Później, nieco przed południem zmierzam w kierunku drzwi wyjściowych. Jestem zdecydowana spędzić moją pierwszą prawdziwie wolną niedzielę, ponieważ nie pracuję dzisiaj w VENDANGE, na odkrywaniu miasta i korzystaniu z jego uroków.

Po kawie i obwarzanku zakupionym w delikatesach poleconych mi przez Manny'ego, znajdujących się kilka przecznic od mojego budynku, spaceruję bez określonego celu po Upper East Side.

Jest rześko, ale słonecznie, a ja rozkoszuję się faktem, że nie muszę nigdzie się śpieszyć i nie mam ciśnienia, żeby w ogóle cokolwiek robić. Przez kilka następnych godzin, zadowolam się obserwowaniem ludzi i oglądaniem wystaw sklepów oraz ekskluzywnych butików na Piątej Alei.

Podczas spaceru, z Tokio, tak jak obiecała, dzwoni do mnie Claire, aby sprawdzić czy wszystko jest okay i upewnić się, że w jej apartamencie mam to, czego potrzebuję.

Jestem tak podekscytowana i pełna optymizmu, że przez bite dziesięć minut opowiadam jej tylko o tym, jak niesamowity jest budynek, w którym mieszka i że chciałbym namalować widok z jej okien salonu.

Przerywa moją pełną egzaltacji tyradę, mówiąc mi, żebym pod jej nieobecność czuła się tam jak u siebie w domu.

- Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała, po prostu poproś o to Manny'ego. Zna budynek jak własną kieszeń i jest słodkim facetem.

- Tak, masz rację. - Zgadza się. - Już mi powiedział, gdzie można dostać najlepszą kawę i śniadanie, jest chodzącą życzliwością.

Kiedy wypowiadam te słowa, mój umysł wyczarowuje inną twarz niż tą należąca do uprzejmego portiera. Jest zupełnie inna, bez odrobiny ciepła. Moją wizję wypełniają przenikliwe, jasnoniebieskie oczy, ostro zarysowane kości policzkowe, oraz szerokie, zmysłowe usta, które sprawiają, że mój puls natychmiast przyśpiesza, po prostu na samo wspomnienie.

Nie pytam Claire o niego... o pana Baine'a... chociaż ochota, żeby to zrobić, pali koniec mojego języka. Przede wszystkim dlatego, że nie ma znaczenia, kim jest, ani co ona może o nim wiedzieć. Mieszkam w jej apartamencie, po to, żeby dbać o rośliny, a nie spoglądać pożądliwie na sąsiadów.

Kończymy naszą rozmowę i kontynuuję spacer po Upper East Side, oraz jego intrygujących sklepach i popularnych miejscach.

Kiedy wychodziłam dzisiaj z domu, nie miałam zamiaru odwiedzać galerii, ale gdy popołudnie chyli się ku wieczorowi, zdaję sobie sprawę, że jestem zaledwie jedną przecznicę od "Dominium".

Od kilku dni noszę się z zamiarem, żeby zadzwonić do Margot, tylko po to żeby powiedzieć „cześć” i dać jej znać co u mnie. Martwi mnie to jak zakończyłam naszą rozmowę tamtej nocy, kiedy tak bardzo starałam się zamortyzować cios, jakim było odrzucenie mojej sztuki. Byłam szorstka, kiedy rozmawiałyśmy. Ona musi zrozumieć, iż zawsze będę jej wdzięczna za to, że starała się dać mi szansę w galerii. Jednak pomimo jej gotowości do przechowywania moich obrazów, moja porażka nie może być dla niej ciężarem. Bóg wie, że w apartamencie Claire z pewnością jest dość miejsca dla wszystkich moich niesprzedanych dzieł. Cholera,

może już dzisiaj zapakuję je do taksówki i zabiorę.

Przechodzę na światłach przez szeroką aleję i ruszam w stronę galerii Dominium, mieszczącej się po drugiej stronie ulicy. Jej wnętrze wypełnia miękkie światło. W środku widzę grupki ludzi, oglądających wiszące na ścianach obrazy i kolekcje sztuki wystawione w gablotach. Kiedy podchodzę bliżej, zdaję sobie sprawę, że w środku trwa coś w rodzaju przyjęcia. Kilkadziesiąt osób wypełnia niewielką przestrzeń, dużo więcej niż normalnie mógłbyś się tam spodziewać.

Przez okno zauważam drobną sylwetkę Margot. Stoi niedaleko frontowej części galerii. Rozmawia z elegancką starszą parą przy jednej z głównych wystaw galerii, cała trójka pogrążona jest w ożywionej rozmowie i popija musującego szampana z wysokich kieliszków.

Nie mam ochoty wkręcać się na prywatną imprezę, więc zaczynam się wycofywać. Nie udaje mi się zrobić nawet kilku kroków, kiedy słyszę wołającą mnie Margot.

- Avery? - Delikatne dźwięki muzyki klasycznej i przytłumiony gwar rozmów wylewają się z otwartych drzwi galerii, kiedy ona wychodzi na zewnątrz.  
- Avery! Tak myślałam, że to ty.

Biegnie w moją stronę, nie zostawiając mi innego wyboru, jak tylko zaniechać ucieczki.

Odwracam się i napotykam jej zdezorientowane spojrzenie.

Jest ubrana w klasyczną nowojorską czerń, elegancką bluzkę z długim rękawem i spódnicę do kostek oraz czarne czółenka na wysokim obcasie. Na kimkolwiek innym ten strój mógłby wydać się przytłaczający, ale przy jej

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

azjatyckiej urodzie, Margot ubrana nawet od stóp do głów w czerń, wygląda jak delikatna porcelanowa laleczka.

- Dokąd idziesz? - Brązowe oczy patrzą badawczo, gdy zatrzymuje się przede mną na chodniku. Pochyla głowę, a włosy obcięte na stylowego boba omiatają jej podbródek. - Jestem zaskoczona widząc cię tutaj. Co tu robisz?

- To mój wolny dzień i przypadkiem zdarzyło mi się być w okolicy... - Wzruszam ramionami. - Myślałam, że to może być dobry moment, aby zabrać moje obrazy.

Margot marszczy brwi.

- Mówiłam ci, że nie musisz się śpieszyć.

- Wiem i doceniam to. - Macham ręką lekceważąco. - Przepraszam. Powinnam była najpierw zadzwonić. Nie zdawałam sobie sprawy, że coś będzie się tu dzisiaj działo. Możemy porozmawiać innym razem.

- Nie bądź śmieszna. - Chwyta mnie za rękę. - Zorganizowaliśmy nieformalne otwarcie, dla niektórych nowych artystów i naszych najlepszych patronów, zanim otworzymy galerię dla szerszej publiczności. To bardzo swobodne spotkanie. A ty zawsze będziesz mile widziana w Dominium tak długo, jak będę miała tam coś do powiedzenia.

Ruszam za nią z wahaniem. Mogę wymyślić sto rzeczy, które wolałbym zrobić, niż czaić się wokół galerii niczym wzgardzona kochanka, niepotrafiąca pogodzić się z porażką. Ale Margot uporczywie ciągnie mnie za rękę i nie mogę zaprzeczyć, że jestem więcej niż odrobinę ciekawa twórczości artysty, którego wystawa zastąpiła moją.

Margot wprowadza mnie do środka, gestem przywołując swoją asystentkę.

- Jen, zechcesz wziąć płaszcz od Avery, proszę?

Radosna młoda brunetka przytakuje i wyciąga rękę z uprzejmym uśmiechem. Nie reaguję od razu. Szczerze mówiąc, kusi mnie, aby odmówić zdjęcia płaszcza, gdyby nie fakt, że połączone ciepło ogrzewania i ciał znajdujących się w galerii jest o wiele wyższe niż komfortowe 20 stopni.

Nikt inny nie ma na sobie wierzchniego okrycia i jeśli mam nadzieję nie rzucać się w oczy, jako nieproszony gość na tym spotkaniu, to omdlenie z powodu udaru cieplnego przed całym zgromadzeniem, na pewno mi w tym nie pomoże.

Niechętnie zdejmuję płaszcz i oddaję go asystentce Margot. Mój zwykły, codzienny strój nadaje się, żeby wyjść w nim do spożywczaka, albo baru na rogu. Więc teraz, stojąc w zatłoczonej galerii, walczę ze sobą, by nie czuć się niezręcznie w dopasowanych dżinsach i brązowych kozakach do kolan. Workowaty, kremowy sweter i metry przejrzystego białego szala udrapowanego na mojej szyi, też służą raczej wygodzie niż elegancji.

Wzdycham, kiedy Jen drepcze, aby powiesić mój płaszcz w szafie w pobliżu wejścia. Nie, raczej nie wmieszam się w mrowie tego czarnego-na-czarnym tłumie, wypełniającego pomieszczenia galerii.

- Rozgość się. - Radośnie instruuje mnie Margot. - Muszę przez chwilę się tu pokręcić, ale niedługo wrócę, żeby cię znaleźć. Baw się dobrze, w porządku? Koniecznie spróbuj szampana. Zakupiliśmy kilkanaście skrzynek na dzisiejszy wieczór.

Wtapia się w tłum, a ja pozostaję na jego obrzeżu. Moim pierwszym

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

przystankiem jest barman, od którego biorę kieliszek szampana i wypijam go kilkoma łykami. Płynna odwaga pomaga, więc biorę drugi i zabieram go ze sobą, udając się na obchód pomieszczenia.

Reputacja Dominium została zbudowana na jego eklektycznych propozycjach i gotowości do podejmowania ryzyka w kwestii lansowanych artystów. Widzę, że dzisiejszej nocy wszystkie ściany wypełnione są dziełami. Nowe eksponaty są niekonwencjonalne, należą do nich awangardowe obrazy lub niezwykle fotografie.

Niektóre motywy są okrutne i niepokojące. Przedstawiają sceny cierpienia, zaniedbania i strachu, wszystkie wyczarowane lub uchwycone beznamiętnym okiem.

Inna ekspozycja... ta, w której jeszcze kilka dni temu wisiała garstka moich spokojnych miejskich pejzaży... dzisiaj wypełniona jest abstrakcyjnymi dziełami, obrazami nieprzedstawiającymi żadnych konkretnych kształtów. Zamiast tego wypełnia je bolesny zamęt kolorów, nałożonych w chaotycznych liniach agresywnymi pociągnięciami pędzla. Stoję tam wystarczająco długo, aby skończyć drugą lampkę szampana, po czym przechodzę do innej części galerii.

Pół tuzina ludzi skupia się przed kolejną ścianą, na której wisi pojedynczy obraz oznaczony jako „Prywatny Eksponat Dominium – Nie Na Sprzedaż”.

Staję za tą niewielką grupą i spoglądam na pełny portret nagiej kobiety, której namalowany obraz odbija się w kawałkach potłuczonego lustra.

Modelka jest dziwnym wyborem, ze względu na krótkie, przerzedzone włosy i małe oklapłe piersi oraz ciało, które wygląda o dekadę starsze niż jej nawiedzone, niepokorne, ciemne oczy.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Głowa kobiety jest lekko odchylona do tyłu, jedna ręka uniesiona i spoczywająca u podstawy gardła. Jej blade, popękane usta są rozchylone w czymś, co wydaje się być głębokim westchnieniem udreki. Więcej niż westchnieniem, niemal natychmiast zdaję sobie z tego sprawę wędrując wzrokiem wzdłuż linii jej drugiego ramienia, aż do dłoni wsuniętej pomiędzy nagie uda modelki. Ona rozpadła się na płótnie na setki ostrych, skrzących się kawałków, co jest metaforą zarówno orgazmu jak i destrukcyjnego działania choroby, która wyniszcza jej ciało. Jednak ona trwa, chwytając rozkosz. Jest lśniąca i wyzywająca. Jej duch jest niezłomny.

„Piękna”, nieznany artysta prosto i delikatnie... perfekcyjnie, zatytułował ten obraz.

Emocje zalewają mnie bez ostrzeżenia. Biorę szybki, drżący oddech. Co do diabła jest ze mną nie tak? Nie jestem płacziwa. Nie uroniłam łzy od dnia, w którym moja matka została zesłana na resztę życia do Stanowego Więzienia w Muncy.

I chociaż teraz moje oczy zaledwie pieką zapowiedzią łez, to fakt, że poczułam coś takiego w niespodziewanej reakcji na obraz, na dodatek w miejscu publicznym, nie jest jedynie niepokojące. To mnie zawstydza.

Widocznie wypłam za dużo szampana, zbyt szybko i niemal na czczo. Mrugam i odwracam się, żeby ukryć twarz przed grupą osób, które zebrały się opodal mnie. Decyduję, że powinnam zneutralizować działanie alkoholu jakąś kanapką albo inną przekąską z tac wyłożonych przez obsługę po drugiej stronie galerii. Obracam się, żeby odejść i wpadam na ścianę mięśni i kości, która nie powinna być mi znajoma, a jednak jest.

*O Boże. Znowu?*

To jest jak upokarzająca powtórka z tamtej nocy w holu wieżowca. Podnoszę głowę i zostaję sparaliżowana przeszywającym, jasnoblękitnym spojrzeniem, które do tej pory pozostało wypalone w mojej pamięci.

Tyle że, w przeciwieństwie do tego, co wydarzyło się kilka dni temu, zamiast zatrzymać się i złapać równowagę przed zderzeniem się z nim, tym razem moje odruchy są stępione przez drinki i nie jestem w stanie powstrzymać pędu do przodu. Moje ręce pojawiają się pomiędzy nami, jedna dłoń ląduje na jego ciepłej, solidnej piersi, natomiast druga owinięta jest wokół pustego kieliszka po szampanie. Nie ma nawet centymetra przestrzeni oddzielającej nasze torsy i przez elektryzującą chwilę, moje uda ocierają się o jego mocne nogi.

Żołądek fika mi koziółki z powodu podniecenia rozpalającego się we mnie pod wpływem naszego kontaktu. Moje sutki twardnieją w miejscu, gdzie moje piersi są mocno przyciśnięte do twardych płaszczyzn jego klatki piersiowej. Rejestruję ciepły zarys jego ręki w dole moich pleców. Jego silne palce spoczywają tam, jakby chciał mnie ustabilizować, chociaż teraz żadne z nas się nie porusza.

Fala wilgotnego żaru przepływa przez każde włókno mojego jestestwa, a ja jestem cholernie świadoma, że nie mogę zwalić *tego* na alkohol.

Przełykam i walczę o to, żeby odzyskać swój głos. Kiedy w końcu to robię, jego nazwisko wypływa z moich ust razem ze zadyszonym westchnieniem.

- Pan. Baine.



# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti



- CZY ZAWSZE TAK RWIESZ DO PRZODU, nie patrząc, na to co masz przed sobą? Czy po prostu ja mam takie wyjątkowe szczęście?

Jego głos jest jeszcze głębszy niż sobie wyobrażałam, gładki i wytworny, a jednak mroczny. Wyczuwam wyzwanie w szorstkich krawędziach pomruku, który wibruje przeze mnie, jak pieszczota na nagiej skórze.

Nie uśmiecha się, gdy to mówi. Nie zauważam najmniejszego wygięcia w wyrzeźbionej linii jego ust. Ani też nie robi nic, żebym poczuła się swobodniej, kiedy w niezręcznym milczeniu podnoszę na niego wzrok, lekko zamglony szampanem.

I ponownie, obecność tego mężczyzny porusza mnie tak samo, jak wtedy, gdy moje oczy spoczęły na nim po raz pierwszy.

- Ummm - wyduszam z siebie z opóźnieniem. - Żadna z tych opcji.

Jego oczy nie pozwalają mi odejść.

- Mimo to tu jesteśmy. Déjà vu, jak niektórzy to nazywają?

Zajmuje mi chwilę, by uświadomić sobie, że nie zabrał dłoni z moich pleców. Jego

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

dotyk przeciąga się, jest zbyt zaborczy i intymny jak na mój gust, a tym bardziej w naszym otoczeniu.

Ale mimo to rozkoszuję się nim. Wyraźnie nie potrafię zignorować obecności ciepłej dłoni spoczywającej tuż nad paskiem moich dżinsów. Wyczuwam wszystko... szerokość jego dużej ręki i wyraźne linie palców rozpiętych na dolnej części mojego kręgosłupa, piętnujących mnie przez gęsty splot swetra. Każda sekunda kontaktu z nim sprawia, że moje zakończenia nerwowe budzą się i ożywają, mrowiąc z potrzeby większej ilości jego dotyku... który pragnę czuć wszędzie, na całym ciele.

*Gówno.*

Jeśli udaje mu się spalić moje systemy obronne jedynie gorącym spojrzeniem i przypadkowym dotykiem w miejscu publicznym, to boję się myśleć, co ten człowiek mógłby ze mną zrobić, gdybyśmy byli sami.

A raczej, chyba powinnam się bać.

Uczucie, które zalewa mój umysł powodzią erotycznych możliwości, wcale nie jest strachem. To jest pragnienie, oślepiające i pierwotne. Gdy patrzę na niego mając tą świadomość, palący ból ochoty na więcej rozkwita we mnie jeszcze intensywniej.

On jest zabójczo przystojny, nie ma wątpliwości.

Ale surowa energia seksualna promieniująca z każdego centymetra jego ciała, sprawia, że w jego obecności trudno jest mi wydusić choćby słowo.

Z wysiłkiem rozkazuję sobie w myślach, żeby otrząsnąć z tego oszołomienia. Żar wypływa na moje policzki, kiedy jego wzrok nadal trzyma mnie w niewoli. Intensywność jego skupienia na mnie jest rażąco zmysłowa. Sprawia, że zatłoczone pomieszczenie wydaje się zbyt małe i nazbyt przegrzane. Mimo iż bardzo chciałabym myśleć, że mój nagły rumieniec wynika wyłącznie z zakłopotania, to jednak wiem, że jest inaczej.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Sądząc po błysku w przenikliwych oczach pana Baine'a, on również zdaje sobie z tego sprawę.

Znowu robię z siebie idiotkę przed tym człowiekiem.

Wzdycham, przeklinając szampana. Ściskając w dłoni kryształowy kieliszek, odsuwam się na bok, wystarczająco daleko, aby przerwać nasz kontakt.

- Koniec z ruszaniem do przodu bez spojrzenia na to, co znajduje się przede mną. Albo raczej, kto. - Salutuję mu pustym kieliszkiem. - Przepraszam. W przyszłości będę bardziej uważała. Ma pan moje słowo.

Dałam mu szansę, aby poszedł dalej, jednak on tego nie zrobił. Dochodzę do wniosku, że prawdopodobnie mądrzej będzie dla mnie, jeśli zamiast tego ja odejdę i zacznę robić pierwszy krok, aby się oddalić.

- Nie ma potrzeby przepraszać - mówi. Bez pytania wyjmuję kieliszek z mojej dłoni i odstawia go na tacę przechodzącego kelnera. To jest w niewytłumaczalny sposób poufały gest, dający wrażenie, jakby on się mną opiekował, jakbyśmy się znali. Wyraz jego twarzy jest podobnie intymny, jak spojrzenie, którym więzi moje oczy.

- Odrobina lekkomyślności nie jest złą rzeczą. Jeśli o mnie chodzi, to uważam to za zaletę.

- Nie jestem lekkomyślna. - Zaprzeczenie wyrywa się ze mnie razem z marsową miną. Lekkomysłność nie należy do kolekcji wszystkich głupich cech, jakie posiadam lub kiedykolwiek posiadałam. Nie przeżyłabym dzieciństwa, gdyby było inaczej.

Przystaję i korzystam z okazji, aby w pełni ocenić jego wygląd. Nienagannie odprasowaną czarną koszulę z długim rękawem oraz ciemne, dopasowane spodnie. Już wiem, że jest wysportowany, więc mogę się tylko domyślać, że jego ciało jest w tak samo idealnej kondycji, jak reszta perfekcyjnego wyglądu. Wyrzeźbiona twarz pana Beina jest gładko ogolona. Nawet niesforne fale zbuntowanych kruczoczarnych włosów, tej nocy

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

wydają się poskromione. A sposób w jaki jego przenikliwe spojrzenie odmawia uwolnienia mojego... podobnie, jak jego ręka, którą położył na mnie jakby miał do tego prawo... sprawia, że mam wrażenie, iż ten mężczyzna pozwala, by bardzo niewiele umknęło mu spod kontroli.

Za późno, żeby powstrzymać tę myśl, zanim zamienia się ona w moim umyśle na erotyczne skojarzenie. Odkasłuję i wzruszam ramionami, jakby zupełnie mnie nie interesowało, jaki on okaże się w łóżku. Przechylałam głowę, aby lepiej zlustrować go wzrokiem.

- Jakoś nie wydaje mi się, żeby pan należał do lekkomyślnego typu, panie Baine.

Teraz, w końcu, jego zmysłowe usta wyginają się w leniwym uśmiechu.

- Dopiero się ze sobą zderzyliśmy. Daj mi trochę czasu. - Wyciąga do mnie prawą rękę. - I mów do mnie Nick.

Chociaż bardzo chcę oprzeć się pokusie dotknięcia go, nie jestem w stanie tego zrobić.

- Avery - mówię, wsuwając dłoń w jego zdecydowany uścisk.

Nie odrywając ode mnie oczu, pomrukuje z aprobatą, kiedy jego palce łączą się z moimi i je pochłaniają. Ta niska, niezaprzeczalnie erotyczna wibracja w jego głosie wysyła nieproszone iskry przez moje żyły.

- Pełna mocy, nieprawdaż?

Przez chwilę myślę, że to może się odnosić do energii, która skwierczy pomiędzy nami. Ale potem on wskazuje głową w kierunku obrazu wiszącego za moimi plecami. Odwracam się twarzą do roztrzaskanej na płótnie „Pięknej” i kiwam głową w milczeniu.

- Niezwykła - zgadzam się. - Czy należy do ciebie?

- Masz na myśli obraz czy modelkę?

Chcę odpowiedzieć, że obie te rzeczy. Na szczęście, kiedy na niego spoglądam, udaje mi się utrzymać język na wodzy.

- Chodzi mi o to, czy jesteś artystą?

- Nie. Nie maluję. Jestem jedynie wielbicielem. - Spogląda na wiszący obraz, po czym ponownie przenosi na mnie ciężar swojego intensywnego, błękitnego spojrzenia. - A ty?

W milczeniu analizuję „Piękną” i resztę obrazów wystawionych w Dominium dzisiejszego wieczoru. Nie mogę udawać, że nie mam bolesnej świadomości, że moje pół tuzina odrzuconych pejzaży, przechowywanych gdzieś w czeluściach galerii, zostało uznane za niewarte, by dzielić miejsce na ścianie z którymkolwiek z tych lepszych i bardziej wartościowych dzieł sztuki.

Kręcę głową.

- Wielbicielka, tak samo jak ty.

Ponownie badawczo patrzy mi w oczy, a potem pochyla swoją ciemną głowę w ukłonie.

- Co robisz, Avery, to znaczy, gdy nie wpadasz na niewinnych przechodniów w windach i galeriach sztuki?

- Niewinny? - Śmieję się, praktycznie dusząc się na sam ten pomysł. - Czy ktoś kiedykolwiek faktycznie zastosował to określenie w stosunku do ciebie?

- Oczywiście. - Uśmiecha się ponownie. - Wierzę, że ktoś to zrobił, gdy byłem pięcio... lub sześciolatkiem.

*Boże, jak ja uwielbiam jego uśmiech.*

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Ma szerokie usta o pełnych wargach, a zęby proste i niewiarygodnie białe.

Bliźniacze dołeczki, które teraz oprawiają jego uśmiech, dodają nieprzystępnemu, mrocznemu nieznajomemu, zobaczonemu po raz pierwszy w zeszłym tygodniu w holu, ulotny ślad chłopięcego uroku. Ale byłabym głupia posądzając tego mężczyznę o niewinność. Instynktownie to wyczuwam. Więc, do cholery, nie mam pojęcia, dlaczego ta świadomość, nie każe mi ruszać biegiem ku najbliższym drzwiom.

- Mogłabyś mi powiedzieć? - pyta ponownie. - Jak to możliwe, że nigdy, żadnej innej nocy nie widziałem cię w naszym budynku?

Prawda staje mi w gardle ze względów, których nie mogę wyjaśniać. Może dlatego, że za bardzo cieszę się naszą rozmową i chcę ją kontynuować. Wbrew wszelkiemu rozsądkowi, przebywanie z nim sprawia mi przyjemność.

I jakaś mała częśćka we mnie... częśćka, tak bardzo ciekawa tego niebezpiecznie zniewalającego człowieka, że można to opisać jedynie, jako lekkomyślne... jest zbyt samolubna, aby zniszczyć to wszystko, przez wyznanie mu, że ja po prostu zostałam zatrudniona do opieki nad mieszkaniem. Nigdy wcześniej mnie nie widział, bo nie zamieszkuję tej samej orbity co on i Claire Prentice. Nawet teraz, stojąc pośrodku galerii Dominion, jestem po prostu oszustką, udającą, że tutaj należę.

Kiedy tam stoimy, rozprasza się grupa stojąca przed obrazem. Przez chwilę nic nie mówię, wykorzystując czas, gdy ludzie powoli nas mijają, na sformułowanie swojej odpowiedzi.

- Opiekuję się apartamentem przyjaciółki, ponieważ wyjechała z kraju na kilka miesięcy. Moje mieszkanie jest, hmm... właśnie odnawiane. Więc, szczęśliwie zgrałyśmy się w czasie.

Wystarczy małe nagięcie faktów. Niemal nieszkodliwe, usprawiedliwiam się, kiedy patrząc mi w oczy, pomrukuje z aprobatą.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Czy długo już tam mieszkasz? - pytam, niezdarnie próbując nawiązać lekką rozmowę, podczas gdy moje ciało jest nadal w pełni świadome jego atrakcyjności i nieco zamroczone zbyt dużą ilością szampana.

- Tak, jakiś czas - mówi, i mogę powiedzieć, że jest mną lekko rozbawiony. Wydaje się tak samo jak ja świadomy tego iskrzenia między nami. - Trzymam ten apartament od kilku lat, odkąd ceny zaczęły iść w górę. Co porusza cię bardziej, ból Pięknej, czy jej rozkosz?

- Co? - Nagła zmiana tematu mocno mnie zaskakuje. Zwłaszcza, gdy wiem, że garstka osób wciąż stojących obok nas może łatwo usłyszeć każde słowo.

On wydaje się tego nie zauważać, albo go to nie obchodzi.

- Byłaś bliska łez, kiedy zbliżyłem się do ciebie - przypomina mi. - Jestem ciekaw dlaczego.

- Byłam? - Chcę zaprzeczyć, chociażby po to, żeby nie okazać przed nim swojej słabości, ale zauważył już zbyt wiele. Lekko kręcę głową, następnie wzruszam ramionami. - Nie wiem, dlaczego to wywarło na mnie taki wpływ.

- Ależ owszem wiesz. Powiedz mi o tym.

Odrywam wzrok od niego i spoglądam na obraz, zadowolona z pretekstu, by uwolnić się od jego prowokujących oczu. Oddziaływanie tego dzieła nie straciło na swojej mocy, ale studiowanie go teraz, z Nickiem Baine stojącym tak blisko mnie, sprawia, że czuję jakby powietrze wokół nas pulsowało energią.

W momencie, gdy zaanektował on moją przestrzeń, wszystko nabrało nowego, bardziej wyrazistego kontekstu. Jego obecność atakuje moje zmysły, sprawiając, że moja skóra staje się zbyt ciasna, a ciało pobudzone w niezaprzeczalnej odpowiedzi.

- Ona jest pochłaniana przez niszczący ból i przyjemność - szepczę, z wzrokiem

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

wbitym w kobietę, której obraz odbija się w niezliczonych odłamkach lustra namalowanych na płótnie. - Ona jest sama, być może się boi. Lecz jest nieugięta. Nie obawia się czuć bólu... lub przyjemności. Jest wyzywająca. Co czyni ją tak piękną. Jej oczy mówią wszystko, co musisz wiedzieć. Nic nigdy nie będzie w stanie naprawdę jej zniszczyć.

Gdy te słowa opuszczają moje usta, czuję się nagle niezmiernie, obnażona.

Nie znam choroby, ale wiem co to ból. Znam ten rodzaj korozji, która zjada cię od środka i z zewnątrz. Przetrwiałam obie. Ale gdy patrzę na Piękną, wciąż całą i nienaruszoną, pomimo ostrych odłamków, które ją otaczają, przypomina mi to, że w głębi duszy jestem tchórzem.

Wewnątrz pod powierzchnią mojej nienaruszonej skorupy, jestem tysiącem rozbitych kawałków, utrzymywanych razem przez strach i czystą siłę woli.

- Dostrzegasz więcej niż większość ludzi - mówi Nick. Ta pochwała i niskie wibracje jego głosu owijają się wokół moich zmysłów.

- Czujesz zazdrość, kiedy na nią patrzysz?

- Nie. To nie zazdrość. - Z powagą kręcę głową i to moja kolej, aby zmierzyć się z nim. - To nienawiść. - Moja uczciwość jest surowa i prawdziwa. Pali mnie w język jak kwas, choć mój ton jest cichy ze wstydu. - Nienawidzę jej za to, co mi robi, potwierdzając prawdę o mnie.

Jego oczy nieugięcie wpatrują się w moje i przez chwilę mam wrażenie, że mnie rozumie. Czyżby miał własne ostre fragmenty, ukryte za tymi niebieskimi oczami i hipnotyzująco idealnym wyglądem?

Nie mogę znieść jego milczenia. I boję się, co jeszcze mogę okazać się skłonna mu ujawnić, jeśli pozwolę sobie kontynuować to nasze dziwne spotkanie. Do tej pory nie zauważyłam, że prawie wszystkie osoby opuściły tą część ekspozycji, przy której stoję z Nickiem. Nagle, wyjście z galerii wydaje mi się bardzo dobrym pomysłem.



Wyzwalam się spod mocy jego spojrzenia i niezręcznie pokasuję.

- Myślę, że powinnam już iść. Dzisiejszego wieczoru wypiałam nieco za dużo szampana na pusty żołądek, więc w tej chwili mówię i robię rzeczy, których normalnie nigdy bym nie zrobiła. Prawdopodobnie będę tego żałowała.

- Doprawdy? - Nie uśmiecha się przy mojej niezręcznej próbie odwiedzenia go od studiowania mojej osoby. Teraz jego mroczne, przenikliwe oczy patrzą na mnie z jeszcze większą wnikliwością. - Nie sądzę, żeby przemawiał przez ciebie szampan. I ty też, chyba naprawdę w to nie wierzysz.

Kiedy nie odpowiadam, sięga ku mnie i dotyka wnętrzem dłoni mojego policzka. Zaskakuje mnie wstrząs jaki czuję pod wpływem jego dotyku. Co więcej, to mnie rozpala. Pochyla się ku mnie, jakby chciał mnie pocałować pośrodku galerii. Jednak omija moje rozchylające się wargi, kierując usta w stronę boku mojej twarzy, irytująco blisko ucha.

- Sztuka ma na celu wywołać emocje, Avery. Jej jedynym celem jest pobudzanie naszych zmysłów. Nawet jeśli to jest wytrącające z równowagi. Paskudne. Nawet jeśli sprawia, że ożywa w tobie jakieś cholerne, głęboko ukryte gówno.

Szpakowata dama stojąca bezpośrednio naprzeciw mnie, rzuca nam zde gustowane spojrzenie, zanim powoli oddala się szurając nogami. Po chwili odchodzi również ostatni miłośnik sztuki i przed portretem „Pięknej” pozostajemy tylko ja i Nick.

Jego głos przy moim policzku przypomina aksamitną pieśczo tę.

- Czy twoje zmysły są teraz pobudzone, Avery?

Zamykam oczy, starając się zaprzeczyć temu, co czuję. Ale nie jestem w stanie. Nie mogę go okłamać, mimo że wszystko we mnie, co jest ostrożne i racjonalne ostrzega mnie, że zapuszczam się z tym mężczyzną w bardzo niebezpieczne rejony.

- Tak - szepczę, nie mogąc powstrzymać tego wyznania od ześlizgnięcia się z mojego

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

języka.

- Tak samo jak moje - mówi. - Jestem pobudzony przez ciebie. Mam tak odkąd ujrzałem cię tamtej nocy. - Przysuwa się do mnie bliżej, jego usta zaczynają muskać konchę mojego ucha. - Już wtedy cię pragnąłem. Czy to cię przeraża?

Nieśmiało kręcę głową, ale to wydaje się mu nie wystarczać. Cofa się ode mnie i ponownie ujmując dłonią mój policzek, patrzy na mnie badawczym, niespokojnym wzrokiem.

- Chcę cię w moim łóżku, Avery. A kiedy widzę coś czego pragnę, po prostu po to sięgam.

Żaden mężczyzna wcześniej nie był wobec mnie tak śmiały, nigdy, w całym moim dorosłym życiu. Ale przecież, nigdy nie spotkałam kogoś takiego, jak Nick Baine.

Mroczny.

Magnetyczny.

Arogancki.

Bardziej gorący niż piekło. Czyż nie wyczułam w nim tej mocy, już tamtej nocy podczas zderzenia w windzie? W chwili, gdy go ujrzałam, poraził wszystkie moje zmysły. Przeraził mnie, skłaniając do tego, żebym trzymała się od niego z daleka.

Ale teraz jest tu, patrząc na mnie władczo, jakby nikt inny poza nami nie istniał na tej sali. Jego intensywność jest siłą, na którą nie jestem przygotowana, jednak nie przeraża mnie to, tak jak powinno. Jestem niezaprzeczalnie, lekkomyślnie zadurzona.

W jego przystojnej twarzy i twardej linii napiętej, kwadratowej szczęki wyryte jest pożądanie. Patrzy na mnie płomiennym wzrokiem, który wypala mi z myśli wszystkie moje marne wątpliwości.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Jeśli naprawdę chcesz odejść, jeśli myślisz, że to będzie coś czego będziesz żałowała, to idź.

Tak. Powinnam to zrobić. Powinnam obrócić się na pięcie i uciec jak najdalej od tego niepokojącego mężczyzny. Cholera, naprawdę powinnam stąd uciekać.

Ale to nie jest to, czego teraz chcę.

To nie jest to, co robię.

Bez troski o to, że nie jesteśmy sami... bez jednej myśli, że znamy się zaledwie od pół godziny... odwracam twarz ku kołysce jego dłoni. Moje usta dotykają jej ciepłego wnętrza, a z jego ust wrywa się ochryply jęk.

Nic nie mówi.

To nie jest konieczne.

Jego oczy są ciemne od erotycznych obietnic, które wprawiają w drżenie moje ciało. Nie mogę się doczekać spełnienia wszystkiego, co dostrzegam w jego głodnym wzroku.

Po chwili Nick wyprowadza mnie z galerii i nie potrzebuje do tego żadnej perswazji ani polecenia.



*NAPRAWDĘ BYŁAM O TYM PRZEKONANA*, kiedy mówiłam Nickowi, że nie bywam lekkomyślna. Jednak teraz, kiedy biorę swój płaszcz i opuszczam galerię z mężczyzną, którego dopiero co poznałam, mam świadomość, że te słowa są niczym więcej jak tylko kłamstwem dodanym do listy innych, jakie dzisiaj wypowiedziałam.

Mój puls wali z powodu czegoś znacznie silniejszego niż lęk i wątpliwości.

Jestem podekscytowana. Tak podniecona, że ledwo mogę oddychać.

On prowadzi mnie dyskretnie na tyły Dominium.

Na zewnątrz, za galerią, pomiędzy wąskimi budynkami przebiega wąska alejka. Ledwo wchodzimy w jej intymną ciemność, kiedy nagle się zatrzymuje i odwraca w moją stronę.

Bez pytania lub ostrzeżenia przyciąga mnie do pocałunku.

W chwili, gdy stykają się nasze wargi całe to pożądanie, które rozпалиło się w nas wewnątrz galerii, teraz wybucha z rozgorączkowaną niecierpliwością.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Przyciągając mnie bliżej, Nick wsuwa palce w moje włosy, jego usta na moich są twarde, gorące i zaborcze. Moje nogi lekko się chwieją, chociaż w tej chwili to chyba nie jest wina szampana, lecz spirali pożądania, która skręca się w moim wnętrzu, kiedy roztapiam się w żarze jego pocałunku.

Oddycham łapczywie, rozkoszując się ostrym, czystym zapachem jego oddechu, podczas gdy on z oszalamiającą biegłością zapoznaje się z moimi ustami. Drzę pod wpływem tego zmysłowego ataku, okryte biustonoszem sutki stają się boleśnie twarde, a pobudzona łechtaczka pulsuje z każdym szaleńczym uderzeniem mojego serca. Nie jestem w stanie powstrzymać cichego jęku, który ucieka ze mnie, gdy jego język przebiega po złączeniu moich warg, by następnie bez wahania wsunąć się do środka.

Nick Baine nie jest człowiekiem, który prosi o pozwolenie. Nie jest też kimś, kto potrzebuje o nie pytać. Uświadomiłam to sobie już w chwili, gdy pierwszy raz go ujrzałam. Teraz utwierdzam się w tej prawdzie i to wprawia mnie w euforię, która odrzuca wszelki zdrowy rozsądek.

Nie chcę, żeby pytał mnie o pozwolenie.

Nie potrzebuję tego.

Nie teraz.

Nie z nim.

Kiedy zobaczyłam go tamtej pierwszej nocy, a potem podczas rozmowy w galerii... coś we mnie pękło, coś się otworzyło, a on zajrzał przez tę szczelinę w sposób, w jaki nikomu wcześniej na to nie pozwoliłam. I teraz nie chcę już tego

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

cofać. Nie chcę cofać niczego. Nie wtedy, gdy całuję go tu w ciemnościach ze świadomością, że to jedynie preludium tego, do czego zmierzamy.

Ociera się o mnie, nasze splecione ze sobą ciała są idealnie dopasowane. Jakaś część mnie spina się w szoku, czując twardy grzbiet jego wzvodu, napierający na mój brzuch, ale w tej chwili ta część nie jest już tą, która odpowiada za moje decyzje. Nie myślę, a jedynie czuję. A wszystko, co czuję jest potrzebą... która koncentruje się na tym mężczyźnie.

To jest czymś dzikim i poza kontrolą, czymś bardzo mi obcym.

To jest lekkomyślne.

To, czego się tu dopuszczam jest chyba gorsze od szaleństwa. Cholera, nie mam co do tego wątpliwości. Ale wiem też, że nigdy, w całym życiu niczego bardziej nie pragnęłam.

Pierwotny ból niespełnienia pulsuje pomiędzy moimi udami. Jeśli miałam jakiegokolwiek zastrzeżenia, że pozwalałam dać się wciągnąć na jego orbitę, to ten pocałunek jest właśnie punktem po przekroczeniu, którego nie ma już odwrotu. Powietrze wokół nas jest gęste i ciężkie, naładowane energią, która wibruje również w nim.

Jęczę z powodu zalewającej mnie fali podniecenia.

Kiedy moje wargi rozchylają się w tym mimowolnym okrzyku pożądania, język Nicka wciska się do środka, żądając głębszego smaku. Podsycając moją potrzebę.

Jego ręce uwalniają mnie, ale tylko dlatego, że jedna z nich zaczyna powoli wędrować w dół z przodu mojego ciała. Puls mi przyspiesza, kiedy jego dotyk

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

zsuwa się z szyi ku piersiom, a potem niżej po boku mojej klatki piersiowej, pozostawiając po sobie ognistą ścieżkę nawet przez warstwy ubrania.

Nie zatrzymuje się w tym miejscu. Z tego samego rodzaju męską pewnością siebie, jaką posiada od pierwszej chwili, w której spotkały się nasze oczy, sięga w dół nakrywając dłonią moją cipkę. Zaczyna mnie pieścić, masując bezlitośnie. Rozkosz przeszywa mnie jak błyskawica, aż sapię od jej mocy. Nie mogę powstrzymać się przed kołysaniem, aby zintensyfikować cudowny nacisk jego dłoni.

Kiedy nasz pocałunek się pogłębia, a jego dłoń nadal doprowadza mnie do szału z niedosytu, chwytam się go kurczowo. Zatapiam palce w jego ciemnych włosach, pragnąc zakotwiczyć się przed tym intensywnym atakiem na moje zmysły. Nie mogę powstrzymać westchnienia zachwyty czując ich bujną miękkość. Zwłaszcza, gdy wszystko w nim jest twarde i mocne, od szerokich łuków ramion po umięśnione płaszczyzny pleców.

Kiedy przebiegam po nim dłońmi, wyczuwam domagające się uwagi wzniesienie jego fiuta, który wydaje się jeszcze bardziej nabrzmiały. Erotyczny dreszcz przebiega przeze mnie, kiedy uzmysławiam sobie, że obściskujemy się oddaleni o zaledwie kilka kroków od tłumu wewnątrz galerii.

Krew szumi w moich żyłach, a tętno pulsuje jak szalone, chociaż nie tak natarczywie jak węzełek zakończeń nerwowych pomiędzy zaciśniętymi udami. Mógłby rozpiąć mi dzinsy i wziąć mnie tutaj w zaułku i bym go nie powstrzymywała. Boże, jestem tak mokra dla niego, że niemal mam nadzieję, że to zrobi.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Jęczy w moje usta, które tłumią ten dźwięk. Gdy unosi głowę, żeby na mnie spojrzeć, w jego oczach przysłoniętych ciężkimi powiekami dostrzegam czysty, zwierzęcy głód. Widzę też coś, co wygląda prawie jak oszołomienie... jakby ten ogień, który wybuchnął pomiędzy nami dla niego także był zaskoczeniem.

- Cholera, tak kurewsko dobrze smakujesz - mówi ochrypłym głosem. Jego oddech, z którym wypowiada to ciche przekleństwo, owiewa moje nadwrażliwe wargi. Robi krok do tyłu, jakby potrzebował przestrzeni. - Chodźmy stąd.

Przytakuje, jeszcze nie całkiem zdolna mówić.

Na końcu alei znajduje się prywatny parking, o którym nie miałam pojęcia.

Nick wyjmuje z kieszeni kluczyki i eleganckie czarne BMW coupe z ćwierkaniem budzi się do życia.

Podążam za nim do M6-tki, która jest chyba najdroższym samochodem w tej serii.

Nick otwiera drzwi od strony pasażera.

- Wsiadaj - nakazuje mi głębokim, aksamitnym głosem.

Jednak, gdy zaczynam wspinać się do środka, chwyta mnie i przyciąga do kolejnego gorączkowego pocałunku. Ten jest szybki, jednak niezwykle zmysłowy. Nawet bardziej niż poprzedni.

Żar przepływa przez moje zakończenia nerwowe, prosto do mokrego, pulsującego bólem miejsca pomiędzy udami. Drzę wiedząc, że jeśli ponownie mnie tam dotknie, to eksploduję.

Odrywam się od jego ust z chrapliwym westchnieniem.



# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Jedź szybko - proszę.



*NICK PROWADZI SAMOCHÓD* z taką samą pewnością siebie, wprawą i zdecydowaniem, jakich byłam świadkiem przebywając z nim w alejce.

Dynamicznie, pewnie i gładko.

Kiedy znajdujemy się na Park Avenue, przy wejściu do budynku, wydaje się, że minęło tylko kilka sekund, odkąd opuściliśmy galerię.

Jednak dla mojego wciąż drżącego ciała ta jazda trwała całe godziny. Ręka Nicka głaszcząca przez cały ten czas wewnętrzną stronę mojego uda, również niczego nie ułatwiała.

Chociaż nie rozmawialiśmy podczas jazdy, siła przyciągania pomiędzy nami nie osłabła nawet w najmniejszym stopniu. Jeśli już, to te kilka minut jazdy sprawiło, że stałam się jeszcze bardziej niecierpliwa, aby ponownie rozpocząć w miejscu, gdzie skończyliśmy.

Nick ominął główne wejście do budynku i jasno oświetlony hol, gdzie musielibyśmy przejść obok Manny'ego. Nawet nie wzięłam pod uwagę, że

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

musielibyśmy razem predefilować przed tym słodkim starszym odźwiernym, więc lekko wzdycham z ulgi, że będzie mi dane uniknąć tej niezręczności.

Zamiast tego Nick okrąża budynek i wjeżdża do podziemnego garażu, usytuowanego pod wysokościewcem. Parkuje BMW na pustym miejscu najbliższej zabezpieczonych szklanych drzwi, prowadzących do budynku. Jedynym oznaczonym jako zastrzeżone.

Ledwie rejestruję ten fakt i to co on prawdopodobnie oznacza, ale nie ma miejsca na logikę lub pytania, kiedy Nick wyłącza silnik i obraca się w moją stronę. Miękką szarą skórą skrzypi pod wpływem jego ruchów. Jest tak wspaniały, tak intensywnie męski, a przy tym niesamowicie piękny, że kiedy na mnie patrzy muszę przypominać sobie o oddychaniu. Z tym mężczyzną mogłabym zupełnie się zapomnieć. Wyczułam to już w chwili, gdy po raz pierwszy go ujrzałam.

Jest silny, wyrafinowany i oczywiście bogaty, sądząc po miejscu, w którym mieszka i drogim samochodzie. Nie mam wątpliwości, mógłby mieć każdą kobietę, która by na niego spojrzała, a przecież teraz siedzi tu ze mną.

Dotykając mnie.

Patrząc tak, jakby miał ochotę mnie pożreć.

Mimowolnie oblizuję wargi ruchem, który przyciąga jego spojrzenie do mojego języka. Kiedy tak mnie obserwuje, jego pięknie wyrzeźbione usta zaciskają się w wąską, ponurą linię.

- To twoja ostatnia szansa, by zmienić zdanie. - Jego głęboki głos, brzmiący teraz w ciszy samochodu jest ochryply i szorstki. Gdy to mówi, jego ręka ślizga się wyżej po moim udzie, pozostawiając za sobą ścieżkę ognia. Przez dłuższą chwilę

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

nic nie mówi, tylko drażni mnie zmysłowym dotykiem, jego wędrujące palce zbliżają się coraz bardziej do mojej cipki. - Jeśli powiesz słowo, nie posuniemy się dalej. Jeżeli nie jesteś pewna, to może się skończy tu i teraz.

Nie, nie mam żadnych wątpliwość, nawet jeśli istnieje wiele powodów, dla których powinnam je mieć. Nie uprawiam przypadkowego seksu. Ani też nie jestem zbyt dobra w związkach. To, co się tu dzieje nie ma przyszłości... zdaję sobie z tego sprawę. Akceptuję to. Cholera, nawet mam nadzieję, że nasze interludium nie wyjdzie poza ten wieczór.

Ale też nie mogę nazwać tego czymś przypadkowym. Nic w Nicku Baine nie wzbudza we mnie emocji, które nazwałabym ulotnymi, bądź nieistotnymi.

Jego wypełniony pożądaniem wzrok jest utkwiony we mnie, a jego dotyk zaborczy i śmiały, jakby dokładnie rozumiał czego potrzebuje mój organizm i potrafił mi to dać.

Czy pragnąłby mnie w ten sam sposób, gdyby wiedział, że byłam w galerii z powodu zbiegu okoliczności, a nie na zaproszenie? Czy potraktowałby mnie inaczej, gdym powiedziała mu, że jestem zmagającą się z losem początkującą artystką i barmanką? Że nie miałam pieniędzy, ani dokąd pójść, zanim nagle dostałam szansę, aby na chwilę zamieszkać w jego fantastycznym budynku? Co by pomyślał, gdyby wiedział wszystko o moich innych sekretach, paskudnych i niebezpiecznych? Tych, którym nigdy nie pozwolę ujrzeć światła dziennego.

On o tym nie wie. I nigdy się nie dowie.

Jedna noc tego płonącego pożądania... to jedyna rzecz, której teraz jestem pewna. To mi wystarczy, ale nie mogę odnaleźć swojego głosu, aby odpowiedzieć na jego pytanie. Słowa nie przychodzą. Nie wtedy, gdy on delikatnie pieści wnętrze

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

mojego uda, zamieniając pulsujący ból mojej łechtaczki w dręczącą potrzebę uwolnienia.

- Czuję twoje ciepło - mówi, a jego słowa jeszcze bardziej mnie rozpalają. - Moje palce są w ogniu, a nawet nie dotknąłem cię jeszcze tak, jak naprawdę chcesz. Chryste, kobieto. Spalisz mnie, kiedy wreszcie znajdę się w tobie.

Wydaję z siebie stłumiony jęk, a on zdaje się wziąć to za pretekst do kolejnego pocałunku. Wolną ręką ujmuję mnie za tył głowy i przyciąga do siebie, aż nasze usta się spotykają. Dzisiaj już dwa razy pozwolił mi poczuć smak swoich pocałunków... pierwszy długi i pochłaniający, drugi szybki i zmysłowy.

Jednak ten pocałunek jest czymś zupełnie nowym. Jest nieśpiesznym, głębokim, niemal sennym połączeniem naszych warg. Ten powolny, mistrzowski pocałunek uwodzi mnie nawet bardziej niż te, których doświadczyłam wcześniej. On jest degustacją, testowaniem... sprawia, że niemal roztapiam się tam, gdzie siedzę.

Z cichym przekleństwem, Nick cofa się tylko na tyle daleko, aby rozdzielić nasze usta. Teraz oboje oddychamy nieregularnie. Pod dłonią, którą przyciskam do jego piersi wyczuwam przyspieszone bicie serca. Pochyla głowę ku mojej, łącząc nasze czoła. Błękit jego oczu pociemniał, jednak wciąż dostrzegam płonące w nich pożądanie, kiedy więzi mnie swoim spojrzeniem.

- Jesteś zdecydowana, Avery?

Przelykam i staram się odnaleźć swój głos.

- Tak.

*Boże, tak. Jestem na granicy samospalenia.*

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Wysiada z samochodu jednym płynnym ruchem, a następnie obchodzi go dookoła, aby otworzyć mi drzwi, zanim sama mam szansę to zrobić. Jest kulturalny i dobrze wychowany, a ja czuję jak w odpowiedzi rumieniec wypełza mi na policzki. Co jest śmieszne biorąc pod uwagę to, że oboje wiemy, jak rozpoczęła się ta noc i czym się zakończy.

- Dzięki - mruczę, przyjmując jego dłoń, aby wysiąść z auta.

Kierujemy się w głąb budynku, a następnie do jednej z wind czekających na poziomie garażu. Nick wciska kod na panelu z numerami, po czym rozpoczynamy płynne wznoszenie się.

Jestem teraz pełna niepokoju, świadoma jego dystansu, kiedy opiera się plecami o przeciwległą ścianę windy. Studiując mnie.

Widzę głód w spojrzeniu jego zmrużonych oczu. A niżej mogę dostrzec dowód pragnienia w olbrzymiej wypukłości wypychającej jego dopasowane spodnie. Całe moje ciało reaguje na to gorączką, moja skóra staje się nadwrażliwa, a piersi zaczynają mrowić mnie z podniecenia. Pragnę znowu go całować. Chcę jego dłoni na mnie, właśnie tu w windzie. Chcę... jego.

Gdy nie sędzę, że bym była w stanie znieść kolejną sekundę tego dręczącego oczekiwania, miękki gong informuje nas, że przybyliśmy na miejsce. Dostrzegam litery PH na cyfrowym wyświetlaczu, ale to nie przygotowuje mnie na widok oszałamiającego mieszkania, do którego wkraczamy po wyjściu z windy.

Stonowane oświetlenie ledwie oświetla wypolerowane jak lustro podłogi w foyer i czyste, męskie linie jego umeblowania. Penthouse ma otwartą, przestronną konstrukcję. Urządzony jest kombinacją błyszczącego metalu, bogactwa i egzotycznego drewna, oraz jaskrawo białych mebli. Ma takie same

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

masywne okna, jak Claire w swoim mieszkaniu na piątym piętrze, za wyjątkiem tego, że tutaj jest ich więcej. Z szybami otaczającymi z trzech stron ogromny salon, widok z apartamentu na ostatnim piętrze można określić jedynie jako spektakularny

- Wejdz. - Palce Nicka muskają moje w zapraszającym geście, abym podążyła za nim do środka.

Idę u jego boku, zaabsorbowana wszystkim, co znajduje się na linii mojego wzroku... w tym niezwykle seksownym mężczyzną oprowadzającym mnie po swojej domenie.

Nick bierze moją kurtkę i torebkę, i kładzie je na jednej z trzech eleganckich sof ustawionych w kształt litery U, które stanowią centralny punkt pokoju dziennego z widokiem na Central Park z jednej strony, a na resztę Manhattanu z drugiej.

Nie mogę utrzymać spojrzenia przed wędrówką ku konstelacji miejskich świateł rozpościerających się przede mną tak daleko, jak sięga wzrok.

Setki wysokich budynków błyszczy i migocze w ciemności obok znanych zabytków rysujących się na horyzoncie Nowego Jorku, i odbijają się w delcie rzeki, która obejmuje z obu stron ten najeżony wieżowcami klin łądu.

Patrzę z zachwytem na oświetloną iglicę w stylu Art Deco mojego ulubionego Chrysler Building. Na prawo, wznosi się charakterystyczna wysoka sylwetka Empire State Building. Oba wieżowce Goliath wydają się karłowate z perspektywy tego penthouse'u. W zdumieniu gapię się na to wszystko z otwartą buzią nie mogąc nic na to poradzić.

- Mój Boże. Co trzeba zrobić, żeby mieć podobny widok?

Nick chichocze.

- Wypisać naprawdę duży czek.

- Mogę to sobie wyobrazić - mówię. Ale tak naprawdę, nie jestem w stanie określić, ile może kosztować penthouse w tym luksusowym budynku, z tak niesamowitym widokiem. Pewnie grube miliony. Prawdopodobnie blisko stu, gdybym miała zgadywać.

Oglądam się za siebie, aby znaleźć go wciąż stojącego obok kanapy, jego uwaga jest skupiona na mnie.

- Jak zarabiasz na życie? - pytam. - Czy może odziedziczyłeś to miejsce na szczycie świata? - Staram się obrócić moje pytanie w żart, ale naprawdę jestem ciekawa. - Proszę powiedz mi, że nie jesteś jednym z tych nieznośnych bachorów korzystających z funduszu powierniczego.

- Żadnego funduszu powierniczego - odpowiada. Powaga w wyrazie twarzy Nicka kontrastuje z lekkością tonu jego głosu. - Prowadzę różnorodną działalność gospodarczą. Przede wszystkim inwestycje finansowe i w przedsiębiorstwa. W nieruchomości, jeśli trafia się okazja, oraz w sztukę, jeśli coś mi się spodoba.

Kiwam głową jakbym to wszystko doskonale rozumiała, a następnie odwracam wzrok, zanim będzie mógł odgadnąć, jak głęboka przepaść dzieli klasy, w których przyszło nam żyć.

- A co z tobą, Avery?

- Och ja... Pracuję w public relations. - To trochę prawda, biorąc pod uwagę moją pracę za barem w VENDANGE, która ma na celu zajmowanie się ludźmi i wprowadzanie ich w dobry nastrój.



## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Nick nie zadaje mi kolejnych pytań, mimo że wciąż czuję na sobie jego badawczy wzrok.

Odczuwam lekkie poczucie winy, kiedy wpatruję się w błyszczące światła. To byłaby odpowiednia chwila, aby wyznać, że praktycznie nic, co dzisiaj powiedziałam mu o sobie nie jest prawdą. Ale usprawiedliwiam samą siebie, że moje wszystkie małe kłamstwa są dość nieszkodliwe. To forma samoobrony... i tak, to prawda, pewnego samolubstwa.

Gdybym chociaż przez jedną sekundę sądziła, że po dzisiejszej nocy w ciągu następnych czterech miesięcy ponownie zobaczę Nicka Baine'a, nie licząc przypadkowych zderzeń w lobby, mogłoby mnie kusić, żeby teraz zdjąć przy nim maskę. Chociaż jakaś część mnie zastanawia się, czy on i tak nie jest w stanie pod nią zajrzeć.

Z niewytłumaczalnego powodu chcę, żeby tego spróbował, tak jak to zrobił w galerii przed „Piękną”.

Niebezpieczne myśli, zwłaszcza kiedy nie mogę ryzykować, pozwalając komuś zbyt blisko się do mnie zbliżyć.

Nie będę ryzykować.

Zwłaszcza z takim człowiekiem jak Nick.

Pochylam głowę, żeby lepiej przyjrzeć się miastu poniżej oraz uciec od wagi wszystkich moich sekretów. Z powodu szampana wciąż zalegającego w moim żołądku i zawrotów głowy wywołanych wysokością penthouse'u, muszę przycisnąć rękę do brzucha, aby odeprzeć wrażenie, że mogłabym spaść.

- Na którym piętrze jesteśmy?

- Dziewięćdziesiątym trzecim - odpowiada, jego oddech porusza moje włosy.

- Witam na szczycie świata.

Moje słowa, zostają mi zwrócone w uwodzicielskim zaproszeniu.

Stoi tuż za mną, podszedł bezszelestnie. Mimo że jestem oszołomiona niesamowitym widokiem, czuję na plecach jego ciepło... - świadomość, że jest wystarczająco blisko, by ponownie mnie dotknąć... pobudza moje zmysły w sposób, którego nie jestem w stanie ignorować.

- Podoba ci się? - mruczy, kładąc dłonie na moich barkach.

- O tak. - Wzdycham wypowiadając te słowa i czując, że żar ponownie zaczyna płynąć przez moje żyły.

- Hmm. - Cicho pomrukuje z głębi gardła, kiedy rozplątuje luźny węzeł mojego szala i ściąga delikatną tkaninę z mojej szyi. Rozgrzana skóra wydaje się być podatna na chłód i odsłonięta.

Ale tylko przez chwilę.

Przesuwając dłonią po mojej szyi, Nick zbiera mi włosy, przekładając je za ramię, aby odsłonić dla siebie mój kark. Przyciska usta do tej wrażliwej skóry w powolnym, zmysłowym pocałunku.

Jęczę z rozkoszy, skręcając się z oczekiwania na to, co dopiero ma nadejść.

Jego język drażni moją skórę, jedną ręką gładzi moje włosy, drugą przesuwając do przodu, aby pieścić moje piersi przez sweter. Jego dotyk, pocałunek, ciepły, twarde nacisk atletycznej klatki piersiowej na moich plecach... to wszystko czyni mnie

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

oszalała z pragnienia. Wciągamy poszarpany oddech, moja kobiecość zaciska się z każdym uderzeniem serca, a podniecenie sprawia, że ponownie się rozpływam.

Nie mogę znieść tej męczarni. Miał mnie na granicy orgazmu, odkąd dotknął mnie w alei na tyłach galerii. Na długo przedtem, jeśli mam być szczerą sama ze sobą. Myślałam o nim nagim w pościeli, od pierwszej chwili w lobby, kiedy zetknęły się nasze spojrzenia.

Chcę go dotknąć. Pragnę jego gołej skóry na mojej. Chcę poczuć jego twarde ciało wewnątrz mnie, tam gdzie ból staje się udręką.

*Cholera, muszę go mieć.*

Drżącymi palcami, sięgam w dół do guzika moich dżinsów, chcąc to przyspieszyć, zanim całkiem stracę nerwy. Albo zmysły.

Grzebię przy nim nie dłużej niż sekundę, zanim jego dłoń zaciska się na mojej, powstrzymując mnie.

- Ja to zrobię. - Odsuwa mi rękę, przyciskając ją do mojego boku. - Kiedy będę gotowy.

Marszczę brwi przy tym delikatnym, ale stanowczym napomnieniu. Spodziewałam się, że Nick rzuci się na mnie w szalonej żądzy, kiedy tylko przekroczymy próg jego apartamentu. Myślałam, że będziemy się pieprzyć szybko i wściekle, nie czułam potrzeby gry wstępnej po tej rozgrzewce na tyłach galerii.

Byłam na to przygotowana.

Lecz nie na to, że będzie zwlekał.

Nie, tu nie o to chodzi.

On przejmuje po prostu kontrolę.

Część mnie jeży się na tą myśl. Nie może wiedzieć, jak głęboko niepokoi mnie myśl... o oddaniu władzy nad sobą jemu, lub jakimukolwiek mężczyźnie... ale teraz nie jestem w stanie zabronić Nickowi niczego. Moje ciało należy do niego, nawet jeśli mój umysł wzdryga się w buncie. Powoli jego ciało ustawia się dokładnie za moim, sięga do rąbka mojego swetra i wsuwa pod niego ciepłe dłonie. Pierwszy kontakt jego rąk z moją skórą sprawia, że drzę. Wciągam powietrze do płuc, a następnie uwalniam je z chrapliwym westchnieniem, kiedy jego dotyk przesuwają się wyżej na brzuch, a potem w górę ku klatce piersiowej do przejrzystej satyny mojego stanika.

Ujmuje w dłonie moje piersi, ugniata je muskając kciukami pobudzone sutki. Nie mogę powstrzymać jęku, podczas gdy on pieści mnie doprowadzając do stanu drżenia z bezwstydnej żądzy.

*Chcę więcej.*

*Potrzebuję więcej.*

Mój sweter znika w jednej chwili, zerwany ze mnie i odrzucony na podłogę obok nas. Nick pozbawia mnie biustonosza pewnymi, zręcznymi palcami. Potem powoli obraca mnie twarzą do siebie.

- Przepiękna - mówi niskim, ochrypłym głosem.

Jego twarz widziana w światłach miasta padających spoza naszych pleców składa się z samych cieni i ostrych kątów. Ale widzę błysk głodu w jego oczach, kiedy przesuwają nimi po mnie nieśpiesznie i badawczo. Unosi dłońią jedną z moich piersi, a potem pochyla swoją ciemną głowę, wsysając sutek w usta. Strzały rozkoszy uderzają prosto w moją cipkę, kiedy go ssie i drażni językiem.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Wsuwam dłonie w jego włosy i zatapiam palce w jedwabiste fale, podczas gdy on przenosi się z jednej piersi, aby zacząć dręczyć drugą. Ból między udami staje się bardziej dotkliwy za każdym ruchem jego języka i każdym nieoczekiwanym przyciśnięciem ostrymi zębami. Do czasu, gdy mnie uwalnia, dyszę i niemal skręcam się z desperacji, aby złagodzić tęsknotę za jego ciałem.

Oddech Nicka również się rwie. Wyrzuca z siebie przekleństwo, które brzmi jak warknięcie i pochłania moje usta żarłocznym pocałunkiem. Jego dłonie ześlizgują się ku paskowi moich dżinsów. Czuję, jak ustępuje guzik, po czym słyszę zgrzyt rozsuwanego zamka, następnie pieszczotę jego silnych palców, kiedy zsuwa denimy z moich bioder, wraz z bielizną. Sięgam ku niemu, ale przykuca naprzeciwko mnie, żeby zdjąć moje kozaczki i do końca uwolnić z dżinsów. Teraz stoję przed nim naga i pomimo że nie mogę ignorować ogarniającego mnie poczucia bezbronności, to jednak nie czuję absolutnie żadnej nieśmiałości. Jakbym mogła, skoro jego wzrok przesuwają się po mojej nagości z głodem, który mogę poczuć w każdym z pobudzonych zakończeń nerwowych w moim ciele?

Kłękając przed mną, powoli przesuwają dłońmi po zewnętrznej stronie moich nóg.

- Chryste, Avery. Jesteś taka piękna. - Jego pieszczoty przemieszczają się do wewnątrz, a palce dryfują nad kępką przyciętych loczków pomiędzy moimi udami.  
- Bardzo miękkie.

Bawi się nimi przez chwilę, co jeszcze bardziej doprowadza mnie do szału.

Kiedy jego palce zagłębiają się w mojej śliskiej szparce, kwilę niezdolna powstrzymać tego dźwięku.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Nick jęczy cicho głaszcząc moje fałdki. Jego kciuk ociera o moją lechtaczkę, podsycając ochotę na więcej. Potem czuję, jak mnie wypełnia głęboko zatapiając palce. Krzyczę, kiedy powoli mnie nimi pieprzy.

- Twoja cipka jest taka wilgotna i gorąca. Wiedziałem, że taka będzie. - Głaszczcie mnie jeszcze trochę, prawie do granicy mojej wytrzymałości, zanim wycofuje się z niskim warknięciem. - I taka otwarta dla mnie, Avery. Zanim cię wypieprzę, muszę się dowiedzieć, jak słodko smakujesz. Chcę, żebyś doszła.

Odchylam głowę do tyłu, kiedy nakłania mnie, żebym szerzej rozstawiła nogi, a następnie przyciska usta do mojej cipki. Jego wilgotny język muska moją lechtaczkę, wirując wokół twardej wiązki nerwów w rytmie, który sprawia, że wzrok mąci mi się z ekstazy. Jego wargi czynią mnie dziką, bezmyślną. A potem do ust dołączają palce i jestem stracona.

- O Boże - sapię, kiedy orgazm pochłania mnie gwałtowną falą. Kurczowo ściskam włosy Nicka w moich pięściach, podczas gdy moje biodra falują przy jego ustach, a ciało trzęsie się w spełnieniu.

To jest cudowne.

On jest w tym taki dobry i niepohamowany. Wyciska ze mnie do ostatka każdy dreszcz i krzyk, mistrzowsko grając swoimi rękami, ustami i językiem na moim nadwrażliwym ciele.

Ta noc zniszczy mnie dla każdego innego mężczyzny. Myślę, że wiedziałam o tym jeszcze zanim położył na mnie swoje zręczne usta.

Jeśli nie będę ostrożna, Nick Baine będzie moją zgubą.

Jednak ja nie chcę być z nim ostrożna.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

A gdy ujmuję mnie za rękę i wyprowadza z salonu, muszę się przyznać, że ostrożność jest ostatnią rzeczą, o której teraz myślę.



## 10

DŁOŃ NICKA OTACZA MOJĄ, gdy prowadzi mnie do swojej okazałej sypialni. Nowoczesne meble o czystej formie i szklane tafle okien określają przestrzeń również i tego miejsca. Nie, żebym miała wystarczającą szansę, aby zwrócić uwagę na szczegóły. Gdy tam wchodzimy, okręca mnie wokół siebie, tak że stoję twarzą do niego. Jego ruchy są pełne niemal drapieżnej gracji i kontroli, kiedy przyciąga mnie do ściany swojego wciąż w pełni ubranego ciała, a jego silne i ciepłe ramiona otaczają moje plecy.

Głodnym pocałunkiem bierze w posiadanie moje usta. Czuję smak jego potrzeby, jego żądzę. Na jego wargach i języku wyczuwam również pozostałości mojej własnej słodkości. Wtapiam się w jego silne ciało ze zduszonym krzykiem, moje zakończenia nerwowe wciąż wibrują niedawno przeżyтым orgazmem.

Wciąż mnie całując, Nick zaczyna kierować mnie do tyłu, ku olbrzymiemu łóżu, które zauważyłam wchodząc do sypialni. Z błędzącymi dłońmi, nie przerywając pocałunku nasza droga w stronę łóżka przypomina raczej taniec. Nogi splecione, ręce owinięte wokół siebie, nasze ciała nie potrafią się ze sobą rozłączyć,



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

kiedy prowadzi mnie przez zaciemniony pokój.

Gdy w końcu docieramy do skraju dywanu, leżącego obok łóżka, znowu zalewa mnie żar i zaczyna kręcić mi się w głowie, a oddech przyśpiesza. Moje bose stopy zatapiają się w luksusowej miękkości, która dekadentcko łaskocze mnie w podeszwy. Kolejne dwa kroki i tyły moich ud dotykają krawędzi łóżka.

Nick więzi mnie w klatce swoich ramion i zatapiając dłonie w moich rozpuszczonych włosach łapczywie pożera moje usta.

- Ja piernicę - szepczę ochryple, kiedy zaczyna narastać we mnie fala kolejnego orgazmu.

Moja cipka jest mokra, zarówno z powodu niedawnego spełnienia, którym przed chwilą mnie obdarzył, jak i od nieznośnej potrzeby, żeby mieć go w sobie. Potrzebuję go teraz, natychmiast. Chcę go tak bardzo, że to mnie oszałamia.

Ściskając kurczowo jego ramiona, aby utrzymać się w pionie, przerywam pocałunek i odchylam głowę do tyłu gwałtownie chwytając oddech. Wówczas jego usta przywierają do mojego gardła, a język zanurza się we wrażliwym zagłębieniu powyżej mojego mostka. Jego dłonie pieścą mnie teraz z narastającą zachłannością, wędrując w dół moich pleców i masując krągłości nagich pośladków. Ugniata je ściskając i rozdzielając, podczas gdy jego usta wytyczają płonąca ścieżkę w stronę moich piersi.

Przyciąga mnie bliżej, zwierając nasze biodra.

Grzbiet jego ogromnego wzvodu rozkosznie naciska na moje łono, sprawiając, że przyśpiesza mi puls, a ciało zaczyna drżeć. On oczywiście wie, co mi robi. Wie, czego pragnę. Przesuwając palcami pomiędzy moimi udami, muska

łechtaczkę, dopóki nie jestem prawie oszalała.

Też muszę go dotknąć. Sięgam pomiędzy nas i czuję go twardego jak stal pod miękką tkaniną spodni. Ściskam i głaszczę jego fiuta przez ubranie, rozkoszując się tym, jak napina się pod moją dłońią. Jęk Nicka sprawia, że staję się jeszcze bardziej rozgrzana. Odpinam guziki jego rozporka na tyle, bym mogła wsunąć rękę do środka. Boże, on jest ogromny. Długi, gruby i pulsujący.

Śliska wilgoć pokrywa moje palce, gdy przeciągam nimi po gładkiej główce jego wzvodu. Szarpie biodrami, a moja cipka zaciska się w odpowiedzi. Nie mogę już czekać nawet jednej sekundy. Skręcam się i wiercę w jego ramionach, zaszokowana, jak łatwo ten mężczyzna może doprowadzić mnie do wrzenia.

- Nick. - Jego imię wyrywa się ze mnie z cichym jękiem. - Nick, Proszę... pieprz mnie.

Jego odpowiedź jest nieartykułowanym, pierwotnym warknięciem tuż przy moich rozchylonych wargach. Unosi głowę i patrzy na mnie dzikim i głodnym wzrokiem spod zmarszczonych brwi. Rysy jego twarzy są napięte, szczęki zaciśnięte, a nozdrza falują przy każdym chrapliwym oddechu.

Jego dłonie wędrują w górę, żeby spocząć na moich barkach. Mimo, że ten dotyk jest delikatny, mogę stwierdzić, że jego kontrola jest na granicy, kiedy lekko mnie popycha, sprawiając, że upadam plecami na materac.

Przesuwam się na środek łóżka, drżąc z niecierpliwości.

Moje palce uczyniły z jego ciemnych włosów dziką koronę rozczochranych fal, które błyszczą ciemnym granatem w migotliwych światłach miasta, padających zza ogromnych okien sypialni.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Zaczyna zrzucać z siebie ubranie. Jego ręce szorstko szarpią guziki koszuli, podczas gdy jednocześnie pozbywa się butów. Sekundę później koszula zostaje odrzucona, ukazując szerokie ramiona i umięśnioną klatkę piersiową zwężającą się do doskonale wymodelowanego brzucha. Następnie idą spodnie, odkrywając czarne bokserki, które ledwie są w stanie pomieścić jego wygłodniałego fiuta. Nick kończy zdejmowanie ubrania, po czym staje przede mną nagi i podniecony, sprawiając, że ślina napływa mi do ust.

Jest przystojny, od stóp do głów. Naprawdę wspaniały.

Zdaję sobie sprawę, że gapię się na niego z otwartymi ustami, próbując podjąć decyzję, jaką jego część chcę polizać w pierwszej kolejności.

Czekam, żeby przyszedł do mnie na łóżko, ale zamiast tego chwytam moje kostki i ściąga mnie z powrotem na brzeg materaca. Jego dłonie przesuwające się wzdłuż wewnętrznej strony moich nóg są gorące. Rozsuwa mi uda, otwierając mnie dla siebie. Potem obniża się i ucztuje na mnie z dzikim zapamiętaniem.

- Boże - skomlę, rzucając się pod jego utalentowanymi ustami. To za wiele, a ja jestem już zbyt blisko krawędzi. Rozkosz wystrzeliwuje z łechtaczki do mojego wnętrza. Rozpadam się.

- O jasna cholera. Nick, proszę... zaraz dojdę...

- Taaak - mruczy w moje mokre, drżące ciało. - Wiele razy, zanim tu dzisiaj skończymy.

Wierny swojemu słowu, nie okazuje mi teraz żadnej litości. Gdy roztrzaskuję się w ekstazie pod bezlitosną pieśczołą jego języka, bezwiednie rejestruję ciche szelest otwieranej prezerwatywy. Po chwili jest już przy wypełnionym wilgocią

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

wejściu do mojego rozpalonego ciała, główka jego fiuta wpycha się we mnie.

Jest duży, a ja od dawna nie uprawiałam seksu. Nawet przygotowana na niego kilkoma niesamowitymi orgazmami z cichym krzykiem wyginam się w łuk na materacu, gdy wciska się do środka. Rozciąga moje delikatne ścianki, całkowicie mnie wypełniając.

- Ach, Chryste, jesteś taka ciasna - syczy obok mojego ucha, zaczynając we mnie pompować. - Cholera, tak dobrze cię czuć. Taką wilgotną i gorącą.

Jego pochwała jest jak benzyna na ogień, który już we mnie rozpałił. Zatapiam palce w jego ramionach, a on wsuwa się we mnie długimi, pozbawiającymi oddechu pchnięciami. Nasze tempo jest gwałtowne, szalone.

Nie ma sposobu, aby powstrzymać przetaczającą się przeze mnie rozkosz.

Nie chcę jej powstrzymywać. Pragnę po prostu czuć.

Dzisiejszej nocy chcę poczuć się wolna. Od mojej przeszłości i od wszystkich starych duchów, które w niej pochowałam.

Przesuwam dłonie w dół i zatapiam palce w umięśnionym tyłku Nicka, podczas gdy on pieprzy mnie wzniecając falę kolejnego bezlitosnego orgazmu.

Sięgam po niego, a on go daje.

O tak. Nick Baine może bardzo łatwo zniszczyć mnie dla innych mężczyzn.

I naprawdę nie chcę wiedzieć, dlaczego ta myśl wcale mnie nie przeraża.



## 11

ODLEGŁY SZUM LEJĄCEJ SIĘ WODY atakuje moje zmysły, wyrывая mnie z niezwykle głębokiego snu. Leżę w ciemności zwinięta na boku, wśród zmiętych prześcieradeł, pośrodku dużego łóżka. Łóżka Nicka. Wyczuwam go na poduszce pod moim policzkiem. Jego pikantny, męski zapach utrzymuje się w moich włosach. Na mojej skórze.

Przypomina mi o nim przyćmiony ból w każdym mięśniu mojego wymęczonego rozkoszą ciała.

Zalewają mnie wspomnienia wszystkiego, co razem robiliśmy i nie jestem w stanie powstrzymać uśmiechu zadowolenia, pojawiającego się na mojej twarzy. Nie mogę też zaprzeczyć, że znowu jestem go głodna, lecz kiedy wyciągam rękę w poszukiwaniu jego ciepła, znajduję jedynie opuszczone, zimne prześcieradła. Jestem sama w jego łóżku i...

Zaraz. Czy to jest... ranek?

Wystraszona tą myślą, podnoszę głowę i otwieram powieki. Tak, to na

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

pewno poranek. Dość wczesny, z tego co widzę. Za oknami delikatny blask jutrzeńki jest ledwie smugą na horyzoncie za miastem.

Zostałam na noc? Z jękiem przymykam oczy. Jak to się do cholery stało, że usnęłam na tak długo?

Najwyraźniej wielokrotne orgazmy i kilka godzin nieprzerwanego seksu w licznych, kreatywnych pozycjach, tak działa na ludzi. Nie, żebym miała w tym zbyt wielkie doświadczenie. Aż do ostatniej nocy nie wiedziałam o tym zbyt wiele. Sex z Nickiem był dla mnie objawieniem na wielu poziomach, a każdy z nich okazywał się przyjemniejszy niż poprzedni.

Ale to było wczoraj. Teraz jest ranek po, z całą związaną z nim konsternacją. Nigdy nie zostaję na noc, zwłaszcza z kimś nowym. Nienawidzę skrępowania, które po niej następuje... obawy spowodowanej oglądaniem się wzajemnie w dziennym świetle i udawania, że nie przeżywamy ponownie wspomnień o minionej nocy w mgiełce zażenowania, wstydu, lub żalu. Nienawidzę czuć potrzeby obowiązkowej obietnicy, że wkrótce się zdzwonimy, lub ponownie spotkamy, podczas kiedy jedno z nas lub obydwójce, zachowujemy się tak, jakbyśmy nie mogli się doczekać ucieczki przez najbliższe drzwi.

- Cholera - mamrocę pod nosem, zsuwając nogi z materaca. Pragnienie ucieczki jest przemożne. Czy byłoby bardzo źle, gdybym po prostu wymknęła się, kiedy on bierze prysznic? Czy to by go w ogóle obeszło?

Może poczułby ulgę. Przecież żadne z nas nie przyszło tu z jakimikolwiek oczekiwaniami wykraczającymi poza minioną noc.

Rozglądam się w poszukiwaniu ubrań, a potem przypominam sobie z jaskrawą szczegółowością, jak Nick pozbawiał mnie ich przed wysokimi oknami

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

w sąsiednim pokoju. Na samą myśl o jego dłoniach na mnie... jego ustach na każdym centymetrze mojej nagiej skórze... rozpała się we mnie iskra pożądania. Wzdycham z powodu tych aż nazbyt rozkosznych wspomnień. Mam przeczucie, że przez cholernie długi czas będę przeżywać ostatnią noc w moim umyśle, a także w innych częściach ciała.

Zrywam się z łóżka i nasłuchuję czy woda wciąż leci z prysznicza w łazience, usytuowanej obok ogromnej sypialni, po czym szybko biegnę do salonu, aby zlokalizować moje ciuchy.

Najwyraźniej Nick wstał już jakiś czas temu, bo to oczywiste, że był tutaj, kiedy ja spałam. Z kuchni emanuje aromat świeżo parzonej kawy.

Zamiast znaleźć moje dzinsy i sweter na podłodze, gdzie upadły, kiedy Nick mnie rozebrał, widzę je starannie złożone i umieszczone na eleganckim, białym skórzanym fotelu. Mój koronkowy biustonosz i majtki spoczywają na samym wierzchu.

Chwytam bieliznę i szybko zakładam. Przypadkowo łapię swoje odbicie w panoramicznej szybie i widzę swoje blond włosy w sypialnianym nieładzie. Boże, nawet nie chcę myśleć o tym, jak wygląda moja twarz po spaniu we wczorajszym makijażu. Nie wspominając już o oddechu.

- Kawa jest gotowa, jeśli masz ochotę.

Głęboki głos Nicka za moimi plecami sprawia, że zamieram w bezruchu, tak jak stoję, na wpół ubrana, z dzinsami poniżej bioder. Krzywię się i zmuszam do zachowania pogodnego tonu w głosie, gdy spoglądam na niego przez ramię.

- Och... dziękuję. Ale, uch... Naprawdę muszę już iść.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Stoi z ramionami skrzyżowanymi na piersi w otwartych drzwiach sypialni, ubrany jedynie w czarne bokserki, które grzesznie przylegają do wąskich bioder i szczupłych ud. Dopasowane spodenki raczej nie maskują zarysu jego penisa, który jest zaskakująco duży, nawet w stanie spoczynku. Ciemne, wciąż wilgotne po prysznicu włosy mają odcień atramentowej czerni.

Samo patrzenie na niego sprawia, że niemal czuję pod koniuszkami palców te gęste, jedwabiste fale. Wciąż pamiętam gładkość jego śniadej skóry i siłę mięśni, które falowały pod moimi dłońmi, kiedy poruszał się nade mną... i wewnątrz mnie.

Głośno przelękam ślinę i wracam do zakładania ubrania.

Żaden szczegół nie umyka jego przenikliwe niebieskim oczom, które obserwują mnie przez szerokość salonu. Chociaż czuję się nerwowa i onieśmielona, Nick wydaje się być całkowicie zrelaksowany. Idealnie nad sobą panuje, czując się komfortowo we własnej skórze. To cechy, które prezentuje od chwili, kiedy po raz pierwszy go ujrzałam.

Nie mogę się powstrzymać od podziwiania jego długich nóg i jędrnego tyłka, kiedy ze swobodą przechodzi obok mnie, podczas gdy ja szarpię się ze wciągnięciem swetra i próbuję jakoś uporządkować skołtunione włosy.

- Cukier, śmietanka? - pyta, kierując się w stronę przestronnej kuchni.

- Ummm, poproszę jedno i drugie. Dzięki.

Chociaż mam ochotę stąd uciec, muszę przyznać, że kawa brzmi dla mnie jak niebo. I to raczej nie będzie żadna tortura, że pijąc ją będę mogła na niego patrzeć.

Podążam za nim do kuchni i siadam po drugiej stronie lady na jednym z ultranowoczesnych barowych stołków z niskim oparciem. Okazuje się, że to



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

doskonały punkt widokowy na jego nagie plecy i mięśnie ramion, które falują i rozciągają się, kiedy wyjmuję z szafki parę czarnych kubków i zaczyna napęlniać je kawą. Już wiedziałam, że ma pięknie uformowane ciało sportowca. Dzisiejszego poranka muszę zweryfikować tę opinię. Jest czystą perfekcją. Oblizuję wargi i to nie z powodu ochoty na kawę.

- Przepraszam, że zasnęłam. Nie miałam zamiaru spędzić u ciebie całej nocy.

- Nie przejmuj się tym. - Przerywa, żeby dodać cukier i śmietankę do mojego kubka z kawą, rzucając mi gorące spojrzenie, które sprawia, że motyle w moim żołądku zaczynają trzepotać. - W przypadku, gdybyś nie zauważyła, raczej nie spieszyłem się, żeby wykopać cię z łóżka.

Nie, rzeczywiście się nie śpieszył. Spędził wiele godzin na pieprzeniu mnie do utraty zmysłów, sprawiając, że dochodziłam raz po raz, dopóki w końcu nie straciłam rachuby. Był niestrudzony, nienasycony.

Będąc uczciwą muszę przyznać, że przy nim również byłam nienasycona. I nadal jestem. Staram się ignorować fakt, że moja skóra pod ubraniem jest nadwrażliwa, a sutki sterczą naprężone, domagając się większej ilości jego uwagi. Między nogami czuję tępy, uporczywy ból, który pozostawił po sobie jego fiut i wszystko, co mogę zrobić, to starać się nie wiercić na stolku.

- Chodzi mi o to - szepczę, próbując odzyskać opanowanie, a także pewną kontrolę nad rozmową - że nie chcę, aby to było niezręczne. Dla żadnego z nas.

- A jest? - Jego przenikliwe, niebieskie oczy wbijają się we mnie, nie pozwalając mi uciec spojrzeniem.

*Nie.*

*Niespecjalnie.*

*I nie jestem pewna, co się do tego przyczyniło.*

Kiedy nie odpowiadam, podchodzi z dwoma kubkami kawy i stawia mój na ladzie przede mną. Gdy to robi, moje spojrzenie pada na jego prawą rękę i nadgarstek. Dokładniej rzecz ujmując na wstęgę głębokich blizn, które krzyżują się na grzbiecie jego dłoni i przedramieniu. Nie zauważyłam ich ostatniej nocy. W galerii nerwy sprawiły, że nie miałam śmiałości zbyt badawczo mu się przyglądać. Później, tutaj w jego penthouse światło było przytłumione, a ja zbyt zaślepiona rozkoszą i pożądaniem. Teraz, kiedy je dostrzegłam, prawie nie mogę oderwać od nich wzroku.

Natychmiast zalewa mnie przerażenie... a po nim smutek. Musiał cierpieć z powodu jakiegoś strasznego wypadku. Dość dawno temu, sądząc po stopniu wygojenia. Blizny są tak poważne, że z powodu tych obrażeń mógł stracić dłoń i palce.

Kiedy spoglądam w górę, on patrzył na mnie w niedającym się odczytać milczeniu. Jestem pewna, że mój własny wzrok nie jest taki trudny do rozszyfrowania. Czuję, że moja twarz wyraża szok, ból i współczucie z powodu tego co mu się przydarzyło. Chociaż on nie potrzebuje mojego współczucia, a już na pewno żadnych pytań. W rzeczywistości jego mroczne, niewzruszone spojrzenie wydaje mi się ich zabraniać.

Jednak Nick nie wycofuje się. Pozwala mi napatrzeć się do syta, chociaż jego ponura twarz mówi mi, że nie ma zamiaru otwierać się przed mną.

Spoglądam w dół, popijając słodką kawę, co daje mi pretekst do przerwania napięcia. Jestem również wdzięczna mogąc coś zrobić z rękami, kiedy uwalniam

się spod jego nieprzeniknionego wzroku.

Wreszcie przerywa milczenie.

- Powiedz mi, jeśli nie jest taka, jaką lubisz.

Niepewnie kręcę głową.

- Nie, jest dobra. Idealna.

Nick unosi swój kubek, a jego oczy spoglądają na mnie ponad jego brzegiem.

- Kremowa i słodka, moja ulubiona kombinacja.

To bez wątpienia uwodzicielskie stwierdzenie, bo kawa, którą pije jest czarna. Mimo że ton Nicka jest swobodny i spokojny, wiem, że pod jego niemal idealną powierzchownością kryje się coś złowieszczonego. Coś o wiele brzydszego niż jakiegokolwiek fizyczne blizny, które właśnie zauważyłam.

On jest uszkodzony. Gdy to w nim dostrzegam, coś roztapia się w moim wnętrzu. Chcę poznać wszystkie blizny, które w sobie nosi, ale rozumiem, że nie na miejscu jest o nie pytać. Nie odpowiedziałby, nawet gdybym to zrobiła. Wiem to z niezachwianą pewnością, ponieważ ja również nie chciałabym z nim rozmawiać o moich własnych.

Może po pewnym czasie, mógłby wystarczająco mi zaufać.

Dziwne, bezcelowe myśli, ponieważ wiem, że nic trwałego nie może wyniknąć z tego, co zaszło między nami ostatniej nocy. Dzisiaj nie jestem częścią jego orbity bardziej niż wczoraj, lub pierwszej nocy, której weszłam do tego budynku. Tylko wypożyczam to życie, ten świat... jedynie na następne cztery miesiące. Po powrocie Claire wrócę również do własnej rzeczywistości.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

A tam, nigdy nie będę mogła być częścią świata Nicka... ani kogokolwiek innego. Nie, dopóki będę ukrywać własne blizny. Moje tajemnice są zbyt liczne i nie mogą wydostać się na światło dzienne.

Patrząc teraz na niego, zastanawiam się, jak wiele tajemnic on również ukrywa.

Spojrzenie, którym mnie więzi opierając się biodrem o ladę, jest niemal wyzywające.

- Dziś po południu mam spotkanie biznesowe w Londynie. Mój kierowca przyjedzie po mnie w przeciągu godziny. Wyjeżdżam na dwa tygodnie.

- Och, w porządku. - Jego nagłe oświadczenie wydaje się być wyraźną wskazówką, żebym opuściła jego apartament, więc stawiam swój kubek na blacie i zaczynam zsuwać się ze stołka. - W takim razie, na pewno powinnam sobie pójść i pozwolić ci zrobić to, co masz do zrobienia.

To co naprawdę należy zrobić, to zapomnieć o Nicku Baine i jednej wspólnie spędzonej niesamowitej nocy, bo to będzie wszystko, co zostało mi dane. Gdybym nie była na tyle silna, aby do tej pory uświadomić sobie, że on oznacza dla mnie jedynie kłopoty, to ujrzenie go w nowym świetle dzisiejszego ranka, jest bardziej niż wystarczające, aby mnie o tym przekonać.

Uprawianie z nim seksu to jedno. Pozwolenie sobie na zbliżenie się do niego... oraz na to, żeby zaczęło mi na nim zależeć... jest ryzykiem, na które nie mogę sobie pozwolić.

Kiedy oddalam się, aby zabrać torebkę z pobliskiej kanapy, zatrzymuje mnie jego ciche polecenie.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Zaczekaj, Avery.

Marszcząc brwi stawia swój kubek na ladzie, jednak w jego głosie brzmi nuta cierpkiego poczucia humoru. Przechyla głowę i patrzy na mnie mrużąc oczy.

- Dlaczego jest tak, że kiedy na mnie nie wpadasz, to przede mną uciekasz?

- Ja nie uciekam.

- Czyżby? - mruczy.

Wciąż idę w stronę drzwi, kiedy okrąża ladę i zbliża się do mnie. Wyciąga lewą rękę... tą nienaruszoną... i odsuwa zbląkane kosmyki z moich policzków. Wyraz jego twarzy jest poważny i zdeterminowany. Intensywny, ale w inny sposób niż widziałam u niego do tej pory.

- Chcę się znowu z tobą spotkać.

Przełykam ślinę.

- Oczywiście, jasne. To byłoby wspaniale. - To kłamstwo brzmi dla mnie prawie przekonująco. - Dlaczego miałbyś nie odezwać się do mnie, kiedy wrócisz? Moglibyśmy coś zaplanować, zjeść razem obiad, albo może umówić się na drinka.

Nick kręci głową, te przenikliwe niebieskie oczy są zbyt cyniczne, aby uwierzył w wypowiedane przeze mnie słowa.

- Chcę się z tobą spotkać. Pragnę cię ponownie w moim łóżku.

Walczę, aby utrzymać swoją determinację.

- Co zrobisz, jeśli ja tego nie zechcę?

Jego brwi unoszą się do góry, jakby nie mógł pojąć, że ktoś może mu

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

odmówić. A potem jego palce prześlizgują się przez moje włosy dotykając delikatnej skóry na karku, a ja się roztapiam. Mimo że bardzo chciałabym odejść od tego mężczyzny i zapomnieć o ostatniej nocy, to pełna entuzjazmu odpowiedź mojego ciała na jego dotyk jasno temu zaprzecza.

- Chcę ciebie, Avery. Spotkam się z tobą po moim powrocie.

Zanim mam okazję na kolejny protest, pochyla się i całuje mnie. Jego język robi wyłom w złączeniu moich warg, zaborczy i taki gorący. Czuję jego głodne liżnięcie aż w samym jądrze mojej kobiecości. Z jękiem osuwam się na niego, przegrywając beznadziejną walkę.

Wówczas unosi głowę, a jego zmysłowe, grzeszne usta wyginają się w pirackim uśmiechu.

- Jak ci już wczoraj mówiłem, kiedy czegoś chcę, sięgam po to.

Następnie, najwidoczniej, żeby udowodnić swoją rację, jego ręka zsuwa się pomiędzy moje uda do wilgotnego ciepła, które już tam wrze. Oddech wypływa z niego razem z chrapliwym przekleństwem.

Stoimy na tyle blisko, że mogę czuć twardy grzbiet jego wzvodu. Jest tak samo pobudzony jak ja.

- Pieprzyć to - warczy, rozsuwając zamek moich dżinsów. - Mój kierowca będzie musiał poczekać.



## 18

KIEDY ZACZYNAM SWOJĄ poniedziałkową zmianę w VENDANGE, wciąż mam wrażenie jakbym unosiła się w powietrzu. Mgielka zaspokożenia, w której pozostawił mnie Nick, gdy dziś rano wyszłam z jego penthouse'u, zaczęła się powoli rozpraszać dopiero wiele godzin później. Miałam ochotę obarczyć winą za to, ten poranny atak na moje zmysły, za fakt, że nie tylko zgodziłam się zobaczyć z nim po jego powrocie z Londynu, ale także dałam mu swój numer telefonu... coś czego nigdy nie robię.

To tyle jeśli chodzi o ostrożną grę i trzymanie się własnej determinacji, że nie zamierzam pozwolić, aby nasze jednonocne interludium miało jakiś dalszy ciąg. Jednak ta wspólna noc i poranek, okazały się więcej niż niesamowite, a ja dość szybko nauczyłam się, że Nick Baine jest człowiekiem, któremu trudno jest się sprzeciwić.

Potrafi sprawić, że to staje się niemożliwe.

*„Kiedy widzę coś, czego chcę, sięgam po to.”*

Boże, rzeczywiście to robił.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Rękami, ustami, grzesznym językiem... nienasyconym fiutem. Kiedy sądziłam, że nie zostało we mnie już nic co mogłabym mu dać, on raz po raz udowadniał mi, że się myliłam. Po tym jak się rozstaliśmy ledwie byłam w stanie chodzić, wracając na swoje piąte piętro.

Marsz wstydu? Nic podobnego. Nigdy nie czułam się tak bezwstydną. Tak żywa.

Wciąż się tak czuję i nawet nie próbuję powstrzymać uśmiechu, który wypływa na moje usta. Nie jestem w stanie zdusić iskry podniecenia, która rozpala się we mnie na samą myśl o Nicku.

- Co się z tobą dzieje, Ave? - Głos Tashy zaskakuje mnie, przywracając do rzeczywistości. Byłyśmy tak zajęte, że ledwo miałyśmy okazję, żeby się przywitać. Ale teraz ona stoi obok mnie za barem, potrząsając martini dla klienta siedzącego kilka stołków dalej. - Nic ci nie jest?

- Ze mną w porządku. Czemu pytasz?

- Czemu? - Spogląda na mnie unosząc brwi, jednocześnie nadziewa na wykałaczkę dwie oliwki i wrzuca je do martini. - Nalewasz Chardonnay do szklanki na piwo, to po pierwsze.

Spoglądam w dół, na to co robię i krzywię się, widząc, że ona ma rację.

- O cholera.

Tasha chichocze i odchodzi, by zanieść klientowi drinka, a ja naprawiam swój błąd. Kiedy wraca, przygotowuję się na nieuniknione przesłuchanie.



## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Więc, co się z tobą dzieje? - pyta, przechylając głowę. - Twoja ostatnia zmiana scenarii dobrze ci służy. Wyglądasz... jakoś inaczej.

- Naprawdę?

- Tak. - Studiuję mnie dokładniej. - Dzisiejszego wieczoru nie przestajesz się uśmiechać.

- Naprawdę? - Spoglądam na nią, a uśmiech wypływa mi na twarz, odporny na jakąkolwiek próbę, żeby rozegrać to na chłodno. Potem poddaję się i zaczynam się śmiać, jeszcze zanim ona rozpoczyna swoje przesłuchanie.

- O. Mój. Boże. - Jej brązowe oczy robią się ogromne. - Znam ten wyraz twarzy. Co prawda, nigdy nie widziałam go u ciebie. Ale dziewczyno, on mówi wszystko. - Jej głos przechodzi w intymny szept. - Zrobiłaś to. Dałaś się przelecieć, prawda?

Żar wypełza mi na policzki, i jestem cholernie wdzięczna za głośną muzykę i gwar rozmów, które pozwalają mi zachować przynajmniej odrobinę nienaruszonej godności.

- Kiedy? - pyta Tasha. - I z kim? Nawet nie powiedziałaś mi, że się z kimś widzisz.

- Bo się nie widzję. Albo nie widywałam. Nie. To nie tak. - Kręcę głowę, nie wiedząc, jak mam opisać to, co wydarzyło się pomiędzy mną i Nickiem. - To był tylko seks, nic więcej.

- Och, i to wszystko? - pyta Tasha, wyraźnie niezadowolona z mojej odpowiedzi. - I pewnie dlatego jesteś tak roztrzepana i roztargniona? Wystarczył jakiś przypadkowy seks i nic więcej.

- Okay. - Ustępuję, bo ona tak czy inaczej nie zamierza mi odpuścić. - To był naprawdę świetny sex. I... to nie było przypadkowe.

- Ktoś kogo znam? - Kiedy wzruszam ramionami z fałszywą skromnością jej twarz ściąga się w wyrazie dezaprobaty. - Jeśli chcesz mi powiedzieć, że w chwili słabości, ty i Joel...

- Co? Do diabła, nie!

Wybucham śmiechem z powodu śmieszności tego pomysłu i jakby nasze myśli przywołały tego potwora, widzę jak po drugiej stronie restauracji ciemna głowa Joela obraca się w naszym kierunku. Mierzy nas spojrzeniem z wyrazem niezadowolenia wypisanym na twarzy, ze swojego miejsca przy czteroosobowym stoliku, gdzie gra gościnnego gospodarza przy Kimmie, jedynej osobie z naszej załogi, która jest w stanie tolerować jego apodyktyczny styl zarządzania i całkowity brak jakichkolwiek ludzkich odruchów.

Ale przecież, Kimmie nie jest dużo lepsza od niego.

Ta drobna blondynka ma wargi na stałe przyklejone do zadka naszego menedżera, odkąd ten ją zatrudnił.

- To na pewno nie Joel - zapewniam Taszę, gdy kontynuujemy rozmowę, jednocześnie przygotowując drinki.

- Ale spotkałam tego faceta?

Przytakuję.

- Tak jakby.

Wpatruje się mnie przez chwilę, a następnie kręci głową, jak gdyby oddalała jakieś przypuszczenie, zamieniając je na inne. Potrzeba tylko kilka sekund, aby jej twarz rozblęsnęła wyrazem niedowierzania.

- No nie. Nie zrobiłaś tego. - Wrzuca ścierkę, którą przecierała bar do niewielkiego zlewu i opierając pięści na biodrach odwraca się w moją stronę. - To ten facet z budynku? Ten, który omal nas nie zdeptał przy windzie?

- Uczciwie rzecz biorąc, to ja prawie go zdeptałam - oponuję bez przekonania.

Tasha gapi się na mnie.

- Mówimy o tym facecie... wysokim, ciemnowłosym i bezgranicznie aroganckim, który zachowywał się jakby był właścicielem tego budynku, lub cholera wie czego. Mówimy o najwyższej klasy kutasie?

*O Boże. Ona nawet nie ma pojęcia o doskonałości tej jego części.*

- Tak to on.

- Avery Ross, ty mała dziwko! - Tasha wstrzymuje oddech, szczerząc się jak nur. - Opowiedz mi wszystko. - Chichoczę, a ona uderza mnie lekko w biceps. - Nie żartuję. Wiesz, jak spędziłem większość z ostatniej nocy? Oglądając telewizję w złachanym dresie Antonia z wyschniętymi niemowlęcymi rzygami we włosach. Chcę szczegóły. Potrzebuję detali. Pozwól mi trochę pożyć, choćby pośrednio.

Śmieję się, a następnie zaczynam jej opowiadać o moim spotkaniu z Nickiem w galerii sztuki, ale nie udaje mi się powiedzieć więcej niż trzech zdań, kiedy słyszę jak Joel znacząco chrząka za nami po drugiej stronie baru. On, oczywiście ma zamiar przerwać naszą dopiero co rozpoczętą rozmowę.

- Tasha. Daj mi cztery szoty dla dziewiątki.

Żadnego *proszę*, ani *dziękuję*. Ale to przecież Joel.

- Jasne - odpowiada mu Tasha, przewracając oczami, kiedy odwraca się w moją stronę, aby zrealizować zamówienie. - Chcesz coś z najwyższej półki?

On sapie z niecierpliwością.

- Czy ja wyglądam jakbym rozdawał gówno?

Mnie również nie udaje się uniknąć jego gniewnego wzroku.

- Kimmie mówiła, że wcześniej tego wieczoru wyszłaś na piętnaście minut i uciekło jej kilka szotów tequili.

- Co? To nieprawda.

W rzeczywistości, to jest bezczelne kłamstwo. Spoglądam ponad ramieniem Joela na jego małe zwierzątko, obsługujące jeden ze swoich stolików. Dziewczyna z upodobaniem świeci przed klientami zbyt głębokim dekoltem.

Nie jestem do końca pewna, dlaczego ona stara się pode mną kopać, ale Joel jest szybki w ferowaniu wyroków.

- Pracujesz tu już dość długo, Avery. Nie sprawiaj, żebym teraz zmienił o tobie opinię. - Macha palcem pomiędzy mną i Tashą. - Jeśli jeszcze raz zauważę, że się tu objacie, to obetnę wam obu po godzinie. Nie myślcie, że tego nie zrobię.

Tak bardzo mam ochotę powiedzieć mu, żeby się pieprzył, że te słowa aż pieką mnie w koniec języka. Ale nie mogę sobie pozwolić na utratę zapłaty za godzinę, nie mówiąc już o tej pracy.

Tasha widzi moją walkę o powściągliwość i ratuje mnie odwracając uwagę Joela.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Proszę bardzo. Cztery szoty Glenlivet, gotowe do podania.

Joel bez słowa chwyta tacę i zanosi ją do stolika.



13

JEST PRAWIE PÓŁNOC, kiedy nasz cudowny menadżer wreszcie wysyła mnie na przerwę. Subtelność nie jest jego mocną stroną, ale nawet się na nią nie sili, gdy w końcu podchodzi do baru, aby ogłosić, że to moja kolej, aby przekąsić coś naprędce, zanim zaczniemy zamykać lokal.

Fakt, że ten dureń patrzy na zegarek, kiedy daje mi moje piętnaście minut, sprawia, że mocniej zaciskam zęby.

Tasha tylko przewraca oczami.

- Nie mogę uwierzyć, że kazał ci czekać, aż wszyscy wrócą ze swoich przerw. Co za dupek.

Wzruszam ramionami i przeciągam kartą klienta przez czytnik.

- Ma przerost ambicji, oczywiście.

Tasha prychnęła.

- I bardzo małego kutasa, jestem pewna.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Ble. Nawet nie próbujmy sobie tego wyobrazić, dobrze?

Śmieje się i chwyta kartę z moich palców.

- Idź na przerwę, skończę za ciebie to zamówienie.

- Dzięki.

Kiedy odbijam swoją kartę zegarową na konsoli w barze, z drugiej strony sali restauracyjnej dobiega do mnie fałszywy śmiech Joela. Właśnie wznowił swój obchód wokół stolików, zatrzymując się, aby witać klientów, jakby był jakimś cholernym burmistrzem. Kimmie jest tam w jego cieniu, łaszac się do niego i flirtując z nim oraz każdym innym mężczyzną w pobliżu.

Tasha jęczy w tym samym czasie co ja.

- Przypomnij mi jeszcze raz, dlaczego my się na to godzimy?

Rzucam jej krzywe spojrzenie.

- Bo każdej nocy zarabiamy tu dwa razy tyle co w innych takich miejscach w tym mieście i to bez zdejmowania ciuchów.

- O tak. To jest to. - Tasha trąca mnie łokciem. - Uciekaj na przerwę.

- Okay. Wrócę za piętnaście minut.

Zbывa mnie machnięciem ręki.

- Nigdzie się stąd nie wybieram.

Napełniam dla siebie szklankę wodą sodową z dystrybutora znajdującego się na końcu baru, a potem wpadam do kuchni, żeby napić się zupy dnia i złapać jakąś zapiekankę. To nie jest zbyt obwity posiłek po ośmiu godzinach pracy, ale spełni

swoje zadanie. Pan Bóg wie, że wytrzymałam już znacznie dłużej na o wiele mniejszych porcjach.

Ile razy, kiedy byłam dzieckiem, mnie i mamę od totalnego głodu dzielił tylko rozwodniony rosół z puszki, albo zupka chińska? Zbyt wiele, aby liczyć. I nawet nie chcę próbować. Te chude lata nie są czymś, co lubię wspominać. Głód nie był jedynym problemem, z jakim borykałyśmy się po śmierci mojego ukochanego taty.

Nie, ona i ja przeszłyśmy przez o wiele gorsze rzeczy.

Zwłaszcza, kiedy poślubiła mojego ojczyma.

Zamykam swój umysł przed wspomnieniami, które są obrzydliwe i zawsze zbyt blisko powierzchni, czepiając się mojego sumienia jak trujący bluszcz. Wspomnienia przerażenia, bólu, wstydu. Wspomnienia krwi i łez... przemocy i śmierci.

Kurwa. Czy kiedykolwiek się od nich uwolnię?

Naprawdę nie muszę pytać. Znam odpowiedź. Nie jestem bardziej wolna niż moja matka. Jedyłą różnicą są stalowe kraty i mury zabezpieczone drutem kolczastym, które od prawie dekady odgradzają ją od świata. Moje kraty i mury zbudowałam samodzielnie, jednak są tak samo nieprzekraczalne. Mieszkam za nimi tak długo, że nie jestem pewna czy przeżyję, jeśli kiedykolwiek pozwolę sobie wyjść na zewnątrz.

Powietrze jest tam zbyt czyste. Światło zbyt jaskrawe, żeby gdzieś się ukryć. Nie ma szansy na ucieczkę od mojej przeszłości ani wpływu jaki aż do tej pory wywiera ona na każdy aspekt mojego życia.



Jestem swoim własnym strażnikiem... z konieczności i obawiam się, że również ze strachu.

Nikt nie przedostał się przez moje bariery.

Przynajmniej do tej pory.

Nie, dopóki nie pozwoliłam Nickowi Baine w widoczny sposób pozbawić mnie zmysłów i zdrowego rozsądku.

- Lekkomyślna - besztam siebie pod nosem, niosąc swój posiłek do szatni dla pracowników, żeby zjeść go w spokojnym miejscu.

Reszta personelu VENDANGE znajduje się na sali. Wyjmuję komórkę ze swojej szafki i siadam na rozklekotanym krześle, wystawce z restauracji. Planuję podczas swojej krótkiej przerwy sprawdzić pocztę i przejrzeć Internet.

Kiedy biorę pierwszy duży kęs zapiekanki z kurczakiem, dostrzegam migające światełko powiadomienia.

To pewnie od Margot, musiała do mnie napisać, po tym jak ostatniej nocy bez słowa wyjaśnienia wymknęłam się z galerii.

**Cały dzień myślałem o tym, jak dobrze cię czuć. Jak cholernie słodko smakujesz, kiedy dochodzisz.**

*Okay.* To zdecydowanie nie Margot. Mój żołądek fika koziołka, a na twarz wypływa wielki uśmiech. Chociaż tego ranka Nick poprosił o mój numer, to tak naprawdę nie oczekiwałam, że do mnie zadzwoni, albo napisze. Moje serce bije przyśpieszonym rytmem, kiedy ponownie czytam jego wiadomość, a w moim

umyśle pojawiają się erotyczne obrazy nas obojga z ostatniej nocy i dzisiejszego poranka.

Wilgotne ciepło rozwija się we mnie, rozkwitając do głębokiego podniecenia, co sprawia, że zaciskam uda w gwałtownej reakcji.

On jest w podróży służbowej, tysiące mil stąd, poza krajem, ale myśli o mnie. Pragnie mnie. Nawet nie mogę udawać, że to mi nie pochlebia. Choć to uczucie jest najmniejszym z tych, które mnie zalewają. Jestem tak intensywnie podniecona, jakby był tu ze mną mrużąc te gorące, nieprzyzwoite słowa prosto w moje ucho.

Zauważyłam, że jego wiadomość została wysłana ponad cztery godziny temu. Kurde. Czy pomyślał, że go ignoruję?

A może sądzi, że nie życzę sobie dostawać od niego wiadomości?

To prawda, że nie powinnam tego chcieć. Powinnam mieć nadzieję, że przyjmie mój brak odpowiedzi jako znak, iż nie jestem zainteresowana i pozwoli, aby to wszystko umarło śmiercią naturalną, zanim sprawy pomiędzy nami wymkną się spod mojej kontroli.

*Jasne.*

Jakbyśmy już nie podążali tą drogą i to szybciej niż mogłabym to zatrzymać. Nawet jeśli moje majtki nie byłyby wilgotne z pożądania, to nie byłabym w stanie zaprzeczyć dreszczowi emocji, który przebiegł przeze mnie na myśl, że Nick wysłał do mnie seksowny tekst z drugiego kontynentu. A jeśli mówimy o nim, to na podstawie tego, co wiem do tej pory, chociaż nie jest tego zbyt wiele, to nie uwierzę nawet przez sekundę, że jeden zignorowany esemes wystarczy, aby odwieźć Nicka Baine'a od sięgnięcia po to, na co ma ochotę.

A zdaje się, że tym czego chce teraz... jestem ja.

Kolejny rozkoszny trzepot podekscytowania przepływa przez moje żyły. Minęło kilka godzin, odkąd wysłał wiadomość. Biorąc pod uwagę pięć godzin różnicy czasu pomiędzy Nowym Jorkiem i Londynem, musiał wysłać ją około pierwszej w nocy. Teraz jest u niego zaledwie piąta nad ranem.

O wiele za wcześnie, aby wysłać odpowiedź.

Nieprawdaż?

Odstawiam kubek z zupą i odchylam się na krzesło, aby ponownie przeczytać tekst od Nicka. Gładzę palcem krawędź mojej komórki, podczas gdy jego uwodzicielskie słowa pieczą wszystkie moje zmysły. Moje ciało również dobrze go pamięta. Niemal czuję, jak przyciska się do mnie... nagi, śliski od potu, przesycony piżmowym zapachem seksu, kiedy poruszamy się razem w nagłym rytmie, czuję go w sobie. Jego penis wypełnia mnie tak całkowicie, że to prawie doprowadza mnie do łez. I mogę też znów poczuć na sobie jego usta. Te utalentowane usta i grzeszny, bezlitosny język.

*O cholera.*

Mój oddech jest teraz przyśpieszony, serce tłucze mi się w piersi. Kończyny stały się bezwładne i ciężkie. Moja cipka jest przemoczona, a łechtaczka pulsuje w rytmie uderzeń tętna.

Dopada mnie uczucie seksualnej frustracji i zanim jestem w stanie przekonać samą siebie, że to jest strasznie zły pomysł, piszę krótką odpowiedź.

**Szkoda, że nie ma cię tutaj, żebyś skończył to, co zacząłeś.**

Klikam WYŚLIJ, przygryzając wargę, aby stłumić śmiech, kiedy wyobrażam sobie Nicka czytającego mój tekst zaraz po przebudzeniu. Jeśli zafunduję mu sine jądra jako dodatek do porannej kawy, to będzie miał to, na co sobie zasłużył.

Nie mija nawet sekunda, kiedy mój telefon brzęczy przychodzącą wiadomością.

**Więc jednak, jesteś tam. Myślałem, że być może grasz trudną do zdobycia.**

Uśmiecham się i odpowiadam.

**Po ostatniej nocy? Trochę już na to za późno, nie sądzisz?**

Jego odpowiedź przychodzi błyskawicznie.

**Chcesz mi powiedzieć, że już mam cię tam, gdzie chcę, panno Ross?**

Moje brwi unoszą się do góry.

**Zależy od tego, gdzie to może być, panie Baine.**

Nie trzeba było długo czekać na pojawienie się odpowiedzi. Jego sugestie atakują mnie jedna po drugiej, każda z nich wywołuje erotyczne obrazy w moim mózgu.

**Na plecach.**

**Na kolanach.**

**Na mojej twarzy.**

**Zawsze i wszędzie, gdziekolwiek zażądam.**

Nerwowo przelękam ślinę, czytając ostatni tekst. Część mnie wzdryga się na ideę rezygnacji z kontroli na rzecz tego lub jakiegokolwiek mężczyzny... instyktownie reagując na stare wspomnienia, które dawno pogrzebałam. Jednak po chwili to zanika, topiąc się w ogniu podniecenia, które wywołuje we mnie Nick. Jak dokładnie miałby mi rozkazywać? W jakie erotyczne gry chciałby mnie wciągnąć? Jestem zszokowana tym, jak bardzo chcę się tego dowiedzieć. Jak bardzo kusi mnie pójście za nim, gdziekolwiek mnie poprowadzi.

**Pragnę, byś była całkowicie na mojej łasce. - Dodaje. - Wszędzie, gdzie mogę mieć cię nadzianą na mojego fiuta, albo wijącą się pod moim językiem.**

O Boże. On mnie zabija. Oblizuję zaschnięte wargi i piszę tekst odpowiedzi.

**To z pewnością pozostawia szeroko otwarte pole do działania.**

**O Tak. A co z tobą, Avery? Czy jesteś teraz szeroko otwarta dla mnie?**

Kiedy czytam jego odpowiedź, niemal mogę zobaczyć cierpki uśmiech wykrzywający linię jego zmysłowych ust. Wyobrażanie go sobie na drugim końcu linii, jak wysyła mi nieprzyzwoite teksty, sprawia, że serce trzepocze mi w klatce piersiowej. Moja łechtaczka pulsuje w uporczywym tempie, głębokim, ćmiącym bólem, którego nie jestem w stanie zignorować.

**Czy w tej chwili jesteś dla mnie mokra, tak samo, jak ja jestem twardy dla ciebie?**

Czy on serio mnie o to pyta? Topię się z powodu pożądania, a myśl, że on jest równie pobudzony jest paliwem dla mojego ognia. Kiedy odczytuję jego wiadomość przyśpiesza mi oddech. Moja cipka już była pulsująca i gorąca, a teraz zaciska się w reakcji na jego odpowiedź. To co czuję jest pierwotne, surowe... i nieodparte.

Rumienię się ze wstydu oraz zbyt trudnego do zniesienia pożądania. Spoglądam w stronę otwartych drzwi szatni. Powinnam zakończyć tę rozmowę, zanim to pójdzie dalej. Minęło już ponad połowę mojej piętnastominutowej przerwy. Muszę się ogarnąć i zawlec tyłek na salę, zanim Joel przyjdzie mnie tu szukać.

Jeśli chodzi o Nicka, to nie wie, że pracuję w barmańskiej knajpie, a ja nie zamierzam go informować, że ostatniej nocy okłamałam go w sprawie mojej pracy. Między innymi.

Telefon wibruje mi w ręku przychodzącym tekstem.

**Tylko mi nie mów, że tak szybko cię spłoszyłem...**

Jęcę wyrzucając przez okno ostatni strzęp zdrowego rozsądku i wpisuję odpowiedź.

**Nie tak łatwo mnie przestraszyć.**

Jego odpowiedź jest natychmiastowa.

**To dobrze. Byłbym rozczarowany, gdyby tak było.**

Uśmiecham się i wstaję z krzesła. Podchodzę do drzwi i zaglądam do tętniącej życiem restauracji i baru.

Moje nogi są miękkie z pożądania, a dłonie drżą, gdy z powrotem zamykam drzwi. Przekręcam zamek... coś, co Joel wyraźnie zakazuje robić swoim pracownikom. Potem wygodnie sadowię się na krześle, a telefon w mojej dłoni znowu wibruje wiadomością od Nicka.

**Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Czy już jesteś mokra dla mnie, Avery?**

Mój palec zatrzymuje się nad dotykowym ekranem telefonu, ale tylko przez sekundę.

**Tak.**

**Powiedz mi więcej.**

Waham się, początkowo.

**Nigdy wcześniej z nikim tego nie robiłam.**

**To nawet lepiej. - Odpowiada. - Powiedz mi, jaka jesteś mokra.**

Moje policzki płoną, ale moja odpowiedź wcale nie jest nieśmiała.

**Moja cipka sływa dla ciebie wilgocią. Tak samo jak ostatniej nocy i poranka.**

Potrzebował niecałej sekundy, żeby przysłać odpowiedź.



**Kurwa. Czy wiesz, co to ze mną robi?**

Równie dobrze dwoje może grać w tą grę.

**Powiedz mi.**

Czekając na jego odpowiedź, rozsiadam się na krześle, pozwalając swoim nogom rozluźnić się i rozsunać, moja ręka dryfuje w dół pomiędzy uda.

**Mój fiut jest twardy jak cholera i to od chwili, kiedy zaczęliśmy ze sobą pisać. Teraz go głaszczę.**

O mój Boże. Przeszywa mnie fala żaru, kiedy ten obraz formuje się w moim umyśle. Wiem, jak wygląda nagi i pobudzony. Mogę z łatwością sobie wyobrazić, jak porusza dłonią w górę i w dół grubego wału... obejmując dłonią szeroką koronę wspaniałego penisa. Oddech wypływa spomiędzy moich warg z drżącym westchnieniem.

**Jestem zazdrosna o twoją rękę.**

**Więc dołącz do mnie.**

Przygryzam wargę, czytając jego natychmiastową odpowiedź.

**Może już dołączyłam.**

Kiedy wysyłam mu swój tekst, obiecuję sobie, że będę prowadziła tę gierkę tylko przez kilka minut. Nie kłamałam, kiedy mówiłam, że nigdy wcześniej tego nie robiłam. Fakt, że właśnie mam zamiar zrobić to w pracy, z moim szefem i współpracownikami, i około setką ludzi po drugiej stronie drzwi szatni, sprawia, że zastanawiam się, czy tracę cholerne zmysły.

Naprawdę muszę tracić rozum, bo nawet gdy zapewniam samą siebie, że nie posunę się zbyt daleko, rozpinam swoje czarne dzinsy i ciągnę w dół język suwaka, aby zrobić dość miejsca na wśliznięcie się palcami do środka.

**Napisz mi co teraz robisz.**

Żądanie Nicka pulsuje na wyświetlaczu mojego telefonu.

Wolną ręką wystukuję krótką odpowiedź.

**Dotykam się myśląc o tobie.**

Nick odpisuje niemal natychmiast.

**Kurwa, taaak. Jestem tam z tobą, dziecinko. Jesteś jak jedwab.  
Mokra. Gorąca.**

**Tak.**

Potwierdzam, podążając koniuszkami palców do płynnej satyny pomiędzy moimi nogami.

**Mój fiut pragnie być w tobie.**

Odpisuje, rozniecając mój płomień ciągiem szybkich odpowiedzi.

**Wiem, jak dobrze jest tam być. Jaka jesteś ciasna. Masz taką słodką, małą, zachłanną cipkę. Niemal czuję, że zaciskają się na mnie twoje śliskie ścianki.**

O Chryste. Zaczynam hiperwentylować czytając jego prowokacyjne słowa. Szybkimi ruchami palców drażnię swoją lechtaczkę i pobudzoną cipkę. Jestem zbulwersowana na siebie za ten brak kontroli, ale nie jestem w stanie przerwać tego, co zapoczątkował Nick.

Obsuwam się niżej na krześle, szerzej rozkładając nogi, aby dać sobie lepszy dostęp. Moje biodra unoszą się i opadają w rytmie gwałtownych ruchów, jakie wykonuję dłonią, moje ciało jest głodne czegoś więcej niż sama mogę mu dać.

Potrzebuję Nicka. Jeśli byłby tu teraz, to pieprzyłabym go bez wahania. Bez jednej myśli o fakcie, że po drugiej stronie drzwi znajduje się mój szef i restauracja pełna ludzi.

Do diabła, jestem tak dla niego rozgrzana, że wypieprzyłabym Nicka na środku tego cholernego miejsca, jeśli to oznaczałoby złagodzenie tej nieznośnej potrzeby.

Moja komórka ponownie błyska przychodzącą wiadomością.

**Jesteś teraz strasznie cicha, Panno Ross. Czyżbyś była blisko? Myślę, że musisz być.**

Moje oczy są przyklejone do ekranu telefonu, gdy pocieram swoją cipkę dążąc do orgazmu. Nick wydaje się o tym wiedzieć. On wydaje się intuicyjnie wyczuwać, czego potrzebuję, aby zepchnąć mnie poza krawędź.

Wysłała mi kolejną linię tekstu, którą czytam zamglonym spojrzeniem, gdy zaczynają wibrować we mnie pierwsze dreszcze uwolnienia.

**Ja też jestem blisko, dziecinko. Twardy jak cholera. Mógłbym wbijać nim gwoździe. Czujesz to?**

Tak. O Boże, tak. Moje palce pracują intensywnie, ale to słaba imitacja tego czego naprawdę chcę. Czego potrzebuję.

**Jak się czujesz, dziecinko. Powiedz mi, jak bardzo pragniesz, żebym cię pieprzył.**

*Bezgranicznie.*

Chcę go tu tak bardzo, że aż skomlę z tęsknoty.

Jestem teraz poza kontrolą. Tak głęboko zatracam się w potrzebie orgazmu, że nawet nie myślę o odpowiadaniu na jego grzeszne pytania. Poruszam palcami szybciej, bardziej żarliwie pomiędzy moimi fałdkami. Ciepła warstwa kremu pokrywa wilgocią moje opuszki, kiedy mocniej gładzę opuchniętą łechtaczkę dążąc w stronę orgazmu, który ciągle jest poza zasięgiem, ale zaczyna nadciągać jak gwałtowna burza.

Telefon z cichym stukiem wysuwa mi się z dłoni na podłogę. Nie obchodzi mnie to. Nie mogę skupić się na niczym za wyjątkiem potrzeby, którą rozniecił we mnie Nick. Wyobrażam sobie, że to jego palce są na mnie, zamiast moich. Rozwierają mnie, masują mój twardy kłębuszek nerwów bezlitosnym, rozkosznym tarcieniem.

Penetrują mnie, wypełniają.

Wbijają się we mnie w taki sam sposób w jaki to robił w jego apartamencie. Sprawiając, że krzyczałam o więcej.

Z cichym jękiem odchylam głowę do tyłu. Moje ciało napina się, a kręgosłup wygina się w łuk. Zaciskam zęby w daremnym wysiłku, aby powstrzymać krzyk, kiedy porywa mnie pierwsza fala orgazmu. Rozkosz przebija się przez każde włókno mojego jestestwa, niemal roztrzaskując mnie na drobne kawałki.

- Ja pierdolę. - Oddychając ciężko głęboko wbijam w siebie palce, wydobywając ostatni dreszcz ze śliskiego, mokrego kanału mojego ciała. Moja łechtaczka jest spuchnięta i nadwrażliwa pod wirowym ruchem opuszki kciuka.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Nigdy nie doszłam w ten sposób... tak ostro, tak bezwstydnie pierwotne i dziko... nawet w moje najbardziej samotne noce.

Zatracam się w tym... tak bardzo, że z trudem rejestruję grzechotanie klamki. Gdy ten dźwięk w końcu przełamuje moje oszołomienie... dołącza do niego gwałtowne walenie pięścią w zamknięte na zamek drzwi, które przebija się przez muzykę i gwar dobiegające z restauracji. Zrywam się na równe nogi.

Głos Joela dudni na zewnątrz.

- Kto tam jest? Kto zamknął te cholerne drzwi?

*Kurwa mać!*

Gwałtownie próbuję się ogarnąć, kiedy on ponownie potrząsa klamką. Poprawiam ubranie i zapinam dżinsy, obciążam czarną bluzkę i szybko wyglądam kucyk, doprowadzając go do porządku.

- Chwileczkę - wołam do niego, obchodząc kubek mojej wystygłej zupy stojący na podłodze i podnosząc telefon. - Zaraz wychodzę.

Rzut oka na esemesy Nicka sprawia, że znowu płoną mi policzki. Szczególnie gdy czytam tą, którą mi wysłał, kiedy byłam zajęta przeżywaniem orgazmu.

**Przykro mi, ale też muszę skończyć. Jak się czujesz?**

Chichoczę, rozpromieniona i zdyszana. Pośpiesznie wystukuję odpowiedź.

**Teraz cudownie, dzięki. Było niesamowicie.**

Jego odpowiedź trafia na mój telefon w czasie krótszym niż jedna sekunda.

**Kiedy się spotkamy, następnym razem, dojdiesz jeszcze mocniej. Przygotuj się. To był dopiero początek.**

Ta mroczna obietnica owija się spiralą wokół mnie i jak strzała uderza w moje wciąż gorące i rozedrgane sedno. Jakby orgazm, który przeżyłam chwilę temu był niewystarczający, każde zakończenie nerwowe w moim ciele rozpala się ponownie. Jestem gotowa na cokolwiek, co Nick ma na myśli.

Więcej niż gotowa.

Cholera. Jestem w poważnych tarapatkach, jeśli chodzi o tego mężczyznę.

Kiedy wyłączam wyświetlacz telefonu i chowam go do swojej szafki, nie mogę powstrzymać uśmiechu. Podchodzę do drzwi, otwieram je i natykam się na Joela. Jego nalana twarz jest skrzywiona, kiedy na mnie patrzy.

- Co do cholery tu robisz? I dlaczego te drzwi były zamknięte?

- Przepraszam - mówię, brzmiąc jakby brakowało mi tchu. Pokasłuję w próbie zamaskowania cichego chichotu, który wciąż we mnie buzuje. - Odbywałam... hmm... prywatną rozmowę.

Jego zwężone, paciorkowate oczy wbijają się we mnie.

- Odbywaj swoje prywatne rozmowy w wolnym czasie. Przerwa zakończyła się pięć minut temu.

- Naprawdę? - pytam niewinnym tonem, ale jestem naprawdę zaskoczona. I prawdopodobnie mniej skruszona niż powinnam być. - Chyba straciłam poczucie czasu.

Pomrukuje i zaciska usta w wyrazie dezaprobaty.

- To wszystko, co masz do powiedzenia?

Wzruszam ramionami.

- Mniej więcej.

Jego grymas się pogłębia.

- Cóż, to właśnie kosztowało cię obcięcie wynagrodzenia za godzinę pracy. Teraz odbij się na zegarze i wracaj do roboty. Ta szatnia nie jest twoim prywatnym salonem.

Joel obraca się na pięcie i odchodzi napompowany wysokim mniemaniem o sobie. Nie przejmuję się jego apodyktyczną postawą. Nie dziś wieczorem. Nawet nie obchodzi mnie, że właśnie straciłam wynagrodzenie za całą godzinę.

Ponieważ to, co tu się wydarzyło z Nickiem... było tego warte.

Uśmiecham się bezwstydnie, a moje ciało wciąż nuci z przyjemnością. Zostawiam swój kubek z na wpół zjedzoną zupą w kuchni.

Następnie udaję się do toalety, aby się odświeżyć przed powrotem do baru, żeby dokończyć moją zmianę.





## 14

RESZTA TYGODNIA MIJA bez jakiegokolwiek dalszej komunikacji z Nickiem. Muszę się przyznać, że bardzo mnie rozczarowuje ten brak oznak życia z jego strony. Sądząc na podstawie ostatnich wydarzeń, miałam pewność, że ponownie do mnie napisze lub zadzwoni. I owszem, nie mogłam się już doczekać na kolejną rundę długodystansowego seksu z tym facetem... łaknąc tego jak nieprzyzwoita dziewczyna, którą najwyraźniej właśnie się stałam. Pragnę go, czy to za pośrednictwem linii telefonicznych, czy też osobiście.

Co gorsza, tęsknię za nim. Co jest szalone, biorąc pod uwagę, że ledwo się znamy. W każdym razie, nie w realnym życiu.

Jestem w stanie bez najmniejszego wysiłku wyczarować w swoim umyśle jego niezwykle błękitne oczy i przystojne, wyczelowane rysy twarzy, każdy silny, umięśniony cal niesamowitego ciała. Jednak poza jego sypialnią albo zamkniętą na klucz szatnią w mojej pracy, bardzo niewiele wiem o Nicku Baine.

Mogłabym powęszyć za nim w internecie, aby chociaż częściowo zaspokoić swoją ciekawość, ale to jest ścieżka, na którą nie mam zamiaru wkraczać. Bóg wie,

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

że nie chciałabym, żeby ktokolwiek kopał w moim życiu, nawet w przypadku, gdyby większość informacji na mój temat nie została utajniona przez wymiar sprawiedliwości całe lata temu. Nigdy nie byłabym w stanie wybaczyć nikomu naruszenia mojej prywatności, więc nie chcę robić tego Nickowi.

W każdym razie poznałam już kilka podstawowych informacji na jego temat. Inteligentny. Odnoszący sukcesy. Zamożny. Daleko poza moją ligą na więcej sposobów niż chciałoby się mi liczyć. Poza tym, nawet gdybym się skusiła, aby powęszyć na temat jego życia w internecie, to rzeczy, których chciałabym się dowiedzieć raczej nie znajdują się na stronach Wikipedii ani też w artykułach, jakie mogłyby pojawić się w wyszukiwarce.

Pragnę wiedzieć, dlaczego bogaty, porażająco wspaniały mężczyzna... który musi być jednym z najbardziej rozchwytywanych obywateli i pożądanym kawalerów tego miasta... decyduje się żyć samotnie w swoim apartamencie na szczycie świata. Chciałabym wiedzieć, dlaczego zapragnął właśnie mnie, chociaż wszystkie kobiety dostają ślinotoku na samą myśl o szansie bycia z nim.

Ciekawi mnie, w jaki sposób powstały te straszne blizny na jego prawej dłoni i ramieniu.

A przede wszystkim, pragnę wiedzieć, dlaczego widzę przebliski zagubienia i bólu w jego oczach w tych ulotnych chwilach, zanim skieruje je na mnie. Chcę się dowiedzieć, dlaczego wyczuwam, że ten potężny mężczyzna ukrywa swoje brzydkie tajemnice, i że może być uszkodzony i pełen obaw, tak samo jak ja.

Wątpię, czy kiedykolwiek odkryję wszystkie prawdy o Nicku. Może nawet nie powinnam mieć nadziei, że zdołam to zrobić.

Fakt, że nie starał się ze mną skontaktować przez cały tydzień, zdaje się tylko

potwierdzać moje przekonanie, że mimo iż kilka razy obcowaliśmy ze sobą nadzy i spoceni, to nagle nie uczyni z nas pary.

Ta świadomość jest jak wiadro zimnej wody wylane na moją głowę, którego widocznie potrzebowałam. Bo to, co się dzieje między nami... ten mroczny zniewalający czar, który przyciąga nas do siebie od chwili, gdy spotkały się nasze oczy... jest jedynie tymczasowy. Nie jest częścią naszego prawdziwego życia i nigdy nie może być. Wiem o tym. Cholera, jestem zdeterminowana, żeby tak się nie stało.

A jednak stwierdzam, że potrzebuję całej siły woli, aby nie wysłać mu szybkiego „Cześć”, kiedy opuszczam nasz wieżowiec, by w porze lunchu spotkać się z Margot w galerii.

Kiedy wchodzę do „Dominium” nie zauważam jej na głównym piętrze, więc witam się z energiczną, ciemnowłosą asystentką.

- Margot jest na spotkaniu, ogląda portfolio jednego z naszych artystów - informuje mnie Jen. - Ma niewielkie opóźnienie. Powinni ogarnąć to za kilka minut.

Kiwam głową.

- Nie ma problemu. Po prostu rozejrzę się trochę na własną rękę, dopóki ona nie skończy pracy.

Oprócz mnie w galerii znajduje się tylko dwójka innych osób, atrakcyjna para mówiąca do siebie w obcym języku. Obdarzam ich krótkim uśmiechem, gdy przechodzą obok mnie w drodze do kolejnej ekspozycji. Jestem w szoku czując ukłucie zazdrości, kiedy widzę, jak trzymają się za ręce, ich palce są ze sobą splecione, a oczy pełne adoracji, kiedy cicho rozmawiają, stojąc przed kolejnym

obrazem.

Nie umyka mojej uwadze dłoń mężczyzny zsuwająca się po wypukłości pośladka jego towarzyszkii. Szepcze jej coś do ucha, a odpowiedź kobiety jest cichym szmerem pełnym pożądania. Może niebawem pójdą do domu i będą zrywać z siebie ubrania, tak jak Nick i ja? A może będą uprawiać miłość powoli, wiedząc, że czeka ich wieczność w ramionach partnera? Coś mocniej ściska mnie w sercu i decyduję, że naprawdę nie chcę się nad tym zastanawiać. Odwracając się tyłem do pary, zwracam uwagę na kolekcję abstrakcyjnych prac po drugiej stronie galerii.

Chociaż miałam zamiar spojrzeć na ekspozycje, które przegapiłam na imprezie kilka dni temu, to nie trwa długo, zanim moje stopy przynoszą mnie przed „Piękną”. Ona rzeczywiście jest tak uderzająco i jaskrawo seksualna, zarówno dzisiaj jak i tamtej nocy. Dzisiaj prawdopodobnie nawet bardziej, oglądana ze świadomością, iż była katalizatorem tego, że ja i Nick wyszliśmy razem.

Chociaż, biorąc pod uwagę nieuchronność naszego zderzenia i wszystkiego, co nastąpiło potem, być może „Piękna” była tylko niewinnym świadkiem.

Wykrzywiam wargi na myśl o tamtej nocy, o chwilach w łóżku Nicka. Cieleśna potrzeba by z nim być, wciąż we mnie buzuje i nie mogę pozbyć się tych niestosownych myśli.

- Czy mogę mieć nadzieję, iż ten uśmiech oznacza, że ona ci się podoba?

Głęboki męski głos brzmiący obok mnie jest nieznany, ale ciepły, jak whisky. Delikatny ślad leniwego, południowego przeciągania głosek, tylko podkreśla jego dymną barwę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Obracam głowę i mój wzrok napotyka trzydziesto-kilku letniego mężczyznę, stojącego obok mnie. Jest wysoki i dobrze zbudowany, jak obrońca z drużyny futbolowej. Z sięgającą ramion grzywą gęstych piaskowo-brązowych włosów, ubrany w wyblakłą batystową koszulę, czarne dżinsy i kowbojki, jest wspaniały, w taki lekko niedbały sposób. Gęsta, starannie przycięta broda stanowi ramę dla jego szorstko przystojnej, opalanej twarzy i krzywego uśmiechu, natomiast brązowe oczy w odcieniu karmelu patrzą z uwagą i zaciekawieniem.

A cała moc tego spojrzenia skupia się na mnie.

Sądzę, że on ma świadomość, że jego wygląd pracuje dla niego, ponieważ po prostu stoi i cierpliwie czeka, aż odnajdę swój język.

Mrugam i odchrząkuję.

- Owszem. To jest wspaniały obraz. Masz niewiarygodny talent.

Nie muszę pytać, czy to on jest anonimowym artystą, który stworzył to niezwykle dzieło. Spokojna satysfakcja, która rozświetla jego oczy w reakcji na moją pochwałę jest jednoznaczna. Spogląda na płótno i z namysłem kiwa głową.

- Dobra inspiracja też bardzo pomaga.

-Tak, to prawda.

Zanim mam okazję zapytać o kobietę uwiecznioną na obrazie, obraca się ku mnie i wyciąga rękę.

- Jestem Jared Rush.

- Avery Ross - odpowiadam krótko, gdy ściska moją dłoń. - Miło cię poznać.

Jego uśmiech jest powalający.

- Musisz być osobą, z którą Margot umówiła się na lunch. Przepraszam, że cię zatrzymałem.

Wzruszam ramionami.

- W porządku. Nie miałam nic przeciwko, żeby poczekać.

- O, tu jesteś! - wykrzykuje Margot przez galerię. Sunie do nas i obdarza mnie szybkim uściskiem.

- Kiedy nie znalazłam cię na froncie z Jen, pomyślałam, że być może ponownie się z tobą rozminęłam.

Kręcę głową.

- Po prostu czekając na ciebie rozglądałam się po galerii i zagadałam się z Jaredem.

Spojrzenie Margot wędruje pomiędzy nami z zaskoczeniem i widocznym zaintrygowaniem.

- Znacie się?

- Właśnie się spotkaliśmy - odpowiada Jared i mogę poczuć narastające ciepło w jego skierowanym na mnie wzroku, chociaż udaję, że tego nie zauważam.

- Avery opowiadała mi, jak bardzo kocha malarstwo.

- Czyż to nie wspaniale? - Ekscytuje się Margot. - Powinnaś obejrzeć jego inne prace.

Uśmiecham się do niego.

-Wyobrażam sobie, że także muszą być niesamowite.

- Avery również jest artystką - oznajmia Margot ku mojemu rozgoryczeniu.

- Czy to prawda?

- Nie do końca - mruczę. - Po prostu trochę bawię się farbami. Wciąż jestem amatorką, zwłaszcza w porównaniu z tobą.

Kiedy wypowiadam te słowa, spojrzenie Jareda staje się jeszcze bardziej intensywne.

- Jeśli jesteś zainteresowana, to mogę cię kiedyś zabrać do mojego studia w Hamptons. Możemy podyskutować na temat procesu twórczego i podzielić się tajnikami naszej techniki. Myślę, że ci się spodoba.

Nie mam wątpliwości, że tak. I jestem pewna, że chciałby odkryć przede mną nie tylko te tajniki, które dotyczą sztuki. Mimo że jego zainteresowanie mi pochlebia, to ostatnią rzeczą, którą powinnam teraz zrobić, to skomplikować swoje życie jeszcze bardziej niż do tej pory. Ponadto, chociaż Jared Rush jest wspaniały... i mimo że jestem pod wrażeniem jego talentu, oraz konam z chęci dowiedzenia się czegoś więcej o tym, w jaki sposób tworzy swoje dzieła... to, istnieje tylko jeden mężczyzna, któremu od wielu, zbyt wielu lat niż chciałabym się przyznać, udało się zwabić mnie do swojego łóżka i znajduje się on obecnie na innym kontynencie.

Margot przechyla głowę i wędruje spojrzeniem pomiędzy mną i Jaredem. Widzę, że próbuje ocenić sytuację, ale zachowuję neutralny wyraz twarzy, zakładając maskę, która jest gotowa zawsze, gdy jej potrzebuję. Kiedy moje oczy nie zdradzają jej niczego, patrzy na Jareda.

- Czy zechcesz, dołączyć do nas na lunchu?

Ku mojej uldze, kręci głową.

- Nie, dzisiaj niestety nie mogę. Muszę wrócić do pracy w Sagaponack. W gruncie rzeczy, już jestem spóźniony. Powinienem wykorzystywać światło dzienne, kiedy tylko mogę.

Pochyla się i wyciska lekki pocałunek na policzku Margot. Potem odwraca się i wyciąga do mnie rękę. Ponownie potrząsamy naszymi dłońmi, a w jego spojrzeniu pojawia się zmysłowa obietnica zdolna sprawić, że każda kobieta topi się na miejscu. Nawet ja nie jestem całkowicie odporna.

- Było mi bardzo miło cię poznać, Avery. Daj mi znać, jeśli zechcesz odwiedzić moje studio. Margot w każdej chwili może skontaktować cię ze mną.

- Okej. - Kiwam głową, chociaż wątpię, żebym miała skorzystać z tej oferty. - Miło było cię poznać, Jared.

- Cała przyjemność po mojej stronie - mówi, uroczo przeciągając samogłoski, po czym nokautuje mnie swoim uśmiechem ozdobionym dołeczkami.

- Mam nadzieję, że kiedyś ponownie cię tu spotkam.

Kiedy Jared oddala się od nas o kilka kroków, opuszczając galerię, Margot rzuca mi szelmowski uśmiech.

- Zaproszenie do jego pracowni? Tak od razu. Myślę, że cię lubi.

Studzę ją ironicznym spojrzeniem.

- Mam wrażenie, że on lubi wiele kobiet.

- To prawda - przyznaje Margot. - Ale spójrzmy prawdzie w oczy, gdy facet wygląda tak jak on, któż mógłby go za to winić? Dodaj do tego jego talent i sukcesy, nie mówiąc już o tym, że jest naprawdę dobrym człowiekiem w mieście



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

pełnym rekinów. Nic dziwnego, że kobiety praktycznie traktują się chcąc przyciągnąć jego uwagę. Nawet ja, jeśli nie byłabym szczęśliwą mężatką, dołączyłabym do tego stada. Jared Rush jest prawdziwą pokusą na dwóch nogach.

- Jestem pewna, że jest, jednak nie mam zamiaru dołączać do jego haremu, żeby się o tym przekonać.

- Cóż, na pewno mogłaś trafić gorzej. - Delikatnie mnie karci. - Powinnaś poważnie rozważyć jego propozycję, Avery. Zaproszenie do odwiedzenia jego pracowni, jeśli nawet nic innego. Nie zaoferowałby ci tego, gdybyś nie zrobiła na nim wrażenia. Czy zdajesz sobie sprawę jak wielu innych artystów zabiłoby się za możliwość studiowania pod jego kierunkiem? A liczne powiązania Jareda w świecie sztuki, mogłyby również otworzyć ci drzwi do innych galerii.

Żądli mnie przypomnienie o mojej porażce w „Dominion”, choć wiem, że nie jest intencją Margot, żebym poczuła się źle. Próbuje mi tylko pomóc.

- Mówiąc o potencjalnych nowych kontaktach – dodaje. - Miałam nadzieję przedstawić ci kilku osobom, które były na party w galerii w zeszłym tygodniu, ale nie mogłam cię znaleźć. Nawet nie przyszedł się pożegnać.

Krzywię się w duchu, czując się teraz winna i zmieszana z powodu całej tej sprawy.

- Przepraszam. Powinnaś była powiedzieć tobie albo Jen o tym, że nie zostanę... Tak jakby... wyszłam w pośpiechu.

Marszczy brwi w oczywisty sposób zdezorientowana.

- Wyszłaś w pośpiechu? Czemu? Czy coś się stało?

- Hmm, myślę że można tak powiedzieć. - Kluczę, ale aż do tej chwili nie byłam pewna, czy chciałabym poruszać z Margot ten temat. Może być moją przyjaciółką, ale nie sądzę, żeby doceniła fakt, że wróciłam do domu z jednym z jej klientów. Zresztą widzę, że teraz już jest za późno, żeby krążyć wokół prawdy. Przenikliwe, migdałowe oczy Margot zwężają się, kiedy na mnie patrzy.

- O co chodzi, Avery? Dlaczego wyszłaś?

- Spotkałam kogoś. Na party. - Gestem wskazuję miejsce, gdzie teraz stoimy.  
- Dosłownie na niego wpadłam... tu przed tym obrazem. Okazało się, że już wcześniej się spotkaliśmy. No, niezupełnie spotkaliśmy, ale natknęliśmy się na siebie kilka dni wcześniej. W każdym razie, zaczęliśmy rozmawiać o sztuce i... no dobrze, o innych rzeczach. Potem zdecydowaliśmy się wyjść razem.

- Wyszliście razem. - Margot unosi brwi, po czym obniża głos do konspiracyjnego szeptu, mimo że jesteśmy jedynymi osobami w tej części galerii. - Chcesz mi powiedzieć, że poszłaś do domu z tym facetem? Przespałaś się z nim?

Moje zażenowane spojrzenie wystarcza jej za odpowiedź.

- Nic dziwnego, że nie jesteś zainteresowana Jaredem! - Jej oczy lśnią zaciekawieniem. - Czy znam tego tajemniczego mężczyznę? Opowiedz mi o nim coś więcej, może na początek, jak się nazywa.

- Nick - szepczę i zadziwia mnie, że sam dźwięk jego imienia na moim języku wystarcza, abym przypomniała sobie każdy rozkoszny szczegół z tamtej nocy, naszą rozmowę w galerii i godziny kontaktu skóra do skóry, które nastąpiły potem w jego apartamencie. - Nazywa się Nick Baine.

Uśmiech Margot słabnie, ale to jest tak subtelne, że prawie mi umyka.

*Prawie.*

- Coś jest nie tak?

- Nic. Przepraszam, to po prostu... - lekko wzrusza ramionami - ...nic takiego. To znacz, nie sądzę, żebyś pytała mnie o radę, prawda?

To nie to, co miałabym ochotę usłyszeć. Zaciska mi się żołądek, gdy słyszę jak ostrożnie Margot formułuje swoją odpowiedź. Błysk niepokoju w jej oczach również nie pomaga.

- Więc, czy chcesz mi powiedzieć, że znasz Nicka?

- Oczywiście, że go znam. - Jej głos jest niepewny, brzmi coraz ciszej. Dostrzegam jakąś wrażliwość w jej oczach... wahanie przyjaciółki, która nie ma ochoty mnie zranić, ale równocześnie nie chce stać z boku i przyglądać się jak popełniam życiowy błąd. - Avery, ja pracuję dla Dominika Baine'a. Jest właścicielem tej galerii.

- „Dominion” należy do niego? - pytam drewnianym głosem, nie będąc w stanie ukryć zmieszania.

Margot kiwa głową.

- Zgaduję, że nie powiedział ci o tym.

- Nie, nie zrobił tego. - Nie wiem, dlaczego jestem taka zaskoczona. Nick bez wątpienia jest niezwykle bogaty i dobrze zorientowany w kwestii sztuki. Sam określił siebie jako jej fana. Fakt, że jest właścicielem galerii nie powinien sprawiać, że pulsowało mi w skroniach i brakowało oddechu z powodu ucisku w klatce piersiowej. I nie sprawiałby, gdyby Nick był właścicielem jakiegokolwiek innej galerii, oprócz tej. Gdyby to właśnie nie z jego polecenia usunięto moje obrazy, aby

zrobić miejsce dla innych, bardziej utalentowanych artystów. Czy był tego świadomy, kiedy rozmawialiśmy przed „Piękną”? A także, gdy pieprzył mnie przez większość nocy i ponownie następnego ranka? Czy on, do cholery, tylko udawał, że nie wie kim jestem? To przebiegle inteligentny człowiek. Nie sądzę, żeby cokolwiek było w stanie mu umknąć. W tej chwili trudno mi powiedzieć to samo o sobie. Upokorzenie pali mi gardło, ale zrobienie z siebie idiotki jest tylko częścią mojego rozczarowania. Jestem również wściekła. Z powodu tego, że tak łatwo i bez wysiłku dałam się wciągnąć w jego grę i do łóżka. Przede wszystkim, jestem wściekła, że on mnie okłamał... czy to przez zaniechanie lub uchylanie się przed wyjaśnieniem sytuacji. Czy mogę ufać czemukolwiek, co powiedział lub zrobił? Teraz, nigdy nie będę tego pewna. I tak, rozpoznaję ironię swojego oburzenia. Przecież też nakarmiłam go samymi kłamstwami. Wyrrywam się z wiru czarnych myśli i spoglądam na Margot.

- A gdybym zapytała, czy udzieliłabyś mi jakiejś rady w kwestii Nicka?

Zbiłam ją z tropu.

Przełyka, po czym oblizuje wargi pociągnięte krwisto czerwoną pomadką i powoli kręci głową.

- To nie jest moja rola - szepcze. - Przepraszam. Prawdopodobnie nie powinnam była nic mówić.

- Margot. - Wyciągam rękę i kładę ją na jej ramieniu. - Co muszę o nim wiedzieć?

Przez dłuższą chwilę jedynie patrzy mi w oczy, jej własne wypełnia niezdecydowanie. Wreszcie wzdycha głęboko.

- Po prostu... bądź ostrożna, Avery. To wszystko. Dominic Baine nie jest taki jak inni mężczyźni, których możesz znać. Nie jest taki jak Jared.

- Na czym polega ta różnica? - Muszę to wiedzieć, ale nie jestem pewna, czy powie mi prawdę. Mogę praktycznie poczuć jej dyskomfort z powodu kierunku, jaki obrała ta rozmowa. Jej twarz wyraża rezerwę, a oddech zaczyna przyśpieszać. - Margot, proszę. Powiedz mi.

Zaciska usta i niepewnie kręci głową.

- On jest wewnętrznie okaleczony, Avery. Głęboko. Nie wiem, w jaki sposób i dlaczego. Nie sądzę, żeby ktoś mógł powiedzieć, że naprawdę go zna. Nie pozwala nikomu do siebie się zbliżyć. Każdy kto tego spróbował zastał szybko odepchnięty i wygnany z jego życia bez odrobiny wyrzutów sumienia.

Kiedy wypowiada te słowa, ze zdumieniem zauważam ślady zadawnionego bólu w jej normalnie spokojnym i chłodnym spojrzeniu. Mam ochotę jeszcze trochę ją ponaciskać, by powiedziała coś więcej na temat Nicka... i tego co zaszło pomiędzy nimi... ale tak naprawdę nie jestem pewna, czy chcę poznać odpowiedzi.

Potem ona mruga i znika złudzenie bólu, które sądziłam, że dostrzegam w jej oczach.

- Po prostu nie chcę widzieć cię zranioną.

Przytakuję, niepewna czy ta odpowiedź jest ostrzeżeniem, czy też może odnosi się do jej prywatnych doświadczeń z Nickiem. Czy on zranił Margot? Jak wiele innych osób zostało odepchniętych i wykluczonych z jego życia, gdy próbowały dostać się zbyt blisko? Jestem przekonana, że bardzo wiele. Tak samo jak czuję, że ja będę następna, chyba że za wszelką cenę postaram się trzymać od

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

niego z daleka.



15

PROSZĘ ZACZEKAĆ, PANNÓ AVERY. Proszę pozwolić pomóc sobie z tym. - Manny pośpiesznie wychodzi na zewnątrz, by spotkać się ze mną przy taksówce od fontu budynku. Właśnie wróciłam z lunchu z Margot, przywożąc swoje obrazy na tylnym siedzeniu taksówki. Cztery obrazy zostały zapakowane i ułożone jeden na drugim. Kiedy samodzielnie staram się wyciągnąć niewygodne kartony, on wytacza wykończony chromem wózek i dołącza do mnie, szykując się do pomocy.

- Wszystko w porządku, Manny. Poradzę sobie z tym.

- Jestem pewien, że tak, panno Avery. - Lekko stuka mnie w ramię. - Proszę mi pozwolić.

Chociaż czuję się bardziej komfortowo, kiedy robię wszystko samodzielnie, nie angażując nikogo, to on jest takim miłym człowiekiem, że odrzucenie jego pomocy wydaje się niemal zniewagą, więc odsuwam się na bok.

- W porządku. Ale proszę być z nimi ostrożnym.

- Oczywiście - zapewnia mnie.

Choć nie jest młody, jednak okazuje się silniejszy niż na to wygląda.

Płacę kierowcy, a następnie patrzę jak Manny delikatnie, pewnymi ruchami wyjmuję z pojazdu wszystkie nieporęczne pakiety. Kiedy ustawia ostatni karton na wózku, zauważam, że spogląda na logo „Dominion Gallery” wydrukowane na pudłach, które dała mi Margot do przetransportowania moich obrazów.

- Zrobiło się małe zakupy, nieprawdaż?

Praktycznie turlam się ze śmiechu na myśl, że mogłabym sobie pozwolić na zakup dzieł sztuki, zwłaszcza w tak renomowanej galerii jak „Dominium”. Galerii Nicka, poprawiam się w myślach. Przypomnienie sobie mojej rozmowy z Margot pozostawia mi gorzki smak w ustach.

- Nie byłam dziś na zakupach. Ja tylko przywiozłam z powrotem kilka swoich rzeczy.

- Proszę nie żartować. - Oczy portiera rozświetlają się prawdziwą radością. - Jest pani profesjonalną artystką, panno Avery?

Może dlatego, że to Manny i ponieważ czuję się z nim bezpiecznie... w taki sposób, w jaki generalnie rzadko czuję się w obecności innych ludzi, nie staram się zaprzeczać jednej rzeczy, która zawsze dawała mi taką radość. Nie czuję potrzeby tłumaczenia się przed nim, nawet wtedy, gdy wiezie do budynku moje odrzucone prace.

- Trochę maluję. To coś, co kocham robić, odkąd byłam dzieckiem.

- Dobrze, to po prostu wspaniale. - Manny tryska entuzjazmem, kiedy



mijamy lobby, kierując się do windy. - Co pani maluje?

- Przeważnie krajobrazy i miejskie widoki. Martwą naturę tu i tam. Kiedyś próbowałam portretów, ale to zarzuciłam. - Wzruszam ramionami. - Nie ważne jak bardzo się staram, nigdy nie mogłam sprawić, żeby twarze wyglądały wystarczająco prawdziwie.

Manny chichocze.

- Proszę powiedzieć to Picasso.

Uśmiecham się, kiedy gestem daje mi znak, żebym weszła przed nim do otwartej windy. Mężczyzna wchodzi za mną do środka, popychając wózek, po czym naciska przycisk piątego piętra. Kiedy kabina zaczyna się wznosić Manny wskazuje, na kartony skrywające moje obrazy.

- Więc, co na nich jest?

- Och, kilka scen z całego miasta. - Lekceważę jego zainteresowanie z lekkim uśmiechem. - Nic specjalnego.

- Były wystarczająco specjalne dla galerii pana Baine'a. Powiedziałbym, że muszą być o wiele lepsze od innych.

Krzywię się wewnątrz. Nawet portier wie, że Nick jest właścicielem Galerii? O Boże. Czy wie również o tym, że w zeszłym tygodniu spędziłam noc w penthousie Nicka?

Spoglądam w górę na małą kamerę bezpieczeństwa zamontowaną w rogu kabiny i z trudem tłumię jęk zawstydzienia. Mimo że winda na poziomie garażu, z której korzystaliśmy z Nickiem, była prywatna, to chyba nie mogę żywić zbyt

wielkiej nadziei, że nie jest wyposażona w tego samego rodzaju urządzenie zabezpieczające, jak to tutaj.

*Wspaniale.*

Jakby ten dzień nie był dość upokarzający i kłopotliwy. Jediną pozytywną rzeczą jest fakt, że Nick nie jest świadkiem taszczenia moich skrzyń przez budynek. Przemyślałam wszystko, co opowiedziała mi o nim Margot... i fakt, że bawił się mną tamtej nocy, pozwalając mi uwierzyć, że odwiedzał galerię jako zwykły klient.

Uwiódł mnie tą całą rozmową na temat pasji i bólu oraz przyjemności bycia lekkomyślną.

Wyobrażam go w sobie Londynie jak przez kilka ostatnich dni, jak chichocze z powodu mojego idiotyzmu... że tak łatwo rozłożyłam przed nim nogi... co sprawia, że krew gotuje się we mnie z oburzenia. Czuję też palące rozczarowanie, ale do tego trudniej jest mi się przyznać. Nie chcę się czuć zraniona, z powodu Nicka Baine'a. Nie mam ochoty przyznać się, nawet przed sobą, że byłby zdolny mnie zranić. To naprawdę czyniłoby ze mnie idiotkę szalejącą na jego punkcie.

- Jedna z moich przyjaciółek zarządza galerią - mówię do Manny'ego, oddalając jego pełne dobrych intencji, jednak rażąco niezasłużone pochwały. - Jedinym powodem, dla którego moje obrazy były tam wystawione, była jej pomoc i protekcja. Niestety, pan Baine postanowił przyznać moje miejsce wystawowe, jakiemuś lepszemu artyście.

- Och. - Krzaczaste brwi Manny'ego ściągają się w wyrazie dezaprobaty.

To oczywiste, że czuje się zażenowany z mojego powodu. Odwraca wzrok i wpatruje się w czubki swoich wypolerowanych butów, kiedy czekamy, aż winda dotrze na moje piętro.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Cóż, jestem pewny, że znajdzie pani dobre miejsce gdzie indziej - mówi. - Mimo wszystko, jest w tym mieście bardzo wiele galerii, prawda?

Zmuszam się do uśmiechu.

- Pewnie.

- Będzie dobrze. - Kiwa głową, jakby chcąc mnie przekonać. - Czy wie pani, jak wiele osób przechodzi obok mnie każdego dnia. Tysiące. Widzę dobrych ludzi i tych mniej dobrych. Po pewnym czasie, nauczysz się dość szybko oceniać kto jest kim. Weźmy na przykład panią.

Patrzę na niego, na wpół zaciekawiona, a na wpół przerażona, tym co może powiedzieć.

- Oceniłem panią w jednej chwili.

- Naprawdę?

-Tak, proszę pani. Jest pani jedną z tych dobrych osób. Może nikt nie mówi pani tego zbyt często, jednak za pozwoleniem, sądzę, że powinna to pani dzisiaj usłyszeć. - Jego usta uśmiechają się ciepło nieco krzywym uśmiechem, po czym klepie mnie delikatnie po ramieniu. - Jesteś dobrym człowiekiem, panno Avery. Powinna pani o tym pamiętać, bez względu na to, czym doświadcza panią życie.

Milczę, zaskoczona. Nie wiem, co powiedzieć. Słowa blokują mi się w gardle tamując oddech, jednak nie z powodu całej jego życzliwości. Tylko dlatego, że on się myli. Nie jestem dobra. Gdyby cokolwiek o mnie wiedział, o mojej przeszłości, o tym skąd pochodzę... szybko zmieniłby zdanie.

Z pewnym wysiłkiem staram się odnaleźć swój głos. Kiedy w końcu to robię,

wydobywa się ze mnie jedynie cichy, niepewny szept.

- Dziękuję ci za te słowa, Manny.

Odwracam wzrok, zanim jego ciepłe spojrzenie jest w stanie przejrzeć mnie na wylot. Przez resztę drogi na piąte piętro patrzę prosto przed siebie. Z wypolerowanego metalu drzwi windy spogląda na mnie moje odbicie... niewyraźna, zniekształcona maska.



WŁAŚNIE PRZEBIERAM SIĘ na nocną zmianę w VENDANGE, kiedy odzywa się moja komórka. Klnąc i potykając się wybiegam z obszernej garderoby, ubrana jedynie w na wpół zapiętą czarną, roboczą bluzkę i pędzę do salonu, gdzie wracając do domu rzuciłam swoją torebkę.

Chociaż nie przewiduję, że to Nick może do mnie dzwonić... a dokładniej, jestem przekonana, że to nie on... biegnę po telefon jakbym pokonywała maraton. Mój umysł wiruje tuzinami ostrych słów i lodowatych odpowiedzi, jakie przygotowałam sobie od czasu mojego lunchu z Margot.

Ale to nie Nick do mnie dzwoni.

Oczywiście, że nie.

Drań już pewnie usunął mój numer.

Jakaś część mojego gniewu wyparowuje, kiedy na wyświetlaczu dostrzegam

numer kierunkowy Pensylwanii. Rozmawiałam już z matką dzisiejszego ranka. To prawdziwa rzadkość, że wolno jej zadzwonić więcej niż raz dziennie. To praktycznie niespotykane. Coś musi być nie tak.

Dreszcz niepokoju przebiega przeze mnie, kiedy odbieram połączenie.

- Mama?

Na moje nerwowe powitanie odpowiada automatycznie wygenerowana wiadomość, że połączenie odbędzie się na koszt rozmówcy. Niecierpliwie czekam aż się skończy, po czym akceptuję tę opcję.

- Mama? Cześć, jesteś tam?

- Jestem, kochanie. - Jej głos brzmi słabo, słysząc w nim lekkie znużenie, ale to nic niezwykłego w ciągu ostatnich kilku lat. - Czy dzwonię w nieodpowiedniej chwili?

- Nie, wszystko w porządku. - Przyciskam telefon ramieniem do ucha i zapinam resztę guzików przy bluzce. - Co się dzieje? Czy wszystko w porządku? - pytam.

- O tak. Wszystko w porządku, kochanie.

- Więc, dlaczego dzwoniisz dzisiaj po raz drugi?

- Pan Stadler odwiedził mnie chwilę temu.

Marszczę brwi na wzmiankę o obrońcy z urzędu, zajmującym się jej sprawą.

- Czego chciał? Czy jest jakieś postępowanie w sprawie apelacji?

- Na razie nie ma nic nowego. Ale pracuje nad tym.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Powstrzymuję się od wytknięcia jej, że Stadler pracuje nad jej apelacją, odkąd została skazana. Od tamtej pory natykamy się jedynie na jedną blokadę po drugiej. Szczerze mówiąc, nie wiem, skąd moja mama czerpie swoje pokłady cierpliwości. Może jest wieczną optymistką. Albo żeby przetrwać tam, gdzie przebywa przez ostatnie dziewięć lat, musiała porzucić wszelką nadzieję, na to że jej wyrok zostanie kiedykolwiek unieważniony, albo skrócony.

Nienawidzę tego, że nie mogę nic zrobić, aby jej pomóc.

Nienawidzę tego, że ona tkwi w tej klatce dwieście mil ode mnie, a ja nie mogę zobaczyć jej twarzy i od ponad roku nie miałam nawet szansy, żeby ją objąć.

Nienawidzę tego, że kobietę, którą kocham bardziej niż ktokolwiek na tej planecie, wymiar sprawiedliwości napiętnował znamieniem potwora. Nazwał morderczynią, która z zimną krwią zastrzeliła swojego pijanego męża, a mojego ojczyma.

Nie, żeby ona temu zaprzeczyła. Moja słodka, kochająca matka zaszokowała wszystkich w sądzie, wliczając w to mnie, kiedy przyznała się do morderstwa pierwszego stopnia.

- Nie otrzymałam żadnych wieści w sprawie apelacji, Avery, ale pan Stadler miał dla mnie inne nowiny.

Jej cichy głos włamuje się do moich myśli. Słyszę teraz w jej tonie coś dziwnego. Coś lekkiego. Czy to jest... radosne podniecenie?

- Jakie nowiny? Co się dzieje?

- Mamy szansę na zwolnienie warunkowe.

Zalewa mnie fala radości.

- Mamo, to wspaniale! Kiedy?

- Pan Stadler mówi, że to może być już w przyszłym tygodniu.

A prawdopodobnie wcześniej.

- Chcę tam być.

Słyszę jej miękkie sapnięcie.

- Kochanie, nie sądzę, żeby to był dobry pomysł...

- Chcę być z tobą, mamo. Muszę tam być.

Nawet, kiedy to mówię, wiem jaka będzie jej odpowiedź. Wyczuwam ją w czułym westchnieniu pochodzącym z drugiego końca linii.

- Avery, nie chcę, żebyś przyjeżdżała. - Jej odmowa jest ciężka, jak kamień w przedłużającym się milczeniu, a ja wiem, że jej serce łamie się tak samo jak moje.

- Nie chcę cię tutaj. Wiesz, co o tym myślę.

Nic nie mówię, wszystkie argumenty umierają na czubku mojego języka. Mama od pierwszego dnia nalegała, by samotnie toczyć tę walkę. Jako szesnastoletnia dziewczyna, byłam zbyt przerażona i słaba, aby stanąć obok niej. Teraz jestem dwudziestopięcioletnią kobietą, która wciąż nie może zrobić żadnej cholernej rzeczy, żeby ją ocalić.

- Avery, kochanie. Powiedz mi, że to rozumiesz.

Kręcę głową w milczeniu, pragnąc, żeby sprawy wyglądały inaczej. Tęskniąc za nią jak przestraszona, niepewna dziewczynka z przeszłości.

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Tak, mamó - mówię w końcu. - Rozumiem.





## 16

### Cześć piękna.

Wiadomość tekstowa przychodzi na mój telefon w niedzielę rano, kiedy wysiadam na stacji metra Flushing w Queens. Jadę dzisiaj na chrzest córeczki Tashy, który ma się odbyć o 10:30, a następnie na małe przyjęcie u niej w domu.

Kiedy godzinę temu opuszczałam mieszkanie, byłam w radosnym, optymistycznym nastroju, cieszyłam się cudownie ciepłym, majowym porankiem i pretekstem, żeby założyć na siebie coś innego niż służbowy uniform albo za duży podkoszulek i spodnie, które zwykle noszę, gdy nie pracuję. Dzisiaj mam na sobie błado szarą sukienkę i buty na wysokim obcasie.

Kiedy ruszam, aby rozpocząć krótki spacer przez kilka przecznic, dzielących mnie od kościoła, spoglądam w dół na nieoczekiwaną wiadomość od Nicka i odpycham od siebie instynktowne uczucie radości, zastępując je ukłuciem niedowierzania i powoli gotującej się irytacji.

Czy on jest poważny?

Czy rzeczywiście myśli, że przez cały ten czas siedziałam i czekałam, aż raczy się ze mną skontaktować? Albo może próbuje wydzwaniać teraz do wszystkich lasek ze swojej listy amerykańskich podbojów, kiedy jego dwa tygodnie w Londynie niemal dobiegają końca?

Arogancki kutas.

Przewracam oczami i wrzucam telefon z powrotem do torebki, postanawiając go zignorować. Jakies dwie minuty później rozbrzmiewa powiadomienie o nadejściu kolejnej wiadomości.

*Nie zaglądam.*

Nawet o tym nie myśl, rozkazuję samej sobie. A jednak ignorując swoją godność i poczucie sprawiedliwości, ponownie wyciągam telefon i przesuwam palcem po ekranie, żeby go odblokować.

**Jesteś tam? Mam na twój temat bardzo brudne myśli.**

- Och, proszę. - Zatrzymuję się na chodniku i piorunuję wzrokiem swój telefon. Ponieważ jestem dogłębnie wkurzona i nie mogę się powstrzymać, więc wystukuję zjadliwą odpowiedź.

***Czemu? Czyżbyś wyczerpał już cały zapas wszystkich chętnych kobiet w Londynie?***

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Uderzam WYŚLIJ i wznawiam spacer z nadzieją, że mój cyfrowy gniew wystarczy, żeby go odciąć oraz zakończyć tę farsę tu i teraz.

Mój telefon natychmiast zaczyna dzwonić.

*Cholera.*

Wiem, że powinnam po prostu pozwolić, żeby włączyła się poczta głosowa. Powinnam udawać, że Dominic Baine już nie istnieje i zacząć prowadzić zwykłe życie.

Zamiast tego, moje nogi powoli się zatrzymują. Przeklinam pod nosem i wyrzucam z siebie gniewną odpowiedź.

- Ja naprawdę nie mam na to czasu, panie Baine. - Opieram się przed wypowiedzeniem jego imienia, nawet nie starając się brzmieć serdecznie.

Nick milczy przez chwilę i wiem, że go zaskoczyłam.

- Jesteś zdenerwowana. Powiedz mi, dlaczego. - Żadnego powitania, jedynie żądanie. Bezpośrednie i wypełnione szczerą troską.

Boże, już zapomniałam jak aksamitnie brzmi jego mroczny głos. On pieści moje ucho, głaszcze zmysły. Gdybym nie czuła się taka dotknięta i wkurzona, to może nie byłabym w stanie powstrzymać błyskawicznej reakcji mojego organizmu na jego głęboki, męski pomruk. Ale bronię się przed tym, zaciskając zęby trzonowe w ponurym milczeniu, podczas gdy on stara się zrozumieć moją zmianę nastawienia.

- Avery, co się, do cholery, dzieje?

- Ty mi powiedz.

- Jesteś na mnie zła.

- Jakże błyskotliwie z twojej strony, że zauważyłeś.

- Ponieważ aż do tej pory nie próbowałem się z tobą skontaktować. - To nie jest pytanie, ale pewne siebie stwierdzenie faktu.

Praktycznie pry cham w odpowiedzi.

- Jestem pewna, że chciałbyś tak myśleć.

To niesamowite, jak przekonująco udało mi się zabrzmieć, nawet dla moich własnych uszu.

Dopóki nie porozmawiałam z Margot, faktycznie martwiłam się, że do mnie nie pisze, ani nie dzwoni. Jednak teraz, kiedy jest na drugim końcu linii, nie mogę się wprost doczekać, aby zakończyć tę rozmowę i usunąć z umysłu całą spędzoną z nim noc.

- Nick, jeśli myślisz, że musisz coś wyjaśniać, czy też usprawiedliwiać... to uwierz mi, że nie ma takiej potrzeby.

- Nie robię niczego, ponieważ myślę, że muszę - mówi nieco oschle. - To tak nie działa.

Nie mogę powiedzieć, iż jestem zaskoczona tym, że się do tego przyznał.

- Czego chcesz, Nick?

- Sądziłem, że moje teksty były wystarczająco jasne. Byłaś w moim umyśle, panno Ross. Od czasu naszej bardzo stymulującej wymiany SMS-ów. Tak naprawdę od tamtej pory nie jestem w stanie myśleć o niczym innym.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Wzmianka o tym, co robiliśmy podczas wysyłania tekstów, wystarcza, żeby moje ciało się ożywiło na samo wspomnienie. Zamykam oczy i uwalniam stłumione westchnienie.

- Wiesz co? Nie mogę tego z tobą zrobić. Nie teraz.

*Już nigdy*, obiecuję sobie, i jestem prawie na tyle zdesperowana, aby uwierzyć, że rzeczywiście tak myślę.

- Jestem zajęta, Nick. Mam coś do załatwienia i muszę być...

- Tak wcześnie? I do tego w niedzielę? - pyta niemal obojętnym tonem, jednak słyszę w nim pewną powagę. - Dokąd idziesz?

- Nie sądzę, żeby to była twoja sprawa.

- A jednak - mówi, niewzruszony. - Interesuje mnie wszystko, co ciebie dotyczy, Avery.

Boże, dopomóż mi, ale sposób w jaki wymawia moje imię swoim głębokim głosem, działa na mnie jak mroczne zaklęcie. Powinnam być oburzona jego arogancją i obrażona, że najwyraźniej myśli, iż jestem idiotką, która kupi to, co dla niego jest najpewniej jedynie odgrywaną rolą. Zamiast tego stoję w milczeniu na chodniku, a cały mój gniew dławi mnie w gardle.

Kiedy moje milczenie zaczyna się przedłużać, Nick wypełnia ciszę.

- Nie miałem zamiaru nie kontaktować się z tobą przez ostatnich parę tygodni. Niestety, pewne sprawy stanęły mi na drodze. Nic nie mogłem na to poradzić.

Mówię sobie, że w cokolwiek on gra, nie będę w tym uczestniczyła. Czy jest ze mną szczerzy czy nie, nie potrzebuję jego prób, by uspokoić mój gniew. Nie potrzebuję jego uwagi. Ale trzeźwa szczerłość w jego głosie sprawia, że chowam pazurki. Przynajmniej na razie.

- W dniu, w którym z tobą pisałem, miałem wyjechać do Dubaju, aby sfinalizować pewną transakcję - mówi. - Tak naprawdę wróciłem do Londynu mniej niż godzinę temu.

- Och. - Staram się nie przeceniać faktu, że skontaktował się ze mną tak szybko po powrocie. O ile mi wiadomo, prawdopodobnie kłamie. Prawdopodobnie, tyle tylko, że słyszę szczerłość w jego słowach. Jego oddech wydaje się cięższy, a w głosie brzmi prawdziwe zmęczenie. Ewentualnie coś głębszego.

- Transakcja przeciągnęła się dłużej niż przewidywano. To było skomplikowane ... i nieprzyjemne. Tak bywa, kiedy jedna strona jest przyparta do ściany.

Nie muszę pytać, czy mówi o sobie.

Jestem pewna, że Nick prowadzi interesy w ten sam sposób, w jaki oddaje się rozkoszy. Nie mogę sobie wyobrazić, żeby kiedykolwiek znajdował się na słabszej pozycji, bez względu na to, co robi.

Lub z kim.

Zdaję sobie sprawę, że słuchając go zatrzymałam się na środku chodnika. Przechodzę na bok, przepuszczając grupę ludzi i czekam, aby usłyszeć, co jeszcze

Nick ma do powiedzenia. Chociaż nie chcę się przyznać, że mnie to obchodzi, to jednak jestem ciekawa.

I tak, jakaś część mnie jest zainteresowana tym, przez co przechodził podczas tego wyjazdu. Jeśli to czyni mnie jeszcze większą idiotką, to niech tak będzie.

- Co się stało w Dubaju?

- Chciałem wynegocjować zakup pewnej nieruchomości, którą miałem na oku już od kilku lat. Landmark Hotel w doskonałej lokalizacji. Rodzina, która posiadała go od trzech pokoleń, popadła w kłopoty finansowe i była chętna do sprzedaży. Przynajmniej w większości. Mieliśmy podpisy czterech udziałowców, ale ostatni z nich... ich dziadek. Utrudniał wszystko od pierwszego dnia. Ponieważ posiadał kontrolny pakiet, pięćdziesiąt jeden procent, nie byliśmy w stanie sfinalizować transakcji, dopóki nie przeciągnęliśmy starszego pana na naszą stronę.

Luksusowe hotele. Podróże odrzutowcem, aby kupować nieruchomości w Londynie i Dubaju. Nick wspomina o tych rzeczach tak, jakby one należały do jego codziennego życia. Nigdy nie byłam poza krajem, nie mówiąc już o tak egzotycznych miejscach, jak na przykład Bliski Wschód. Nick mówi również o sumach, jakich nawet nie mogę sobie wyobrazić. Gdybym była zmuszona, aby odgadnąć skalę jego bogactwa, to teraz jestem niemal pewna, że musi zaczynać się od „B”.

- Rozumiem, że umowa nie przebiegła, tak jak się spodziewano.

- Nie. Nie do końca. - Słyszę zgrzyt zarostu, kiedy przeciąga dłonią po szczęce. - Stary dureń miał zbyt wiele dumy dla jego własnego dobra. Nie potrafił się przyznać przed swoją rodziną, że źle zarządzał ich fortuną. Z powodu jego krótkowzroczności, ucierpiał również hotel. To wszystko było już na równi

pochyłej ku bankructwu na długo przed tym, nim złożyłem im ofertę kupna, ale nie udało się go przekonać, aby odpuścić.

Kiedy Nick snuje swoją opowieść, mój gniew na niego traci nieco swoje natężenie. Mimochodem zauważam, że wokół mnie tętni miejski ruch... samochody, taksówki i autobusy warcząc przelewają się przez ulicę, grupy rozmawiających ludzi przemieszczają się obok mnie po chodniku, jednak cała moja uwaga skupia się na Nicku i chmurnym tonie jego głosu. Jego słowa są wszystkim co słyszę. I wszystko co teraz czuję to ciekawość i oczekiwanie, aby opowiedział mi resztę tej historii.

- Przypuszczam, że powinienem coś wyczuć, kiedy nagle zadzwonił do mojej firmy w Londynie, aby mi powiedzieć, że jest gotowy, aby zakończyć całą tę mękę. Cholera, z perspektywy czasu sędzę, że powinienem był się domyślić, do czego zmierzał. - Nick lekko wdycha i śmieje się bez odrobiny radości. - Starzec nalegał, żebyśmy spotkali się w jego hotelowym apartamencie w Dubaju. Gdy ja i moja ekipa przybyliśmy na miejsce, był na zewnętrznym tarasie z widokiem na zatokę. Pił. Zażądał rozmowy ze mną w cztery oczy, z dala od jego zdradzieckich wnuków i obu zespołów prawników.

Nie wypowiadam ani jednego słowa. Nie jestem pewna czy w tej chwili byłabym zdolna to zrobić. Oddech uwiązał mi w płucach, a serce bije w przyśpieszonym rytmie z obawy, co będzie dalej.

Nick ciągnie swoją opowieść, ton jego głosu nie zdradza mi niczego.

- Od razu wiedziałem, że nie wezwał nas tam, aby zakończyć sprawę. Miał inny plan. Chciał mi tylko powiedzieć prosto w twarz, że bym szedł do diabła i że



wolałby umrzeć, niż sprzedać kawałek własnej duszy komuś takiemu jak ja. Potem rzucił się na balustradę tarasu i skoczył z budynku.

- O. Mój. Boże. - W przerażeniu unoszę dłoń do ust. - Nick, to straszne.

- Jego rodzina była niepokieszona, naturalnie. Wszyscy byli w szoku z powodu tego, co zrobił.

- Przykro mi - szepczę. - Przykro mi, że musiałeś być świadkiem czegoś takiego. Przykro mi z powodu tych strasznych rzeczy, jakie do ciebie powiedział.

Pomrukuje w potwierdzeniu.

- To nie był sposób w jaki życzyłbym sobie sfinalizować tę transakcję, ale czasami pewne rzeczy nie idą w zaplanowany sposób.

- Czeka. Jak to? - Marszczę brwi, kiedy zdaję sobie sprawę, co mi mówi. - Czy nadal prowadziłeś negocjacje w sprawie zakupu hotelu?

- Tak - odpowiada rzeczowo. - Po daniu rodzinie odpowiedniej ilości czasu na żałobę i uporządkowanie spraw spadkowych. Sfinalizowaliśmy umowę sprzedaży ostatniej nocy.

Ciężko sapię z powodu jego pozornej obojętności, choć nie jestem pewna, dlaczego czuję się taka wstrząśnięta.

- Nick, ten człowiek popełnił samobójstwo. Na twoich oczach.

- Tak, rzeczywiście to zrobił. Ale przecież nie popchnąłem go do tego. - Odpowiada cicho i zastanawiam się, czy uderzyłam w jego czuły punkt. Po dłuższej chwili mówi ochryplym głosem. - To tylko biznes, Avery.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Oczywiście. Tylko biznes - zgadzam się i spokojnie powtarzam coś, co Nick powiedział mi pierwszej nocy w galerii. - A kiedy zobaczysz coś czego zapragniesz, sięgasz po to.

Moje ostre rzucenie mu w twarz jego własnych słów, nie wywiera na nim wrażenia.

- Czy to cię niepokoi?

- Niepokoi mnie to, iż sprawiłeś, że czuję się jak idiotka. Dlaczego nie powiedziałeś mi, że jesteś właścicielem galerii?

Natychmiast się domyślił.

- Rozmawiałaś z Margot.

- Ona jest moją przyjaciółką, Nick. Czy wiesz, jak głupio się poczułam, kiedy powiedziałam jej, że spotkałam kogoś tamtej nocy i że spałam z tobą, tylko po to, aby dowiedzieć się, że z nią także to robiłeś?

- Ona ci to powiedziała? - Brzmi na niezadowolonego, jego głęboki głos obniża się do warknięcia.

- Nie w tak wielu słowach, ale jakoś nie słyszę, żebyś zaprzeczał. - Milczy, więc uderzam ponownie. - Powiedziała mi, że zostałeś zraniony. Że sprawiasz cierpienie każdemu, kto odważy się do ciebie zbliżyć, że wszystkich odpychasz. Ostrzegła mnie, abym trzymała się od ciebie z daleka.

Nick chichocze, ale nie ma w tym wesołości.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Spotykałem się z Margot Chan cztery lata temu, zanim zaczęła pracować w galerii i poślubiła Davida Levine. Mieliliśmy krótki romans, nic więcej. Zdałem sobie sprawę, że popełniłem błąd i to skończyło się tak samo nagle, jak się zaczęło.

- Dlaczego? - pytam z naciskiem. - Z jakiego powodu z nią skończyłeś?

- Zdecydowałem, że wolę, aby zarządzała galerią niż ogrzewała moje łóżko.

Chcę mu wierzyć. Skoro Margot wciąż udaje się z nim pracować, to ich relacja nie może być taka zła. Mimo to jej ostrzeżenie, iż on nie jest taki jak inni mężczyźni... insynuujące, że jest w jakiś sposób niebezpieczny... utrzymuje moje mury obronne na miejscu. Byłam już wcześniej zraniona. I zostałam uszkodzona w sposób, o jakim nie chcę mówić nikomu a już najmniej temu mężczyźnie.

- Dlaczego mi nie powiedziałeś, że „Dominion” jest twoją galerią?

- Jakie to ma dla ciebie znaczenie?

Sapię z irytacją.

- Kilka dni wcześniej zdecydowałeś się usunąć moje obrazy. Powiedziałeś Margot, że moje prace nie są wystarczająco dobre, aby wisieć w twojej galerii, ale nie powstrzymało cię to od wypieprzenia mnie przy pierwszej nadarzącej się okazji.

- Twoja sztuka nie jest wystarczająco dobra, Avery. Ale może kiedyś będzie - odpowiada spokojnym tonem. - Jednak to nie ma nic wspólnego z tym, co się dzieje pomiędzy nami.

- Jak cholera, że nie! - Para starszych kobiet, ubranych w niedzielne stroje, rzuca mi ostre spojrzenia, kiedy przechodzą obok mnie i zdają sobie sprawę, że

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

w oburzeniu unoszę głos. Milknę patrząc na nie przepraszająco, zanim kontrolowanym szeptem kieruję swój gniew na Nicka. - Okłamałeś mnie. Mogłeś powiedzieć mi prawdę, ale tego nie zrobiłeś. Jakimi jeszcze kłamstwami mnie karmiłeś?

- A kiedy ja zapytałem, czy jesteś artystką, też mogłaś mi powiedzieć, że kiedyś wystawiałaś swoje obrazy w mojej galerii. Co jeszcze przede mną ukrywasz?

Powódź sekretów i kłamstw uderza w moje sumienie, uciszając mnie w jednej sekundzie. Kręcę głową i uwalniam głębokie westchnienie.

- To jest zły pomysł. Od początku tak myślałam, ale teraz jestem pewna. Nie mogę tego ciągnąć, Nick. Proszę, nie dzwoń do mnie ponownie.

Tłumi soczyste przekleństwo.

- Za parę dni będę z powrotem w Nowym Jorku. Możemy to jeszcze obgadać, kiedy się z tobą zobaczę.

- Nie - szepczę. - Nie chcę rozmawiać.

- Więc nie będziemy rozmawiać. Mogę wymyślić znacznie przyjemniejsze rzeczy, które możemy razem robić.

- Nick, jestem poważna...

- Ja też, Avery. Zdenerwowałem cię i przykro mi z tego powodu. - Jego głos jest szczerzy, niski tembr pieści moje zmysły. - Co do tamtej nocy, twoja sztuka i moja galeria nie miały nic wspólnego z tym, co zaszło między nami. Pieprzyliśmy

się, ponieważ oboje tego chcieliśmy. I zrobimy to ponownie, bo pragniesz tego tak samo jak ja.

Chciałabym zaprzeczyć. Każde włókno mojej istoty mówi mi, żebym skorzystała z szansy, aby przerwać to, co może okazać się jedynie ogromnym błędem. W moim życiu nie ma miejsca dla Dominika Baine ani skomplikowanego bałaganu emocji, który we mnie wyzwala.

I pożądaniam.

Dla tego uczucia też nie powinno być miejsca w moim życiu. Ale ono już w nim jest i przemawia właśnie w tej chwili. Nawet teraz go pragnę.

- Muszę iść - mruczę. - Córka mojej przyjaciółki będzie chrzczona dzisiejszego ranka. Mam tylko kilka minut, aby dojść do kościoła Świętego Michała.

- Na ulicy 99?

- Nie, w Queens. - W tym samym czasie spoglądam na telefon i wykrzywiam twarz. - Naprawdę muszę już iść.

- Okay. - Ustępuje, ale słyszę w jego głosie niechęć do tego, by mnie uwolnić.  
- I Avery?

- Tak?

- Zobaczymy się, kiedy wrócę do miasta.

Nie odpowiadam. Nie ma takiej potrzeby. Kończę naszą rozmowę, a następnie zamykam oczy i cicho przeklinam pod nosem, aż nazbyt świadoma, że pożądaniam, jakie czuję do tego mężczyzny, sprawi, iż nie będę w stanie mu odmówić.



## 19

DOM TASHY JEST NIEWIELKI I CIASNY, a jej rodzina duża i hałaśliwa. Rozgadany, szczęśliwy tłum ciotek po trzydziestce, wujków i kuzynów w różnym wieku wypełnia kuchnię i pokój dzienny, znajdujące się na parterze niewielkiego bliźniaka. Przez około godzinę po chrzcie Zoe, kobiety zorganizowały wystarczająco duży bufet, aby nakarmić całą okolicę. Mężczyźni skupili się wokół niego, trzymając papierowe talerze w jednej ręce, a w drugiej piwo dla równowagi, rozmawiają o sporcie, spierając się o to, które drużyny są lepsze. To miejsce jest tak pełne serdecznego komfortu... oraz namacalnego poczucia miłości i bezpieczeństwa, że nie mogą oprzeć się lekkiemu uczuciu zazdrości.

Kiedy lawiruję pomiędzy tłumem gości, wracając do suto zastawionego jedzeniem szwedzkiego stołu, uśmiecham się do nieśmiałej dziewczynki z wielkimi oczami łani i ciemno brązowymi warkoczami, która wygląda zza nóg swojej mamy. Przykładam palec do ust i konspiracyjnie puszczam do niej oczko, nakładając sobie drugi kawałek czekoladowego ciasta. Ona też niedawno raczyła się jakimś, czego dowodem są kawałki tęczowego lukru, które wciąż trzymają się kącików ust tego małego cherubinka.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Czy dobrze się bawisz? - Tasha pojawia się za mną, wyglądając promiennie w kremowej sukience, kupionej specjalnie na tę uroczystość i z chmurą spiralnych loków zebranych w luźny węzeł u podstawy szyi.

- Chyba sobie żartujesz? Jest cudownie! - Unoszę do góry swój talerz. - To ciasto jest niesamowite.

- Wiem, prawda? Moja teściowa przyjaźni się z pewną panią, która piecze dla cukierni „U Marty” w Forest Hills.

Tasha rozmawiając ze mną skinieniem dłoni pozdrawia grupkę gości, którzy właśnie przybyli.

- Przepraszam, że gdy wróciliśmy z kościoła opuściłam cię i zostawiłam w towarzystwie mojej rodziny. Zoe potrzebowała trochę czasu ze swoją mamuszką, po tych wszystkich atrakcjach dzisiejszego poranka. Przy odrobinie szczęścia pośpi przez jakiś czas, więc teraz mogę coś zjeść.

Sięga po talerz i zaczyna napełniać go plasterami szynki, zieloną fasolą, dorzuca kilka łyżek sałatki, a na brzegu talerza kładzie parę małych bezików.

- Nie miałam nic przeciwko towarzystwu twoich krewnych - mówię do niej, unosząc widelczykiem do ust duży kęs ciasta. - Wszyscy byli bardzo mili. Ubawiłam się rozmawiając z twoimi kuzynami, a zwłaszcza ciotkami, Mary i Rosą. Poznałam również wujka Jerry.

Tasha nachyla się i mierzy mnie wzrokiem.

- Powiedz mi, że nie zanudził cię swoją diatrybą na temat domowej produkcji wina.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Taaaa, faktycznie coś o tym wspominał. - Uśmiecham się, przypominając sobie, że musiałam znosić pełne trzydzieści minut, podczas których starszy pan rozwodził się na temat domowych sposobów fermentacji. - Z tego, co mi mówił, robi doskonały cabernet.

Ona się śmieje.

- Och, jego cabernet jest naprawdę kiepski. Zaufaj mi. Winiarstwo stało się obsesją wuja Jerry, odkąd kilka lat temu odszedł na emeryturę. Minusem jest to, że pod jego wpływem Antonio zaczął eksperymentować z domową produkcją alkoholu. Za wyjątkiem tego, że Tony, bawi się z piwem, a nie z winem. Zaznaczam, że stanowczo nie polecam żadnego z tych trunków.

- Hej, słyszałem co powiedziałaś - krzyczy Antonio ze środka grupy młodych mężczyzn, stojących po drugiej stronie zatłoczonej kuchni.

Postawny mąż Tashy trzyma w dłoni ciemnobrązową butelkę. Unosi ją w naszą stronę w markowanym toaście, po czym wskazuje na domowej roboty etykietkę.

- Nie krytykuj, dopóki nie spróbujesz. Chcesz, żebym podał ci zimne piwko, Avery?

Tasha kręci głową.

- Proszę uwierz mi, że nie chcesz.

- Może później - odpowiadam mu, śmiejąc się, gdy unosi kciuk w górę, a potem wraca do rozmowy z towarzyszami.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Hej, Tasha. - Kolejny z jej krewnych, jeden z wielu kuzynów, wchodzi do kuchni tylnymi drzwiami.

Trzyma w ramionach ogromny bukiet kwiatów. Eksplozja białych i różowych róż, frezji i pół tuzina innych rodzajów pachnących, dobranych kolorystycznie kwiatów oraz zieleni przepelnia duży wazon.

- Gdzie mam to postawić?

- Och, prawda. Bukiet z kościoła. Dzięki za przyniesienie go do domu, Robbie. - Kiedy on kiwa głową, Tasha odstawia swój talerz i podchodzi do zabytkowego kredensu w otwartej części jadalni, robiąc miejsce dla kompozycji.

- Postaw go tutaj, proszę. Chcę, móc cieszyć nim oczy skądkolwiek popatrzę.

Kiedy jej kuzyn odchodzi, idę za nią, żeby podziwiać ogromny bukiet.

- Te kwiaty są wspaniałe. - Mój nos wypełnia niesamowity zapach. - I niebiańsko pachną.

- Prawda? Boże, musiał kosztować fortunę - mruży Tasha, unosząc jedną z róż ku twarzy i wdychając głęboko. - Zastanawiam się, kto je wysłał.

- Nie było wizytówki?

- Nie. Żadnej karty, żadnej wizytówki. Żadnej koperty. Nic.

Moje instynkty opanowuje lekki niepokój.

Ona puszcza kwiat i delikatnie prostuje jakieś zielone gałązki.

- Kiedy zobaczyłam ten bukiet w kościele, sądziłam, że należy do elementów dekoracji, ale ojciec William powiedział mi, że został nam przysłany tuż przed rozpoczęciem ceremonii. To naprawdę bardzo tajemniczy prezent.

*Nie ma mowy.*

Czuję, że zaczynam powoli kręcić głową, kiedy przypominam sobie, jak Nick wypytywał mnie dokąd idę. Czyżby rzeczywiście wysłał mojej przyjaciółce taki hojny, przemyślany prezent? Komuś, kogo nigdy nie poznał? Jestem zaskoczona. A nawet więcej, jestem wzruszona.

Tasha spogląda na mnie i marszczy brwi.

- Co to za uśmiezek, Avery? Ty ich nie przysłałaś, prawda?

- Nie. - Energiczniej kręcę głową. - Chciałabym móc powiedzieć, że to ja, ale nie. Nigdy nie mogłabym sobie pozwolić na coś tak ekstrawaganckiego. Teraz wiem, dlaczego pytał mnie o lokalizację kościoła.

Jej oczy się rozszerzają.

- Myślisz, że to on je wysłał? Dominic-kutas-Baine?

Nadała Nickowi ten przydomek, odkąd opowiedziałam jej o mojej rozmowie z Margot. Wówczas w pełni zgadzałam się z tym określeniem. Teraz, czuję się w obowiązku, aby go bronić, przynajmniej trochę.

- Musisz przyznać, że to miłe z jego strony. Boże, nie mogę uwierzyć, że po naszej rozmowie tak szybko udało mu się załatwić dostawę kwiatów.

Ale przecież, nic nie jest niemożliwe, jeśli masz wystarczająco dużo pieniędzy. Lub jesteś Dominikiem Baine.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Dobra, zaczekaj jedną, cholerną sekundkę. - Tasha opiera pięści na biodrach. - Zaczynj od początku, dziewczyno. Tak, kwiaty są niesamowite, nawet biorąc pod uwagę ich źródło. *Tak sądzę.* Ale, czy to znaczy, że ponownie jesteś z nim w kontakcie? I rozmawiałaś z nim niedawno, bo dziś rano?

- Napisał do mnie z Londynu, kiedy byłam w drodze na chrzest. Wysłałam mu gniewną odpowiedź, a on po chwili do mnie zadzwonił. Nie miałam zamiaru odbierać, ale wiedziałam, że nie odpuści, dopóki tego nie zrobię. Tak więc... zaczęliśmy rozmawiać.

Unosi brwi, patrząc na mnie.

- Co, do cholery, się stało z „*On jest graczem i kłamcą, i nigdy więcej nie chcę go widzieć*”?

Wzdycham w obliczu mojej porażki.

- To długa historia.

- Czy z powrotem jesteście razem?

Czy jesteśmy? Nie jestem nawet pewna, czy kiedykolwiek byliśmy. Nie w pełnym znaczeniu tego słowa... chyba, że można w to wliczać niesamowity seks.

Sposób w jaki moje ciało ożywia się na myśl o nim, sprawia, że trudno utrzymać, że to się nie liczy. Dodam też, aby być uczciwą, że seks jaki miałam z Nickiem przekraczał poziom niesamowitości.

- Nie wiem, co dzieje się pomiędzy nami - przyznaję. - Powiedziałam mu, że nie chcę go więcej widzieć. I pozwoliłam mu odczuć, jaka jestem cholernie wkurzona, że nie powiedział mi, że jest właścicielem „Dominion”. Nawet poinformowałam go, że wiem o jego wcześniejszym romansie z Margot.

- Więc, co miał do powiedzenia?

- Powiedział, że żaden z tych faktów nie ma nic wspólnego z nami. „Pieprzyliśmy się ze sobą, ponieważ oboje tego pragnęliśmy. I zrobimy to jeszcze raz, bo to jest to, czego oboje chcemy.”

Wspomnienie jego słów wzbudza ogień w moich żyłach. Zaciskam wargi i napotykam spojrzenie Tashy.

- Powiedział, że chce mnie znowu zobaczyć, kiedy wróci do Nowego Jorku.

- Mhmm. Założę się, że tak. A co z tobą? Czy ty chcesz ponownie się z nim spotkać?

- Nie wiem. Taaa, być może to zrobię - mówię i wzruszam ramionami. - Chociaż naprawdę nie powinnam...

- Nie, nie powinnaś. Ale czy kobiety często nie robią niewłaściwych rzeczy, kiedy chodzi o mężczyzn, którym nie mogą się oprzeć?

W tym właśnie momencie dumnie kroczy ku nam Antonio.

- Widzę, że znowu o mnie rozmawiacie. - Posyła swojej żonie diabelski uśmiezek i obejmuje ją muskularnym ramieniem. - Zawsze miałem ją tam, gdzie chciałem - mówi mi. - Nigdy nie była w stanie mi się oprzeć. Ale z drugiej strony... ktoś by zdołał, mam rację?

- Jesteś takim dupkiem - mówi Tasha ze śmiechem i uderza piąstką w szeroką klatkę piersiową.

Ich wzajemne przywiązanie nie ulega wątpliwości. Oni nawet nie starają się tego ukrywać. Antonio pochyla głowę, aby dać jej słodkiego buziaka. Obserwuję

jak intymnie patrzą sobie w oczy i czują odrobinę zazdrości, z powodu tak dużej i kochającej się rodziny jaką ma Tasha. Po chwili ta iskra zazdrości zamienia się w dojmujące pragnienie.

Czy kiedyś będę dzieliła z kimś coś takiego? Nie z Nickiem... Nie jestem na tyle naiwna, aby myśleć, że to co jest między nami, potrwa zbyt długo. Mimo to, nie mogę stłumić ukłucia tęsknoty, patrząc na Tashę i jej męża.

- Hej, Avery - mówi Antonio po dłuższej chwili, odrywając wzrok od żony. - Spróbuj. To jest gotowa próbka jednego z moich najlepszych browarów. - Unosi rękę, którą nie obejmuje Tashy i widzę, że trzyma w niej zamkniętą butelkę piwa domowej roboty.

Tasha marszczy brwi.

- Och, na litość boską, Tony. Nie mów, że każesz jej to pić...

- A dlaczego nie? Udoskonalałem ten przepis przez cały miesiąc. To jest cholernie dobre - mówi. - Avery sama osądź. Spróbuj. - Niezrażony, wyciąga do mnie rękę z ciemnobrązową butelką, a następnie wyjmuję otwieracz z tylnej kieszeni dżinsów.

Zanim decyduje, czy mam ochotę stać się królikiem doświadczalnym, on zdejmuje kapsel i zachęca mnie do picia.

- Jestem pewna, że ono nie jest takie złe. - Zakładam optymistycznie, podnosząc butelkę do ust i przechylając ją do góry.

I nie, to nie jest jedynie złe. Jest okropne. Ostra gorycz paraliżuje moje kubki smakowe, następnie atakuje mój język i zaczynam kaszleć. Czuję się jakbym wzięła

łyk terpentyny. Zaciskają mi się mięśnie gardła, ale zmuszam się do przełknięcia łyka tzw. piwa.

- Widzisz Tony? - mówi Tasha, podczas gdy ja ze świstem łapię oddech. - Ona tego nienawidzi.

Mężczyzna wygląda na skruszonego.

- Nie smakowało ci, co?

Oczy mi łzawią, a w przełyku mam wypaloną ścieżkę.

- To było hmm... nieco za mocne.

- Spójrz na tę biedną dziewczynę. Prawie się udusiła. - Tasha wrywa butelkę z mojego luźnego uścisku i wpycha ją z powrotem w rękę męża. - Avery i ja rozmawialiśmy o bardzo ważnych rzeczach, zanim brutalnie spróbowałeś ją otruć. Wynoś się stąd, zabierz ze sobą te pomyje i pozwól nam porozmawiać.

Antonio unosi swoje szerokie ramiona.

- Dobra, dobra... więcej piwa dla mnie. - Bierze duży łyk z butelki. Widocznie zdążył przyzwyczaić się do tego smaku, bo nawet się nie krzywi przełykając ten okropny płyn, a następnie kieruje się z powrotem do swoich przyjaciół.

Tasha kręci głową i patrzy na mnie przeprasząco, kiedy kolejny atak kaszlu przetacza się przez moje gardło.

- Próbowałam cię ostrzec. Czy wszystko dobrze?

- Tak. - Chrypię. - W porządku.

W chwili, gdy zostajemy same w naszym małym kącie kuchni... i kiedy znowu mogę normalnie oddychać, Tasha krzyżuje ramiona na piersi i rzuca mi chytre spojrzenie.

- Więc, sądzę, że właśnie miałaś mi powiedzieć, w jaki sposób pewnemu rozdającemu kwiaty, mijającemu się z prawdą i prawdopodobnie nieuczciwemu graczowi, udało się przekonać ciebie, żebyś ponownie się z nim spotkała. Poza oczywistymi powodami... których jak miemam jest wiele.

- Tak, a i owszem. - Zagryzam wargę, jednak to nie jest w stanie powstrzymać mojego uśmiechu, kiedy zaczynam wymieniać liczne atuty Nicka. - Wspaniały. Mądry. Intrygujący. Potężny. Absolutnie niesamowity w łóżku.

- Zapomniałaś o tym, że bogaty jak Rockefeller - dodaje Tasha, puszczając mi oczko. - Nawet ja muszę przyznać, że taki facet, jak Dominic Baine jest dość atrakcyjny nawet bez wszystkich swoich pieniędzy, a co dopiero z majątkiem wartym dwa przecinek cztery miliardy, czy jakoś tak...

Ponad dwa miliardy? Czuję, że moje gardło ponownie zaczyna się zaciskać, ale w tej chwili to nie ma nic wspólnego z okropnym piwem Antonia. Czy Nick faktycznie może być aż tak bogaty? A fakt, że Tasha rzuciła mi taką specyficzną sumę sprawia, że pytająco przechylam głowę.

- Skąd wiesz, że jest aż tyle warty?

- To było w artykule Forbes, jaki o nim znalazłam.

- Wyszukałaś Nicka w internecie? - Jestem upokorzona. - Tasha! Powiedz, że tego nie zrobiłaś.

- Oczywiście, że zrobiłam. Jaka byłaby ze mnie przyjaciółka, gdybym nie zrobiła temu facetowi gruntownego googlowania?

Gapię się na nią.

- To po prostu... złe. To ingerencja w czyjąś prywatność.

Wzdycha dramatycznie.

- Cóż, w każdym razie nie znalazłam zbyt wiele.

Mimo że nie pochwalam jej działania, to w tej chwili jest prawie niemożliwe, abym utrzymała moją ciekawość w zgodzie z własnymi zasadami.

- Co masz na myśli mówiąc, że nie znalazłaś zbyt dużo?

- To znaczy, oprócz wyceny jego majątku netto z ostatnich dziesięciu lat i kilku głośnych przejęć, które Baine International ma na swoim koncie, a które zostały podane do publicznej wiadomości, Dominic Xavier Baine wydaje się być zamkniętą księgą.

Jego imiona i nazwisko są dla mnie jak trofeum... to strzęp informacji o nim, którą teraz słyszę po raz pierwszy. Pełne nazwisko Nicka jest mroczne, eleganckie i tajemnicze jak mężczyzna, który je nosi. Jego sylaby prześlizgują się przez moje zmysły, a ja smakuję je, jak kradzioną słodycz.

- Mówią, że nie znosi wszelkiego rodzaj rozgłosu. - Ciągnie Tasha. - Jedno czasopismo nazwało go nawet w swoim artykule „Magnatem Cieniem” z powodu tego, jak bardzo jest nieuchwytny dla mediów. Trzyma swoje kontakty biznesowe z daleka od radarów i nic nie wiadomo o jego osobistym życiu, za wyjątkiem materiałów dostępnych na oficjalnej stronie internetowej jego firmy. W dzisiejszych



## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

czasach to jest praktycznie cudem samym w sobie. Chociaż większość jego kolegów bilionerów również nie kocha kamer, to jednak o twoim panie Baine, mówi się, że ten człowiek jest prawdziwą Enigmą.

W milczeniu chłonę te nowe informacje. Od początku wyczuwałam, że Nick bardzo chroni swoją prywatność, a nawet, że jest skryty. Teraz to uczucie osiada na mnie większym ciężarem niż miałabym ochotę dokładnie to mierzyć. Nie chciałam być wścibska, jeśli chodzi o jego interesy lub życie osobiste. Fakt, że podjął kroki, aby trzymać się z dala od uwagi mediów, mimo znaczących sukcesów i bogactwa, nie powinien mi przeszkadzać.

Nie powinno mieć znaczenia, że jest on zranionym samotnikiem, przed czym ostrzegała mnie Margot. Albo, że jest nieprzystępny i chroni swoje sekrety, czegokolwiek mogłyby one dotyczyć... jak wydają się sugerować rewelacje Tashy. A jednak ma to znaczenie.

Wszystkie te rzeczy głęboko mnie niepokoją.

Ponieważ ja sama mam już wystarczająco dużo tajemnic, żeby starczyło ich dla nas obojga.



## 18

ROBIĘ KROK DO TYŁU odsuwając się od sztalug, marszczę brwi i przechylam głowę oceniając swoją pracę w miękkim, brzoskwiniowym świetle wschodzącego słońca. Rozstawiłam się z malowaniem w salonie apartamentu Claire, pośrodku rozłożonych dla bezpieczeństwa prześcieradeł ze sklepu z używaną odzieżą. Bosymi stopami tonę w morzu pogniecionych i poplamionych farbą arkuszy papieru, walcząc z niedokończonym pejzażem, który wciąż nie wygląda tak, jakbym tego chciała bez względu na to jak bardzo się staram.

Do górnej części sztalugi przyczepiona jest fotografia, którą bezskutecznie usiłuję ożywić na płótnie. Mój grymas pogłębia się, kiedy patrzę na mętne światłocienie i martwe linie mojego obrazu. Może Nick ma rację. Moja sztuka nie jest wystarczająco dobra.

Ani dla jego galerii, ani dla jakiegokolwiek innej.

Jakby na dowód tego faktu, dostrzegam zbląkaną cień na piaskowcach, nad którymi dzisiaj tak skrupulatnie pracowałam.

Wracam do malowania, aby to poprawić, jednak moje starania jeszcze pogarszają problem.

- Cholera.

Spędziłam całe tygodnie starając się dopracować ten pejzaż. Teraz kusi mnie, aby wywalić go do kosza. Zanim pozwalam sobie poddać się temu pragnieniu, przepełniona frustracją odrzucam pędzle i ruszam w stronę kuchni, by zjeść jakieś śniadanie.

Jest zaledwie ósma rano, chociaż nie śpię już od wielu godzin. Po wczorajszym spędzeniu czasu w domu Tashy, poszłam spać niespokojna i przez większość nocy mój umysł wypełniały tysiące rozpraszających myśli. Wiele z nich związanych było z Nickiem.

Nie mogę udawać, iż nie przeszkadza mi to, że Tasha przekopywała Internet, żeby dowiedzieć się czegoś o jego życiu. Nie tylko, ponieważ zrobiła to bez pytania, ale także dlatego, że informacje, jakie odkryła... mimo że skąpe... zrodziły we mnie niechcianą acz dokuczliwą ciekawość.

Ciekawość i ostrożność, oba te uczucia w równym stopniu.

Chcę wiedzieć o nim więcej. Jeśli mam być szczerą sama ze sobą, to muszę przyznać, że chcę wiedzieć wszystko o Dominiku Xavierze Baine.

Fakt, że podzielił się ze mną tym, co przeszedł w Dubaju, ma dla mnie jeszcze większą wagę dzisiaj, kiedy jestem świadoma jego reputacji jeśli chodzi zachowanie prywatności zarówno w sferze zawodowej jak i prywatnej. Czuję się wyjątkowa, że zwierzył mi się obdarzając mnie zaufaniem.

Nie musiał tego robić. Nie miał obowiązku tłumaczyć się mi z czegokolwiek, a jednak to zrobił.

*Nie robię niczego, ponieważ myślę, że muszę.* Powiedział

I sądzę, że to prawda.

Ale w Nicku chodzi o coś więcej niż zwykła nieosiągalność lub wyjątkowa dyskrecja. Wyczuwam to w ten sam sposób, jak wszystkie rzeczy, które sprawiają komuś ból, mam zdolność rozpoznawania blizn u innych ludzi. Jego enigmatyczność wynika z ważnej przyczyny. Jest nieprzystępny, ponieważ izolacja sprawia, że czuje się bezpieczny. Nawet miliardy dolarów, ani też penthouse na szczycie wieżowca, nie pozwoliły Nickowi zapomnieć o twardej lekcji, jaką dało mu życie. Cokolwiek wydarzyło się w jego przeszłości... spowodowało, że wybudował wokół siebie szczelny mur, aby chronił go w teraźniejszości. To jego sposób na walkę z własnymi demonami. Tam nie ma dla mnie miejsca. Tak samo jak nie ma miejsca dla niego w moim świecie.

Wrzucam do tosterka kromkę pełnoziarnistego chleba, a następnie nalewam sobie resztkę ciepłej kawy, którą zaparzyłam parę godzin temu. Po dodaniu do niej śmietanki i cukru, opieram łokcie na blacie z białego marmuru i przeciągając palcem po ekranie odblokowuję swój tablet, aby sprawdzić jaka pogoda będzie dziś wieczorem, podczas mojego dojazdu do VENDANGE. Jęczę. Przewidywane jest zachmurzenie duże z ciągłymi opadami deszczu.

Wspaniale. Zła pogoda zwykle oznacza mniej klientów i skromniejsze napiwki.

Mój tost wyskakuje, więc po niego sięgam. Odgryzając róg podpiezonego chleba, wracam do tabletu z zamiarem zamknięcia przeglądarki.

Naprawdę chcę ją zamknąć. Ale wszystkie moje myśli o Nicku i bliznach, które oboje nosimy, otworzyły również we mnie starą ranę. Unoszę palec nad paskiem wyszukiwania.

*Nie rób tego.*

Moja ręka drży i przez chwilę, niemal tracę odwagę.

*Nie rób tego. Nie otwieraj ponownie tych drzwi. Przede wszystkim nie ma potrzeby niczego tam szukać.*

Dobrze wiem, co znajdę na końcu tego długiego, ciemnego korytarza.

- Nie rób tego...

Zaskakuje mnie dźwięk własnego głosu. Jednak nawet to głośno wypowiedziane ostrzeżenie nie odwodzi mnie od tego, co postanowiłam teraz zrobić. Z tostem między zębami, używając obu rąk, powoli wpisuję nazwisko do wyszukiwarki.

Martin Edward Coyle.

Stronę wypełniają linki do najczęściej odwiedzanych stron, większość z nich datowana jest już po aresztowaniu mamy. Widzę jej nazwisko wymieniane w prawie każdym pliku. I we wszystkich tych wzmiankach o mojej pięknej, miłej i kochającej matce jest ona opisana przede wszystkim przez pryzmat jej

przestępstwa. Jakby wyrok skazujący stał się wykładnikiem całej jej tożsamości.

*Brenda Leigh Coyle, oskarżona o śmiertelne postrzelenie swojego męża w ich domu w godzinach popołudniowych 21 sierpnia...*

*Brenda Leigh Coyle przyznała się do brutalnego zabójstwa męża, Martina...*

*Brenda Leigh Coyle, obecnie odsiaduje dożywocie po przyznaniu się do morderstwa z premedytacją...*

Więcej niż kilka artykułów przedstawia ojczyma, jako niewinną ofiarę. Nekrologi online pisane przez jego krewnych i pełnych najlepszych intencji członków kościelnej kongregacji, chwala go za jego ciężką pracę w obronie etyki i moralności oraz zaangażowanie w działalność na rzecz lokalnej społeczności. To właśnie one budzą we mnie największe mdłości. Żaden z nich nie przedstawia prawdziwej wersji wydarzeń. Żaden z nich nie demaskuje potwora, jakim się stawał za zamkniętymi drzwiami.

Fakt, że sama nie zdradziłam światu jego prawdziwej natury, kiedy miałam ku temu okazję, sprawia, że będę żałować tego do końca życia. To mogłoby uratować matkę, gdyby tylko pozwoliła mi zeznawać.

Gdyby tylko zamiast przyznawać się do winy, aby uniknąć procesu, pozwoliła mi stanąć przed ławą przysięgłych, to może udałoby mi się oszczędzić nam obu bólu tych ostatnich dziewięciu lat.

Pukanie do drzwi gwałtownie wrywa mnie z najmroczniejszych korytarzy mojej przeszłości. Podskakuję, upuszczając na blat na wpół zjedzonego tosta.

- Chwileczkę - krzyczę, wyłączając tablet i wrzucając go do szuflady w kuchni.

Nie jestem zbyt podekscytowana tym, że ktoś odwiedza mnie, kiedy jestem ubrana w ten sposób, ale zakładam, że to tylko Manny lub jeden z mężczyzn od konserwacji, ponieważ oprócz nich nikt nie dostanie się do wnętrza budynku, chyba, że tu mieszka. Wykonuję pośpieszną próbę wygładzenia mojego T-shirta w rozmiarze XL, podciągam luźne dresowe spodnie i ruszam do foyer, aby otworzyć drzwi.

Przykładam oko do judasza i wsysam gwałtowny wdech.

*O Boże.*

Mój żołądek zaczyna trzepotać na równi ze zdumienia i zawstydzenia. Z ociąganiem otwieram drzwi.

- Nick.

- Dzień dobry. - Jego seksowny uśmiech wygania każdą nieprzyjemną myśl do najdalszych zakątków mojego umysłu. Stoi tam w ciemnych jeansach i czarnej marynarce. Kołnierzyk jego białej koszuli jest rozpięty, ale nawet ubrany w biznesowy strój wygląda super, jak milionów dolców.

*Dokładniej rzecz biorąc, dwa przecinek cztery miliardy, podświadomie koryguję się w myślach.*

- Ummm, cześć. Kiedy wróciłeś... i co tu robisz? - Próbuję wyglądać na nieporuszoną, ale zdradza mnie moje wyjąkanie powitanie. Trochę umieram od

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

środka starając się na niego nie gapić. Doskonale zdaję sobie sprawę, że muszę wyglądać jak niewyspana łachmaniara w moich poplamionych farbą workowatych ciuchach i z włosami zebranymi w niechlujny koński ogon. - Myślałam, że nie będzie cię jeszcze przez parę dni.

- Powiedziałem swojemu zespołowi w Londynie, żeby zajęli się moimi sprawami, a ja poleciałem wcześniej do domu. Zaledwie parę minut temu przyjechałem z lotniska.

Pomimo mojego niedbałego wyglądu, jego oczy chłoną mnie powoli i z wyraźnym uznaniem.

- Jestem głodny. Pomyślałem, że ty też możesz być.

- Głodna? - mruczę. Patrzy na moje usta, kiedy to mówię i nie sądzę, że bym wyobrazila sobie tę iskrę zainteresowania, która wydaje się błyszczyć w jego spojrzeniu. Mój puls reaguje na niego od razu przyśpieszając swój rytm, nawet jeśli rozum podpowiada mi, bym zachowała zdrowy rozsądek. - To znaczy, że mielibyśmy wyjść na śniadanie? Nie jestem odpowiednio ubrana.

- Więc zostanmy w domu. - Jego zmysłowe usta wyginają się w grzesznym uśmiezku. - Właściwie, to nawet wolę ten pomysł. I możemy później pomyśleć o śniadaniu.

Śmieję się, ale nadal nie jestem gotowa, aby go wpuścić.

- Jest poniedziałek, Nick. Niektórzy z nas muszą pracować na chleb.

- Zadzwoń, że jesteś chora.



Wytrzymuję jego spojrzenie, zastanawiając się, czy on zdaje sobie sprawę, jak bardzo mnie to kusi.

- Nie mogę tego zrobić.

- Okay. - Skłania głowę w akceptacji, ale oczywiście nie w geście poddania się. Sięga do kieszeni marynarki i wyciąga telefon komórkowy. - Powiedz mi, gdzie pracujesz. Zrobię to za ciebie.

- Wykluczone, nie zrobisz tego!

Nie wie, że zajęcie opisane przeze mnie jako... „Public relation” polega na stanie za barem przez sześć dni w tygodniu, ale to nie powstrzymuje mnie przed gniewnym sapaniem, kiedy on zachowuje się tak, jakby naprawdę chciał zadzwonić. Rzucam się na niego, wielokrotnie chwytając go za rękę, którą unosi tylko na tyle wysoko, aby spokojnie była poza moim zasięgiem. Mam około 170 centymetrów wzrostu, ale on jest o około 15 centymetrów wyższy i mój wysiłek, aby go powstrzymać powoduje tylko, że nasze ciała ocierają się i przylegają do siebie.

- Czy masz zamiar zadzwonić, czy ja mam to zrobić?

Bawi się ze mną i jakaś część mnie jest aż nazbyt chętna, żeby mu ulec. Nie umyka mojej uwadze, że w jakiś sposób udało mu się przejść razem ze mną z foyer do wnętrza apartamentu, chociaż byłam pełna dobrych intencji, żeby utrzymać go po drugiej stronie progu. Teraz stoimy razem na marmurowych płytkach, a odległość pomiędzy nami jest mniejsza niż na wyciągnięcie ręki.

Powietrze jest jakby naelektryzowane, prawie czuję wyładowania

energii wywołane naszym wzajemnym przyciąganiem.

Z oczami utkwionymi w moich, Nick sięga i cicho zamyka za sobą drzwi. Jęczę, wyczuwając moją nieuchronną porażkę.

- Nie mogę nie pojawić się w pracy tylko dlatego, że mnie chcesz, Nick. Mój szef prawdopodobnie wykopałby mnie za to.

- Więc to rzuć. - Lekkie uniesienie kącika ust sugeruje, że żartuje, ale mroczny błysk w jego spojrzeniu mówi mi, że jest absolutnie poważny. Jego palce dotykają mojego policzka, a poduszczką kciuka delikatnie gładzi moją dolną wargę.

- Chcę spędzić z tobą ten dzień... i noc.

Patrzę na niego bez słowa, urzeczona przyjemnością czerpaną z jego dotyku, a także mocą tych frapujących niebieskich oczu. Wzdycham głęboko.

- Czy właśnie tak przez cały czas wygląda twoje życie? Czy polega ono na wydawaniu poleceń i oczekiwaniu, że cały świat będzie je spełniał tylko dlatego, że tego chcesz?

- Mówisz to tak, jakby w tym było coś złego.

Uśmiecham się mimo woli.

- Myślę, że jeśli jesteś Dominikiem Baine to prawdopodobnie nie jest.

- Czy to znaczy, że się zgadzasz, Avery?

Przechyliłam głowę i spoglądam na niego.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Na śniadanie, czy na coś innego?

- Na wszystko, co chcę zrobić z tobą w tej chwili. - Uśmiecha się, kiedy to mówi, ale to, co teraz płonie w jego oczach wcale nie jest żartobliwe. Jego ręka wciąż gładzi mój policzek, a palce kuszą, bym się poddała.

Nie potrzeba zbyt wiele czasu, żeby pod wpływem jego dotyku wszystkie moje argumenty uschły i rozsypały się w proch. Potem pochyla głowę i mnie całuje, a wtedy ulatnia się ostatni strzęp mojej samokontroli.

Pragnę Nicka i wszystkie powody, dla których sędzę, że błędem jest wpuszczanie go do mojego życia... pragnienie go aż tak bardzo... zostają rozproszone, kiedy jego język wślizguje się pomiędzy moje wargi płacząc się z moim.



## 19

PRZEZ TE DWA TYGODNIE, KIEDY BYŁ W LONDYNIE, prawie udało mi się przekonać samą siebie, że moje wspomnienie o seksie z Nickiem w jakiś sposób rozwinęło się i ewoluowało w fantazję, która nie mogłaby się wydarzyć w prawdziwym życiu.

Kiedy Nick mnie całuje, zdaję sobie sprawę, jak bardzo się myliłam. Jeśli to, co już razem mieliśmy było intensywne, to rozstanie sprawiło, że iskry naszego pożądania stały się jeszcze gorętsze.

Moje ciało rozpala się w kontakcie z nim, jakby jego zakończenia nerwowe rozpoznawały swojego mistrza i obudziły się w entuzjastycznej odpowiedzi. Jego usta dominują moje w głębokim, zaborczym pocałunku, który przyśpiesza rytm mojego serca i pozbawia moje kończyny kości. Roztapiam się do stanu rozpaczliwego pobudzenia, a każde pociągnięcie jego języka za moimi rozchylonymi wargami sprawia, że jądro mojej kobiecości tętni w odpowiedzi, już wilgotne i tęskniące za wypełnieniem.

Przypominam sobie, jak ustalał nasze tempo za pierwszym razem. Pamiętam,

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

jak kontrolował każdy etap... jak prawie zażądał, abym oddała mu stery do mojej przyjemności. Jednak teraz obudził we mnie coś zachłannego i nie mam cierpliwości czekać na jego sygnały. Sięgam w dół i przyciskam dłoń do masywnego grzbietu jego erekcji. Jęczy nisko dźwiękiem, który niemal przypomina warczenie. Jednak mnie nie powstrzymuje. Nie, nawet wówczas, gdy chwytam klamrę paska i luzuję ją jednym szarpnięciem.

Pragnienie zżera go tak samo, jak mnie.

Widzę to w jego ciężkich powiekach, w gwałtownym falowaniu nozdrzy, gdy przerywa nasz pocałunek, aby patrzeć mi w oczy, podczas gdy ja rozpinam jego spodnie tylko na tyle, aby ująć w rękę twardą erekcję. Owijam wokół niej palce, przesuwam nimi po jej długości i obserwuję, jak ciemnieją jego lazurowe tęczęwki, wypełniając się tak widoczną żądzą, że to aż mnie oszalałmia.

Gdy powraca z kolejnym pocałunkiem jego usta są dzikie. Pierwotna moc tego zmysłowego ataku niemal zwała mnie z nóg. W pionie utrzymuje mnie tylko chłodna ściana foyer, znajdująca się za moimi plecami, kiedy ciało Nicka rozbija się o moje.

Jego język atakuje moje usta, jednocześnie wsuwa dłonie pod mój T-shirt i zamyka je wokół moich nagich piersi stanowczym, niemal bolesnym chwytem. Jęczę uwięziona pomiędzy przyjemnością i bólem, kiedy je masuje jednocześnie rolując między palcami nadwrażliwe sutki. Czuję jak jego fiut przyciska się do mojego biodra, jego twardy kształt ociera się o moją miednicę, gdy intensywnie faluje biodrami, jednocześnie całując mnie do utraty tchu.

Jestem już dla niego przemoczona, a rytmiczne ocieranie się naszych ciał

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

prawie wystarcza, żebym doszła pomimo faktu, że oboje jesteśmy w ubraniach. Bezwstydnie okraczam jego silne udo, zaciskając się wokół niego, podczas gdy on napiera na mnie nie zaprzestając pieszczot i pocałunków, co sprawia, że jestem szalona z pożądania.

W pewnej chwili odsuwa się ode mnie z ostrym przekleństwem, przenikliwie patrząc mi w oczy.

- Kurwa, Avery. Co ty mi zrobiłaś? Pragnę cię w ten sposób od dnia, w którym opuściłem Nowy York.

- Wiem. - Moje słowa są tylko nieco głośniejsze niż westchnienie. - Ja ciebie też.

W chwili, gdy słyszy moje potwierdzenie szarpie w dół moje spodnie, ściągając mi je z bioder. Luźny materiał opada i gromadzi się wokół moich kostek, zostawiając mnie nagą od pasa w dół. Palce Nicka wsuwają się między moje uda, w zgromadzoną tam ciepłą wilgoć. Z jękiem odchylam głowę do tyłu, gdy zaczyna głaskać kciukiem moją obrzękniętą łechtaczkę. Palcami głębiej wnika w żar mojej cipki, sprawiając, że krzyczę podniecona do granic wytrzymałości jego dotykiem, penetracją i drażniącą pieszczotą.

- Ta cipka stanie się moją obsesją - rzuca ochryplym głosem, jęcząc, kiedy moja pochwa zaciska się wokół pieprzających ją palców. - Chryste, już nią jest.

Zwiększa tempo, a jego pocałunek staje się czymś jeszcze dzikszym. To niesłabnąca udręka, dręcząco rozkoszna. Jednak mi nie wystarcza. On nie daje mi tego czego naprawdę chcę. Czego potrzebuję. Moje dłonie ponownie odnajdują

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

jego fiuta. Rozpinam do końca rozperek jego spodni, sięgam do bokserek i uwalniam sztywną erekcję. Nick przerywa nasz pocałunek i wyrzuca z siebie cichy jęk, kiedy zaciskam na nim dłoń i przejeżdżam palcami po żyłkowanym spodzie jego trzonu.

Nie zapomniałam, jak potężny wydał mi się jego fiut, kiedy po raz pierwszy poczułam go w swoich dłoniach, ale teraz jego pokryta jedwabiem twarda jak stal męskość wydaje mi się onieśmielająco ogromna. Głaszczę go z uznaniem, zachłannie, rozkoszując się gwałtownymi ruchami jego bioder. Kiedy pompuje ciałem w rytmie moich ruchów, mam wrażenie, że jego fiut nabrzmiewa jeszcze bardziej pod wpływy pieśczoły moich dłoni.

Jednak wciąż pragnę więcej.

Zapierając się mocniej na nogach, popycham go, nakłaniając, żeby zrobił krok do tyłu. Dostrzegam lekki błysk zaskoczenia w jego pociemniałym spojrzeniu... oraz wahanie czy oddać mi aż tak dużo kontroli. Moje dłonie wciąż są owinięte wokół niego, głaszcząc w tą i z powrotem każdy rozkoszny centymetr od szerokiej główki po same jądra, kiedy prowadzimy tę walkę na spojrzenia.

- Ja również, kiedy widzę coś co chcę, sięgam po to.

Jego lekki uśmieszek nie umyka mojej uwadze, kiedy osuwam się przed nim na kolana. Moje spuszczone spodnie stanowią cienką poduszkę, jednak jeśli marmurowa podłoga, na której klęczę jest twarda i zimna, to ja tego nie zauważam. Pochylam się do przodu i okrążam koniuszkiem języka główkę jego penisa, zlizując słoną kroplę wilgoci znajdującą się na jej czubku. Ręka Nicka wplątuje się w moje rozsypane włosy, kiedy zaczynam eksplorować dalsze rejony, mój język

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

zapamiętuje jego odurzający smak i teksturę. Rozstawia silne nogi, aby zapewnić mi lepszy dostęp, z jedną ręką usztywnioną na ścianie za moimi plecami, jakby potrzebował czegoś solidnego do podparcia.

- Ja pierdołę, to jest takie dobre. O Chryste, dziecinko.

Zaciskam wargi wokół niego, wciągając go w głąb moich ust, delektuję się ciepłem i mocą tego mężczyzny, który sprawia, że tracę zmysły i staję się kimś rozwiązłym.

Kimś nieustraszonym i śmiałym.

Kimś, kogo ledwo rozpoznaję. Kimś, kim nigdy do tej pory nie pozwoliłam sobie być.

Z Nickiem, wszystko co czuję to pożądanie. Czyste i nieskażone. Pierwotne i surowe.

Chociaż mogłabym ucztować na nim godzinami, to on zbyt szybko odciąga mnie od siebie, podnosząc do góry i stawiając na nogi. Chwyta moje ramiona silnymi rękami, spojrzenie jego przenikliwych oczu niemal mnie parzy. Przeklinając przyciąga mnie do siebie i miażdży mi usta drapieżnym pocałunkiem.

- Skończyłem się już bawić. Teraz muszę cię pieprzyć.

- Dobrze - zgadzam się słabym głosem.

Dopiero teraz zauważam, że wciąż ma na sobie marynarkę. Zsuwając ją z ramion sięga do wewnętrznej kieszeni i wyjmuje prezerwatywę. Nie mogę się



oprzeć, żeby nie unieść brwi.

- Strasznie pan pewny siebie, prawda, panie Baine?

- Zawsze. - Kącik jego ust drga w grzesznym uśmiešku. - Ale jestem również zwolennikiem nie pozostawiania niczego przypadkowi. I muszę być w tobie, panno Ross. Teraz.

Całuje mnie mocno, długo i głęboko, a ja wyczuwam, jak manewruje dłonią, żeby nałożyć prezerwatywę. Zanim orientuję się co zamierza zrobić, Nick unosi mnie tak, że staję na palcach, rozsuwa mi nogi ustawiając swojego fiuta pomiędzy moimi udami. Drażni mnie kilkakrotnie prześlizgują się nim pomiędzy płatkami mojej mokrej cipki, zanim wprowadza się do mojego wejścia i nagłym pchnięciem znajduje drogę do domu, rozpoczynając szaleńczą jazdę w rytmie jakiego oboje pragniemy.

Trzymając mnie wysoko, kontroluje każde pchnięcie, każdą głęboką inwazję. Krzyczę z powodu niewiarygodnego wypełnienia, kiedy on podnosi mnie aż do wierzchołka swojego fiuta a następnie nadziewa aż po rękajeść. Jego tempo nie jest łagodne, ale przecież, łagodność, nie jest tym, czego od niego chcę. Kiedy pieprzy mnie zaciekle przy ścianie foyer, z dzikim spojrzeniem i twarzą wykrzywioną grymasem żądy, nie sędzę, żeby łagodność i delikatność naprawdę były czymś, czego teraz potrzebuje którekolwiek z nas.

Nasza potrzeba jest pierwotna, zmysłowa i nagląca. Czuję się z nim tak dobrze, tak boleśnie właściwie. Mój orgazm buduje się szybko, pełen mocy. Zamykam oczy czując falę ogromnej rozkoszy, która we mnie narasta. Ogarnia mnie w sposób jakiego rozpaczliwie potrzebuję.

W jaki potrzebuję jego.

Gorący oddech Nicka pali mój policzek.

- Otwórz dla mnie oczy, Avery. Chcę w nie patrzeć, kiedy będziesz dochodziła.

Moje powieki się unoszą. Nie mam innego wyboru, jak tylko robić to, co mówi, bo jestem teraz na krawędzi. Dyszę jego imię z krzykiem witając orgazm. Rozpadam się, patrząc mu w oczy, gdy wstrząsają mną dreszcze spełnienia.

Nick nawet na sekundę nie zwalnia swojego rytmu. Nie okazuje mi krzty litości. A ja to kocham. Ściskając jego szerokie ramiona, wije się na nim, podczas gdy on wjeżdża we mnie, utrzymując mój ciężar na dłoniach i przedramionach. Skręcam się i podryguję, całe moje ciało drży, kiedy moim wnętrzem wstrząsają kolejne gwałtowne fale druzgocącej rozkoszy. To trwa, dopóki bezwładnie nie osuwam się na niego. Moja głowa opada na jego ramię, wtedy czuję, że podtrzymujące mnie dłonie Nicka zmieniają swoją pozycję. Wciąż jest we mnie twardy, nasze ciała pozostają intymnie połączone, chociaż on jeszcze nie doszedł.

- Obejmij moją szyję, dziecinko, chwyć się mnie.

Robię to, a potem ruszamy. Opuszczamy foyer i wchodzimy do salonu.

Nick niesie mnie jakbym nic nie ważyła, to dodatkowo podniecająca rzecz, która również wydaje mi się śmiesznie romantyczna. Ale to jest punkt, w którym kończy się jego łagodność. Kiedy docieramy do sofy, opuszcza mnie, abym stanęła na nogach. Jęczę w proteście, kiedy rozdzielają się nasze ciała. Bez słowa pozbywa się mojej koszulki, a następnie szybko i metodycznie rozpina guziki swojej białej

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

koszuli i odrzuca ją na bok. Jego fiut jest tak samo sztywny, jak wtedy, gdy zaczynaliśmy, a może nawet bardziej. Nawet, gdyby tak nie było, to jego płonące spojrzenie nie pozostawia miejsca na zastanawianie się czy ze mną skończył.

- Odwróć się.

Chwiejąc się na miękkich nogach pośpiesznie wypełniam jego szorstki rozkaz. Kiedy już jestem odwrócona do niego tyłem, przechyla mnie przez oparcie kanapy. Mój tyłek jest w powietrzu, a cipka i tylne wejście całkowicie przed nim wyeksponowane. Słyszę mroczny pomruk akceptacji, który ucieka z jego ust. Wyczuwam całą moc jego pożądania w gorącym dotyku ręki, która wytycza płonąca ścieżkę przesuwając się wzdłuż mojego kręgosłupa. Osuwa się w dół, pomiędzy moje pośladki, jego palce głaszczą mnie nieprzyzwoicie, badając każdy centymetr mojej nagości. Czuję dłonie rozchylające mnie szerzej, a następnie ku mojemu zaszokowaniu... ku niewypowiedzianej przyjemności... klęka i zatapia twarz pomiędzy moje nogi. Zaciskam dłonie na poduszkach kanapy, gdy jego usta i ciepły, drażniący, wszędobylski język wędrują wzdłuż całego szwu mojego ciała. Powoli zsuwa się do mojej lechtaczki i zasysa do ust obrzękniętą perlę. Kiedy to robi jednocześnie wsuwa jeden palec do mojej pochwy a drugi delikatnie wciska w zaciśniętą rozetkę odbytu śliską od wilgoci pochodzącej z jego języka i moich własnych soków.

- O Boże.

To jest tylko płytkie drażnienie końcem jego palca, ale zaczynam ciężko oddychać i usztywniam się z powodu doznania, którego nigdy wcześniej nie doświadczyłam.

Mimo że to nie jest przykre, to jednak czuję się zdezorientowana i nieco przestraszona. Nie dlatego, że on mnie przeraża, ale ze względu na to, jak bardzo go pragnę. Jestem oszalała z pożądania i przerażona tym, że doprowadza mnie do takiego stanu.

- Czy kiedykolwiek tego próbowałaś? - wymrukuje to pytanie, owiewając oddechem moją wyeksponowaną pupę, wysyłając przez moje ciało drzenie pełne niepokoju i oczekiwania.

- Nie. Nigdy.

- To dobrze. Więc ta dziurka będzie należała tylko do mnie. Ale jeszcze nie tym razem. - Słyszę, że zmienia pozycję. Bezwiednie rejestruję, że znowu stoi na nogach, bezpośrednio za mną, czuję dotyk jego ciepłych ud pomiędzy moimi. Pochyliła się nade mną, zbliżając usta do mojego ucha. - Pragnę cię zbyt mocno, żeby się teraz wstrzymywać. Czy to rozumiesz?

Przytakuję i zanim jestem w stanie mu powiedzieć, że nie musi, wchodzi we mnie jednym, długim silnym sztychem, który czuję aż w gardle.

Teraz Nick nie robi tego powoli. Pieprzy mnie z nieokiełznanym zapamiętaniem, jakby nie mógł się tym nasycić. Jakby naprawdę za tym tęsknił... tęsknił za mną... przez cały ten czas, kiedy byliśmy rozdzieleni.

Kiedy przygotowuję się na kolejne wściekłe uderzenie, skwapliwie unosząc biodra, żeby je przyjąć, a on wali we mnie nieubłaganie dążąc do orgazmu, zdaje sobie sprawę, że ja też za tym tęskniłam.

Również go pragnęłam.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

A jeśli martwiłam się myśląc, że pozwolę sobie wejść zbyt głęboko w relacje z Dominikiem Baine, to dzisiaj zdaję sobie sprawę z daremności tego myślenia.

Bo już tam jestem.

Jestem zbyt głęboko, a co gorsze prawda jest taka, że nie mogę już dłużej udawać, że nie znajduję się dokładnie tam, gdzie chcę być.



KILKA ORGAZMÓW PÓŹNIEJ, świeżo po prysznicu, owinięta w ręcznik, siedząc na brzegu łóżka w gościnnej sypialni Claire, wygłaszam coś, co chyba jest najgorszą rozmową uzasadniającą moją nieobecność w pracy z powodu złego samopoczucia, jaką kiedykolwiek odbywałam w całym swoim życiu. Na szczęście, jest na tyle wcześnie rano, że VENDANGE nie jest jeszcze otwarty, więc nagrywam moją mętną wymówkę powołując się na kłopoty z żołądkiem na poczcie głosowej firmowego telefonu Joela.

Nie będzie zadowolony. Z pewnością odegra się na mnie za pozostawienie go dzisiaj bez pełnej obsady i ukarze gównianym harmonogramem zmian albo obcięta pensją. Do diabła, nie zdziwiłabym się też, gdyby wykopał mnie z pracy, kiedy tylko pokażę mu się na oczy. Ale w tym momencie, to naprawdę mnie nie obchodzi. Moje ciało jest cudownie zmęczone rozkoszą i wiem, że więcej przyjemności czeka na mnie w mieszkaniu Nicka, dokąd poszedł, aby wziąć prysznic i przygotować nam śniadanie.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Naciskam przycisk „zakończ” kończąc połączenie z restauracją i zaczynam się uśmiechać wybierając numer Tashy. Mam zamiar poinformować ją o wszystkim. Nie ma sensu, żeby martwiła się o mnie, co na pewno będzie robiła, kiedy pojawi się w pracy i zobaczy, że mnie tam nie ma.

- Hej, dziewczyno - mówi, odbierając po kilku sygnałach. - Poczekaj sekundkę. Mam tu wymiotujące dziecko. - Nie czeka na moją odpowiedź i odkłada telefon, żeby zająć się córeczką. W tle słyszę przytłumiony rodzinny rozgardiasz... wodę lejącą się do zlewozmywaka, Antonia pytającego Thashę czy nie widziała jego kluczyków, dźwięki telewizora dobiegające z sąsiedniego pomieszczenia oraz kojący głos Tashy uspokajający małą Zoe, której łkanie cichnie niemal natychmiast pod czułą opieką matki.

- Przepraszam - mówi do mnie, kiedy wraca na linię. - Co tam?

- Nie będzie mnie dzisiaj w pracy. Wzięłam chorobowe, zostawiłam wiadomość Joelowi, mówiąc, że mam zatrucie pokarmowe czy coś podobnego.

- O nie! Kochanie, wszystko w porządku?

- Tak, wszystko dobrze. Ja po prostu...

- To było piwo Tony'ego, prawda? - przerywa mi, zanim kończę mówić. - Czy nie mówiłam ci, żebyś nie piła tego gówna?

Nie mogę powstrzymać chichotu.

- Piwo było paskudne, ale nie jestem chora. Próbuję ci powiedzieć, że nie przyjdę do pracy, ponieważ spędzam ten dzień z Nickiem.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- No przestań. Ty, która nie opuściłaś nawet jednej zmiany, odkąd rozpoczęłaś tam pracę, faktycznie zamierzasz zrobić sobie wagary? - Tasha ścisza głos. - Czy jesteś z nim teraz?

- Nie. Jestem w mieszkaniu Clarie. Nick wyszedł jakiś czas temu.

Ona cicho chichocze.

- Nic dziwnego, że brzmisz jakbyś była wyjątkowo rześka i zrelaksowana. Śmiało, powiedz mi. Seks był niesamowity, prawda?

- Z Nickiem zawsze taki jest - przyznaję. Bawię się luźnym rogiem ręcznika, czując rozkoszny ból we wszystkich właściwych miejscach mojego ciała, kiedy myślę o tym, jak spędziłam ostatnie kilka godzin.

- Dzisiaj rano pojawił się w moich drzwiach. Właśnie przyleciał z Londynu i powiedział, że nie mógł się doczekać, żeby mnie zobaczyć... być ze mną. Teraz wrócił do swojego apartamentu, aby przygotować nam śniadanie.

- Czy masz pojęcie, jak bardzo ci zazdrozczę? - pyta mnie z ironią w głosie, ale mogę praktycznie zobaczyć uśmiech na jej twarzy. - Stoję tu z płamą dziecięcych wymiocin na ramieniu i kubkiem letniej kawy w ręku, a ty mi właśnie mówisz, że spędziłaś poranek na uprawianiu dzikiego seksu ze wspaniałym miliarderem i właśnie wybierasz się do jego penthouse'u, żeby cieszyć się pysznym śniadaniem. Pysznym śniadaniem, które będzie własnoręcznie dla ciebie przygotowywał, wyglądając przy tym grzesznie gorąco. Poważnie, nienawidzę cię, kobieto.

Wybucham śmiechem.



## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Prawdopodobnie ja również znienawidziłabym siebie będąc na twoim miejscu. W każdym razie, chciałam tylko, żebyś wiedziała, że ze mną jest wszystko w porządku. Ale Joel będzie wkurzony.

- Pieprzyć go - mówi ostro. - Czy nie zaharowujesz się dla niego? Należy ci się wolny wieczór i trochę zabawy. Zasługujesz na to, żeby być szczęśliwa, Avery.

- Jestem - mówię i zdumiewa mnie to, że naprawdę tak myślę. Odkąd Nick opuścił ten apartament nie mogę pozbyć się uśmiechu. Jeśli mam być szczerą, to mam tak przez prawie cały czas, odkąd go poznałam.

- Teraz muszę już lecieć, dobrze? Czeka na mnie na górze.

- Tak, tak, dotrzyj go - mówi Tasha, śmiejąc się cicho. - Trzymaj się. Baw się dobrze. Jutro czekam na pełny raport.



Tasha ma rację. Nick wygląda grzesznie gorąco przygotowując śniadanie. Byłaby jeszcze bardziej zazdrosna, gdyby wiedziała, że on jest nie tylko niesamowity w łóżku, ale również niewiarygodny w kuchni.

Siedząc na jednym z wysokich stołków barowych przy kuchennej wyspie, biorę łyk mojej musującej mimozy i obserwuję z podziwem, jak stawia przed nami dwa talerze z doskonale przygotowanymi jajkami sadzonymi z szynką na grzance, wyglądającymi, jak coś ze stronic magazynu dla smakoszy.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Puszyste jajka sadzone znajdują się na szczycie lekko podrumienionej angielskiej muffinki i ułożonego w stożek smażonego bekonu, a to dzieło sztuki udekorowane jest ciemnozielonymi listkami szpinaku. Kremowo-żółty holenderski sos pomysłowo skrapia całość, a wierzch posypany jest drobno posiekany szczypiorkiem. Pewnymi ruchami dokłada do każdego z talerzy po porcji krojonych owoców i soczystych, dojrzałych jagód.

- Kiedy mówiłeś, że zrobisz nam śniadanie, wyobrażałam sobie jajecznicę i bekon. Może kawałek tosta na boku. Jednak ten posiłek wygląda obłędnie.

Uśmiech unosi mu kąciki ust.

- Nie robię niczego na pół gwizdka.

- Już to zauważyłam. - Uśmiecham się do niego. - Szczęściara ze mnie.

Patrzy mi w oczy, a to intensywne spojrzenie sprawia, że mój żołądek trzepocze z powodu czegoś głębszego niż zwykły głód. Po chwili Nick gestem zachęca mnie do jedzenia.

- Smacznego.

Kroję kawałek jajka i nie jestem w stanie powstrzymać jęku, czując dekadentcki smak pierwszego kęsa. Nick obserwuje mnie przez cały czas, wydając się nie śpieszyć z rozpoczęciem własnego posiłku. Kiedy przeżuвам i przelykam jęcząc z powodu eksplozji rozkosznych smaków wypełniających mi usta, zauważam w jego błękitnych tęczęwkach błysk czystego pożądania.

Widok, tego gorącego pragnienia w jego intensywnym spojrzeniu sprawia, że moje myśli również się rozgrzewają. Sytuacji nie poprawia także fakt, że on jest bosy i bez koszuli, ubrany jedynie w parę wyblakłych dżinsów, które wiszą nisko

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

na jego szczupłych biodrach. Za to, i na pewno nie po raz pierwszy, moje oczy wędrują po jego umięśnionym torsie, ramionach i pięknym ośmiopaku brzucha.

Jest piękny, nie można go określić, żadnym innym słowem. Nawet płatanina głębokich blizn, które znaczą jego prawe przedramię nie jest w stanie obniżyć męskiej doskonałości ciała Nicka.

Jego twarz jest równie uderzająca... zwłaszcza, kiedy patrzy na mnie, jakby miał ochotę przeskoczyć przez kuchenną wyspę i mnie pożreć.

- Smakuje ci? - pyta.

- Jest bardzo dobre. - Oblizuję wargi niepewna tego, co wydaje mi się bardziej pociągające, on czy przygotowane przez niego fantastyczne śniadanie. - Gotujesz lepiej niż wielu kucharzy, których znam.

- Naprawdę? - Moja pochwała wydaje się mu pochlebiać, wygląda nawet na nieco zaskoczonego. Wzrusza ramionami, ale w jego wyrazie twarzy zauważam iskrę dumy i zadowolenia. I jeszcze coś innego, coś co skłonna byłabym nazwać żalem. - Gotowanie rozpoczęło się dla mnie jako rodzaj terapii. To hobby, które wybrałem wiele lat temu, kiedy potrzebowałem jakiejś formy ruchu dla usprawnienia ręki. - Mówi to tak, jakbyśmy oboje wiedzieli, co się z nim stało.

Chcę go o to zapytać, ale nie mam ochoty psuć tej chwili, a czuję, że tak by się stało, gdybym zmusiła go do wyjaśnienia mi, skąd wzięły się jego blizny.

Opierając się biodrem o blat, Nick krzyżuje umięśnione ramiona na piersi.

- Teraz gotuję głównie dlatego, że sprawia mi to przyjemność. To zajęcie wciąż, bardziej niż cokolwiek innego pomaga mi się skupić i ponownie przewartościować moje cele. No prawie, jak nic innego.

Uśmiecham się nabijając na widelec czerwoną, dojrzałą truskawkę.

- Myślę, że powinieneś wiedzieć, że czuję się teraz bardzo rozpieszczana.

- To dobrze, ale dopiero zaczynamy.

Jego uśmiezek jest mroczny od erotycznych obietnic. Więc, gdy w końcu przerywa nasz kontakt wzrokowy, żeby sięgnąć po widelec i zacząć jeść własną porcję, czuję mieszaninę ulgi i rozczarowania. Przez parę minut w milczeniu delektujemy się posiłkiem, do chwili kiedy sięga po butelkę, by dolać mi napoju.

- Mam nadzieję, że nie będziesz miała żadnych problemów w pracy?

- Nie. Nie masz się czym przejmować. - Nonszalancko wzruszam ramionami, nienawidząc kwaśnego posmaku kłamstwa na moim języku.

Powinnam mu powiedzieć, jak zarabiam na życie. Jeśliby zaczął myśleć o mnie gorzej, ponieważ moja praca polega na serwowaniu drinków, wówczas, jak sądzę, byłoby mi lepiej bez niego. Naprawdę mądrzej z mojej strony byłoby powiedzieć mu o tym teraz, kiedy jeszcze jestem w stanie odejść od niego z nienaruszonym sercem i zdrowiem psychicznym. Tak właśnie sobie mówię, jednak fakt, że pozwoliłam tak długo wierzyć mu w moją zmyśloną karierę, sprawia, że prawda wydaje się coraz bardziej oddalać spoza mojego zasięgu.

- A co z tobą? - pytam, próbując ukoić spieczone gardło łykiem soku pomarańczowego zaprawionego szampanem. - Nie było cię przez dwa tygodnie. Jestem pewna, że masz teraz do nadrobienia wiele rzeczy.

Uśmiecha się, żując kęs swojego tostu umoczonego w żółtku.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nie jestem w stanie myśleć o żadnej rzeczy, którą powinienem się zająć, związanej z biznesem lub nie. Za wyjątkiem ciebie, panno Ross. Co zrobię, jak tylko skończymy jeść śniadanie. Będziesz potrzebowała wszystkich dostępnych składników odżywczych, żeby podołać temu wszystkiemu, co dla ciebie wymyśliłem.

Czuję, że moje policzki zalewa żar, ale nie mogę oprzeć się, aby trochę się z nim nie podroczyć.

- Och, teraz widzę, co się tu dzieje. Ten niesamowity posiłek ma za zadanie nie tyle zaimponować mi twoimi umiejętnościami kulinarnymi, co wzmocnić mnie przed maratonem, jaki szykujesz dla mnie w łóżku.

Śmieje się, patrząc mi w oczy.

- Maraton, tak. Bez wątplenia. Łóżko... nie jest do tego konieczne.

Śmieję się razem z nim, chociaż moje zakończenia nerwowe mrowią w oczekiwaniu. Nick pochyla się i ujmuje moją twarz w swoje dłonie, przyciągając ją do długiego, nieśpiesznego pocałunku. Tak jak zawsze, kiedy z nim jestem, wystarcza drobne muśnięcie warg, żeby fala adrenaliny zalała moje żyły. Nie mogę powstrzymać reakcji swojego ciała na jego bliskość, i jakaś część mnie nie chce nawet próbować. Przy tym mężczyźnie... zawsze się roztopiam... wypełniona bolesnym pragnieniem.

- Boże, jak cudownie smakujesz - mruczy w moje usta, zanim pogłębia pocałunek. - Mógłbym zjeść cię tu i teraz.

*Tak. Tak, proszę, Nick...* Zaczynam to mówić, gotowa mu ulec, ale w tym samym momencie rozlega się trzask komórki.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Telefon Nicka znajduje się na kuchennym blacie, leży tam odkąd przyszedłam. Dzwoni znowu, wibracje sprawiają, że podryguje na czarnym granicie.

Nick z cichym pomrukiem niezadowolenia, powoli odsuwa się ode mnie, spoglądając na urządzenie. Nie mogę się powstrzymać, żeby również nie rzucić okiem na nazwisko i zdjęcie ukazujące się na wyświetlaczu.

Lily Fontana.

Ładna. Lśniące, ciemne włosy i mlecznobiała skóra. Jest w przybliżeniu w moim wieku. Pełną ekspresji twarz w kształcie serca ozdabia pewny siebie uśmiech. Ta kobieta jest równie atrakcyjna, jak jej nazwisko.

- Muszę odebrać - mówi Nick, przyciskając telefon do piersi. - Czy możesz mi na chwilę wybaczyć?

Przytakuję, bo co innego mogę zrobić? Nick wychodzi do salonu, żeby porozmawiać, podczas gdy ja staram się nie czuć skrępowana i nie na miejscu siedząc w jego kuchni.

- Cześć, Lily. Jak widzę, wieści szybko się roznoszą. - Jego głos jest cichy, ale niesie się po penthousie. - Tak, faktycznie wróciłem dziś rano.

Chociaż głos jakiego używa w rozmowie z nią jest autorytatywny i stanowczy, to daje się w nim słyszeć nutę zażyłości... i to wywołuje nieprzyjemne uczucie piekającej zazdrości w moim brzuchu. Zmuszam się, żeby dalej skubać swoje śniadanie, chociaż mam sucho w ustach, a mój żołądek jest ciężki z powodu rozczarowania.

- Nie, masz rację - mówi do Lily. - Powinienem był do ciebie zadzwonić z informacją, że moje plany uległy zmianie. - Słucha przez kolejną chwilę, po czym

wzdycha z niecierpliwością. - Ach, cholera. To jest dzisiejszego wieczoru? Nie, nie mogę tam być. Mam inne zobowiązania.

Mówiąc to wraca do kuchni, gdzie leniwie przesuwam widelcem zawartość talerza. Nasze spojrzenia się łączą, jednak nie mogę znieść intensywności w jego wzroku. Nie, kiedy on wciąż jeszcze ma jakąś kobietę po drugiej stronie linii, naciskając go, żeby był gdzie indziej, zamiast ze mną. Bardzo ładną kobietę, której twarz jest teraz wypalona w moim umyśle.

- Rozumiem, ale gala burmistrza Holbrooka jest teraz najmniejszym z moich problemów. Poinformuj go, że nadal jestem w Londynie. Do diabła, powiedz mu, żeby umówił się ze mną w godzinach pracy, jak wszyscy inni. - Nick patrzy na mnie, kiedy mówi do Lily i nie ma żadnych wątpliwości co do zmysłowego ciepła, które jest wciąż obecne w jego oczach... to wszystko skupia się na mnie. - Jestem pewien, że będą inne możliwości, żeby dobrać się do moich kieszeni w związku ze zbliżającą się kampanią. Dobrze, co on zamierza zrobić, czy sfinalizował już sprawę pozwolenia na budowę centrum rehabilitacyjnego? Jeśli to robi, ja zajmę się obchodzeniem reszty przeszkód, które mogą pojawić się na naszej drodze.

Nick milknie na parę minut słuchając odpowiedzi, a następnie daje Lily instrukcję, aby przekazała burmistrzowi, że bardzo żałuje, ale nie może być obecny dzisiejszego wieczoru. Po czym prosi ją, żeby wyszukała w jego kalendarzu jakieś propozycje terminów spotkań dostępnych w tym tygodniu. Następnie kończy połączenie i odkłada telefon z powrotem na kuchenny blat.

- Dzwoniła moja asystentka - informuje mnie. - Lily lubi mieć wszystko pod kontrolą. Jest dobra w utrzymywaniu mnie na właściwych torach, ale ja nie zawsze jej to ułatwiam. Nie trzeba dodawać, iż nie jest zadowolona, że skróciłem swój pobyt w Londynie nie informując jej, że już jestem z powrotem w Stanach.

- Och.

*Jego asystentka.*

Przytakuje zdumiona głęboością mojej ulgi. Ale nie moge udawać, że nie jestem również świadoma czekających na niego obowiązków, związanych z prowadzeniem biznesu. Tych, które najwyraźniej wiążą się z uczestnictwem w wydarzeniach wymagających kontaktów z elitą tego miasta. Wypijam ostatni łyk mimozy, wyraźniej niż kiedykolwiek odczuwając różnicę pomiędzy naszymi światami.

- Co się stało, Avery?

Patrzę na niego, jak zwykle wytracona z równowagi spojrzeniem jego przenikliwie niebieskich oczu, które sprawiają wrażenie, jakby potrafiły przejrzeć mnie na wskroś, przenikając przez maskę, którą bylam w stanie utrzymać wobec wszystkich innych. Ostre spojrzenie Nicka widzi zbyt wyraźnie. Jednak wciąż staram się odwrócić jego uwagę.

- Co masz na myśli?

- Właśnie coś się w tobie zmieniło. Czy chodzi o ten telefon od Lily. - Jego przenikliwe oczy skupiają się na mnie. - Czy pomyślałaś, że w moim życiu jest inna kobieta... ktoś bliższy niż koleżanka lub współpracownica? Czy to sprawiło, że byłaś zazdrosna?

Wzruszam ramionami, ale to słabe zaprzeczenie.

- Jest bardzo ładna. Nie chciałam patrzeć na twoją komórkę, kiedy zadzwoniła, ale leżała na blacie.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Lily jest atrakcyjna - przyznaje Nick. - Ale jest moją pracownicą, a ja nie pieprzę się z osobami, które dla mnie pracują. A poza tym, jeśli chodzi o urodę, to ona nie umywa się do ciebie.

Podchodzi do mnie... wciąż siedzę na wysokim stołku przy kuchennej wyspie... przeciąga palcami przez moje rozpuszczone włosy, a następnie obejmuje dłońmi tył mojej szyi.

Jego dotyk mnie fascynuje. Moje zmysły napełniają się jego upajającym zapachem... cieplej, nagiej skóry i czystych włosów, jeszcze wilgotnych po niedawnym prysznicu. Patrzę w jasnyniebieskie oczy i jestem zniewolona, wstrzymując oddech na tę chwilę, w której poczuje, jak jego wargi ocierają się o moje.

Nie rozczarowuje mnie. Pochyla się ku mnie i pochłania moje usta w głębokim, roztopiającym kości pocałunku. Dużymi dłońmi ujmuję moją twarz, ustawiając ją dla siebie, podczas gdy jego język wciska się poza linię moich zębów wirując, drażniąc i smakując.

Jęczę przytłoczona pożądaniem. Kiedy nasz pocałunek staje się coraz bardziej namiętny, otaczam ramionami jego szyję, upajając się naciskiem jego torsu na moje piersi i sztywnym wzwodem ocierającym się o moje biodro. Jednak w tym momencie, czując jego gorączkowe podniecenie... i to cudowne przyciąganie, które wydaje mi się takie dobre i właściwe... przypominam sobie o nierealności tego, żeby nasze relacje stały się czymś więcej, niż są teraz. Może mnie dotykać, całować i doprowadzać moje ciało do szczytów rozkoszy, jakich nie osiągnęłam nigdy i z nikim, ale to jest wszystko, co mogę mieć z Nickiem. Nawet nie oczekuję, żeby zaprosił mnie do innych sfer swojego życia, skoro cholernie dobrze wiem, że ja nie będę mogła wpuścić go do mojego.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Odsuwam się, powoli kręcąc głową. Kiedy biorę oddech, moje płuca są jak ściśnięte w niewidzialnym imadle.

- Nick, przykro mi. Myślę, że może powinnam już iść.

Przyglądam się, jak spogląda na mnie marszcząc brwi. Nie jest zadowolony z tej nagłej zmiany mojego nastroju. Może nawet staje się nieco podejrzliwy.

- Chcesz wyjść? Jesteś moja przez cały ten dzień i noc, pamiętasz? Dla mnie wzięłaś wolne w pracy. Miałem zamiar sprawić, żeby twoje poświęcenie było tego warte.

Wiem aż nadto dobrze, że to by mu się udało i muszę naprawdę mocno się starać, aby zignorować odpowiedź mojego chętnego ciała, na coś co odebrało, jako erotyczną obietnicę.

- Nick, jeśli musisz być gdzieś dzisiaj wieczorem.... Jeśli burmistrz...

- Pieprzyć burmistrza. - Przyciąga mnie do siebie bliżej i głaszcze mój policzek. Drzę z podniecenia, kiedy jego palce wędrują w dół po wzniesieniu mojej piersi. - Jestem tu, gdzie muszę być - mówi z uporem, jego głos jest niski i ochryply z pożądania. - Tutaj, z tobą.

- Co z centrum rehabilitacji?

Lekko się odsuwa i zauważam, że ten temat nie jest mu obojętny.

- Co z tym?

- Wygląda na to, że to jest dla ciebie ważne.

Kiwa głową.

- Bo jest. Miałem plany tego centrum rehabilitacyjnego dla dzieci na desce kreślarskiej przez prawie dwa lata. Finansuję cały ten projekt. Buduję go od podstaw, co nie jest moim zwykłym trybem działania. Ale chcę, żeby to było zrobione jak najlepiej. Wszystko ma być doskonałe.

Jego szczerość mnie zaskakuje, a jeszcze bardziej wrażliwość. Słyszę głębokie zaangażowanie w ten projekt, w każdym wypowiedzianym przez niego słowie. Widzę determinację i pasję w poważnym spojrzeniu, którym teraz patrzy mi w oczy.

- Słyszałam, co mówiłeś Lily o potencjalnych trudnościach, jeśli nie będziesz miał wsparcia burmistrza, Nick. Jeśli wydarzenie dzisiejszego wieczoru jest czymś, na czym powinieneś być obecny, to nie chciałabym być kolejną przeszkodą stojącą na drodze do realizacji twojego projektu.

Marszczy brwi, baczniej mi się przyglądając.

- Naprawdę tak myślisz, prawda?

- Tak. - Sięgam, aby pogłaskać go po szczęce ocienionej kilkudniowym zarostem. - Chcę, żebyś tam poszedł.

Rozważa to przez parę sekund, po czym kiwa głową.

- Więc dobrze. Jeśli naprawdę sobie tego życzysz.

- Tak, chcę tego.

Całuje mnie, a potem sięga po swoją komórkę.

- Lily jest niezwykle efektywna. Lepiej poinformuję ją o zmianie planów, zanim wyśle przeprosiny z powodu mojej nieobecności ludziom burmistrza

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Holbrooka. Wystukuje numer w telefonie, jednocześnie głaszcząc moje udo wolną ręką. Mimo że naprawdę chciałabym spędzić z nim resztę tego dnia i dzisiejszą noc, zdaję sobie sprawę, że jest bardzo zajęтым człowiekiem z licznymi zobowiązaniami. A jeśli centrum rehabilitacji znaczy dla niego tak wiele, o czym przekonał mnie przed chwilą, to powinien zrobić wszystko, co w jego mocy, aby zrealizować swoje marzenie.

- Lily - mówi Nick, gdy chwilę później asystentka odbiera jego połączenie. - Rozważyłem swoją obecność na dzisiejszej imprezie. Doszedłem do wniosku, że jednak będę w niej uczestniczył. Zabieram swoją randkę. Proszę, żeby Patrick odebrał nas o siódmej trzydzieści.



WIĘKSZOŚĆ DNIA spędzamy nadzy w apartamencie Nicka. Dotrzymał słowa czyniąc swoją misją, zapewnienie mi odpowiedniej dawki zaspokojenia, oraz wielokrotnych orgazmów zarówno w... jak i poza... jego łóżkiem.

Po godzinach tego twórczego i intensywnego wysiłku, nie jestem pewna skąd biorę siłę, by stać prosto, kiedy zjeżdżamy windą na dół do holu, aby wsiąść do limuzyny, która czeka, żeby zabrać nas na galę. Nie mogę zaprzeczyć, że jestem również pełna niepokoju o dzisiejszy wieczór. Najbliższymi elegancji imprezami, o które się otarłam, było kilka wesel, które zdarzyło mi się obsługiwać jako barmanka, w tych rzadkich przypadkach, gdy nadarzyła się okazja i pozwolił na to mój harmonogram w VENDANGE.

I oto teraz mam znaleźć się na towarzyskim wydarzeniu roku, będąc osobą towarzyszącą Dominica Baine'a, który stojąc obok mnie w czarnym smokingu, białej nakrochmalonej koszuli i ciemnym jedwabnym krawacie, stanowi uosobienie pewności siebie i klasy.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Nick jest niesamowicie atrakcyjny bez względu na to, co nosi... a jeszcze bardziej, kiedy jest... nagi, ale jego widok w oficjalnym stroju, jest po prostu objawieniem. Jego wygląd to jednoznaczna manifestacja bogactwa i wpływów. Chociaż stojący obok mnie mężczyzna wygląda na zrelaksowanego, a długie nogi ma lekko rozstawione, to każdy centymetr jego wysokiej atletycznej sylwetki emanuje wibrującą mocą.

Zauważyłam, że jego ręce luźno spoczywają jedna na drugiej, ta zdrowa na tej pokrytej bliznami.

Jest to postawa, którą już wcześniej u niego widziałam, a dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że jest częścią jego maski. Wygląda tak przystojnie i władczo, że istnieje mała szansa na to, aby ktoś zauważył jego skazy. Jednak i tak je ukrywa, jakby wstydził się swojej niedoskonałości.

To w ogóle nie umniejsza go w moich oczach.

Widzę ocalałego. Widzę tajemniczego mężczyznę, zmagającego się z własnymi demonami i chcę go zrozumieć. Pragnę, żeby wiedział, iż nie ma w nim nic, co mogłoby mnie odstręczać. Szczerze mówiąc, w moich oczach jest tak wspaniały, że zapiera mi dech w piersiach, tak cholernie seksowny, iż ponownie usycham z pragnienia, chociaż dzisiaj już dość solidnie nacieszyłam się jego ciałem.

- Proszę dalej patrzeć na mnie w ten sposób, panno Ross, a nie dotrzemy do samochodu, a tym bardziej na imprezę. - Kiedy spoglądam mu w oczy, znajduję w nich iskrę rozbawienia, które zmysłowo unosi również kącik jego ust. - Po namyśle, stwierdzam, że wolę, abyś nadal tak patrzyła. Zadzwońię do Patricka i powiem mu, żeby odstawił z powrotem limuzynę do garażu.

Śmieję się i daję mu lekkiego kuksańca w biceps.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nie zrobisz tego.

- Nie, ale mam ochotę. - Lekko przeciąga knykciami wzdłuż boku mojej twarzy. Spojrzenie, którym mnie obdarza, jest tak pełne uwagi, że robi mi się ciepło na sercu. - Pięknie wyglądasz, Avery.

- Dziękuję.

Chcę dobrze wyglądać dla niego. Ostatnie czterdzieści pięć minut po powrocie do apartamentu Clarie spędziłam na braniu prysznic i przygotowaniu się do tej imprezy, zarówno podekscytowana, jak i lekko przerażona perspektywą przybycia gdziekolwiek opierając się na ramieniu Dominica Baine'a.

Chociaż dałabym wszystko, żeby mieć na sobie coś tak eleganckiego, jak koktajlowe i wieczorowe suknie wypełniające garderobę Claire, to mój budżet skłania się bardziej ku stojakom lumpeksu. Jestem niespokojna, kiedy stoję obok Nicka ubrana w małą czarną, którą w zeszłym roku kupiłam razem z Tashą na wyprzedaży i czarnych sandałkach Jimmy'go Choo wypatrzonych w sklepie z używaną odzieżą, niedługo po tym, jak zamieszkałam na Brooklynie.

Czy dzisiejszej nocy wszyscy będą w stanie wyczuć przebywającą wśród nich oszustkę?

A co z Nickiem?

Nie ważne czy on wyczuwa moje zdenerwowanie czy też nie, ponieważ gdy winda ogłasza nasze dotarcie na parter budynku, Nick bierze moją rękę w swoją i prowadzi mnie do holu.

Manny stoi przy głównym wejściu, kiedy przechodząc przez lśniące marmury holu, kierujemy się ku oczekującej nas na zewnątrz eleganckiej, czarnej

limuzynie. Zauważyłam, że gdy wyszliśmy z windy, brew portiera leciutko się uniosła, jednak, kiedy się zbliżamy natychmiast wraca na swoje miejsce.

Wytrawny profesjonalista, Manny tylko się uśmiecha, następnie płynnym ruchem otwiera dla nas drzwi.

- Dobry wieczór, panno Ross. Panie Baine.

- Dobry wieczór, Manny. - Nick kiwa głową na powitanie, kładąc swoją dłoń nisko na moich plecach, nakłaniając mnie, żebym wyszła przed nim. Robiąc to obdarzam Manny'a delikatnym uśmiechem, czując lekkie zażenowanie z powodu naszej niedawnej rozmowy oraz faktu, że portier prawdopodobnie jest świadomy czasu, jaki spędziłam w apartamencie Nicka. Jednak nie widzę na jego twarzy nawet cienia dezaprobaty. Raczej, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że w oczach starszego mężczyzny dostrzegam milczącą akceptację.

- Życzę państwu miłego wieczoru - mówi, eskortując nas do limuzyny, gdzie czeka kierowca Nicka, przytrzymując otwarte tylne drzwi.

Wsiadamy i ruszamy w drogę. Jazda do pięciogwiazdkowego hotelu znajdującego się w głębi Park Avenue, gdzie organizowana jest gala, nie trwa dłużej niż kilka minut. Chociaż moje nerwy już wcześniej były rozedrgane, to teraz dołączają do nich nowe lęki, podczas gdy limuzyna powoli przemieszcza się w parady innych błyszczących, czarnych aut, których sznur ciągnie się przed wejściem do hotelu.

Grupy reporterów i pracowników mediów kłębią się za barierkami kontrolnymi, kakofonia ich głośnych rozmów i pokrzykiwań słyszalna jest nawet przez szkło i stal limuzyny. Aparaty fotograficzne, telefony komórkowe i tablety migają jak światła stroboskopowe, kiedy prasa próbuje uzyskać jak najlepsze ujęcia



## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

przybywających gości. Kiedy Patrick podjeżdża do przodu, usiłując przedrzeć się bliżej wejścia, od prawej strony wciska się nam w paradę inna limuzyna.

- Przepraszam, pana - uprzedza z góry kierowca - ale niestety, naprawdę nie da się tego przyśpieszyć.

- To nie twoja wina - odpowiada Nick, ale dostrzegam niezadowolenie na jego twarzy. Czuję je w napięciu siedzącego obok mnie ciała.

W tym momencie jeden z fotografów przeskakuje przez linę i trzaska szybką fotkę przez przednią szybę naszego samochodu. Widzę, jak Nick pochyla głowę, aby tego uniknąć, ale błysk aparatu jest szybszy.

- Cholera - syczy, a jego nazwisko przetacza się falą wśród tłumu. Reporterzy jak chmura szarańczy zbiegają się ku naszej limuzynie. Za oknami oślepiąco błyskają flesze. Głosy dobiegające do nas z tego chaosu narastają i zlewają się w jeden niezrozumiały wrzask.

- O mój Boże. - Sapię, zarówno zdumiona, jak i przerażona tym gorączkowym szaleństwem, który rozgrywa się po drugiej stronie drzwi limuzyny. Jeśli tak wygląda podróżowanie w kręgach Nicka... to biorąc pod uwagę jego bogactwo i status społeczny... trudno się dziwić, że tak bardzo chroni swoją prywatność. Nagle zaczynam żałować, że nakłaniałam go do udziału w tej imprezie. Nie tylko ze względu na Nicka, ale także i samą siebie.

Stare, zardzewiałe wspomnienia o innym czasie przebijają się nieproszone do mojego umysłu. Błyski lamp aparatów eksplodują mi w twarz. Nieustępliwe, nachalne okrzyki reporterów... pytania i oskarżenia... przeraźliwie dzwonią mi w uszach.

Pamiętam też moje własne krzyki.

Dreńcący, rozdzierający szloch.

Zaciskam powieki, próbując powstrzymać udrękę, którą zsyła na mnie moja przeszłość, ale wspomnienia są zbyt silne. Zbyt przejmujące, nawet po tych wszystkich latach.

*Mamo, nie!*

*Mamo, proszę, nie odchodź!*

*Nie zostawiaj mnie!*

- Pieprzyć to - warczy siedzący obok mnie Nick, co pozwala wrócić mi z powrotem do rzeczywistości. - Patrzy spode łba na otaczające nas szaleństwo, rozgrywające się na zewnątrz pojazdu. - Wsiądziemy tutaj, Patrick.

- Dobrze, proszę pana.

Kiedy spoglądam niepewnie na Nicka, jego zdecydowany wzrok skupiony jest na mnie. To działa na mnie uspokajająco, chociaż on prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy, jak rozpaczliwie jest mi to teraz potrzebne. - Weź mnie za rękę, gdy będziemy opuszczać samochód. Pochyl głowę, trzymaj się mnie mocno i idź za mną. W porządku?

Przytakuję.

Otwiera drzwi po swojej stronie i pomaga mi przejść na drugą stronę kanapy, abym wyszła z nim. Jego silna dłoń zaciska się wokół mojej i tak jak obiecał nie puszcza mnie, nawet na sekundę.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Biegnę obok niego, kiedy lawiruje przez wąski przesmyk pomiędzy pojazdami oraz korytarz otoczony skamlącymi przedstawicielami mediów. Zmierzamy ku dwójce odźwiernych, którzy wpuszczają przybywających gości i dygnitarzy, jednocześnie nakazując dziennikarzom, aby pozostawali po drugiej stronie bariery.

Gdy się do nich zbliżamy, jeden z portierów wita Nicka po nazwisku i pozwala nam wejść do środka. Wchodzimy do hotelu, pozostawiając za sobą tłok i hałas, a moja ulga jest natychmiastowa i głęboka. Kierujemy się do bogato urządzonego holu, w tle cicho gra kojąca muzyka klasyczna. Przed nami idą inne elegancko wystrojone pary, najwyraźniej zmierzają na tę samą galę co my.

Zbliżamy się do stanowiska obok okazałej sali bankietowej, gdzie sprawdzane są zaproszenia, i nie mogę nie zauważyć, że rąbek mojej sukni znajduje się wyżej niż u większości kobiet, a jej dopasowany krój nieco bardziej eksponuje linie mojego ciała. Z jedną ręką wciąż uwięzioną w dłoni Nicka, używam wolnej, żeby wygładzić i obciągnąć spódnice.

- Spokojnie - szepcze Nick i pochyla się ku mnie z uśmiechem, który rozgrzewa krew w moich żyłach. - Jeśli któraś tutaj miałby twoje nogi, też by je pokazywała.

- Dobry wieczór, panie Baine - mówi jeden z ubranych w smoking gospodarzy imprezy, kiedy zbliżamy się do wejścia. - Burmistrz Holbrook chce, aby pan wiedział, że jest zaszczycony, iż udało się panu znaleźć czas, aby tu dzisiaj być.

- Oczywiście. - Ton Nicka jest obojętny, a jego uśmiech nie sięga oczu. Odchodzimy od ich stanowiska i przechodzimy przez wysokie podwójne drzwi do

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

sali balowej. Nie uchodzi mojej uwadze fakt, że kiedy tam docieramy ponad tuzin głów obraca się w naszą stronę... a raczej w stronę Dominica Xaviera Baine.

Mężczyźni i kobiety przerywają w pół zdania lub odwracają wzrok od swoich towarzyszy, gdy kroczy pośród nich z królewską pewnością siebie. Albo boską. To jest niesamowite, możliwość obserwowania jaki wpływ wywiera Pan Baine na otaczających go zwykłych śmiertelników.

Mężczyźni nieznacznie się prostują wypinając pierś, podświadomie zmuszeni przynajmniej do próby dorównania mu, bez względu na to... jak daremnej. Kobiety lekko pochylają głowy i spoglądają na niego zalotnie spod swoich firanek rżęs, ich palce bezwiednie dotykają ust lub bawią się końcówkami włosów. Kilka z nich nawet oblizuje wargi, pożądanie maluje się na ich twarzach bez względu na stan cywilny czy wiek.

Obecność Nicka jest magnetyczna, jego grawitacja przyciąga wszystkich i wszystko na swojej drodze, ściągając słabsze obiekty na swoją orbitę, by mogły grzać się w jego blasku. Ja również nie mniej niż wszyscy inni znajduję się pod jego wpływem. Ma mnie w swojej mocy, nawet nie próbuję temu zaprzeczać. Za każdym razem, kiedy jesteśmy razem, czuję, że trzyma mnie mocniej, przyciąga bliżej, wciągając na ścieżkę, o której wiem, że może doprowadzić mnie do zguby.

Mam świadomość, że powinnam być ostrożna. Powinnam oprzeć się sile jego grawitacji, zanim znajdę się zbyt blisko i spalę na popiół.

Zamiast opierać się i walczyć, wzdycham cicho, gdy Nick uwalnia moją rękę i odwraca się do potężnego mężczyzny w ciemnoszarym garniturze, który zbliża się do nas w poprzek sali. Nawet jeśli sylwetka i zachowanie nie zdradzałyby, że

pracuje w ochronie, to uczyniłyby to bezprzewodowy mikrofon i słuchawka w jego uchu.

- Dobry wieczór, panie Baine. Burmistrz Holbrook byłoby uszczęśliwiony, jeśli na chwilę dołączyłby pan do niego. Chciałby osobiście podziękować panu za przybycie dzisiejszego wieczoru, aby wesprzeć jego kampanię.

- Niech zgadnę - burczy Nick. - Pewnie chciałby podziękować mi przed kamerami?

Choć potężny mężczyzna nie potwierdza ani nie zaprzecza, jednak gdy rzucam okiem, widzę za jego plecami, że grupa reporterów przeprowadza wywiad z ambitnym, młodym burmistrzem, który aktualnie robi wszystko, aby załapać się na drugą kadencję. Nie mam wątpliwości, że poparcie Nicka... zakulisowe lub jawne... jest warte więcej niż wszystkie datki na jego kampanię, które będą wpływać podczas dzisiejszej gali.

Nick odwraca się do mnie.

- Czy nie obrazisz się jeśli zostawię cię samą na kilka minut?

- Oczywiście, że nie.

Ze spojrzenia jakie mi rzuca, wiem, że ma ochotę obdarzyć mnie jakimś czułym dotykiem, a może nawet pocałować. Ale odkąd tu przyjechaliliśmy jego zachowanie stało się bardziej powściągliwe. Nie jestem pewna czy dlatego, by mnie chronić przed blaskiem reflektorów, które on musi znosić, a może dba o samego siebie. Chociaż teraz, to nie ma znaczenia.

Jesteśmy tutaj, aby wspomóc budowę centrum rehabilitacji. Moja niepewność i pragnienia błędną w obliczu tego celu.

- Idź - mówię mu. - Dam sobie radę.

Kiwa głową.

- Zaraz wracam.

Obserwuję jego odejście, delektując się tym, jak krój smokingu podkreśla jego elegancką sylwetkę i płynne, niemal zwierzęce ruchy kończyn, kiedy przemierza salę balową, aby zostać serdecznie powitany przez kandydującego polityka.

Burmistrz Holbrook entuzjastycznie potrząsa ręką Nicka, podczas gdy zamyka się wokół nich niewielki tłum reporterów.

Stoję tam przez chwilę, a następnie decyduję się zająć czas lampką wina. Dryfuję poprzez elegancko ubrany tłum, torując sobie drogę w kierunku stanowiska jednego z barmanów umiejscowionego w pobliżu parkietu sali balowej.

Nie mogę powiedzieć, że czuję się w pełni swobodnie pomiędzy tymi ludźmi należącymi do elity miasta, ale muzyka grana przez małą orkiestrę z przodu sali balowej jest relaksująca, a morze pięknych sukien i smokingów zapewnia mi prawdziwą ucztę dla oczu podczas zamawiania kieliszka pinot noir i osvajania się z tym miejscem... w oczekiwaniu na powrót Nicka.

Z winem w ręku, zaczynam z powrotem lawirować przez zatłoczoną, tętniącą życiem salę. Wypełniają ją zarówno zaproszeni goście burmistrza, jak i obsługa hotelowa i kelnerzy, którzy spacerując wokół sali oferują fantazyjne przekąski grupom konwersujących imprezowiczów.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Kiedy usiłuję dostać się z powrotem na drugą stronę pomieszczenia, jedna z tych kelnerek niespodziewanie wchodzi mi w drogę, prawie wpadając na mnie ze srebrną tacą pełną crudites.<sup>1</sup>

Odruchowo unoszę swój kieliszek z winem do góry, a niska blondynka nagle zatrzymuje się naprzeciwko mnie. Przez pełną zaszokowania chwilę żadna z nas nic nie mówi.

- Avery - Spięta twarz Kimmie zmienia swój wyraz na zmieszana, gdy mierzy mnie wzrokiem od góry do dołu. - Co ty, do cholery, tutaj robisz?

---

<sup>1</sup> <https://howdoyousaythatword.com/word/crudites/>



*Jestem absolutnie załamana.*

Strach spływa po mnie, kiedy patrzę w twarz swojej najmniej lubianej współpracownicy z VENDANGE. Kimmie jest ostatnią osobą, którą spodziewałam się lub chciałam ujrzeć tutaj dziś wieczorem. Może wrobić mnie na wiele sposobów, a cienki, pełen przekąsu uśmiezek, rozlewający się w tej chwili na jej twarzy tylko mocniej utwierdza mnie w przekonaniu, że nie będzie miała skrupułów, aby to zrobić.

Rozkazuję sobie ignorować jej próbę konfrontacji.

Mimo wszystko, biorąc pod uwagę sytuację, prawdopodobnie moją najlepszą obroną będzie atak.

- Ja też jestem zaskoczona widząc cię tutaj, Kimmie. Nie zdawałam sobie sprawy, że pracujesz też w tym hotelu.

Ciągle się krzywi, ale moje pytanie wydaje się zbijać ją z tropu.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nie pracuję tutaj na stałe. Mój kuzyn jest menedżerem cateringu. Czasami zatrudnia mnie, gdy mają duże imprezy i potrzebują dodatkowego personelu.

- Och. Cóż, więc baw się dobrze na tym przyjęciu. Nie przepracuj się. - Posyłam jej wymuszony uśmiech i robię krok, żeby się od niej oddalić.

- Czy Joel wie, że tu jesteś?

Jej zjadliwy ton przytwierdza moje stopy do podłogi. Powinam się domyślić, że nie pozwoli mi przejść przez to tak łatwo. Ale nuta oskarżenia w jej głosie cholernie mnie wkurza. Mierzę ją zimnym spojrzeniem.

- A dlaczego miałoby cię to obchodzić?

- Nie obchodzi. Ale myślę, że jemu to może wydać się bardzo ważne. - Kimmie zaciska usta, a w jej oczach dostrzegam błysk satysfakcji. - Kiedy zadzwonił do mnie, aby zapytać, czy mogę cię dzisiaj zastąpić, powiedział, że zadzwoniłaś i poinformowałaś go o swojej chorobie. Zabawne, jakoś nie wyglądasz mi na cierpiącą.

- Jak miło, że tak mówisz - odpowiadam z równym jadem.

- A zatem, co tu robisz? Nie możesz być na liście gości tego rodzaju uroczystości, więc skąd się tu wzięłaś? - Rozgląda się wokół mnie, szukając wzrokiem kogoś, kto mógłby mi towarzyszyć. - Jesteś tutaj na gorącej randce, czy co?

Chichocze, gdy to mówi, jakby uważała ten pomysł za niedorzeczny. Jednak jej pytanie trafia w cel z laserową dokładnością... nawet bardziej niż ukryta groźba o nakablowaniu na mnie Joelowi. A kiedy skanuje tłum, w oczywistym

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

poszukiwaniu wskazówek co do tego z kim mogłam tu przyjść, w moim żołądku rozkwita prawdziwa panika.

Jeśli zobaczy mnie z Dominikiem Baine, nie mam pojęcia, co może zrobić.

Jeżeli postanowi ponownie się ze mną skonfrontować, gdy będę stała obok niego, to może upokorzyć nie tylko mnie, ale także wprawić w zakłopotanie również i jego. Zwłaszcza biorąc pod uwagę takie publiczne miejsce.

Ta myśl przygniata mnie niedźwiedzim ciężarem. Jeśli Nick dowie się, że go okłamywałam, podszywając się pod kogoś, kim nie jestem, będzie naprawdę wściekły.

A jeśli to się wydarzy na oczach jego towarzystwa, burmistrza... lub nie daj Boże dziennikarzy, to będzie miał pełne prawo, żeby mną gardzić.

Kimie studiuje mnie z nieskrywanym rozbawieniem.

- Coś nie tak, Avery? Przysięgam, że wyglądasz jakbyś połknęła pluskwę.

Czuję się jakbym połknęła całe gniazdo szerszeni, ale nie zamierzam jej tego okazać, zaszczycając ją jakimkolwiek komentarzem. Bez słowa stawiam na jej tacy pusty kieliszek po winie. Słyszę jej pełen oburzenia syk, gdy ją mijam, ale nie odwracam się, by cieszyć się tą chwilą. Bez sekundy wahania zanurzam się w tłum, zdesperowana, aby od niej uciec. Przy odrobinie szczęścia, uda mi się znaleźć przybytek dla pań, aby ukryć się gdzieś, dopóki nie będę w stanie uspokoić rozhuśtanych nerwów na tyle, by powrócić na salę i poczekać na Nicka.

Jestem tak pochłonięta realizacją tego zadania, że prawie nie rejestruję obecności wysokiego, przystojnego mężczyzny, który wyłania się spośród grupki

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

mężczyzn odzianych w smokingi. Ciepłe brązowe oczy błyszczą przyjaznym powitaniem, kiedy Jared Rush obdarza mnie swoim stuwatowym uśmiechem.

- To przyjęcie właśnie stało się znacznie bardziej interesujące - mówi przeciągając samogłoski, kiedy zatrzymuję się przed nim. - Dobrze cię tu widzieć, Avery.

- Witaj Jaredzie. - Posyłam mu przyjazny uśmiech, wzywając całe swoje opanowanie. - Ciebie też miło tu zobaczyć.

Chociaż wciąż jestem rozdygotana, jego niefrasobliwy urok pomaga uspokoić moje nerwy. Ciepło w jego oczach również ma w tym swój udział.

Dzisiejszego wieczoru jego długie brązowe fale są zebrane w luźny kucyk na karku. Wygląd młodego artysty jest znacznie bardziej uładny niż podczas naszego pierwszego spotkania, ale nawet ubrany w nienagannie dostosowany smoking, z niesforną, dziką grzywą zaczesaną do tyłu i odsłoniętą twarzą, Jared wciąż emanuje atmosferą buntownika, który to styl nosi bez cienia skrępowania.

Lubię to w nim i jestem naprawdę zadowolona z myśli, że dzisiejszego wieczoru będę miała tu chociaż jedną przyjazną duszę.

Przepraszając ludzi, z którymi rozmawiał, odwraca się, skupiając na mnie całą swoją uwagę.

- Dokąd tak szybko biegłaś? Nie mów mi, że chciałaś już opuścić przyjęcie.

- Nie, hmm. - Kręcę głową w niejasnym zaprzeczeniu. - Miałam zamiar zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nie można powiedzieć, żebym cię winił. Tylu polityków zebranych jednocześnie w jednym pomieszczeniu sprawia, iż atmosfera staje się tak duszna, że cholernie trudno oddychać. - Jared wskazuje głową w stronę otwartych francuskich drzwi sali balowej. - Byłbym szczęśliwy, mogąc towarzyszyć ci na zewnątrz, jeśli chcesz. A gdybyś miała ochotę zjeść coś treściwszego od francuskich przystawek, które tu dzisiaj podają, byłbym zaszczycony zapraszając cię również na kolację.

- Och, ja... - Mój wzrok dryfuje... poszukując Nicka po drugiej stronie zatłoczonego pomieszczenia. Kiedy ostatni raz sprawdzałam, wciąż rozmawiał z burmistrzem, ale teraz otoczył go rosnący tłum kobiet i mężczyzn walczących o jego czas. - Prawdę mówiąc, jestem tu z kimś, Jaredzie.

- Ach - Kiwa głową, akceptując moją odpowiedź. - Powinienem był wiedzieć, że nie będę miał tyle szczęścia, aby spotkać cię tu bez towarzystwa.

- Przykro mi.

- Nic nie szkodzi. - Uśmiech, który mi posyła jest niesfornie chłopięcy. I trochę niegodziwy. - Chociaż, muszę się zastanowić, jaki głupiec mógłby nawet na minutę zostawić bez opieki kobietę tak piękną jak ty w pomieszczeniu pełnym podobnych mi wilków.

- Ona nie jest sama. - Głęboki głos Nicka przebija się przez hałas panujący na sali, brzmiąc spokojnie i stanowczo.

Odwracam się i znajduję go stojącego bezpośrednio za mną, jakby w jednej chwili pokonał całą szerokość ogromnego pomieszczenia. Musiał opuścić swoje towarzystwo, dokładnie w chwili, kiedy ostatni raz na niego patrzyłam. Nawet

burmistrz i jego towarzysze wydają się być zaskoczeni, jego nagłym odejściem, ich spojrzenia ścigają go z drugiego końca sali.

Nick wydaje się zupełnie niezainteresowany niczym oprócz mnie.

Patrząc na piorunujące spojrzenie Nicka, na wpół spodziewam się, że Jared zacznie jąkać jakieś przeprosiny i wycofa się tak szybko, jak tylko może.

Jednak on tego nie robi. Zamiast tego wybuch sardonicznym śmiechem i powoli kręci głową.

- Jasne, niech mnie szlag. Myślę, że jeśli miałbym z kim przegrać, to równie dobrze możesz być to ty, Baine.

- Cieszę się, że czujesz to w ten sposób, Rush. Jeśli chodzi o wilki chcące osaczyć moją randkę, sądzę, że jesteś dość mądry, aby trzymać swoje łapy przy sobie. Szkoda byłoby je stracić. - Nick mówi to z cierpkim humorem, ale mnie, jego oczy opowiadają inną historię. Jest w nich ostrzeżenie, mimo że żartuje z Jaredem, który najwyraźniej jest jego przyjacielem. Jestem pewna, że nie wyobraziłam sobie tego błysku zaborczości, jaki zauważyłam we wzroku Nicka, kiedy spojrzał na mnie swoimi błękitnymi oczami.

- Nie spodziewałem się spotkać cię tu dzisiaj, Jared - mówi, kiedy wyciąga rękę, aby się z nim przywitać. - Chyba mi nie powiesz, że nagle zacząłeś interesować się polityką?

- Ja? Do diabła, nie. Jestem tutaj jako osoba towarzysząca Kathryn. Wiesz, że ona żyje dla tego gówna.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Na wzmiankę o innej kobiecie... jednej z haremu Jareda, dla której ewidentnie uczestniczy w dzisiejszej gali, nie mogę się oprzeć, żeby nie spojrzeć na niego pytająco, zwłaszcza biorąc pod uwagę jego niedawną propozycję.

- Kathryn jest moją starą przyjaciółką... a także Nicka. Ona praktycznie należy do rodziny.

- Och. - Uśmiecham się chętna, aby dowiedzieć się więcej. Ale kiedy spoglądam w stronę Nicka, przysięgam, że dostrzegam lekki mroczny cień w jego niezwykle opanowanym wyrazie twarzy.

Jared też wydaje się teraz nieco poważniejszy.

- Powinieneś się z nią przywitać, Nick. To trwa już zbyt długo. Ona nigdy tego nie powie, ale tęskni za tobą.

Nick milczy przez dłuższą chwilę.

- Przetrwiałem już dzisiaj jedno obowiązkowe zobowiązanie. Wystarczy na tę noc.

Nie wiem, co myśleć o napięciu, które nagle pojawiło się w ich rozmowie. Widzę zadumę Jareda i jego milczącą frustrację. U Nicka wyczuwam to samo, ale jest tam również gniew. Dostrzegam też rosnące wokół niego ściany.

Jared także wydaje się to zauważać.

Nick patrzy na mnie, jego twarz jest nieprzenikniona, nieprzystępna.

- Czy jesteś gotowa, aby stąd wyjść?

- W porządku, jak najbardziej. - Przytakuję, lekko zmieszana pogorszeniem się jego nastroju.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Zdaję sobie sprawę, że również mam swój powód, aby opuścić to przyjęcie... mianowicie Kimmie. Ona krąży gdzieś po sali balowej, bez wątpienia czekając na kolejną szansę do ataku.

Nick odwraca się do Jareda i wyciąga rękę.

- Przekaż Kathryn moje przeprosiny, że nie mogłem się z nią spotkać.

- Jesteś dupkiem. Wiesz o tym, prawda? - Gdy Jared potrząsa dłonią Nicka, w jego głosie nie ma gniewu a jedynie smutek. - Cholera człowieku, jak długo zamierzasz się od niej odcinać?

Nick nie odpowiada, jedynie kiwa głową na pożegnanie i mruczy.

- Dobranoc, Jared.



NICK NIE PROWADZI MNIE KU GŁÓWNEMU WEJŚCIU do hotelu. Zamiast tego, kieruje się razem ze mną w stronę eleganckiego, wyłożonego lustrami korytarza, po drodze pisząc wiadomość tekstową do Patricka.

Pośpiesznie przechodzimy obok marmurowych kolumn i stojących po obu stronach masywnych donic wypełnionych soczystą zielenią. Nick porusza się szybkim, nerwowym krokiem i muszę bardzo się starać, aby nadążyć za nim w moich delikatnych sandałkach na wysokich obcasach.

Chociaż emanuje chłodem dla każdego, kto teraz odważy się na niego spojrzeć, to znam go zbyt dobrze, aby dać się zwieść jego zewnętrznemu zachowaniu. Jest rozdrażniony, praktycznie wibruje z niepokoju. Od początku nie był zbyt zachwycony perspektywą udziału w dzisiejszej gali, ale po wpadnięciu na Jareda, właściwie niemal wywlókł mnie z tego miejsca.

- Tędy - mówi, chwytając mnie za rękę.



Skrećamy w kolejny lustrzany korytarz, który prowadzi nas z dala od gwaru przyjęcia. Docieramy do dyskretnych bocznych drzwi hotelu. Przez szkło oprawione w mosiądz, widzę błyszczący tył podjeżdżającej czarnej limuzyny.

Patrick wychodzi i spotyka się z nami po drugiej stronie samochodu, kiedy opuszczamy hotel. Otwiera tylne drzwi, a Nick gestem wskazuje, żebym wsiadła przed nim.

- Wracamy do pańskiego mieszkania? - pyta Patrick.

- Nie. Po prostu jedź - odpowiada mu Nick. - Dam ci znać, jeśli zechcę się zatrzymać.

Wsiada, a Patrick zamyka za nim drzwi. Nick naciska guzik na podłokietniku i zasuwają się szyby oddzielające nas od kabiny szofera. Nieprzezroczyste szkło unosi się bezszelestnie, zamykając nas razem na tylnym siedzeniu długiego sedana.

- Chciałabyś coś do picia?

Sięga już do konsoli umieszczonej pomiędzy dwoma siedzeniami, znajdującymi się naprzeciw nas, po kryształową szklankę. Kiedy kręć głowę, podnosi karafkę ciemnobursztynowej whisky i napełnia z niej swoje szkło na wysokość dwóch palców.

- Czy zechcesz mi powiedzieć, o co tam chodziło? - pytam z wahaniem.

- Nie.

Nie patrząc na mnie wychyla alkohol jednym haustem. Przekleństwo wybucha z jego ust, kiedy odstawia szklankę z powrotem do konsoli. Gdy opada

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

plecami na oparcie skórzanej kanapy, którą dzielimy, jego spojrzenie jest mroczne, nawiedzone.

Samochód rusza, włączając się do wieczornego ruchu.

Przez długi czas, jedynym dźwiękiem jest miękki jazz pochodzący z nagłośnienia limuzyny i ciężkie uderzenia mojego własnego tętna.

- Przepraszam - mruczy Nick. Sięga ku mnie, nieśpiesznie gładząc moje udo. Rąbek mojej sukni uniósł się znacznie powyżej kolan, kiedy zapadłam się w kanapę limuzyny, a kciuk Nicka w leniwej pieśczoce kreśli zmysłowy wzór na mojej nagiej skórze. Jednak pomimo delikatności tego dotyku, jego oczy wpatrują się we mnie intensywnie, a ton głosu podszyty jest lodem. - Wyglądało na to jakbyś cieszyła się rozmową z Jaredem, zanim podszedłem. Nie chciałbym zmuszać cię do opuszczenia przyjęcia. Jeśli wolałabyś zostać...

- Nie obchodzi mnie to przyjęcie. - Jestem wkurzona, że nawet to zasugerował. Kładę rękę na jego dłoni, zaciskając swoje palce wokół jego większych. - Jeśli chodzi o Jareda Rusha, to jest interesujący, ale on również mnie nie obchodzi.

- Gdyby słyszał, jak to mówisz, jego ego oklapłoby, jak przekuty balon - mruczy Nick. - Nie sądzę, żeby kiedykolwiek spotkał kobietę, odporną na jego czar.

- Taaa, też doszłam do takiego wniosku, kiedy spotkałam go w zeszłym tygodniu w galerii.

- W ubiegłym tygodniu? - Kiedy przytakuje, rzuca mi ponure spojrzenie. - Nie wspominałaś mi o tym.

- Właśnie to zrobiłam.

Teraz Nick badawczo mi się przygląda.

- Jared Rush kocha piękne kobiety. Jestem pewien, bez zgadywania, że przystawiał się do ciebie.

- Raczej nie. Niespecjalnie. - Wzruszam ramionami. - Był miły. Przyjazny.

- Założę się.

Słyszę mroczną nutę w jego głosie, ale nie jestem jeszcze gotowa, aby nazwać to zazdrością. Uraza, być może. Podejrzeniem, z całą pewnością.

- Rozmawialiśmy trochę o sztuce. Kiedy zorientował się, że maluję, zaprosił mnie do swojego studia, abym obejrzała niektóre z jego prac.

Nick chichocze, ale niewiele jest w tym radości.

- To pewnie jego nowy sposób na podryw. - Wciąż przeszywa mnie wzrokiem, podczas gdy jego palce nadal delikatnie tańczą po wewnętrznej stronie mojego uda. Jednak w dalszym ciągu zaciska szczęki, na tyle mocno, że widzę drganie ścięgna na jego policzku. - Co mu odpowiedziałaś?

- Nic. Jared Rush mnie nie interesuje.

Jestem zdumiona zdając sobie sprawę, jak bardzo prawdziwe jest to stwierdzenie. Nie mogę zaprzeczyć, że przyjaciel Nicka jest atrakcyjny. Zainteresowanie Jareda jest dla mnie pochlebne. Każda kobieta myślałaby podobnie. Ale w sali balowej pełnej przystojnych mężczyzn, byłam świadoma tylko tego jednego. Tego, któremu od samego początku nie byłam w stanie się oprzeć.

Unosząc rękę, by dotknąć twarzy Nicka, biorę pokrzepiający oddech.

- Jedyiny mężczyzna, którym jestem zainteresowana, siedzi w tej chwili obok mnie.

- Czy to prawda? - Ton jego głosu jest powściągliwy, ale to jest dla mnie oznaką, że tak naprawdę znajduje się on na krawędzi.

- Tak. Tylko ty, Nick.

Szalone pulsowanie na jego policzku tętni pod opuszkami moich palców, kiedy delikatnie pieszczę nimi jego szczękę. Jego oczy poszukują moich w półmroku limuzyny. Na zewnątrz migają kolorami jasne światła miasta i otacza nas gorączkowy uliczny zgiełk.

Ten moment wydaje się być niepewny, naładowany emocjami, wciąż kruchy i niestabilny. Pragnę zapytać go o kobietę, o której wspomniał Jared. O Kathryn. Chcę wiedzieć, kim ona jest i co ją łączyło z Nickiem. Albo raczej, co jeszcze łączy. Jared mówił, że to stara przyjaciółka. Praktycznie rodzina dla nich obydwu. Stało się dla mnie oczywiste, że to określenie nie jest już prawdą, jeśli chodzi o Nicka.

Dlaczego? To też chcę wiedzieć. To jasne, że w tej chwili nie ma już dla niej miejsca w życiu Nicka, ale czuję w sobie piekące ukłucie zazdrości. Czuję też lekki niepokój, ponieważ byłam właśnie naocznym świadkiem złowrogiej strony Nicka. Ostrzeżenie Margot, że on usuwa ludzi ze swojego życia, kiedy zbyt blisko się do niego zbliżą, przebiega przez moje myśli.

Czy właśnie to przydarzyło się Kathryn?

I czy ja będę następna?

Jakaś część mnie chce się tego dowiedzieć... potrzebuje tego... zanim pozwolę sobie głębiej zanurzyć się w fantazji, że to co jest między nami okaże się trwałe... mimo że to niemożliwe.

Jestem bliska zapytania go o to, ale rozpraszają mnie palce Nicka czyniące swoją magię. Wsuwa mi rękę pod kolano i delikatnie rozsuwa moje nogi. Potem odwraca się do mnie na siedzeniu, jego wzrok trzyma mnie w gorącej niewoli, podczas gdy jego dłoń wślizguje się pod moją spódnicę po wewnętrznej stronie uda.

- Chodź tu - mruczy niskim głosem, wolną ręką chwytając mnie za szyję i przyciągając do siebie. Pochłania moje usta w zaborczym, gorącym pocałunku, podczas gdy drugą ręką nakrywa moją cipkę.

Jego wargi są chciwe, a głodny język wiruje w moich ustach. Smakuje whisky, mocno powściąganą agresją i tak ogromnym pożądaniem, że to aż mnie szokuje. Jego dotyk pomiędzy moimi udami staje się intensywniejszy. Nie jestem w stanie powstrzymać jęku, kiedy jego palce odsuwają na bok moje majtki i dotykają nagiego ciała. Jestem już przemoczona, drżąca z podniecenia i spragniona go aż do bólu.

- Chryste, twoja cipka jest taka miękka - chrypi w moje usta. - Tak cholernie słodka, Avery.

Czuję szarpnięcie, a następnie ostry dźwięk rozdzieranej koronki i satyny. On nie przeprosza ani nie pyta o zgodę, po prostu odrzuca na bok moje rozerwane majtki, po czym podciąga mi sukienkę powyżej bioder, obnażając mnie dla swojego głodnego spojrzenia.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Jestem teraz bezwolna, całkowicie w jego mocy. Obraca mnie na długiej kanapie i przyciąga do siebie. W jakiejś odległej części mojego sumienia, jestem świadoma kierowcy po drugiej stronie szyby i pulsującego życiem miasta na zewnątrz jadącej limuzyny. Zdaję sobie sprawę ze wszystkich powodów, dla których nie powinnam być z Dominikiem Baine. Wszystkich powodów, dla których nie powinnam pragnąć tej bezmyślnej pasji, jaką dzielimy. Ale żaden z nich nie ma teraz znaczenia. Nie w tym miejscu. Nie w tej chwili, kiedy patrzy na mnie tak, jakbym była jedyną kobietą na świecie. Jakbym do niego należała, ciałem i duszą, a on nie mógł się już doczekać, aby osiąść to, co jest całkowicie jego.

- Cholera, jesteś piękna.

Jego dłonie na wewnętrznych stronach moich ud są gorące, stanowcze i silne. Otwiera mnie szeroko, podnosząc moje kolano tak, że jedna noga jest wsparta na oparciu kanapy, a druga spoczywa na jej krawędzi. Jego palce muskają moją skórę, od podbicia stopy opiętej czarnym, delikatnym sandałem, aż do szczytu uda.

- Chcę, żebyś dla mnie doszła, Avery.

Jęczę, bo już praktycznie jestem na granicy orgazmu. Sama obietnica jego dotyku, jego ust, jego fiuta zanurzonego głęboko we mnie, wystarcza, aby rozpać moje zakończenia nerwowe do gorączkowego szaleństwa. Pociera poduszczką kciuka moją lechtaczkę, a ja wyginam się ku niemu w łuk, jak porażona prądem. Każda erotyczna pieszczota sprawia, że jęczę i skręcam się desperacko pragnąc więcej. Głośno sapię, kiedy głęboko wciska we mnie dwa palce. Czuję w swoim rdzeniu drobne, pulsujące skurcze, gdy moje ciało zaciska się wokół nich, starając się chwycić go mocno. Głodne i nienasycone.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Obserwuje mnie, kiedy pręzę się i drzę, wyglądając niemal diabolicznie w smokingu i krawacie, podczas gdy jego dłoń dręczy moją kobiecość z grzeszną biegłością. Jego twarz jest napięta, a usta wygięte w wyrazie satysfakcji, kiedy wiedzie mnie ku krawędzi szaleństwa.

Pieprzy mnie palcami, wykonując silne pchnięcia, które sięgają głęboko, rozciągając moje ścianki. Jego kciuk wiruje po twardym ziarenku łechtaczki, nawilżając ją moimi własnymi sokami. Nawet nie próbuję powstrzymać orgazmu, który uderza we mnie, zmuszając do głośnego krzyku, co do którego mam pewność, że nie są go w stanie zamaskować ani ciche dźwięki jazzu, ani szyba odgradzająca nas od szoferki.

- O Boże... Nick!

Zwijam się na kanapie, sięgając po niego, gdy fale rozkoszy wciąż przebiegają przez moje ciało. Chwyta mnie w ramiona, całując łapczywie. Jego siła nie przestaje mnie zadziwiać. Jednym płynnym ruchem wciąga mnie na swoje kolana i unosząc bez wysiłku, siada z powrotem na kanapie. Teraz okraczam jego uda. Czuję się dziko i dekadentcko z sukienką zmarszczoną wokół pasa i nagością kontrastującą z jego eleganckimi spodniami. Moje kolana są szeroko rozstawione, a pupa lekko oparta na długich szpilkach sandałów.

Wspólnie atakujemy jego rozporek, aby uwolnić uwięzionego tam fiuta. Mgliście zauważam, że Nick sięga do kieszeni po prezerwatywę, ale jestem zbyt pochłonięta tym, co właśnie trzymam w dłoniach, żeby nawet udawać, że jestem zdolna pomyśleć o zabezpieczeniu. Głaszczę go po całej długości, wirując dłonią wokół grubej podstawy jego wzwodu, podczas gdy moja druga dłoń delikatnie wyjmuje jego jądra spoza osłony spodni.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Ach, kurwa, kochanie. - Nick z przekleństwem odrzuca głowę do tyłu, ściągną na jego szyi napinają się z wysiłku. Pulsuje w moim uścisku, jego sztywny fiut szarpie się pod wpływem mojej gorączkowej pieśczoćy. Ciepły, jedwabisty płyn płacze z czubka jego główki, nawilżając moje palce, kiedy przyśpieszam swój rytm.

Nick reaguje zwierzęcym warknięciem, które jest najbardziej podniecającym dźwiękiem, jaki kiedykolwiek słyszałam. Przytrzymuje obie moje dłonie swoją jedną ręką, a drugą pośpiesznie zakłada prezerwatywę.

Chwyając mnie za biodra, poprawia naszą pozycję, a następnie wprowadza we mnie swojego fiuta. Zanurza się jednym silnym pchnięciem, jednocześnie przyciągając mnie do siebie, abym wzięła go w całość.

Zachłystuję się powietrzem zaskoczona jego ogromem penetrującym mnie pod tym kątem. Nick jest duży, ale kiedy siedzę na nim w ten sposób, czuję się rozciągnięta do granic. Pełna aż do bólu. I wtedy... zaczyna się poruszać.

Nie ma nic łagodnego lub ostrożnego w tempie, które dla nas teraz ustala. Nasze ciała zderzają się ze sobą gwałtownie, gorączkowo. To jest pierwotne i tak niewiarygodnie podniecające.

Pieprzy mnie tak, jakby nie mógł się tym nasycić... tak, jakby pragnął mnie równie rozpaczliwie, jak ja jego. Obejmuję go ramionami za szyję, podczas gdy on rytmicznie unosi mnie i opuszcza na swojego kutasa.

- Tak mi dobrze... Nick. O Boże...

Warczy w odpowiedzi z ustami przyciśniętymi do mojej piersi, a jego biodra pompują jeszcze energiczniej. Ujeżdżam go w kompletnym zapamiętaniu, w tym



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

momencie przestał dla mnie istnieć cały świat. Pozostała jedynie rozkosz i ten mężczyzna.

- To jest takie cudowne... tak... mocniej... nie przestawaj - szepczę łamiącym się głosem, łzy kłują mnie pod powiekami z powodu intensywności tego, co mi robi. Jestem oszołomiona, rozbita, pozbawiona zdrowego rozsądku z powodu karuzeli emocji i szybko narastającej potrzeby kolejnego spełnienia. - O Boże, Nick... nie przestawaj.

Nie przestaje. Wciąż waląc we mnie, unosi się, by móc patrzeć mi w twarz, kiedy dopada mnie rozdzierający orgazm. Drzę i rozpadam się z krzykiem, którego nie potrafię powstrzymać. Chcę uciec przed jego wzrokiem, zakłopotana gwałtownością moich reakcji, ale kiedy próbuję pochylić głowę, palce Nicka są na moim podbródku, uniemożliwiając mi ukrycie się przed jego spojrzeniem.

Wbijają się we mnie raz za razem, jego pchnięcia stają się coraz głębsze i gwałtowniejsze. Przedłużają moją rozkosz goniąc za własną.

Widzę, jak się spina. Kiedy przytulam się do niego, jego mięśnie pod moimi palcami zamieniają się w granit, a pulsujący we mnie penis nabrzmięwa jeszcze mocniej, ogromny i gorący jak ogień.

Patrzemy sobie w oczy i nie odrywamy od siebie spojrzenia, nawet kiedy jego silne ciało wygina się pode mną w łuk w ostatnim, przeszywającym pchnięciu. Czuję szarpnięcia jego fiuta, gdy zaczyna dochodzić. Widzę dzikość na jego twarzy, kiedy zanurzony we mnie po rękojeść, pozwala, aby eksplodował z niego orgazm.

Wciąż się we mnie porusza. Piętnując mnie swoim żarem, dzięki czemu każda komórka mojego ciała poddaje się woli i potędze znajdującego się we mnie mężczyzny.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Tak – sapię ciężko, jakby odpowiadając na jego komendę. - Nick, tak...

Chwytam się kurczowo jego ramion, kiedy wysyła mnie ku kolejnemu szczytowi. Gdy chwilę później nurkuję z jego krawędzi, łyzy, które do tej pory udawało mi się powstrzymywać, znajdują ujście na zewnątrz. Wmawiam sobie, że to jedynie fizyczna reakcja oraz że ten gorący ucisk w klatce piersiowej nie jest niczym więcej niż odpowiedzią mojego ciała na pożądanie i rozkosz o jakiej nigdy nie marzyłam, że dane będzie mi jej doświadczyć.

A gdy przytulam się do Nicka w głębi kokonu jego limuzyny, odseparowana od miasta i całej rzeczywistości czekającej na zewnątrz, wmawiam sobie największe kłamstwo ze wszystkich... że nie zakochuję się w tym mężczyźnie, który nigdy nie będzie mój.



84

GDYBYM MIAŁA JAKIEKOLWIEK ZŁUDZENIA, że Kimmie nie wrzuci mnie pod autobus, to wyparowują one następnego popołudnia w chwili, kiedy przekraczam drzwi VENDANGE. Joel stoi na tyłach restauracji, podpisując fakturę przyjęcia dostawy, gdy mijam stanowisko hostessy przy wejściu. Jego ciemna głowa unosi się i obraca w moim kierunku.

Widok nieprzyjemnego wyrazu na jego twarzy nie jest niczym nadzwyczajnym, ale dziś ten grymas niezadowolenia przybiera ekstremalne wartości.

Tasha zostawia na chwilę sortowanie srebrnych sztućców i rzuca mi ostrzegawcze spojrzenie, a jej usta szepczą bezgłośnie.

- Jest wkurzony.

*Taaa. Jakbym sama tego nie zauważyła.*

- Hej, Avery! - pozdrawia mnie przesadnie głośno. - Czy lepiej się dzisiaj czujesz?

- Nie przejmuj się - mówię, kiedy rusza, żeby pójść za mną do szatni.

Szybko streszczam jej swój wieczór z Nickiem oraz nieoczekiwane i raczej nieprzyjemne zderzenie się z Kimmie w hotelu, gdzie odbywało się przyjęcie.

- A to mała, wbijająca nóż w plecy suka. Myślę, że to wyjaśnia, dlaczego ona wygląda dzisiaj jak kot, który schrupał kanarka. - Tasha krzywi się i krzyżuje ręce na piersiach. - Mam nadzieję, że zadławi się piórami...

Przytakuję jej przewracając oczami.

- Szczerze mówiąc mam w dupie Kimmie. I nie żałuję nawet sekundy z wczorajszego wieczoru. - Mrugam do Tashy i rzucam jej znaczący uśmiech. - Ani z ostatniej nocy.

Ona wydaje z siebie dramatyczne westchnienie.

- Dobrze, więc opowiedz mi jak niesamowicie było paradować przed całą śmietanką towarzyską Manhattanu wspierając się na ramieniu Dominica Baine.

Chichoczę.

- Cóż, nie nazwałbym tego paradowaniem, ale tak, bycie z nim jest zawsze dość niesamowite.

Zdejmuję torebkę z ramienia i siadam na krześle, żeby założyć czólenka na wysokich obcasach, które noszę w pracy. To jest to samo krzesło, na którym doszłam jedynie za sprawą nieprzyzwoitych esemesów od Nicka. Ciepło skrada się na moje policzki i powoli kręcę głową.

- Lubię go, Tasha. To przerażające jak bardzo.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Lubisz go, a on najwyraźniej lubi ciebie. Oboje jesteście wolni, piękni i obrzydliwie atrakcyjni dla siebie. Acha... a jego osobisty majątek mógłby wyżywić niewielkie państwo. Przypomnij mi, co w tym jest takiego strasznego?

Może to nie byłoby straszne dla kogoś innego. Zwyczajnego. Ale ja mam sto powodów, aby bać się tego, co czuję do Nicka, jeden bardziej przerażający od drugiego. Gdybym miała teraz zacząć wyłuszczać je Tashy, to chyba nie wiedziałabym, od którego zacząć.

Jednak wiem na czym musiałabym skończyć: Na moich prawdach, kłamstwach i ciemnym miejscu, gdzie pochowałam wszystkie swoje najobrzydliwsze, najbardziej obciążające tajemnice.

- Kiedy zamierzasz mu o tym powiedzieć?

Moja głowa gwałtownie unosi się w reakcji na pytanie Tashy. Przez chwilę jestem zaskoczona. Czyżbym wymówiła na głos swoje obawy?

- Prędzej czy później, on musi dowiedzieć się, że tu pracujesz, Avery. Jeśli będzie miał z tym problem, to, do cholery, nie zasługuje na ciebie.

Przytakuję, bo wiem, że ona ma rację. Powinam mu powiedzieć. W jakiś sposób ostatniego wieczoru zdołałam uniknąć przy nim wpadki z Kimmie, ale to, że ona nie miała okazji zdemaskować mnie przed Nickiem w miejscu publicznym, nie znaczy, że powinnam dalej ciągnąć swoje kłamstwa. Jest szansa, że on będzie mi w stanie wybaczyć to małe nagięcie prawdy, jeśli mu o tym powiem. Ale co do reszty...

- Avery. - Zgrzytliwy głos Joela wbija się w moje myśli. Właśnie przyszedł i stoi w otwartych drzwiach, jego oczy patrzą lodowato, a wargi zaciskają się w wąską linię. - Mój gabinet. Teraz.

Następnie jego wzrok ląduje na Tashy.

- Marsz na salę. Nie płacę ci za stanie i pieprzenie głupot.

Ona rzuca mi przepaszające spojrzenie i wybiega z szatni. Patrę na Joela, nienawidząc sposobu, w jaki on wydaje cieszyć się, że wszyscy kulą się przed nim. Chociaż ja również powinnam skwapliwie wykonać polecenie mojego szefa, to jednak wciąż siedzę na krześle. To dziwne, ale po prostu czuję, jakby otaczające mnie poduszki chroniły mnie i wspierały w sposób, którego nie potrafię wyjaśnić. Zaledwie kilka tygodni temu, wyczyniałam na tym krześle rzeczy, o których nigdy nie myślałam, że mogłabym je robić, dopóki nie poznałam Nicka. A teraz czuję, że buduje się we mnie inny rodzaj śmiałości... taki, który pozwala mi nie chylić czoła przed apodyktycznym, aroganckim łajdakiem, takim jak ten, który gotując się ze złości stoi w drzwiach naprzeciwko mnie.

Bez pośpiechu wkładam do torby swoje płaskie buty, a potem wstaję i chowam swoje rzeczy do szafki. Jestem złośliwa i wyzywająca, ale w tej chwili mam to głęboko w poważaniu. Rosnąca irytacja Joela jest niemal namacalna. Sapie głośno i warczy.

- Może mnie nie dosłyszałaś. Powiedziałem: w moim biurze. W tej, kurwa, chwili.

Zatraskuję drzwi szafki z większą siłą niż jest to konieczne, następnie odwracam się do niego.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Słyszałam cię. Ale zgadnij co? Ty nie płacisz mi za to, żebym skakała na twój rozkaz. W przeciwieństwie do Kimmie, nie mam zamiaru lizać ci tyłka. Jestem tu, żeby pracować. I robiłam to... ostatnie półtora roku pracowałam bez żadnej wpadki przez każde sześć wieczorów w tygodniu.

Mogę powiedzieć, że udaje mi się zbić go z tropu. Ale Joel to urodzony łajdak i szybko odzyskuje rezon.

- Może powinnaś to powiedzieć, zanim zerwałaś się wczoraj z pracy i zostawiłaś mnie na łodzi bez nikogo za barem. Co sądzisz, że powinienem z tym zrobić?

- Nie opuściłam nawet jednego dnia, odkąd zaczęłam tu pracować, Joel.

Ignoruje mnie, jego twarz staje się czerwona.

- I zostaw Kimmie w spokoju. Przynajmniej ona jest niezawodna.

Parskam śmiechem nie mogąc się powstrzymać.

- Och, ona jest niezawodna, no jasne. Ile czasu jej zajęło, żeby poinformować cię, że wpadłyśmy na siebie wczorajszego wieczoru? Czy poczekała do dzisiejszej zmiany, a może zadzwoniła do ciebie bezpośrednio z hotelu?

Sądząc po wyrazie jego twarzy wskazującym na problemy z zaparciem, zgaduję, że to drugie.

- Ludzie, którzy dla mnie pracują dostają tylko jedno ostrzeżenie. Myślałem, że po tym półtora roku już o tym wiesz. - Zaciska usta wymierzając mi karę. - Od dzisiaj zdejmuję cię z nocnej zmiany.

- Co?

Widzę jak uśmiech unosi mu kącik ust, jakby czuł wielką radość z ustawiania mnie na właściwym miejscu.

- Odkąd, jak widać, wieczorami masz lepsze rzeczy do roboty, przenoszę cię na dniówki. Możesz zacząć od trzech zmian w tygodniu, podobnie jak ktoś, kto właśnie zaczyna tu pracować.

Drań.

- To obietnie do połowy moją pensję, Joel. To jakaś bzdura i dobrze o tym wiesz.

- Chcesz stracić tę pracę? - Robi krok do przodu i wypina cherlawą pierś, jakby sądził, że może mnie zastraszyć. - Szczerze mówiąc, to zawsze miałaś pewne problemy z nastawieniem, Avery. Muszę ci powiedzieć, że to mnie wkurza.

Oczywiście, że tak. Wiem wszystko o mężczyznach takich jak on, którzy utożsamiają kontrolę z despotyzmem, i potrafią kogoś zdeptać i zmieszać z błotem, aby wymusić posłuszeństwo, którzy nękają psychicznie lub fizycznie zależnych od nich ludzi. Znałam mężczyzn o wiele gorszych niż Joel... mój ojczym był jednym z nich. Ale fakt, że Joel jest mniejszym potworem nie czyni go prawym. To nie znaczy, że drobne włoski na moim ciele nie unoszą się w reakcji, gdy przysuwa się do mnie jeszcze bliżej, przytłaczając mnie w niewielkim pomieszczeniu, w którym nie ma nikogo oprócz nas. Jego głos staje się teraz łagodniejszy, ale odczuwam to jako zagrożenie, którym w istocie jest.

- W przypadku, gdyby to nie było dla ciebie jasne, pozwól mi pomóc ci coś zrozumieć, tu i teraz. Musisz okazywać mi należny szacunek. Jestem rozsądnym człowiekiem, Avery, ale nie będę tolerować niesubordynacji.



- A co sądzisz o uczuciu totalnego obrzydzenia? - Nie jestem w stanie powstrzymać tych słów przed opuszczeniem moich ust. A kiedy już to robią, wcale nie mam ochoty ich cofnąć. Napędzana złością odwracam się od niego. Przygotowując się na jego gniewne spojrzenie wracam do mojej szafki i spokojnie zbieram swoje rzeczy. Czuję na sobie jego oczy, kiedy przerzucam torebkę przez ramię. Obracam się na pięcie i widzę, że jego twarz jest purpurowa, a nad górną wargą utworzyła mu się linijka potu. Zatrzymuję się przed nim. - W przypadku, gdybyś nie zrozumiał mnie dość jasno, pozwól, że coś ci wytłumaczę. Odchodzę, a ty możesz się walić.

Mijam go i wchodzę do restauracji, mówiąc Tashy, że zadzwonię do niej później i ignoruję Kimmie, która gapi się na mnie z drugiej strony sali, kiedy opuszczam to miejsce.



Jestem prawie przy stacji metra, kiedy w końcu dopada mnie rzeczywistość tego co właśnie zrobiłam.

*Kurwa. Nie mam pracy.*

Co gorsza, spaliłam za sobą mosty w VENDANGE i to nie jest do naprawienia. Nie, żeby kiedykolwiek chciała tam wrócić, jeśli miałyby to oznaczać pracę dla tego despotycznego dupka, Joela. Po raz kolejny błogosławię swoje szczęście, które postawiło na mojej drodze Claire Prentice. Opieka nad jej mieszkaniem i pieniądze jakie za to otrzymałam na pewno złagodzą cios związany

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

z utratą pracy. Udało mi się zaoszczędzić większość, minus zaległy czynsz zapłacony za moją kawalerkę. Mimo to, moje pozostałe trzydzieści pięć setek nie wystarczy mi na zbyt długo.

To jest pierwszy raz, kiedy jestem bezrobotna, odkąd byłam na tyle duża, żeby legalnie pracować i jakaś część mojej brawury ulatnia się, gdy pokonuję ponad połowę Madison Avenue w służbowych czółenkach, bez żadnego planu, dokąd mam iść.

- Cholera, cholera, cholera. - Przystaję na światłach, wdzięczna za to, że jestem w Nowym Jorku, gdzie kobieta wykrzykująca do siebie przekleństwa w samym środku tłumu pieszych nie zwraca na siebie większej uwagi poza szybkim rzutem oka.

Czy ja straciłam pieprzony rozum? Myślę, że chyba tak, ponieważ mimo iż jestem przerażona moją niezbyt odległą przyszłością, to prawda jest taka, że czuję również niezaprzeczalne poczucie wolności. Jestem wyzwolona, jednak mam świadomość, że to tylko tymczasowa wolność.

Porzucenie pracy i odrzucenie wynagrodzenia to jedno. Twardsza rzeczywistość czeka mnie za kilka krótkich miesięcy. Gdy Claire wróci z Japonii, będę nie tylko bezrobotna, ale także bezdomna.

No i jest jeszcze Nick.

Byłam szczerą, kiedy mówiłam Tashy, iż obawiam się, że za bardzo go lubię. Za każdym razem, kiedy jesteśmy razem, czuję, że coraz bardziej poddaję się jego urokowi, wbrew samej sobie i wszystkim moim narzuconym sobie zasadom, aby nie pozwalać nikomu za bardzo się do mnie zbliżyć.

Jednak, mimo wszystko, kiedy z resztą tłumu przechodzę na drugą stronę jezdni, to właśnie jego twarz pragnę teraz najbardziej zobaczyć. To jego głos muszę usłyszeć.

Wygrzebuję telefon z torebki i wyszukuję jego sms-y, które muszę przyznać, czytałam już więcej razy niż chciałoby się mi liczyć. Wybranie numeru Nicka jest proste, muszę jedynie dotknąć palcem ikonkę „połącz”. Gdy rozstawaliśmy się ostatniej nocy, powiedziałem mu, że przez kilka dni nie będę w stanie się z nim widywać z powodu pracy. Nie wydawał się być zadowolony, ale przyznał, że również ma spotkania biznesowe, na których musi być obecny. Chociaż nie chcę go niepokoić, jeśli pracuje, to w tej właśnie chwili jakaś część mnie, po prostu musi poczuć się połączona z kimś solidnym i rzeczywistym. Mimo że trudno mi jest się do tego przyznać... nawet przed samą sobą... Nick powoli staje się dla mnie, najbezpieczniejszą przystanią jaką znam.

Zanim całkiem stracę odwagę, dotykam jego numeru i nawiązuję połączenie.

Odpowiada, zanim zdąży wybrzmieć pierwszy sygnał.

- Avery?

- Cześć.

- Co za nieoczekiwana przyjemność. - Jego głos owija się wokół mnie; ciepły, mroczny i aksamitnie miękki. Słyszę w tle, jak odprawia kogoś ściszone, urzędowym tonem. To lakoniczne zabarwienie znika, kiedy chwilę później zwraca się do mnie. - Jak się dziś czujesz, moja piękna?

Uśmiecham się, smakując jego pieszczotliwe określenie.

- Nieźle. Nadal myślę o wczoraj. I ostatniej nocy.

Wydaje z siebie niski, nieco gardłowy dźwięk, który sprawia, że moje wnętrze zaczyna się roztopiać.

- Ja również przez cały ranek nie myślałem o niczym innym, oprócz ciebie. A dokładniej, o tym jaka byłaś wspaniała ujeżdżając mnie na tylnym siedzeniu mojej limuzyny, a także o tych wszystkich sposobach, które mogą sprawić, że znowu dla mnie dojdiesz.

*O Boże.*

Ciężko mi iść prosto, kiedy mówi mi takie rozkoszne rzeczy. Wychodzę ze śpieszącego się strumienia pieszych i staję pod witryną sklepu z męską odzieżą.

- Nick, przepraszam, że dzwonię do ciebie, kiedy jesteś w pracy.

- Nie przepraszaj. - Waha się. - Czy to jest hałas uliczny? Avery, gdzie do diabła jesteś?

Spoglądam w górę na znak na rogu.

- Jestem na skrzyżowaniu Madison z czterdziestą szóstą. - Biorę wdech, a następnie wypuszczam go z głębokim westchnieniem. - Rzuciłam dziś pracę.

Nick milczy przez chwilę, jak zawsze, kiedy pragnie zachować spokój.

- Brzmisz na poruszoną. Wszystko w porządku?

- Tak, tak myślę. Sądzę... że chyba, po prostu pragnęłam usłyszeć twój głos.

- Nigdzie nie idź - nakazuje mi. - Będę tam w mniej niż dziesięć minut.

- Nick, to naprawdę nie jest konieczne...

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Niedaleko miejsca, w którym jesteś, znajduje się hotel. Czekał na mnie w lobby. Jestem już w drodze.

Kończy rozmowę, nie dając mi szansy na odmowę czy powiedzenie czegoś więcej.



Nick dotrzymuje słowa, przed upływem dziesięciu minut, widzę jego błyszczące czarne BMW podjeżdżające do krawężnika. Jeden z hotelowych odźwiernych wychodzi mu na spotkanie, ale on machnięciem dłoni odrzuca pomoc. Z pośpiechem przechodzi przez osłonięte markizą wejście do okazałego hotelu, popycha jedne z obrotowych drzwi i znajduje mnie siedzącą na sofie wewnątrz lobby.

- Avery.

Jak zawsze, na jego widok mój żołądek wypełnia stado łopoczących motyli. Jest ubrany w grafitowy garnitur, rozpięta marynarka ukazuje białą koszulę. Nie ma dzisiaj krawata, ale nawet wtedy, gdy jego przypinany na dwa guziki kołnierzyk jest swobodnie rozpięty pod szyją, wciąż w każdym calu wygląda na światowej klasy rekina biznesu. Wyczuwam więcej niż mogę zobaczyć, obecność Nicka zmienia aurę w chwili, kiedy wchodzi do budynku. Jakby wnosił ze sobą pewien rodzaj żywej energii, skrzęcej się świadomości, która żegluje pod wysokimi sufitami eleganckiego holu. I to naprawdę nie jest żaden cud.

Dominic Baine jest tak samo charyzmatyczny, jak bogaty i potężny. A jego zapierające dech jasne niebieskie oczy, patrzące z wyrzeźbionej, porażająco przystojnej twarzy, są utkwione we mnie.

Wiem, on musi zdawać sobie sprawę z zainteresowania, które przyciąga, chociaż gdyby nie brać pod uwagę całej tej jego rzekomej dyskrecji i tajemniczości w kwestii osobistego życia, to w tej chwili Nick wydaje się w ogóle tym nie przejmować.

Kiedy podnoszę się z miękkiej kanapy, już tam jest i bierze mnie w ramiona. Jestem zamknięta w silnym, opiekuńczym uścisku, który sprawia, że czuję się teraz bezpieczniejsza niż w jakimkolwiek innym momencie mojego życia.

Po kilku sekundach, lekko się odsuwa, żeby na mnie popatrzeć. Jego brwi marszczą się w zaniepokojeniu.

- Chcesz o tym porozmawiać?

- Nie. - Kręcę głową, mając nadzieję, że zrozumie, iż nie jestem gotowa na rozmowę. Podobnie jak on, ja też mam swoje własne ściany. Strome ściany, których nikt nie zdoła sforsować. I chociaż w tej chwili moje serce mięknie, zwłaszcza kiedy Nick trzyma mnie w ramionach, to nie jestem jeszcze gotowa, aby go wpuścić.

Co więcej, wiem w głębi duszy, że nigdy nie będę w stanie tego zrobić. Jeśli nie chcę, żeby niepokój i troska widoczne na jego twarzy zmieniły się w litość, wstręt, albo coś jeszcze gorszego. Nick patrzy na mnie badawczo i jestem pewna, że swoim byстрым wzrokiem, jak nikt wcześniej, potrafi dostrzec wszystkie moje pęknięcia, zdaje się rozumieć, iż naciskanie na mnie może jedynie sprawić to, że się złamię.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nie chcę rozmawiać, Nick. Przez krótką chwilę nie chcę myśleć o niczym, dobrze?

- Okay. - Gładzi mój policzek, jego dotyk jest łagodny, podczas gdy w milczeniu nadal ocenia moje samopoczucie. - Znam odpowiednie miejsce do tego celu.



W CHWILI, GDY WSIADAMY DO SAMOCHODU, Nick dzwoni do Lily i instruuje ją, aby skasowała jego grafik na resztę dnia. Nie wiem, co dla nas zaplanował, ale to nie ma dla mnie znaczenia. Samo siedzenie przy nim w BMW, kiedy jego palce głaszczą górę mojego uda, a on płynnie prześlizguje się prze popołudniowy ruch, już jest wszystkim, czego potrzebuję.

Po dłuższej chwili, gdy udaje się mu przebić przez ruch uliczny, spogląda na mnie i pyta:

- Mam nadzieję, że lubisz owoce morza?
- Uwielbiam.
- Doskonale. Chcę zabrać cię do jednego z moich ulubionych miejsc.

Nie mogę nawet zacząć się domyślać, gdzie to może być, szczególnie teraz, kiedy kieruje się w stronę tunelu, który zaprowadzi nas do Queens.

- Czy zdradzisz mi nazwę tego miejsca?
- Nie.



- Nawet żadnej aluzji ani podpowiedzi?

Rzucając mi figlarne spojrzenie, unosi jedną z ciemnych brwi.

- Coś sprawiło, że nie lubisz niespodzianek?

- Rzeczywiście, niezbyt za nimi przepadam.

Mówiąc szczerze, nienawidzę niespodzianek. W swoim życiu miałam ich zbyt wiele, zaczynając od wieku siedmiu lat, w dniu, kiedy dowiedziałam się, że mój ojciec zmarł na atak serca. A potem kilka lat później zostałam zaskoczona kolejną wiadomością, że moja mama poznała miłego, rodzinnego mężczyznę z innego miasta i miałam nowego ojczyma. Co miało miejsce, przed kolejną niespodzianką, którą okazało się ujrzenie jej po raz pierwszy z podbitym okiem, a następnie, w niezbyt długim czasie, ze złamaną ręką.

Były też inne niespodzianki, zakończone najbardziej przerażającą z nich wszystkich, tamtego dnia dziewięć lat temu.

Zamilkłam, pogrążona w niepokojących wspomnieniach, a Nick oczywiście nie przegapił zmiany mojego nastroju. Ręka spoczywająca lekko na moim udzie, unosi się i dotyka mojego policzka. Jego dotyk jest tak czuły, że niemal doprowadza mnie to do łez.

- Tę niespodziankę polubisz, obiecuję.

Nie wiem, czy on zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo mocno działa na mnie jego zapewnienie. Oczywiście, że nie, i jeśli chcę być uczciwa wobec samej siebie, to cholera, mam nadzieję, że nigdy się tego nie dowie, że nigdy nie odkryje, jak brzydka jest moja przeszłość, ani jak brutalnie wszystko się w niej zawaliło.

Pragnę udawać, choćby tylko przez chwilę, że to jest moja rzeczywistość. Chcę sobie wyobrazić, że wiem, jak to jest, kiedy nie musisz nieść bagażu kłamstw i tajemnic. Bardziej niż czegokolwiek, pragnę poczuć smak tego, czym zechce nakarmić mnie Nick i udawać, że jesteśmy po prostu normalną parą, spędzającą razem wolny czas. Decydując się na to, sadowię się wygodniej, kiedy kontynuujemy jazdę przez Queens. Gdy dojeżdżamy do Cross Bay Boulevard, myślę, że połapałam się w jego planie.

- Więc, będziemy jedli na plaży u „Howarda”?

Uśmiecha się.

- Nie na tej plaży.

Niech szlag trafi tego faceta, jego enigmatyczna odpowiedź jest wszystkim, co udaje mi się z niego wydobyć. Jednak wkrótce, widzę znaki informujące o zjeździe na lotnisko, a Nick wybiera drogę prowadzącą na JFK.<sup>2</sup> Bez słowa wyjaśnienia bierze zakręt i kieruje się bezpośrednio do strefy odlotów.

- Nick? - Gapię się na niego zdezorientowana, niespokojna i jednocześnie podekscytowana. - Pytam poważnie. Dokąd się udajemy?

- Zaufaj mi. - Patrzy na mnie, i chociaż najwyraźniej rozkoszuje się swoją gierką, dostrzegam również szczerą wypisaną w tych zagładających w głąb duszy, niebieskich oczach. - Możesz to dla mnie zrobić, Avery?

Patrzę na niego, czując wagę tej chwili aż w szpiku moich kości. On nie pyta tylko o dzisiejszą, tajemniczą wycieczkę. Widzę to w uroczystej powadze malującej

---

<sup>2</sup> [Nowy Jork John F Kennedy Intl Lotnisko](#)

się na jego przystojnej twarzy. Pytanie o moje zaufanie ma dużo głębsze znaczenie. Takie, którego jeszcze w pełni nie rozumiem.

Czy mogę mu zaufać?

Nigdy nie czułam, że potrzebuję mężczyzny, aby przeprowadził mnie przez ruchome piaski mojego życia. Wciąż tego nie czuję, ale muszę przyznać, że istnieje coś dodającego otuchy w przebywaniu z Nickiem. Lubię sposób, w jaki patrzy na mnie i to jak mnie traktuje. Jest coś głęboko pokrzepiającego w tym, że mogę spojrzeć na niego i wiedzieć, że nie jestem sama. Wierzę, że będąc z tym człowiekiem jestem chroniona, bezpieczna. I tak, mogę mu zaufać.

Uświadomienie sobie tego, jest dla mnie tak obce, biorąc pod uwagę moje doświadczenia, że czuję się tym zupełnie zaskoczona. Przytakuję, a jego uśmiech jest moją nagrodą.

Nick omija drogę prowadzącą do głównego terminalu lotniska. Zamiast tego jedziemy służbowym przejazdem, zarezerwowanym dla prywatnych samolotów. Zatrzymuje, parkuje samochód na niewielkim parkingu i gasi silnik.

- Wsiądziemy?

- Wciąż mi nie powiedziałaś, dokąd się udajemy?

Zamiast odpowiedzieć, pochyła się w poprzek siedzenia i przyciąga mnie do roztapiającego kości pocałunku. Kiedy mnie uwalnia, jestem pozbawiona tchu i zniewolona urokiem tych jego badawczych oczu.

Jego głęboki głos pieści moje zmysły, jak aksamit.

- Zaufaj mi, panno Ross.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Dobrze - mruczę. Krew tętni mi w żyłach po tym krótkim połączeniu naszych ust. - Czy przynajmniej jestem odpowiednio ubrana do miejsca, w które planujesz mnie zabrać?

Cofa się nieco, żeby popatrzeć na mój strój, czarny top z głębokim dekoltem, czarne dżinsy i buty na wysokich obcasach.

- Jesteś więcej niż dobrze ubrana. Jesteś diabelsko seksowna. Ale może tam, dokąd lecimy będzie ci trochę za ciepło, więc zawczasu zadzwonię i upewnię się, że będziesz miała wszystko, czego potrzebujesz, kiedy przybędziemy na miejsce.

Patrzę na niego nieco gniewnie i podejrzliwie.

- Masz zamiar zadzwonić, żeby przygotowali dla mnie ubrania?

- Chyba, że zamiast tego zdecyduję się trzymać cię nago.

Uśmiecham się i kręcę głową.

- Czy ten kontrolujący stosunek rozciąga się na wszystkie aspekty twojego życia, panie Baine, czy też po prostu, chodzi tylko o mnie?

- Czy naprawdę jesteś gotowa, żeby się tego dowiedzieć?

Mrowienie przebiega przez wszystkie moje zakończenia nerwowe w odpowiedzi na to jego mroczne wyzwanie. Mimo że moje pytanie było nieco żartobliwe, to w głosie Nicka nie słyhać niczego poza powagą. Jego lśniące, niebieskie oczy badają mnie wnikliwym spojrzeniem, spod którego nie potrafię się wyzwolić, nawet gdybym chciała. Głód widoczny w jego wzroku, kiedy tak na mnie patrzy, sprawia, że żołądek wypełnia mi rój trzepoczących motyli, a moja cipka aż do bólu pragnie poczuć go w sobie.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że on na coś mnie przygotowuje... i że jeśli teraz wyjdę z nim z tego samochodu, pozwalając mu zabrać mnie z dala od życia jakie znałam wcześniej... to nie będzie odwrotu.

Mówiąc mi to teraz, daje mi szansę na ucieczkę.

Ale ja tego nie chcę.

On o tym wie, tak samo dobrze jak ja.

Jestem już w tym zbyt głęboko. Byłam od samego początku, odkąd zaczęłam się z nim spotykać. I nie mam zamiaru się wycofywać.

- W porządku - mówię mu. - Tak Nick. Jestem gotowa.



- NO I CO, CZYŻ NIE MIAŁEM RACJI?- pyta, podchodząc i stając za mną, kiedy obserwuję spektakularny zachód słońca nad Miami. Znajdujemy się wysoko na szczycie miasta na tarasie okrążającym luksusowy penthouse, otoczeni idealnie błękitnym niebem, bezkresnym oceanem i kojąco ciepłą bryzą. Sięgająca do bioder balustrada z przezroczystego pleksiglasu sprawia, że czuję się tak, jakbyśmy byli częścią nieba, zawieszeni osiemnaście pięter ponad ziemią.

Nick lekko opiera brodę na moim ramieniu, jego głęboki głos owija się wokół moich zmysłów.

- Jak ci się podoba niespodzianka?

- Jest niesamowita.

Z naszego punktu widokowego na najwyższym piętrze eleganckiego, strzelistego, białego wieżowca, niebo ozdobione pióropuszem chmur pomalowanych na sto odcieni różu, lawendy, koralu i złota wydaje się być na wyciągnięcie ręki. Przed nami, poczawszy od plaży i promenady znajdujących się daleko na dole, w nieskończoność aż po horyzont rozciąga się Atlantyck. Spoglądam przez ramię i patrzę na zachód słońca, który jest jeszcze bardziej olśniewający, feeria żywych, wibrujących kolorów otacza śródmieście Miami po drugiej stronie Zatoki Biscayne.

Przybyliśmy tu niedawno na pokładzie prywatnego odrzutowca Nicka. Przez całe trzy godziny, które spędziliśmy w powietrzu, wciąż trzymał mnie w niepewności, co do celu naszej podróży. I chociaż ta spontaniczna wycieczka do Miami Beach, jest najcudowniejszą przygodą jaka kiedykolwiek mi się przydarzyła, okazuje się, że to jedynie część przygotowanej przez Nicka niespodzianki. Ten pentahouse... który jest kolejną z jego imponujących nieruchomości, to wisienka na już i tak bajecznym torcie.

- Nie mogę nasycić się tym widokiem.

Nick składa pocałunek u nasady mojej szyi tuż pod konchą ucha.

- Poczekaj aż zobaczysz stąd wschód słońca.

Obejmuje mnie ramionami i przyciąga bliżej, do twardych mięśni klatki piersiowej i ud. Zalotna letnia sukienka w pół uda na cienkich jak spaghetti

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

ramiączkach... którą mam na sobie również dzięki uprzejmości Nicka... faluje wokół moich nóg, gdy obracam się w jego objęciach.

- Zostaniemy tu na noc?

- Możemy zostać tak długo, jak chcesz.

*Na zawsze*, mówię sobie w myślach, kiedy on delikatnie odsuwa na bok zbłąkane włosy, które wysunęły się mi z kucyka, a następnie głaszcząc mój policzek. Pragnienie przesywa moje zmysły w odpowiedzi na ten delikatny dotyk. Wzdycham, czując jak całe napięcie i niepewność, jakie czułam wcześniej tego dnia, powoli zaczynają ze mnie spływać.

Nasze ciała lekko ocierają się o siebie, ale to wystarcza żebym poczuła solidne wybrzuszenie jego pobudzenia przy moim brzuchu. Fakt, że on pragnie mnie tak samo jak ja jego, wysyła gorący dreszcz szybko budzącego się podniecenia, prosto do samego jądra mojej kobiecości.

Nie mam pojęcia jak to jest możliwe, że jego najmniejszy dotyk zawsze tak łatwo mnie pobudza? Jak to możliwe, że kiedy jesteśmy razem cała reszta świata, po prostu przestaje istnieć?

On wie, co ze mną robi, a leniwy uśmiech jakim mnie teraz obdarza, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że cieszy go to, jak łatwo reaguje na niego mój organizm.

- Chryste, jesteś chodzącą i oddychającą pokusą - mruczy, pochylając głowę i skubiąc moją dolną wargę.

Podczas gdy torturuje moje usta drażniącym pocałunkiem, jego ręka wślizguje się między moje nagie uda pod zwiewną tkaninę sukienki, gdzie jestem

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

całkowicie naga. Z pół tuzina zamówionych przez Nicka kreacji, które na mnie czekały, wybrałam jedną, pod którą nie można było nosić biustonosza, więc go nie założyłam. A pod wpływem nalegania Nicka, kiedy przebierałam się po przyjeździe, nie założyłam również majtek. Uśmiecham się, gdy przypominam sobie, że jego erotyczne żądanie obróciło się przeciwko niemu, kiedy patrzył, jak wsuwam się w tę skąpą jedwabną sukienkę, i mam świadomość jak bardzo będzie go to rozpraszało, dopóki nie będzie w stanie ponownie jej ze mnie zdjąć.

Jęczy, gdy jego palce odnajdują moją cipkę. Już jestem wilgotna, wystarczyły jedynie jego bliskość, delikatne pieszczoty i pocałunek, który teraz zmienia się w głęboki i zachłanny. Wsuwa dłoń pomiędzy moje fałdki, by głaskać mnie tam bez wstydu ani miłosierdzia. Jęczę bezradnie, kiedy pierwszy raz przeciąga kciukiem po mojej lechtacze. Zaciskam pięści na jego gęstych, ciemnych włosach, podczas gdy on wciska mi język do ust, jednocześnie zanurzając dwa palce głęboko w moim ciełe.

- Nick. - Jego imię opuszcza moje usta razem z westchnieniem, kiedy odrzucam głowę do tyłu, podczas gdy on doprowadza mnie do szaleństwa swoimi grzesznymi pieszczotami. - O cholera... mogłabym dojść w ten sposób.

- I zrobisz to, kochanie. - Całuje moje odsłonięte gardło, jego język drażni wgłębienie u podstawy mojej szyi. - Ale jeszcze nie teraz.

Ku mojej całkowitej konsternacji czuję, jak zaczyna wycofywać rękę spomiędzy moich ud. Nie mogę powstrzymać jęku rozczarowania. Spódnica sukienki opada mi z powrotem do połowy ud, a gdy spoglądam na niego, jego usta zdobi diabelski uśmieszek. Bezwstydnie, zmysłowo wkłada do ust dwa palce, które były we mnie i je ssie.



# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Jestem głodny jak wilk - warczy, wykrzywając usta w grzesznym uśmiechu, te usta, które chcę poczuć na swoich wargach, oraz na każdym centymetrze mojego nagiego ciała. - Zanim pochłonę cię w ten sposób, zamierzam spełnić swoją obietnicę i dobrze cię nakarmić.



ULUBIONE MIEJSCE NICKA to mała, kameralna restauracja serwująca owoce morza, mieszcząca się przy plaży około czterdziestu pięciu minut na południe od Miami.

Podjeżdżamy pod nią czerwonym Lamborghini Aventador o metalicznym połysku, który Nick wynajął na lotnisku. Ten seksowny samochód sprawia, że odwracają się za nami wszystkie głowy mijanych ludzi. Chociaż nigdy nie byłam kimś, kto łaknie być na świeczniku, to nie mogę zaprzeczyć, że czuję się jak księżniczka, kiedy Nick pomaga mi wysiąść z auta i służąc swoim silnym ramieniem eskortuje mnie do restauracji.

Mały przysadzisty budynek z zewnątrz nie wygląda najlepiej, ale jest w nim tłoczno, a jeszcze więcej osób czeka pod łukowatym portykiem przy wejściu. Jednak hostesa, w chwili, gdy dostrzega Nicka, niezwłocznie kiwa mu głową na powitanie i mija innych oczekujących klientów, aby wyjść nam na przeciw.

- Jak miło pana widzieć - wypowiada grzecznie słowa powitania, dyskretnie unikając wypowiedzenia jego nazwiska wśród innych klientów. Ja również zostaje

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

obdarzona przyjaznym uśmiechem. - Pani również życzę miłego wieczoru. Tędy, proszę. Państwa stolik już czeka.

Kierujemy się za nią na patio, znajdujące się w ogrodzie oświetlonym płonącymi pochodniami i warkoczami małych światełek oplecionych wokół wysmukłych palm.

Okolo dwudziestu stolików przykrytych eleganckimi śnieżnobiałymi obrusami oraz zastawionymi lśniącymi kryształami i sztucami, wypełnia niewielką betonową przestrzeń z widokiem na półkolistą lagunę i piaszczystą plażę. Dalej są już tylko lśniące wody Biscayne Bay i otwarty Atlantyk.

Ostatnie promienie słońca barwią żywymi kolorami ciemniejące niebo, kiedy udajemy się na koniec patio w kierunku ostatniego wolnego stolika... który szczęśliwie okazuje się być jednym z najbardziej romantycznych, z widokiem na osłonięty palmami horyzont.

Kiedy usadzamy się przy naszym stoliku, Nick odsyła hostesę z zamówieniem na butelkę szampana. Zauważam, że nie podaje marki, a ona o nią nie prosi.

- Świętujemy? - pytam, rzucając mu pytające spojrzenie, równocześnie rozwijam białą, lnianą serwetkę i układam ją sobie na kolanach.

- Plotka głosi, że ktoś rzucił dzisiaj pracę. - Znacząco unosi brew. - Powiedziałbym, że to okazja do świętowania lub pocieszania. Szampan wydaje się odpowiedni w obu tych przypadkach.

Przełykam ślinę, zaskoczona przez przypomnienie tego, co się dzisiaj wydarzyło.

- To jest powód do świętowania - mówię, nie wiedząc, czy jestem pogodzona z losem, czy jedynie pełna nadziei. - Mój szef był palantem. Gdybym miała odwagę, odeszłabym już dawno temu.

Nick słucha mnie z uwagą i w milczeniu, po czym mówi:

- Czasami trudno jest nam dostrzec rzeczy, które nas powstrzymują. Czasem potrzeba dobrego kuksańca lub popchnięcia w odpowiednią stronę, żebyśmy otworzyli oczy.

Kiwam głową, myśląc o tym, że ma słuszną rację. Jak długo znosiłabym szykany Joela, gdybym nie została zmuszona do stawienia mu czoła? Czy wciąż akceptowałabym jego dyktatorską postawę, gdybym nie odnalazła w sobie poczucia własnej wartości i siły, które Nick zaszczerpiał we mnie przez kilka ostatnich tygodni?

Przybywa nasz szampan, to Dom Perignon z 1998, jestem pewna, że nie znajduje się w ogólnie dostępnej karcie win. Kelner, który przyniósł wartą czterysta dolarów butelkę, czeka na aprobatę Nicka, a następnie napełnia nasze kieliszki. Gdy butelka zostaje umieszczona w wiaderku z lodem, kelner dyskretnie się ulatnia, a Nick podnosi kieliszek.

- Za otwarcie oczu - mówi.

Uśmiecham się i lekko stukam się z nim swoim kieliszkiem.

- Za cudowne niespodzianki i spektakularne zachody słońca.

- W rzeczy samej.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Szeroki uśmiech rozświetla jego twarz i przez chwilę jestem całkowicie oczarowana. Zdaję sobie sprawę, że Dominik Baine jest przystojny. Uderzająco. Ale wpływ jego uśmiechu na mnie, pośrodku tego zatłoczonego restauracyjnego patio, i niezachwiana świadomość, że wszyscy którzy tutaj na nas patrzą... chcieliby móc być nami, jest jak coś pochodzącego z sennych marzeń.

On jest jak ktoś ze snu, a ja ledwie powstrzymuję się przed ochotą, aby się uszczypnąć w celu uzyskania pewności, że nie śpię i naprawdę przeżywam ten moment.

Pierwszy łyk szampana jest rześki i lekko mnie łaskocze, kiedy spływa w dół mojego gardła. Nick nie odrywa ode mnie wzroku, nawet po to, by obejrzeć ostatnią eksplozję koloru, która wypełnia niebo na chwilę przed zachodem słońca, gdy jaskrawe barwy odbijające się na wodzie ustępują miejsca gwiazdzistej nocy.

Składamy nasze zamówienia na kolację... Nick bierze chilijskiego strzępiela, a ja karaibskiego lucjana... po czym rozsiadamy się wygodnie, żeby dzielić się przystawkami z małych ośmiorniczek, krewetek, morskich, białych ryb oraz siekanych w paski, duszonych jarzyn posypanych kolendrą i polanych pikantnym sosem.

Nick wrzuca krewetkę do ust, a potem patrzy, jak odsuwam jeden z wielu małych kąsków na brzeg talerza. Kręci głową.

- Ten kawałek jest twój. Weź go.

Marszczę nos, a na mojej twarzy z całą pewnością maluje się sceptycyzm.

- Hmm, nie, dziękuję.

- To najlepsza część tej potrawy. - Nabija go na koniec swojego widelca i unosi zachęcająco w moją stronę. Kiedy jedynie się gapię na to małe, biedne zdekapitowane stworzenie, Nick przechyla głowę.

- Nie mów mi, że to twój pierwszy raz?

- Czy to nie jest oczywiste?

Nie cofa ręki i teraz więcej niż jedna osoba patrzy w naszą stronę, a ja siedzę jak zamrożona i trochę obrzydzone tą dżentelmeńską, chociaż niezbyt pożądaną, ofertą Nicka.

- Spróbuj, Avery. Nie pozwól, aby strach powstrzymywał cię przed przesuwaniem osobistych granic. Jeśli się mu poddasz, to przegapisz jedne z najprzyjemniejszych rzeczy w życiu.

Nie mogę uciec od jego intensywnego spojrzenia i czegoś mrocznego... czegoś grzesznego... rozkwitającego głęboko we mnie pod wpływem niskiego, kuszącego tonu głosu Nicka.

- Dlaczego mam wrażenie, że nie mówisz jedynie o kolacji?

Uśmiech, który posyła mi w odpowiedzi, jest dekadentcki i zmysłowy.

- Zaufanie, panno Ross. Pamiętasz? Masz moje słowo, że nie będę cię namawiał do niczego, co nie sprawi ci przyjemności. Niewiarygodnej.

Po wszystkim co do tej pory mi pokazał, nawet przez sekundę w to nie wątpię. Biorąc pod uwagę niewielki wybór, pochylam się do przodu i zamykam usta wokół jego widelca. Ośmiornica wywołuje dziwne uczucie na moim języku, jest nico twardawa, lecz jednocześnie delikatna. Kiedy zaczynam przeżuwać,

odkrywam, że jej smak jest rzeczywiście całkiem dobry. Aromat cytrusów i przypraw w połączeniu z kremowym sosem, cudownie komponuje się z jej delikatnym smakiem.

- Smakuje ci? - Kiedy kiwam głową, Nick uśmiecha się z aprobatą, wciąż pochylony do przodu z wzrokiem utkwionym w moich ustach. - Nie mogę się doczekać, aby jeszcze bardziej poszerzyć twoje horyzonty.

Pytając unoszę brew.

- Może poda pan jakieś szczegóły, panie Baine?

On chichocze.

- Zrobię coś lepszego. Zademonstruję ci to w praktyce. Później.

Przełykam i oblizuję wargi, podczas gdy mój żołądek wypełniają motyle z powodu jego erotycznej obietnicy. Nagle jestem bardzo świadoma braku bielizny i nagości pod krótką sukienką. Czuję narastające ciepło pomiędzy udami, kiedy Nick patrzy na mnie tak, jakby reszta ludzi wokół nas nie istniała. Boże, dopomóż mi, ale nie mogę się doczekać, aby dowiedzieć się, jakie jeszcze inne niespodzianki szykuje dla mnie tej nocy.

Jestem tak pochłonięta swoimi myślami i rozgrzana uwagą Nicka, że niemal nie rejestruję dzwonka komórki dobiegającego z mojej torebki. Gdy to do mnie dociera, trzask telefonu wydaje się brzmieć głośno jak syrena alarmowa na spokojnym niewielkim patio.

- Przepraszam - mówię i sięgam po torebkę stojącą pomiędzy moimi stopami ubranymi w sandały. - To prawdopodobnie moja przyjaciółka z pracy, Tasha, dzwoni, żeby ze mną porozmawiać. Obiecałam, że dzisiaj się do niej odezwę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Kiedy wyjmuję telefon, aby wyciszyć dzwonek, dostrzegam wyświetlony numer i czuję jak moja twarz traci trochę koloru.

- Śmiało, odbierz, jeśli chcesz - mówi Nick.

- Nie. - Kręcę głową, pozwalając, żeby mama nagrała mi się na pocztę głosową. - To nie jest Tasha.

- Och - odpowiada Nick. Ton jego głosu jest obojętny, ale twarz ciemnieje mu z podejrzliwości. - Czy muszę się martwić o innego mężczyznę?

- Co? Nie. - Marszczę brwi, kręcąc głową. - To nic w tym stylu.

- To dobrze. - Nie uśmiecha się ani nie naciska na mnie, prosząc o więcej szczegółów.

Cholera, powinnam być wdzięczna za to wstrzymanie egzekucji i wrócić z powrotem do naszej przerwanej rozmowy, jakby mój telefon nigdy nie zadzwonił. Ale z jakiegoś powodu... którego nie mam ochoty roztrząsać... czuję się zmuszona, żeby pozwolić mu zajrzeć w moje życie, w moje prawdziwe życie, nawet jeśli tylko na mgnienie oka.

Wsuwam telefon z powrotem do torebki, a następnie biorę łyk szampana.

- To była moja mama.

Jego ciemne brwi nieco się unoszą.

- Nie chciałaś z nią porozmawiać?

- Nie w tej chwili.



Nick milczy przez parę sekund. Następnie, kiedy się odzywa, wypowiedziane przez niego słowa wydają się starannie dobrane, jakby czuł, że stąpa po niepewnym gruncie.

- Czy ty i twoja matka nie jesteście ze sobą zbyt blisko?

- Jesteśmy bardzo blisko. Uwielbiam ją.

- Ale nie powiedziałaś jej o mnie.

- Nie. - Odstawiam swój pusty kieliszek i pamiętając o ciekawskich uszach, ściszam swój głos do szeptu. - Co miałabym jej powiedzieć? Że przez kilka ostatnich tygodni, sypiałam z jednym z najbogatszych ludzi w Nowym Jorku, a możliwe, że w całym kraju? Lub, że po prostu rzuciłam pracę, a teraz jestem w Miami siedząc w restauracji, pijąc szampana i jedząc ośmiorniczki, jakbym miała gdzieś cały świat?

Nick chichocze z sarkazmem.

- Wiem, że istnieje wiele ambitnych matek, które nie pragną niczego więcej, jak tylko usłyszeć te słowa.

- Nie moja. Pomyśli, że straciłam rozum i obawiam się, że może mieć rację – mówię, kręcąc głową. - Jeśli powiem jej o nas, to jedynie sprawi, że zacznie się o mnie martwić. Nie zrobię jej tego.

- Ponieważ ją chronisz - mówi Nick, trafiając prosto w sedno.

- W ten sam sposób w jaki ona zawsze chroniła mnie. Ona miała... trudne życie. Wciąż ma. Staram się nie dodawać jej zgryzoty. - Wzdycham i spoglądam

w dół, bawiać się rękami na kolanach. - Moja mama jest całą rodziną jaka mi pozostała.

- Przykro mi. - Podnoszę głowę i nie znajduję w jego twarzy nic oprócz wyrazu szczerości. - Przykro mi, jeśli sprawy nie było dla ciebie łatwe.

Jego słowa wnikają we mnie, uwalniając coś w moim wnętrzu, coś co nie powinno zostać uwolnione. Nie powinnam była pozwolić, żeby tak wyraźnie mnie przejrzał. Nie powinnam pragnąć, żeby poznał i zrozumiał mój ból, oraz tajemnice, których nigdy do końca nikomu nie zdradzę. Nawet jemu.

- A co z tobą, Nick? Nie sądzę, żeby twoje życie zawsze było łatwe. - Nie mogę powstrzymać mojego wzroku przed powędrowaniem do jego naznaczonej bliznami prawej dłoni. Ma na sobie brązowe spodnie i jasno niebieską koszulę, której mankiety są podwinięte nad jego muskularne przedramiona. Dla każdego, kto jedynie omiótł go spojrzeniem te niedoskonałości są ostatnią rzeczą jaka mogłaby zwrócić uwagę. Ale ja widziałam efekty jego obrażeń. Wiem, że w pewnym momencie swojego życia doznał czegoś strasznego... czegoś... bardzo brutalnego.

Kiedy ponownie unoszę wzrok, spojrzenie jego oczu wydaje się nieco twardsze. Wzrusza ramionami, a jeden kącik jego ust unosi się w pozbawionym radości uśmiechu.

- Kiedy miałem osiemnaście lat, wpadłem na kiepski pomysł, żeby stanąć na drodze pijakowi, który rwał się do bitki. Myślałem, że jestem twardzielem. Sądziłem, że będę w stanie zapanować nad tą sytuacją. Drań pobił mnie i wyrzucił przez okno. Tydzień później obudziłem się w szpitalu z posiekaną ręką i niemal odciętą dłonią.

Wzdycham głęboko, a moja dłoń wędruje w stronę ust.

- Och, mój Boże. Nick, to straszne.

Ponownie wzrusza ramionami, jednak jest coś w jego oczach, coś co wydaje się dalekie od nonszalancji.

- Przeżyłem. Blizny są po prostu przypomnieniem mojej głupoty i arogancji. W każdym razie, wątpię żebym mógł znaleźć zbyt wielu ludzi, którzy uzaliliby się nade mną.

Ja na pewno, ale nie mówię mu tego. Wiem, że on odrzuciłby moje współczucie. To pewne jak diabli, że nie chce niczyjej litości. Ale boli mnie serce, na myśl o tym, co musiał wycierpieć. Grozę wypadku. Ból rekonwalescencji. Blizny, które stale przypominają mu o tamtych chwilach.

Sięgam przez stół i nakrywam dłonią jego poranioną rękę. Nie cofa jej, ale rzuca mi twarde i groźne spojrzenie. To jest odcięcie się, jakby dał mi już wszystko, czym zamierzał się podzielić ze mną na tę chwilę i ostrzegał, że jeśli będę mocniej naciskała, to już nigdy nie usłyszę niczego więcej.

Ta pokusa zostaje mi oszczędzona, ponieważ przybywa nasza kolacja. Jest tak samo pyszna, jak przystawki i przez chwilę razem z Nickiem zadowolamy się delectowaniem naszymi daniami. Nick zamawia butelkę białego wina, chociaż pełna w jednej czwartej butelka szampana wciąż stoi w wiaderku z lodem obok naszego stolika.

Podczas posiłku popijamy wino i rozmawiamy o błahych sprawach. Ku mojemu zadowoleniu, w połowie kolacji przybywa i usadawia się w pobliżu pięcioosobowy kubański zespół. Najmłodszy z muzyków wydaje się być po

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

pięćdziesiątce, a reszta mężczyzn z jego grupy wygląda na przynajmniej dekadę starszych od niego.

Zaczynają grać zmysłowy utwór, który sprawia, że moje sandaalki przytupują pod stołem w rytm melodii, a ramiona delikatnie się kołyszą. Gdy łapię spojrzenie Nicka, czuję się lekko zmieszana.

- Przepraszam.

- Nie przepraszaj. - Wpatruje się we mnie przez chwilę, po czym składa serwetkę, kładzie ją obok swojego talerza i wstaje. Wyciąga do mnie rękę, wnętrzem dłoni do góry. - Chodź ze mną - mówi.

- Uch, co?

- Zatańcz ze mną.

Nie jesteśmy jedynymi, którzy zdecydowali się cieszyć muzyką na małym skrawku patio wyznaczonym do tańca, ale wciąż czuję obserwujące nas oczy, kiedy Nick czeka, abym ujęła jego rękę i podążyła z nim na parkiet. Robię to niechętnie, jednak nie potrafię mu odmówić, podnoszę się ze swojego krzesła i ujmuję jego dłoń.

Dołączamy do tańczących, jego ręka lekko spoczywa na moich plecach, a palce drugiej są splecione z moimi. Żadne z nas nie wygrałoby głównej nagrody w turnieju rumbi, ale przecież nie mamy zamiaru nikomu imponować. Po prostu poruszamy się razem, patrząc sobie w oczy, a nasze ciała ocierają się o siebie w rytm zmysłowej melodii.

Tak dobrze być blisko niego, poruszając się razem z nim, jak jedno ciało. Jego oczy czarują mnie w świetle migoczących pochodni tiki, a zapach odurza jeszcze

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

bardziej niż wino. Pragnę go rozpaczliwie i mogę wyczuć również jego podniecenie, którego dowód wciska się w moje biodro. Jego dłoń ześlizguje się po moim kręgosłupie, by objąć pośladek. Wiem, co myśli, gdy jego dotyk utrzymuje się tam, zaborczy i nieustępliwy. Moje nagie ciało drży pod krótką spódniczką, każdy jego centymetr płonie dla Nicka.

Pochyla głowę, a jego wargi muskają konchę mojego ucha. Słowa, które wypowiada, przeszywają mnie błyskawicą pożądania.

- Chodźmy stąd - szepcze.



PĘDZIMY PRZEZ MIASTO wracając z plaży do penthouse'u Nicka. Jego lewa dłoń spoczywa na kierownicy, a prawa na dźwigni zmiany biegów, kiedy zręcznie lawiruje jaskrawo oświetlonymi, zatłoczonymi ulicami Miami. Niejasno zdaję sobie sprawę z zazdrosnych spojrzeń innych kierowców, jakie do siebie przyciągamy, jednak całą moją uwagę pochłania seksowny-jak-grzech mężczyzna, siedzący obok mnie.

Pochylam się w stronę Nicka, na ile pozwala mi na to głębokie kubelkowe siedzenie i kładę rękę na jego potężnym udzie. Każde napięcie mięśni, gdy zwalnia lub dodaje gazu, sprawia, że moja potrzeba, aby mieć go w sobie, staje się coraz bardziej natarczywa. Każde przelotne, rozpalone spojrzenie, które posyła w moją stronę, powoduje, że mój żołądek trzepocze z pragnienia, a cipka zaciska się w niecierpliwym oczekiwaniu chwili, w której będzie mogła znowu go w sobie poczuć.

- Czy jesteśmy już niedaleko? - pytam, słysząc we własnym głosie chrypkę pożądania.

- Och, dziecinko, nie jesteśmy nawet blisko. - Nick nachyla się do mnie z diabelsko mrocznym spojrzeniem. - Jednak od mieszkania dzieli nas zaledwie około dziesięciu minut.

Uśmiecham się w odpowiedzi na tę jego drażniącą prowokację i decyduję się dołożyć nieco własnej.

- Całe dziesięć minut? Nie jestem pewna czy zdołam wytrzymać tak długo bez dotykania ciebie.

Przesuwam dłoń w górę, po wewnętrznej stronie jego umięśnionego uda, aż ocieram się o wybrzuszenie erekcji. Pieszczę go pomiędzy nogami, ujmując w garść jego jądra i rozkoszując się nagłym przyśpieszeniem oddechu Nicka. Nabrzmiwa jeszcze bardziej pod moim eksplorującym dotykiem, mięśnie jego ud zaczynają dygotać, kiedy przebiegam palcami po jego erekcji. Ta reakcja dodaje mi odwagi, więc uwalniam ramię spod pasa bezpieczeństwa przy moim siedzeniu i przysuwam się bliżej, a moje pieszczoty stają się jeszcze bardziej bezwstydne.

Kiedy zwalniamy na czerwonym świetle, przy wypełnionym ludźmi skrzyżowaniu, moje usta są tylko kilka centymetrów od jego ucha.

- Nie jestem pewna, czy będę mogła wytrzymać choćby kilka minut bez posmakowania pana, panie Baine.

W odpowiedzi wydaje z siebie dźwięk, który przypomina warknięcie.

Kiedy rozpinam mu rozporek i uwalniam nabrzmiętego penisa, jego niebieskie oczy niemal przeszywają mnie gorącym, namiętym spojrzeniem.

- Jesteś bardzo niegrzeczna, panno Ross.

Przeciągam otwartymi ustami po linii jego mocnej szczęki.

- Prawdę mówiąc jestem wygłodniała.

Uśmiecha się na przypomnienie słów wypowiedzianych wcześniej tego wieczoru, ale jego ciało spina się pod moim dotykiem. Gdy czekamy na zmianę świateł, głaszczę jego grubą, nabrzmiałą męskość. Nie przegapiam faktu, że mocno zaciska zęby, a ścięgną jego szyi są napięte jak postronki, kiedy przeciągam zaciśniętą dłonią po całej jego długości.

Patrzy mi w oczy, więc oferuję mu szelmowski uśmiech, a następnie osuwam się w dół ku jego udom. Nick wyrzuca z siebie litanie przekleństw, kiedy czuje na czubku penisa pierwsze muśnięcie mojego języka.

- Dobrze, że nie zostaliśmy na deser - mruczę. - To jest dużo smaczniejsze. Zasysam do ust główkę jego fiuta, a on stęka.

- Ach, kurwa... dziecinko - chrypi, patrząc na mnie, podczas gdy otacza nas zgiełk i hałas ulicznego ruchu. - Sprawiasz, że jestem cholernie twardy, aż do bólu.

Kiedy słyszę te słowa, nie jestem w stanie powstrzymać drżenia, sztywny dowód jego słów cudownie przesuwa się pod moim językiem. Drażnię szeroką główkę, odnajdując gładki brzeg i koronę, a następnie liżę wzdłuż dolnej części. Degustując, ale nie biorąc głębiej.

Boże, on jest taki smaczny. Jedwabisty, słony, satynowo gładki, kiedy przesuвам się w górę i w dół po jego sztywnym ciele. Ale pod tym całym aksamitem jest czysta, męska moc. A to małe posmakowanie sprawia, że jeszcze bardziej go pragnę. Rozchyłam wargi i biorę go w usta, ssąc głęboko.



Biodra Nicka wystrzelują w górę w odpowiedzi i żądaniu. Syczy ostro, a jego prawa ręka opuszcza się na tył mojej głowy. Zatapia palce w długich włosach mojego końskiego ogona, kiedy ssę go i liżę bez litości.

- Chryste - warczy. - Nie wytrzymam tych cholernych dziesięciu minut bez pieprzenia ciebie.

Wiem, kiedy światło zmienia się na zielone, ponieważ Nick zmienia bieg i wbija w podłogę pedał gazu, sprawiając że Aventador przecina skrzyżowanie z ogłuszającym rykiem silnika i piskiem opon. Nie sądzę, żeby dotarcie do apartamentowca Nicka zajęło nam więcej niż pięć minut.

Wciąż jeszcze cieszę się jego fiutem, kiedy parkuje Lambo w podziemnym garażu i gasi silnik.

Z gardłowym przekleństwem odrywa mnie od siebie i pośpiesznie zapina rozporek.

- To nie było fair play, panno Ross.

Jego ponury uśmiech wysyła przez moje ciało dziesięć rodzajów dreszczy, a on owija swoją pięść moim kucykiem i szorstko ciągnie mnie przez siedzenia. Jego oczy parzą mnie ledwie powściąganą żądzą, kiedy trzyma mnie w swojej mocy, a nasze twarze dzieli od siebie mniej niż parę centymetrów.

- Mógłbym wymyślić wiele sposobów, na jakie chciałbym cię za to ukarać.

Ukarać. To słowo zaskakuje mnie na jakimś podstawowym, pierwotnym poziomie. To nie jest coś, co kiedykolwiek wcześniej usłyszałam od kochanka.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

I z pewnością nie oczekiwałam, że to mogłoby mnie podniecić. Ale tak jest, pobudza mnie, tak samo jak wszystko w tym mężczyźnie, sprawiając, że staję się nazbyt śmiała i lekkomyślna. Nigdy taka nie byłam, ani nie myślałam, że mogłabym być... z kimkolwiek innym.

Z Nickiem nie czuję strachu. Nie, z nim nie obowiązuje żadna z moich starych zasad. Od samego początku kusił mnie, aby je nagiąć lub złamać.

Oblizuję wargi, które są lekko opuchnięte, i wciąż erotycznie pachną i smakują nim. Nick przyciąga mnie do pocałunku, który jest ostry, nagły i surowy.

Jęczę z powodu tej intensywności, a moja cipka zaciska się w pierwotnej reakcji, odpowiadając na każdy żądający napór jego języka wewnątrz moich ust. Unoszę dłonie do jego twarzy, moje palce przesuwają się po krótkim, szorstkim zarostcie na jego szczęce, a następnie wsuwają się głęboko w miękkie, ciemne włosy, aby przyciągnąć go bliżej. Chociaż pragnę, aby ten siniaczący wargi pocałunek nigdy się nie skończył, tym czego naprawdę chcę, jest zejście z powrotem na dół i ssanie go, aż dojdzie, ale Nick uwalnia mnie z niskim pomrukiem, a z ognia płonącego w jego burzowych oczach mogę łatwo wyczytać, że ma inne plany.

Rzuca się na mnie, gdy ledwie przekraczamy drzwi do jego penthouse'u. Jego pocałunek jest pełen żądz i mocno przyciska swoje twarde ciało do moich krągłości, dominując mnie w sposób, który odbiera mi oddech. Nie mam pojęcia jak w końcu udaje nam się dotrzeć na taras. To jak Nick cieszy się moimi ustami i ciałem jest zbyt pochłaniające, więc nie zauważam, że jesteśmy na zewnątrz, dopóki nie czuję pierwszego powiewu chłodnego, nocnego powietrza na gołych ramionach i nogach. Krótka, lekka spódnica tańczy wokół moich ud.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Oceaniczna bryza chłodzi moją nagą cipkę, to rozkoszny kontrast do żaru, jaki Nick rozpalil w każdej komórce mojego ciała.

Sięga pomiędzy moje nogi i zasysa oddech przez zaciśnięte zęby.

- Wcale nie powinienem grać z tobą fair. Powinienem się z tobą drażnić - mówi. Opuszki jego palców ledwie muskają moją przemoczoną szparkę. - Powinienem cię dręczyć. - Obdarza moją nadwrażliwą łechtaczkę przelotnym dotknięciem kciuka... zaledwie zapowiedzią pieszczoty, która wyciska łamiący się krzyk spomiędzy moich rozchylonych warg. Patrzę na niego bezradnie, gotowa błagać o więcej. - Powinienem cię ukarać? - mruży, a jego głos jest ochryply z żądy.

Gdy to mówi, zdaję sobie sprawę, że wstrzymuję oddech, zawieszona w mrocznym oczekiwaniu, sprawiającym, iż serce w piersi zaczyna mi bić w przyśpieszonym rytmie.

Czekam na jego dotyk, pocałunek, na wszystko czego może ode mnie zapragnąć. Jestem na niego gotowa, w jakikolwiek sposób mnie zechce. Byłam taka od naszego pierwszego spotkania tygodnie temu, a on o tym wie.

- Tak - odpowiadam. To wypowiedziane przeze mnie słowo, było tak ciche, że początkowo myślałam, że porwał je wiatr. Ale potem patrzę Nickowi w oczy i widzę, jak one ciemnieją pod surowo zarysowanymi liniami jego ściągniętych brwi. Widzę, jak rysy jego boleśnie przystojnej twarzy nabierają ostrych, groźnych krawędzi. Ten wyraz wytrąca mnie z równowagi, ekscytuje... sprawia, że drzę z pożądania.

- Ufasz mi - mówi, co jest mniej pytaniem, a bardziej stwierdzeniem faktu. - Kiwam głową, zbyt pochłonięta pragnieniem, by przywołać słowa. - Odwróć się.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Wykonuję jego ciche polecenie i okazuje się, że stoję na samym skraju otwartego tarasu. Balustrada z pleksi znajduje się zaledwie kilka centymetrów przede mną. Sięgająca bioder bariera pomiędzy moim ciałem, a upadkiem z osiemnastu pięter w rozświetlanej gwiazdami ciemności jest praktycznie niewidoczna. Przebywanie w takiej bliskości tej atramentowo ciemnej, nieskończonej przestrzeni pode mną sprawia, że brakuje mi tchu. A jeszcze dalej rozświetlone księżycową poświatą morskie fale ciągną się z dala od ciemnego brzegu tak daleko, jak mogę sięgnąć wzrokiem.

Silne dłonie Nicka spoczywają na moich barkach. Jego ciepło przesącza się przez moją skórę i wsiąka w kości, ale kiedy chcę oprzeć się o niego, odsuwa się ode mnie. Pragnę poczuć wokół siebie jego silne ramiona, aby wiedzieć, że jestem przyciśnięta do czegoś bezpiecznego i solidnego, jednak on pozbawia mnie tego komfortu.

- Trzymaj się poręczy - instruuje mnie. Ton jego głosu jest apodyktyczny i spokojny. - Nie odrywaj od niej rąk, Avery. Chyba, że ci powiem.

Przytakuję i przetykam przez suche gardło. Łuk przezroczystej pleksi jest zwieńczony szerokim pasem polerowanej stali i właśnie na niej zaciskam palce, trzymając się tak, jak mi nakazano. Krótka, zwiewna spódniczka mojej sukienki powiewa na nocnym wietrze, laskocząc moje uda. Czuję za sobą poruszenie chłodnego powietrza, kiedy Nick nieco się odsuwa.

- Rozstaw dla mnie nogi, dziecinko. - Wydaje z siebie niski pomruk zadowolenia, kiedy spełniam jego żądanie. - Dobra dziewczynka. Teraz się pochyl. Niżej, dziecinko... Jak tylko zdołasz. Chcę zobaczyć twoją małą pupcię i słodką cipkę, nagą i gotową dla mnie. Gotową na wszystko co chcę z nią zrobić.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- O, Boże. Moja szparka zaciska się z powodu jego erotycznych grózb. Biorę drżący oddech i próbuję spojrzeć na niego przez ramię.

Kiedy jego dłoń spada z trzaskiem na mój tyłek, skomlę z powodu niespodziewanego szoku i lekko się chwieję na wysokich obcasach moich sandałków.

- Twarzą do przodu, panno Ross. - Jego głęboki głos wibruje przez moje kości. - Zasłużyłaś na to, pamiętasz?

Ciągle utrzymujący się piekący ból liże mój tyłek, jak żywy płomień, ale jego palce są tam chwilę później, lekką jak piórko pieszczotą łagodząc pieczenie klapsa. W następstwie tego przekornego dotyku moje ciało zaczyna drżeć, a tętno pulsuje tak mocno, że czuję jego echo w mojej łechtaczce.

- Teraz jesteś moja do dręczenia - przypomina mi. Jego pieszczoty schodzą niżej, do śliskiego ciepła między moimi rozsuniętymi udami. - Powiem ci, kiedy będziesz mogła się poruszyć.

Biorąc pod uwagę to, że nie mam innego wyboru, jak tylko się poddać, pochylam głowę i czekam z przejęciem na następną porcję przyjemności lub bólu... którą postanowi mnie obdarzyć. Jęczę, kiedy zanurza we mnie dwa palce, zatapiając je głęboko. Wsuwa je we mnie raz, potem drugi, powolnym rytmem, który wpędza mnie w szaleństwo.

Potrzebuję więcej. Aby złagodzić ból, chcę mocniej i szybciej.

- Nick, proszę...

- Proszę, o co? - Wsuwa we mnie kolejny palec, ale to wciąż nie jest wystarczające.

- Pieprz mnie.

- Och, dziecinko. - Chichocze. Ten dźwięk jest tak mrocznie seksualny, że prawie dochodzę na miejscu. - Nie błagaj tak szybko o łaskę. Nie jestem nawet blisko tego, żeby z tobą skończyć. - Jakby w celu ukazania, że to jest kara za brak cierpliwości, wycofuje swoje palce, zupełnie ignorując mój skowyt protestu.

Dół mojej sukienki zostaje odrzucony w górę, aż na plecy, odsłania mnie całkowicie od pasa w dół. Jego dłonie pieścą moje pośladki, mocno je masując. Rozsuwa je na boki i w tym momencie czuję pierwsze wilgotne muśnięcie jego języka na rozetce odbytu.

- *Nick* - szepczę drżąc jego imię, zachłystując się oddechem.

Wszystko, co mogę teraz robić, to starać się ustać na nogach, kiedy on igra z moim tylnym wejściem. Zwijam się bezradnie, wszystkie moje mięśnie drżą, od podbić rozstawionych stóp, aż do ścięgien palców zaciskających się na balustradzie tarasu. Gdy chwyta mnie za biodra i przyciska mocniej do swoich ust łakomie mnie pożerając, zaczyna budować się we mnie orgazm. Jego palce wślizgują się w moją wilgoć, aby głaskać wrażliwe ciało, a kciuk okręża łechtaczkę w ponagającym rytmie i nie jestem w stanie powstrzymać krzyku przyjemności. Mój kręgosłup wygina się w łuk, kiedy drzę w spazmie rozkoszy. I niespodziewanie dochodzę mocniej niż kiedykolwiek. Przejmujące fale ekstazy przepływają przeze mnie docierając do samego jądra. Jego zęby dotkliwie szczypią mój pośladek, posyłając mnie z ostatnią falą spełnienia aż do stratosfery.

Czuję jak Nick porusza się za moimi plecami. Słyszę metaliczne dzwonięcie rozpinanego paska, a następnie zgrzyt pośpiesznie rozsuwanego zamka oraz szelest foli, kiedy rozrywa opakowanie prezerwatywy. Czuję na nagich biodrach

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

gorące dłonie, a jego palce są jak z żelaza, kiedy szarpnięciem przyciąga mój tyłek w swoją stronę. Przyciska do mnie twardego fiuta, a moja cipka reaguje ze świeżym pragnieniem.

Skomlę z niecierpliwości, pochylając biodra, aby ułatwić mu wejście. Chcę, do cholery, błagać o litość. Chcę krzyczeć na niego, żeby wbił się we mnie po rękojęść. Zamiast tego, przygryzam dolną wargę tak mocno, że czuję smak krwi. Dokładnie w chwili, kiedy myślę, że nie zniosę już ani sekundy tej męki, kutas Nicka znajduje drogę pomiędzy moje nogi.

- Zapomnij o karze. Muszę cię pieprzyć. - Wsuwając rękę pomiędzy nasze ciała ustawia tępą główkę swojej męskości przy moim wejściu. - Trzymaj się teraz mocno, dziecinko i nie puszczaj.

Wbija się we mnie jednym pchnięciem, sprawiając, że widzę gwiazdy na wewnętrznej stronie moich zamkniętych powiek. W jego rytmie nie ma żadnej łagodności a jedynie żądza. Gorące i szybkie, śliskie i surowe. Rozkosz i ból są tak silne, tak kunsztownie ze sobą splecione, że to niemal doprowadza mnie do łez. Każde jego dzikie pchnięcie przybliżyło mnie do krawędzi i bezkresnej głębi poniżej. Poręcz jest bezpieczna, solidna jak stal, ale nie mogę zaprzeczyć, że obawiam się tego, co rozciąga się przede mną, kiedy udrapowana na niej klatką piersiową i ramionami, jestem całkowicie zdana na łaskę Nicka.

Oddycham drżącymi sapnięciami, a krew napływa mi do nisko opuszczonej głowy. Moje ciało kołysze się przy niskim ogrodzeniu, kiedy przyjmuję jego zaborcze, dominujące pchnięcia. Dzisiejszej nocy prowadzi mnie gdzieś, gdzie jeszcze nigdy nie byłam. Do punktu intensywnej rozkoszy, w którym adrenalina staje się katalizatorem przyjemności a kara słodką nagrodą.

I ciągle jest mi mało.

Trzymam się poręczy, tak jak mi kazał, ale mimo tego polecenia czuję, że tak naprawdę asekuje mnie jego niewzruszony chwyt na moich biodrach. Pomimo zagrożenia jakim będzie on pewnego dnia dla mojego serca, to teraz jego silne dłonie zapewniają mi bezpieczeństwo. To właśnie jego kontrola pozwala mi swobodnie rozkoszować się tą intensywną przyjemnością, tą ekstazą, która z powodu strachu przed ryzykiem staje się jeszcze bardziej wybuchowa. Tak jak ja pragnę tej dzikości, każde zderzenie z jego ciałem pokazuje mi, że on również tego łaknie i tak samo jak mną rządzi nim namiętność, która zawsze płonie pomiędzy nami. W tej chwili każdemu pełnemu furii uderzeniu jego bioder towarzyszy głębokie warknięcie.

Gdy desperacko dążąc do własnego, kolejnego spełnienia, szerzej rozsuwam stopy i zaczynam wychodzić mu naprzeciw swoimi biodrami, by mocniej się na niego nadziewać, wówczas łamie się jego żelazna kontrola.

Kiedy dochodzi, wypowiada moje imię jakby było przekleństwem i jedną z rąk, którymi do tej pory trzymał mnie za biodra, chwytą mnie za kucyk, blokując mnie, aby jego pchnięcia mogły sięgnąć głębiej. Jakby nie mógł się mną nasycić. Jego orgazm przywołuje mój własny.

Rozpadam się z krzykiem rozkoszy, a gdy moje osłabione roztapiającą kości rozkoszą ręce zaczynają zsuwać się z barierki, Nick opiekuńczo otacza mnie ramionami.

Odciąga mnie od krawędzi i odwraca twarzą do siebie. Jego oczy patrzą na mnie miękko, jednak nadal pełne są mrocznych, zmysłowych obietnic. Nick bierze mnie na ręce, po czym niesie w głąb apartamentu do czekającego wewnątrz łóżka.





TAK JAK OBIECYWAŁ NICK, wschodu słońca widzianego z tarasu jego penthouse'a nie można nazwać inaczej jak tylko spektakularnym

Podczas gdy on rozmawia ze swoim współpracownikiem w Londynie, wychodzę na zewnątrz ze swoim telefonem komórkowym, żeby zrobić kilka zdjęć tego cudownego pokazu świetlistych, pastelowych barw stworzonych przez naturę. Moje prace mogą nie zasługiwać na galerię Nicka... to fakt, który doskwiera mi bardziej niż chcę się do tego przyznać... jednak pragnę zachować te barwy, na następny raz, kiedy zdecyduję się sięgnąć po pędzel.

Pod wpływem impulsu robię kolejne zdjęcie, na którym utrwalam ładną białą żaglówkę, odbywającą rejs jakąś milę od brzegu.

Przypominając sobie, że obiecałam Tashy zadzwonić do niej, wybieram jedno z moich świeżo zrobionych zdjęć i wysyłam je do niej razem z notatką.

**Przepraszam, że wczoraj nie zadzwoniłam do Ciebie, ale przytrafiło mi się to. Jestem tu razem z Nickiem. Wszystko jest okay. ☺**

Jej odpowiedź przychodzi niemal natychmiast, wprawiając w wibrację moją komórkę.

**Czy to są pieprzone palmy, ty dziwko?! Naprawdę muszę przemyśleć to, czy powinnam się z tobą przyjaźnić...**

Śmieję się i wysłałam jej buźkę.

**Też cię kocham. Odezwę się ponownie, kiedy będę mogła.**

Tasha odpisuje mi.

**Cieszę się, że u Ciebie wszystko w porządku. Zadzwoń do mnie jak najszybciej. P.S. Robota jest jeszcze bardziej do bani, kiedy Cię tu nie ma.**

Nie mogę uwierzyć, że zaledwie wczoraj odeszłam z VENDANGE. Mniej niż dwadzieścia cztery godziny spędzone z Nickiem na tym fantastycznym wypadzie, sprawiło, że Joel i restauracja wydają mi się nierealnym snem. Wszystkie moje problemy również wydają się odległe, kiedy wciąż unoszę się na chmurce rozkoszy, którą obdarzył mnie Nick i czuję poczucie bezpieczeństwa, jakie zapewniają mi jego ramiona. To nie jest coś, co dał mi ktokolwiek inny... w tym sensie, że jestem naprawdę chroniona i bezpieczna. Jestem osłonięta przed wszystkim. Nawet przed moją przeszłością. Ukryta tu w górze razem z Nickiem, w jego podniebnym raju, prawie wierzę, że nic złego nie może mnie dotknąć. Wiem, że to tylko iluzja. Jednak w tej chwili nie jestem gotowa, żeby przejmować się rzeczywistością. Po prostu chłonę ten widok wzbudzający respekt i podziw, otulona białym, puszystym szlafrokiem, w który Nick zawinął mnie, kiedy kilka minut temu wyszłam spod prysznicza. Mięśista bawełniana frotte przesiąknięta jest

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

jego zapachem. Nieopisana mieszanina czystej męskiej skóry i pikantnej zmysłowości stała się moim ulubionym narkotykiem, pobudzając we mnie wszystko co kobiece i wyzwalaając zaborczość, której nie potrafię zaprzeczyć. Krzyżując ramiona na piersi, pochylam brodę i przytulając nos do miękkiej wyłogi, oddycham powoli, delektując się tym zmysłowym przypomnieniem Nicka. Mimo iż ten poranek poraża pięknem, nie chcę zapomnieć o nocy, którą dzieliliśmy. Nie chcę wracać do Nowego Jorku, gdzie czeka wszystko, co może rozdzielić mnie z Nickiem. Wliczając w to ocean kłamstw, które będę musiała mu wyjaśnić.

- Myślałem, że już się ubrałaś.

Na dźwięk jego głosu, spoglądam przez ramię i widzę go idącego ku mnie jedynie w dużym, białym ręczniku owiniętym nisko wokół bioder.

Zasycha mi w ustach, kiedy obserwuję jak się porusza, z drapieżną gracją przemierzając taras. Dotykałam ustami i językiem każdego centymetra tego opalonego, muskularnego ciała, jednak sam widok Nicka podążającego w moją stronę sprawia, że nabieram apetytu, aby zrobić to ponownie. Uśmiecham się, nie mogąc utrzymać radości z dala od mojej twarzy.

- Mogę ubrać się w każdej chwili, ale nie wiem, kiedy będę miała kolejną szansę zobaczyć wschód słońca z tak wspaniałego punktu widokowego.

- Cieszę się, że masz takie proste priorytety. Odzież i tak jest bardzo przereklamowana. - Uśmiecha się, podchodząc do mnie i opierając się biodrem o poręcz. - Po ostatniej nocy, wątpię, bym kiedykolwiek mógł znowu stanąć tutaj bez ryzyka szalonej erekcji.

Nie mogę nie zauważyć nęcącego wybrzuszenia ręcznika w okolicach jego pachwiny jako dowodu tego faktu. To oczywiste, on zupełnie nie ma wstydu, stoi

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

tu półnagi wyglądając tak gorąco, że niemal roztapiam się na miejscu. Moja cipka reaguje nagłym mrowieniem, oraz napływem wilgoci i żaru, który jak płomień rozprzestrzenia się do moich kończyn i sprawia, że moje sutki twardnieją napierając na miękką tkaninę szlafroka. Jestem pewna, że Nick widzi moją reakcję. Jest dostrojony do potrzeb mojego ciała nawet bardziej niż ja sama.

Jego błękitne oczy ciemnieją, wyciąga rękę i chwyta mnie za pasek szlafroka, przyciągając do siebie. Nie opieram się. Bardziej niż czegokolwiek, pragnę ponownie poczuć na sobie jego dłonie. Chcę poczuć go w sobie, teraz, znowu... tak długo, jak będzie mi to dane. Całuje mnie, owijając ręce wokół moich pleców.

- Czy zdecydowałaś, co chcesz dzisiaj robić?

- Parę rzeczy przychodzi mi do głowy.

Jego ciemne brwi unoszą się, a na usta wypływa krzywy uśmiech.

- Och, uwierz mi, panno Ross, też mam kilka pomysłów. I obiecuję je zrealizować. - Jego wargi muskają moje, kończąc nieśpiesznym skubnięciem, które sprawia, że ciężko mi oddychać. - Chyba nie sądzisz, że zapomniałem, iż wciąż ci jestem winien jakąś formę kary.

- Jeśli ostatnia noc miałyby być wskazówką, to już nie mogę się tego doczekać.

Śmieje się z powodu mojego wyzwania, a dłonie spoczywające na moich plecach zsuwają się w dół, aby ścisnąć mój tyłek. Przyciąga moje biodra do masywnego grzbietu swojej erekcji.

- Poczulaś się odważna, nieprawdaż?

- Nic nie mogę na to poradzić. Ma pan na mnie bardzo zły wpływ, panie Baine. Staję się przy tobie bezwstydną nierządnicą.

- Tak się składa, że bezwstydną to mój ulubiony rodzaj nierządnicy – warczy, całując mnie ponownie i ocierając się o mnie swoim futem w twardym żądaniu, które rozpala wszystkie końcówki moich nerwów. Jęczę czując jego pożądanie, już na wpół pijana z pragnienia.

Odrywa usta od moich z gwałtownym przekleństwem.

- Jezu, co ty ze mną robisz. Nakręcasz mnie tak bardzo, że mógłbym pieprzyć cię przez kilka tygodni bez przerwy na zaczerpnięcie oddechu.

Wzdycham z radości na samą myśl o tym.

- Mmm, jak dla mnie to brzmi całkiem nieźle.

Jego ręce wślizgują się pod mój szlafrok. Odrzucam głowę do tyłu z cichym okrzykiem, gdy jego palce błądzą po mojej klatce piersiowej, by po chwili zacząć intensywnie pieścić wzgórki nagich piersi. Moje uda okraczają jego nogę i nie mogę się oprzeć, by ocierać się o nią moją spragnioną kontaktem, gorącą i wilgotną cipką. Nick nie każe mi zbyt długo czekać. Jedną ręką wędruje w dół mojego ciała, pomiędzy napuchnięte płatki mojej szparki. Zagłębia się między moje fałdki, głaszcząc twardy pęk mojej lechtaczki, zanim penetruje mnie palcem.

- O, Boże. - Oddech wydobywa się z moich płuc gwałtownymi, urwanymi sapnięciami, podczas gdy on wsuwa go i wycofuje, doprowadzając mnie do szaleństwa z powodu narastającej potrzeby. - Nick, tak mi dobrze.

Jego oczy ciemnieją do burzowego błękitu, gdy patrzy na mnie, jak skręcam się i wiję na jego dłoni. Kiedy się odzywa, jego głos jest szorstki jak żwir.

- A teraz kto ma na kogo zły wpływ, panno Ross? Przychodząc tutaj miałem zamiar zabrać cię na kawę i smaczne śniadanie, zanim planowałem sprawić, że znowu dla mnie dzisiaj dojdiesz.

Śmieję się i potrząsam głową.

- Kawa i śniadanie mogą poczekać. W tej chwili chcę, żebyś mnie po prostu pieprzył.

- Bezwstydna i wymagająca - odpowiada, pochylając głowę i pochłaniając moje usta w głębokim, zaborczym, dominującym pocałunku. Potem wycofuje ze mnie swoje palce i lekko szczypie moją lechtaczkę. - Transportuj swój słodki tyłeczek do mojego łóżka, Panno Ross. Jeśli nie chcesz, żebym wziął cię tu, na zewnątrz w pełnym świetle dnia.



NIE WYSZLIŚMY Z APARTAMENTU NICKA, żeby zjeść jakieś śniadanie, dopóki nie minęła dziesiąta. Byłbym szczęśliwa mogąc spędzić z nim w łóżku cały dzień, ale, niestety, nasze puste żołądki nie dały się zignorować.

Choć muszę się przyznać, że nie mogłam się doczekać kolejnego z jego niesamowitych gorących, domowych śniadań.

Ledwo jestem w stanie ukryć swoje rozczarowanie, kiedy widzę słodką,

nabrzeżną kawiarenkę na CoconutGrove, do której mnie zabiera.<sup>3</sup> Mamy widok na przystań wypełnioną eleganckimi, okazałymi jachtami i żaglówkami wszystkich rozmiarów. Restaurację na świeżym powietrzu wypełnia różnorodność ludzi. Niektórzy aż kapią od biżuterii, a ich odzież nosi loga najlepszych projektantów, podczas gdy inni ubrani są swobodnie i na sportowo w szorty i koszulki. Nick i ja plasujemy się gdzieś pośrodku. On wygląda na luzie, ale zauważalnie zamożnie w marynarce i bermudach, miękkich butach i białej koszulce polo. Co do mnie, to czuję się ładnie i kobieco oparta o jego ramię w lnianej, błękitnej sukience bez rękawów z szalowym kołnierzem i sandałkach na płaskich obcasach... cały mój strój posiada metki domu mody wysokiej klasy, wyrazy uznania dla Dominicka Baine za jego wyobrażenie na temat stroju na nieplanowany wypad. Nigdy wcześniej nie nosiłam takich wytwornych i drogich ubrań, ale mam świadomość, że głowy obracają się w moim kierunku, nie tyle z powodu sposobu w jaki jestem ubrana, co ze względu na mężczyznę, w którego towarzystwie przebywam. Tutejsi ludzie mogą nie rozpoznawać w nim rekina biznesu, którym bezsprzecznie jest, ale niejednokrotnie już byłam świadkiem jak obecność Nicka działa na innych, gdziekolwiek się znajduje. Nie da się również ignorować głodnych spojrzeń posyłanych mu przez więcej niż kilka kobiet, ani zawiści w ich oczach, kiedy po chwili ich wzrok prześlizguje się na mnie.

Nick jakby wyczuwając mój niepokój kładzie dłoń na dolnej części moich pleców, kiedy za hostessą przechodzimy przez restaurację. Zostajemy posadzeni przy stoliku na obrzeżu, gdzie grube żeglarskie liny oddzielają część restauracyjną od pasażu prowadzącego do doków.

Mewy szybują ponad łodziami, a ich krzyki mieszają się z gwarem toczących

---

<sup>3</sup> <http://www.miamiandbeaches.com/places-to-see/coconut-grove>

się wokół nas rozmów.

Zamawiamy jedzenie, po czym cieszymy się smakiem świeżych owocowych sałatek i lekkich jak puch naleśników, wszystko to serwowane pod bezchmurnym niebem, które jest czystą perfekcją. Chociaż to miejsce wypełniają wchodzący i wychodzący miłośnicy żeglarstwa, to czuję się niezwykle intymnie siedząc naprzeciwko niego i jedząc śniadanie pod naszym pokrytym strzechą parasolem, który ocienia stół. Gdzieś po drodze, po tych kilku tygodniach, zaczęłam czuć się swobodnie w jego towarzystwie, bez względu na to gdzie się znajdowaliśmy.

Będąc z nim czuję się bezpieczna. To jest takie... właściwe. Uświadomienie sobie tego powinno uruchomić we mnie wszelkie rodzaje alarmów. Zamiast tego, to napęła mnie radością, której tak bardzo brakuje w moim życiu, że jestem zdumiona, iż mogę naprawdę ją poczuć.

Nick łapie mnie na tym, jak uśmiecham się popijając kawę.

- O czym myślisz?

Wzruszam ramionami z zamiarem uniknięcia odpowiedzi, ale ona i tak zsuwa się z mojego języka.

- Myślę, że jestem szczęśliwa. - Przetykam pochłonięta przez morski błękit jego spojrzenia. - Już bardzo dawno nie czułam się taka szczęśliwa. A może nigdy...

Sięga przez stół, bierze mnie za rękę i składa na moich palcach delikatny pocałunek.

- Pewnego dnia, Avery, zechcesz mi powiedzieć, dlaczego tak jest.

Mówi tak, jakby to miałby być mój wybór, ale dostrzegam



niewypowiedziane żądanie w intensywności jego spojrzenia. Na tę myśl przeszywa mnie dreszcz paniki. Nie mogę powiedzieć mu więcej, bez względu na to, gdzie zaprowadzi nas to, co dzieje się teraz pomiędzy nami. Są pewne rzeczy, o których on nigdy nie może się dowiedzieć. Pomijając kłamstwa, które mu sprzedałam opowiadając o swoim życiu osobistym, tajemnice na temat mojej przeszłości mogłyby sprawić, że współczułby mi albo mną gardził. Nie mogłabym znieść widoku żadnego z tych uczuć w jego oczach. Trudno mi wytrzymać nawet to pytające spojrzenie, teraz, gdy moje milczenie się przedłuża.

Ku mojej uldze, nasza kelnerka wybiera ten moment, aby podejść i zapytać, czy chcielibyśmy coś jeszcze zamówić. Nastrój chwili zostaje złamany, a ja kładę drżące dłonie na kolanach i odmownie kręcę głową na jej propozycję dolewki kawy. Kiedy nasze talerze zostają uprzątnięte, a Nick wysyła ją po rachunek, staram się skierować naszą rozmowę na bezpieczne tory.

- Niektóre z tych łodzi są naprawdę niesamowite, nieprawdaż?

Widzę, że zauważa mój unik, ale przytakuje mi skinieniem głowy. Wskazuje dłonią na przysadzistą łódź motorową, szarą spizową bestię, która właśnie wpływa do doku.

- Spójrz na tą, wygląda jak coś, co mogłoby należeć do Jamesa Bonda.

Nick chichocze, kiedy marszczę nos.

- Nie podoba ci się?

- Jest w porządku. Ale możesz nazwać mnie staroświecką, bo wolę żagłówki.

- Unosi brwi.

- Oto kobieta o guście bliskim mojemu sercu. - Jego niewymuszony uśmiech

ma porażającą moc, a luźna uwaga sprawia, że powietrze wydaje się trochę cieplejsze i jakby naelektryzowane.

Biorę łyk kawy próbując udawać, że on mnie nie podnieca samym siedzeniem przy stole.

- Więc, lubisz żeglować, Nick?

- Od czasu do czasu - mówi. - Kiedy ostatni raz byłeś na wodzie?

Lekceważąco macham ręką.

- Och, bardzo dawno, lata temu. I nie na łodzi podobnej do tych. Mój dziadek miał małą żaglówkę, „Sunfish” nad jeziorem, gdzie mieszkał. Zabierał mnie na nią, kiedy byłem mały i nauczył trochę na temat żeglowania.

- To wygląda na miło spędzony czas.

Przytakuję.

- Taaa. Czasem pozwalał mi zmieniać położenie żagla. Ale głównie, po prostu lubiałam przebywać z nim na łodzi. - Wydaję z siebie ciche, powolne westchnienie, myśląc o czasach, kiedy powroty do domu nie były dla mnie czymś trudnym. Gdy wszystko było dobre. - Minął kawał czasu, odkąd myślałam o tamtych dniach.

- Twój dziadek już nie pływa?

- Umarł, kiedy byłem nastolatką. - Mogłam zostawić go z tą odpowiedzią i prawdopodobnie powinnam. Ale rana jest ciągle świeża, nawet po tych wszystkich latach, a słowa wyciekają ze mnie w zdławionym szepcie. - Pewnej nocy pił do późna i zrobił błąd wsiadając do samochodu. Uderzył w drzewo na

jednej z bocznych dróg nad jeziorem. Na szczęście, nikt nie był z nim lub na jego drodze, kiedy miał wypadek.

- Jezu. - Twarz Nicka staje się poważna, kiedy to mówię, niemal sroga. - Przykro mi, że musiałaś stracić go w ten sposób.

- To był ciężki cios dla całej mojej rodziny. Jeden z wielu. - Przyznaję, wiedząc, że nie mogę iść z tymi wspomnieniami dalej niż już to zrobiłam.

Nick nie może się dowiedzieć, że mój dziadek wpadł w alkoholizm po tym, jak jego ukochana córka trafiła do więzienia w Pensylwanii na dożywocie za morderstwo. Nie mogę mu powiedzieć, że po tym jak moja matka została skazana, a mój dziadek zginął w wypadku, jedyną osobą, którą mi pozostała była moja babcia... ona chciała się mną zaopiekować, ale nie mogła z powodu depresji i tęsknoty za córką, która została jej odebrana. I nie mogę mu zdradzić tej najgłębszej tajemnicy, która od prawie dekady przeżera moją duszę. Tajemnicy, która jak trucizna zatruwa mnie od wewnątrz, tym głębiej im dłużej ją utrzymuję, ale z pewnością mnie zniszczy, jeśli kiedykolwiek pozwolę jej wyjść na zewnątrz.

Nasza kelnerka ponownie przychodzi mi na ratunek, przynosząc rachunek i podając go Nickowi z uśmiechem, który wydaje się być mniej nakierowany na uzyskanie dużego napiwku, a bardziej na przyciągnięcie jego uwagi. Jeśli Nick zauważy zainteresowanie tej atrakcyjnej dziewczyny, to odnosi się do tego z taką samą chłodną uprzejmością, z jaką traktuje wszystko, co pojawia się na jego drodze. Dyskretnie uiszcza duży rachunek, każąc jej zatrzymać resztę.

- Chcesz iść na spacer? - pyta, kierując na mnie całą moc swojego uśmiechu.

- Z przyjemnością - odpowiadam.

Kierujemy się na nadmorską promenadę i zaczynamy spokojną przechadzkę wzdłuż doków, patrząc na rzędy krzykliwych, wyczynowych łodzi motorowych z ogromnymi silnikami o wywołujących jęk, pretensjonalnych nazwach takich jak: *Skarb Piera* i *Płynne Aktywa* oraz *Naturyzm Feelina*. Po kilku minutach naszej wycieczki docieramy na przystań, a ja dostrzegam futurystyczny szary jacht, który widziałam wcześniej. Kiedy głośno parskam, Nick rzuca mi pytające spojrzenie.

- Powiedziałem coś zabawnego?

Gestem wskazuję mu emblemat na rufie. *Double-Oh-Heaven*.<sup>4</sup>

Nick również zaczyna się śmiać, bierze mnie za rękę i kierujemy się ku spokojniejszej części przystani, gdzie zadokowana jest większość łodzi. Kiedy tam docieramy, w mojej torebce zaczyna dzwonić telefon.

Nie muszę nawet zgadywać kto dzwoni. Biorąc pod uwagę, że moja mama nie była w stanie skontaktować się ze mną ostatniego wieczoru, używa swojego cennego czasu podczas jej przerwy na lunch, aby spróbować ponownie. Chociaż nie chcę, by coś zakłócało nasz mile spędzany czas, to nienawidzę świadomości, że mama może się martwić lub zastanawiać, co się ze mną dzieje.

Nick przystaje.

- Nie powinnaś odebrać? Idź przodem, jeśli chcesz to zrobić. Mam zamiar pobiec do sklepu na przystani i kupić parę butelek wody.

Chociaż jestem pewna, że to jedynie uprzejmy pretekst, żeby dać mi trochę prywatności, kiedy tylko oddalam się o kilka kroków, sięgam do torebki i przeciągam palcem po ekranie, aby odebrać.

---

<sup>4</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=XQYB9pcZ914>

- Tak, akceptuję - odpowiadam cicho na pytanie automatu. - Cześć, mamó.

Prowadzimy lekką rozmowę, zaczynając od tematu, na którym skończyłyśmy kilka dni temu. Po tym, jak zapewnia mnie, że jej rozmowy na temat zwolnienia warunkowego przebiegają bez większych problemów, informuje mnie radośnie, że skończyła powieść kryminalną, którą czytała, kiedy ostatnio rozmawiałyśmy i właśnie rozpoczęła, nie do wiary, pikantny romans o wampirach. Mówi, że cieszy się z nadchodzącej wiosny i przez okno swojej celi może zobaczyć kwitnące drzewa.

Słucham jej słów i odpowiednio na nie reaguję, z poczuciem winy odwracając wzrok od błyszczących łodzi i błękitnej wody przystani oraz krzykliwych, białych mew pikujących przez rozświetlone słońcem niebo... wolności, której moja mama prawdopodobnie już nigdy ponownie nie doświadczy. Chcę powiedzieć jej o Nicku. Pragnę podzielić się z nią faktem, że poznałam kogoś wyjątkowego, kogoś, kto sprawia, że jestem szczęśliwa. Ale nasze piętnaście minut kurczy się do mniej niż pięciu, a poza tym wiem, że ta rozmowa nie będzie dla niej łatwa. Będzie się o mnie martwiła. Będę musiała ją uspokajać, że jestem bezpieczna z mężczyzną, którego nawet nie zna. Że jestem ostrożna. Więc milczę.

Kiedy się zegnamy, widzę Nicka idącego w moją stronę. Niesie plastikową torbę z logo przystani w jednej ręce i kilka butelek wody w drugiej. W chwili, gdy kończę rozmowę, dociera do mnie z enigmatycznym uśmiechem na twarzy.

- Co kupiłeś? - pytam, biorąc od niego butelkę z wodą.

- Zaopatrzenie - odpowiada i kiedy wpatruję się w niego lekko zmieszana, sięga do torby i wyciąga z niej marynarską czapkę. Niebiesko białe nakrycie jest zrobione dla dzieci, ale Nick pochyla się, by mnie pocałować, po czym wkłada mi je

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

na głowę. - Czy jesteś gotowa?

- Gotowa na co?

Zamiast mi odpowiedzieć, rusza w stronę jednego z doków. Spieszę za nim, obserwując, jak podchodzi do najładniejszej łodzi w porcie... dużej, białej dwumasztowej żagłówki, o wdzięcznej nazwie *Ikar*. Nick stawia torbę z zakupami na pokładzie i kiwa na mnie, żebym do niego dołączyła.

Patrzę na niego nieufnie.

- Chyba sobie żartujesz. Nie mów mi tylko, że wynająłeś dla nas tę łódź.

- Nie. - Jego uśmiech jest wręcz psotnie chłopięcy. - Jestem jej właścicielem. To jedna z pierwszych rzeczy, którą sobie kupiłem, kiedy jeszcze ogłupiały mnie pieniądze. Wejdz na pokład, Avery. Trochę sobie pozeglujemy.

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti



PRZEZ RESZTĘ DNIA, mój świat składa się z wzdymających się białych żagli, krystalicznie błękitnej wody i balsamicznego morskiego powietrza... i Nicka, fachowo panującego nad tym wszystkim. Po opuszczeniu przystani w Biscayne Bay, podnieśliśmy żagle i skierowaliśmy się na południe.

Nie mam pojęcia, jak długo będziemy żeglowali ani do jakiego portu w końcu zawiniemy. Szczerze mówiąc, to nie ma dla mnie zbyt wielkiego znaczenia.

Z bryzą wiejącą mi w twarz i ciepłym słońcem pieszczącym moją skórę, czuję się jak w raju. To nie boli, że dzielę ten mały kawałek szczęścia ze wspaniałym mężczyzną, który wygląda jak ktoś z przygodowego romansu. Ciemne włosy Nicka są potargane i dzikie, kiedy stoi półnagi i bosy w kokpicie. W ciągu tych kilku godzin, odkąd wypłynęliśmy, jego śniada skóra nabrała jeszcze bogatszego odcienia brązu.

Właśnie, i nie po raz pierwszy tego dnia, łapie mnie na tym, że się mu przyglądam. Uśmiech, który posyła mi w odpowiedzi, jest spokojny i beztroski, co

robi dziwne rzeczy z moim sercem.

- Gotowa, żeby na chwilę przejąć stery?

- Pewnie. - Dołączam do niego w kokpicie, chętna do zajęcia stanowiska sternika. Mimo że mój dziadek nauczył mnie podstaw żeglowania, moje umiejętności są zardzewiałe i nigdy nie kierowałam łodzią takiej kategorii, jak ta należąca do Nicka. - Co muszę zrobić?

Nick staje za mną i wyciągając ramiona ujmuje koło sterowe. Ciepło jego ciała, zapach wycalowanej słońcem skóry, wszystko to sprawia, że czuję zawroty głowy z powodu zmysłowego przeciążenia. A on, cholera, dokładnie wie jaki wywiera na mnie wpływ.

- Tak, trzymaj je równo - mówi mi, a jego gorący oddech łaskocze konchę mojego ucha. Czuję wargi muskające wrażliwą skórę, podczas gdy jego niski głos wibruje przy moich plecach. Drzę z powodu rozkwitającego podniecenia, a on potęguje reakcję mojego ciała, składając delikatny pocałunek u nasady mojej szyi. - Równo, powiedziałem. Dobry pierwszy oficer nie powinien pozwolić sobie na żadne rozproszenie.

Uśmiecham się i spoglądam na niego przez ramię z wymownym uśmiechem.

- Wątpię, żeby pierwsi oficerowie mieli zbyt często do czynienia z tego rodzaju rozproszeniem.

Unosi brwi.

- Narzeka pani, panno Ross?

- Odrobinę.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Dobrze. - Jego usta wyginają się w krzywym uśmiešku. Delikatnie odwraca moją twarz z powrotem do przodu. - Teraz, po prostu utrzymuj nasz dziób skierowany w stronę tamtej boi.

Salutuję mu z beczelnym uśmiechem.

- Tak jest, kapitanie.

Bosy i zwinny jak kot, Nick wskakuje na górę, żeby nieco zwinąć żagle, a ja trzymam kurs. Dokładam wszelkich starań, aby wypełnić jego instrukcje, ale jest mi cholernie trudno patrzeć na kołyszącą się w oddali boję, kiedy mam prawie przed oczami atletycznie zbudowane i niemal nagie ciało Nicka. Zajmuje się ustawieniem żagli z taką wprawą, że jestem pod ogromnym wrażeniem. Nie wspominając już o tym, iż to beznadziejnie mnie nakręca. Wskakując do kokpitu, przeczesuje poznaczoną bliznami dłonią rozwiane wiatrem włosy. Kiedy cofam się, aby mógł przejąć ster, potrząsa głową.

- Trzymaj go. Wiatr jest stabilny i jesteśmy teraz na prostym kursie. Robisz to bardzo dobrze. - Kiedy pochyla się ku mnie, żeby skraść mi pocałunek, jednocześnie zaciska dłoń na moim pośladku. - Poza tym, to moja kolej, żeby trochę na ciebie popatrzeć.

Siada na wbudowanej ławce z prawej strony kokpitu i pozwala mi żeglować w głąb zatoki. Kiedy spoglądam ponad swoim prawym ramieniem, widzę, że przyjął swobodną pozę. Jego ręce rozłożone są na oparciu ławeczki, a kostka jednej nogi spoczywa na kolanie drugiej. Obserwuje mnie płonącym spojrzeniem niebieskich oczu spod linii ciemnych, lekko ukośnych brwi.

Przetykam ślinę, potrzebuje czegoś innego, aby się na tym skupić, poza kuszącym ciepłem, które widzę w jego wzroku.

-Tak więc, po prostu robisz sobie rundkę na łodzi od czasu do czasu, hmm?

Posyła m uśmiezek.

- Mniej więcej.

- Obserwując cię dzisiaj, stawiam na więcej. Jak długo pływasz?

- Od dziecka. Praktycznie urodziłem się na wodzie. - To jest mało precyzyjna odpowiedź, więc zakładam, że to wszystko co ma zamiar mi powiedzieć, kiedy wzrusza ramionami, i patrząc na fale, które właśnie przecinamy, dodaje: - Tak naprawdę to dorastałem tutaj, na Florydzie. Zacząłem żeglować, zanim jeszcze nauczyłem się jeździć na rowerze.

- Och. - Nie udaje mi się ukryć swojego zdziwienia, nawet, gdy Nick spogląda na mnie. - Przepraszam. Chyba po prostu założyłam, że urodziłeś się i wychowałeś w Nowym Jorku.

- Ach. Zgadza się - mruczy, patrząc na mnie badawczo. - Jako jeden z tych nieznośnych bachorów, żyjących z funduszu powierniczego.

Śmieję się, wstrząśnięta, że pamięta, co powiedziałam do niego tamtej nocy, kiedy spotkaliśmy się w galerii. Teraz zastanawiam się, czy moja niezręczna uwaga nie trafiła czasem w jego jakiś czuły punkt, czy też po prostu zapamiętał jeden z błahych szczegółów rozmowy, udowadniając tym samym, że nic nigdy mu nie umyka.

A teraz moje własne myśli wróciły do komentarza, jaki wygłosił w dokach. Sprawdzam nasz kurs i ryzykuję kolejny, krótki rzut oka w kierunku Nicka.

- A ta łódź jest jedną z pierwszych rzeczy, którą kupiłeś sobie, kiedy zacząłeś

odnosić sukcesy?

Kiwa głową, leniwie gładząc lśniące, mahoniowe wykończenia.

- Zbudowany na zamówienie, długi na niemal czternaście metrów jacht Sparkmana Stephensa.<sup>5</sup>Zapraǳnęłam go, poniewaų byłem w cięłym wieku i zobaczyłem starą fotkę JF Kennedy'ego na jego S&S. Tak więc, po tym, jak zgarnąłem moją pierwszą parę milionów z inwestycji, wydałem połowę z nich na Ikara.

Moje brwi unoszą się w górę.

- Zaufałeś mi powierzając moim dłoniom swoją dziecinę za milion dolarów? O mój Boųe. Proszę, chodź tu zaraz i przejmij koło sterowe.

Chichocze, ale nie wykonuje żadnego ruchu, ųeby mnie zastąpić.

- Jakoś nie mam wątpliwości, ųe znajduje się w dobrych rękach. Mogę to stwierdzić, opierając się na własnym doświadczeniu.

Odpowiadam mu uśmiejem i wracam do swojego zadania z jeszcze większym zaangażowaniem, świadoma wartości jachtu, którym steruję. Mimo ųe nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, nawet ja mogę powiedzieć, ųe ta łódź jest wyjątkowa. To czysta klasyka, jedna z najlepszych jakie można kupić za pieniądze.

I dlatego istnieje coś, czego w tym wszystkim nie mogę zrozumieć... Dominic Baine otacza się doskonałymi rzeczami. Pięknymi, drogimi rzeczami. Więc nie mam pojęcia w jaki sposób znalazłam się w tym układzie. Nie, nieprawda. Wiem. A smak tej świadomości pali mnie w gardle jak kwas, zwłaszcza odkąd on opuścił

---

<sup>5</sup> <https://photos.inautia.com/barcosOcasion/4/4/8/3/sparkman-and-stephens-yawl-27936110151949695568667055544569i.jpg>

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

swoje bariery obronne, gdy przybyliśmy do Miami. Stopniowo się przede mną odkrywa. A jedynym powodem, dla którego ja się tutaj znalazłam, jest fakt, że przez cały czas pozwoliłam mu wierzyć, że jestem kimś, kim nie jestem. Udawałam kogoś lepszego. Kogoś, kto rzeczywiście mógłby należeć do jego świata.

Nawet nie chcę zgadywać, jak długo będę w stanie podtrzymywać swoje kłamstwa. Zaszłam zbyt daleko poza punkt bez powrotu i nie wiem, czy kiedykolwiek będę miała szansę, aby to wszystko wyprostować. Odpycham czarne myśli i poczucie winy, po czym spoglądam na niego.

Często łatwiej mi myśleć o Nicku w kategoriach, w jakich on sam się kreuje przed wielkim światem. Onieśmielający magnat biznesu. Super bogaty finansista. Władczy mężczyzna, który jednym pstryknięciem palców może mieć wszystkich i wszystko czego zapragnie.

Jednak teraz, kiedy siedzi na pokładzie swojej żagłówki ubrany jedynie w szorty, a wiatr rozwiewa jego ciemne włosy, gdy w zamyśleniu obserwuje horyzont, zamiast tej przebojowej siły, z którą przebija się przez wszystkie dziedziny swojego życia w ten sam sposób w jaki Ikar przecina morskie fale, widzę Nicka jako chłopca, wbijającego oczy w coś czego zapragnął i co postanowił zdobyć.

Nigdy nie wyglądał bardziej ludzko. Z tajemniczymi bliznami znaczącymi jego prawe ramię i dłoń, nigdy nie wyglądał bardziej prawdziwie ani przyziemnie.

- Dlaczego nazwałeś go Ikar?

- Czy znasz ten mit?

Wzruszam ramionami.

- Może. Czy on nie był bogiem, którego skrzydła zostały spalone przez słońce?

- Nie, nie był bogiem, to był po prostu mężczyzna. Ikar został uwięziony na wyspie razem ze swoim ojcem. Aby stamtąd uciec, jego ojciec skonstruował dwie pary pierzastych skrzydeł sklejonych woskiem i ostrzegł Ikara, żeby nie leciał zbyt blisko słońca ani zbyt blisko do morza. Jednak Ikar go nie posłuchał. Smak wolności uderzył mu do głowy. Pofrunął tak wysoko, że słońce zaczęło topić wosk, w końcu pióra się rozpadły, a on wpadł do wody i utonął.

Pochylam głowę.

- Więc ta łódź, jest swoistym ostrzeżeniem albo lekcją?

Jego lekki uśmiech jest pełen zamyślenia, tajemniczy.

- Sądzę, że po trosze tym i tym.

- Pewnego dnia, Nicku, będziesz musiał mi powiedzieć, dlaczego tak jest. - Widzę błysk zaskoczenia w jego spojrzeniu, kiedy posługuję się słowami, które wypowiedział do mnie przy śniadaniu. Oczywiście, nie odpowiada mi na nie.

- Czy kiedykolwiek miałeś wątpliwości, że pewnego dnia będziesz w stanie zdobyć tę łódź? Czy też dziesięć lat temu byłeś jedynie młodszą wersją tego przebojowego, nieustępliwego mężczyzny, na którego teraz patrzę?

Jego usta wyginają się w asymetrycznym uśmiechu.

- A jak myślisz?

Śmieję się, potrząsając głową.

- Nic nigdy nie było poza zasięgiem dla nieustępliwego Dominica Baine'a.

Nieprawdaż?

- Nic, czego naprawdę zapragnąłem.

W tym mnie. Choć nie mówi tego słowa, nie mam wątpliwości, jaki komunikat przekazują mi jego ciemniejące oczy. I nie mogę powstrzymać impulsu świadomości, który mnie przeszywa, kiedy czuję ten jego przenikliwy wzrok.

Wstaje i podchodzi, aby dołączyć do mnie przy sterze. Jego bliskość wytrąca mnie z równowagi. Jednocześnie wprowadzając moje zmysły w stan oczekiwania na jego dotyk.

- Teraz odbij nieco na prawą burtę – instruuje mnie, spokojnie dając mi do zrozumienia, że zaniedbuję swoje obowiązki. - O tak, dajesz. Moja dziewczyna – mówi, kiedy koryguję kurs. - Teraz patrz przed siebie.

Przytakuję, obserwując naszą pozycję i kontrolną wstążkę na żaglu, aby utrzymać nas na właściwym kursie. Nick podchodzi bliżej i opiera dłonie na moich ramionach. Wzdycham, kiedy czuję, że odsuwa na bok mój koński ogon. Jęczę, gdy jego usta przywierają do tylnej części mojej szyi.

- Chcę zabrać cię dziś dalej, w nowe miejsce - mruczy. - Ale tylko jeśli zechcesz ze mną tam pójść i jeśli mi zaufasz.

Te słowa nie powinny sprawić, że mój puls przyśpiesza z pożądania. Ale w połączeniu z płonącym spojrzeniem Nicka i chrypką w jego głosie... stanowią zmysłową obietnicę. Przelykam nerwowo, a moje serce zaczyna uderzać szybciej, kiedy jego dłonie suną w dół po moich bokach, a następnie wędrują do przodu, by popieścić piersi.

- Jeśli chcesz, abyśmy zamiast tego tej nocy wrócili do bezpiecznego portu,

powiedz mi teraz, dziecinko.

- N-nie.- Moja odmowa jest chybotliwym westchnieniem, a następnie zmienia się w cichy jęk, kiedy dłoń Nicka zjeżdża w dół z przodu mojego ciała, docierając do spojenia nóg. Zaczyna zbierać moją spódnicę, unosząc ją powyżej kolan, aż po uda.

- Nick... Nie możesz...

- Tylko cię tam dotknę - mówi, odsuwając na bok koronkę fig i znajdując moją cipkę. Głęboko wciska palce, co sprawia, że zaczynam się wić z rozkoszy. - Jezu, jesteś przemoczona. Taka przytulna i gorąca. Nie mogę się nacieszyć tą cipką. A teraz muszę sprawić, że dojdziesz.

Zanim jestem w stanie nawet spróbować mu odmówić, głaszcze mnie bezlitośnie od łechtaczki aż do doliny pomiędzy pośladkami. Ustawiając moją stopę na skraju stojącej obok mnie ławki, otwiera mnie dla siebie i wypełnia swoimi palcami.

- O mój Boże.

Nerwowo rozglądam się, sprawdzając czy gdzieś w pobliżu nie znajdują się inne łodzie. Nie ma nikogo na tyle blisko, aby zobaczyć, co robimy, ale smaczek ryzyka, że ktoś mógłby patrzeć, jak kieruję luksusową łodzią wartą milion dolarów w kierunku otwartego Atlantyku z dłonią Nicka pomiędzy moimi udami, wywołuje we mnie niespodziewany dreszcz przyjemności.

Wzrok mi się mąci, kiedy za każdym szybkim ruchem jego grzesznych palców i kciuka, przeszywają mnie strzały rozkoszy. Nie okazuje mi żadnej litości, choć wcale jej nie oczekuję. Nie bardziej niż jakiegokolwiek szansy, by próbować się

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

mu oprzeć. Poddaję się ochoczo wirowi zmysłów, który ten mężczyzna we mnie podsyca.

Wszystko co mogę zrobić, to trzymać dłonie na sterze a oczy na kursie. Moje kończyny są jak pozbawione kości, ale naga, ciepła pierś Nicka i jego silne ciało przyciśnięte do moich pleców zapewniają mi stabilność i bezpieczeństwo.

Do chwili, w której dochodzę z krzykiem spełnienia wyrywającym się z mojego gardła i lecącym w górę, aż do łopoczących żagli.





GDY ZAPADA NOC, Nick nawiguje łódkę do Florida Bay, gdzie kotwicz ją około mili od tego, co jak mnie informuje, jest wysepką należącą do archipelagu Keys. Po tylu godzinach na wodzie dobrze jest się zatrzymać i na chwilę zwinąć żagle. Jestem wyczerpana z różnych powodów, ale nigdy nie czułam się bardziej żywa.

- Głodna? - pyta Nick, prowadząc mnie do kambuza, gdzie odkrywam zapasy, które zakupił w Miami; to bochenek świeżego chleba, butelka białego wina i baza na romantyczną kolację we dwoje. Przyglądam się, jak sięga po paczkę makaronu, oliwę z oliwek, koktajlowe pomidory, cukinię, mały pojemnik z tartym parmezanem i ząbek czosnku. - Czy makaron Primavera będzie w porządku?

- Brzmi świetnie.

Wręcza mi butelkę Pinot Grigio, następnie wyjmuję korkociąg z szuflady.

- Kieliszki są w szafce za tobą. Nalej nam wina. Ja zajmę się kolacją.

- Tak jest, kapitanie Baine. - Pochylam głowę i z uśmiechem biorę otwieracz

do wina z jego dłoni. - A może wolisz, żebym nazywała cię szefem kuchni?

Chichocze, ale wyraz jego twarzy jest pełen czystego żaru.

- Tym, co naprawdę chcę usłyszeć od ciebie dzisiejszej nocy, jest...Tak, Panie.

Zamieram zaskoczona wagą tego jednego słowa. Nick wpatruje się we mnie, a te jego głębokie turkusowo-niebieskie oczy patrzą na mnie zaborczo, wypełnia je żar. Obnażają mnie bez pozwolenia i pardonu. Nie ma wątpliwości, że jego odpowiedź ma podtekst erotyczny. I mimo że jego głos brzmi żartobliwie, mój puls odpowiada z pełną świadomością tego, co on sugeruje.

*Kontrola i kapitulacja.*

*Dominacja i poddanie.*

*Mistrz i Uległa.*

- Czy to jest tym, czego ode mnie chcesz? – pytam. Mój głos jest miękki.

Nick powoli odwraca się od blatu, aby skierować się do mnie.

- Chcę od ciebie wszystkiego, Avery. Jednak nie jak od mojej uległej lub dlatego, że chcę, abyś mi służyła jako ktoś w tym stylu. Już nie jestem na tym etapie życia.

Moje serce gubi rytm, gdy słyszę to wyznanie i dociera do mnie jego niewypowiedziany sens.

- Ale byłeś...

- Nie praktykuję tego od dłuższego czasu.

- Byłeś w tym... z Kathryn? - Nie mogę powstrzymać jej imienia od szybkiego

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

zeskoczenia z mojego języka. Próbowałam rozszyfrować, co ją z nim łączyło. Teraz, kiedy w końcu odważyłam się zapytać, obawiam się odpowiedzi.

Widzę niezadowolenie w wyrazie twarzy Nicka na wspomnienie o tej kobiecie. Nerwowo przełykam ślinę, żałując, że nie mogę tego cofnąć.

Jego spojrzenie twardnieje.

- Kathryn była w moim życiu bardzo krótko, lata temu, kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Nowego Jorku. Teraz nie mam z nią nic wspólnego i nigdy nie będę miała. To, co mnie z nią kiedyś łączyło, nie ma żadnego związku z nami.

Niektóre z moich wątpliwości słabną po tym wyjaśnieniu. Wierzę, że ona nie jest już częścią jego życia lub tego, co Nick dzieli ze mną. Chcę wierzyć, że nie ma drugiego dna w historii Nicka i tej kobiety, ale sądząc z jego nieprzystępnego spojrzenia, temat Kathryn jest stanowczo zamknięty, przynajmniej na tę chwilę.

Podchodzi bliżej, ciasna przestrzeń kambuza kurczy się wokół nas, dopóki naszych ciał nie dzieli więcej niż parę centymetrów. Jego naga, wyrzeźbiona klatka piersiowa i szerokie, opalone ramiona wypełniają moje pole widzenia, odurzając mnie ciepłem i kuszącym zapachem jego skóry.

- Chcę od ciebie więcej niż kiedykolwiek dałaś jakiemuś mężczyźnie, Avery. Więcej niż kiedykolwiek będziesz chciała komuś dać. - Głaszcz mnie po policzku, a ja unoszę wzrok, żeby spojrzeć mu w twarz. W przystojną, często trudną do odczytania twarz mężczyzny, który staje się ważną częścią mojego życia, czy tego chcę czy nie. - Pragnę twojej rozkoszy, twojego całkowitego oddania... a żeby naprawdę ci to dać, muszę mieć twoje zaufanie. Będąc ze mną nie będziesz potrzebowała żadnego słowa bezpieczeństwa. Wystarczy, że powiesz nie albo

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

żebym przestał i ja to zrobię. Obiecuję. Ale jeśli mi zaufasz, zabiorę cię na krawędź twoich najbardziej ekstremalnych, sekretnych pragnień.

Mój umysł zalewają wspomnienia z ostatniej nocy na jego tarasie i tego, jak poprosił o moje zaufanie, by następnie zabrać mnie na oszałamiającą krawędź przyjemności, bólu i strachu. A także dzisiejsze popołudnie podczas żeglugi. To w jaki sposób pokierował zarówno moim ciałem jak i spełnieniem. Oraz moment, w którym zapytał, czy jestem gotowa ruszyć z nim dalej... z dala od bezpiecznego portu. Teraz suma tych wszystkich rzeczy wysyła rozkosznie mroczne dreszcze do moich zakończeń nerwowych. Jeśli wciąż praktykowałby ten styl życia, to jestem pewna, że do tej chwili już bym o tym wiedziała. Ale to nie sprawia, że jego sugestia staje się mniej niepokojąca. Nick jest dominujący z natury, to Alfa z krwi i kości. Biorąc pod uwagę moje doświadczenia... moją strzaskaną przeszłość... powinnam obawiać się tej jego części. Jednak to co odczuwam w stosunku do Nicka nie jest strachem, a jedynie rozkosznie mrocznym oczekiwaniem.

A myśl o poddaniu się mu w kwestii seksu... na wszelkie sposoby... sprawia, że wszystko co we mnie kobiece, zaczyna drżeć z ciekawości... i pożądania.

- Nie będzie pomiędzy nami żadnych ograniczeń - mówi. Jego głos jest cichy, przepelniony pożądaniem i obietnicą. - Żadnych barier. Żadnych zahamowań. Nigdy, Avery. Nie ze mną.

Boże, dopomóż mi. To jak jego wzrok rozpala moje ciało, przypomina mi we wszystkich barwnych, zmysłowych szczegółach, jak po mistrzowsku Nick potrafi mnie zadowolić i z tego powodu byłabym skłonna spróbować z nim wszystkiego. Umieram z pragnienia zaznania tego rodzaju wolności, jaki on opisuje. Równocześnie jestem tym przerażona, nawet jeśli w odległym kącie mojego sumienia, zdaję sobie sprawę, że od samego początku podążałam z Nickiem tą

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

drogą. Gotowa do oddania w jego ręce swojego ciała i przyjemność... jeśli nie własnej duszy. Marzyłam o powierzeniu mu całej siebie, niezależnie od wszelkich ostrzeżeń. Niezależnie od całego ryzyka.

Oblizuję wargi i patrzę, jak jego wzrok dryfuje ku moim ustom i tam pozostaje. Jego szczęka napina się, a następnie atramentowe rzęsy unoszą się i tonę w błękicie burzliwego nieba.

- Chcę więcej niż myślisz, że jesteś w stanie komukolwiek dać, Avery. Ale ty, dasz mi to wszystko.

To sformułowanie nie jest pytaniem i kiwnięcie głową jest jedynym ruchem do jakiego jestem zdolna, kiedy patrzy na mnie z takim nieposkromionym głodem.

Kąciki ust Nicka unoszą się w reakcji na moją niemal instynktowną zgodę na jego żądania. Należę do niego i do nikogo innego, od chwili, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, i on wie o tym równie dobrze jak ja.

- Chcę to usłyszeć - mruczy. Jego lekko ochrypły głos głaszcze moje zmysły jak dotyk jedwabiu, dekadencji i uwodzicielski. - Powiedz to, dziecinko.

- Tak.

Wyczekująco unosi brwi. Niewypowiedziane, ale delikatne polecenie wysyła przeze mnie mroczny dreszcz.

- Tak, Panie.

- Dobra dziewczynka.

Cofa się nieco, chociaż tęsknię za tym, żeby mnie pocałował, dotknął, rzucił na podłogę i wziął tam, gdzie stoję. Jednak nie daje mi tego. Diabeł, którym Nick

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

niewątpliwie jest, rozciąga swoje wargi w szelmowskim rozbawieniu i wpatruje się we mnie badawczo przez dłuższą chwilę. Wiem, że on też mnie teraz pragnie. Widzę to w jego oczach. Słyszę to w przyspieszającym tempie jego oddechu. Czuję to w naelektryzowanym powietrzu między nami, wypełnionym tak silnym i namacalnym ładunkiem, że to sprawia, iż twardnieją mi sutki, a na nagich ramionach pojawia się gęsia skórka. Mój wzrok osuwa się w dół i nie jestem zaskoczona, widząc jego erekcję, mocno napierającą na ciemną tkaninę szortów. Pragnie mnie, jednak, niech go cholera, będzie kazał mi czekać.

Unosi mi brodę i obdarza krótkim, drażniącym pocałunkiem.

- Nalej nam wina, dziecinko. Postanowię przy kolacji, jak daleko cię dzisiaj zabiorę.



Cieszymy się smakiem makaronu Primavera przyrządzonym przez Nicka i naszą butelką wina, jedząc przy świecach na rozkładanym stole w kokpicie, pod osłoną aksamitnie ciemnego nieba roziskrzonego nieprzeliczonym rojem gwiazd. Posiłek jest wspaniały, wieczór spokojny i ciepły, jednak mnie się wydaje, że wszystko zastygło w stanie niecierpliwego oczekiwania na to, co mnie czeka, gdy to się skończy.

Każde jego spojrzenie sprawia, że przyspiesza mi puls. Za każdym razem, gdy sięga, aby napełnić mój kieliszek lub muska swoimi palcami moje, żar tłący się w moim wnętrzu rozpala się na nowo, wywołując wilgotne ciepło pomiędzy moimi

udami, sprawiając, że wiercę się nerwowo na miękkim krześle.

I dlatego, że tak dobrze mnie zna, nie sądzę, żeby Nick choć przez sekundę nie był świadomy mojej niezaspokojonej ciekawości. Albo potrzeby. Nie, on cieszy się każdą chwilą. Nie mogę już znieść napięcia ani zastanawiania się, i jeśli chociaż przez kilka minut przyjdzie mi jeszcze myśleć o byciu nagą na jego łasce, to chyba zacznę krzyczeć lub doznam samozapłonu. Kręcę głową, kiedy proponuje mi ostatnią dolewkę wina po zakończonym posiłku.

- Lepiej nie. Oboje wiemy, że mam tendencję do robienia lekkomyślnych rzeczy, gdy wypiję zbyt wiele.

Uśmiecha się przekornie.

- Jak opuszczenie galerii sztuki z mężczyzną, którego dopiero co poznałaś?

- Tak, to jest dobry przykład. A potem ucieczka z nim do Miami i żeglowanie dla kaprysu do nieznanego punktu.

- Tak się składa, że ja dokładnie wiem w jakim punkcie jesteśmy - mówi, wlewając resztę Pinot Grigio do swojego kieliszka. - Dopóki jesteś ze mną, nie musisz się o nic martwić.

Śmieję się.

- Och, wątpię, żeby to była prawda.

Przechyla głowę, marszcząc czoło.

- Czy czujesz teraz obawę?

- Nie. - Oblizuję wargi, patrząc na niego w świetle świec, które podkreśla stanowcze rysy jego pięknej twarzy. Dominic Baine jest bluźnierczo przystojny,

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

nieskończenie uwodzicielski. W drogich, doskonale dopasowanych garniturach, otoczony luksusem i bogactwem, jest uosobieniem elegancji i klasy. Dzisiejszej nocy, kiedy jest ubrany tylko w szorty, a jego krótkie, czarne włosy są wysmagane wiatrem i nieposkromione, ze szczęką ocienioną pierwszą szorstką zapowiedzią zarostu, wydaje się być pięknym, mrocznym, upadłym aniołem.

Który teraz... w tym miejscu i tej chwili... należy do mnie.

Gdy teraz na niego patrzę, po naszym wspólnym dniu spędzonym na wodzie i romantycznej kolacji sam na sam, na łodzi, niemal zapominam, że jest tytanem w świecie korporacji z budżetem, który przekracza wartość gospodarki niewielkiego kraju.

Niemal udaje mi się zapomnieć, że zostałam ostrzeżona, abym była ostrożna z tym mężczyzną i chroniła swoje serce. Że jeśli będę na tyle nierozsądna, aby próbować zbytnio się do niego zbliżyć, on pozbędzie się mnie tak samo jak wielu innych przede mną. Do tej pory nie zastanawiałam się nad nimi... kobietami, które były przede mną, przewijając się przez życie Nicka... i pod moją skórę zaczęły wsączać się wątpliwości, pomimo jego wcześniejszych zapewnień na temat Kathryn.

Moja przyjemna, bezpieczna bańka pękła, uciekam wzrokiem przed jego spojrzeniem, odwracając głowę, aby popatrzeć na lśniąca, ciemną wodę i niewielkie światła błyszczące nad zatoką, które się od niej odbijają.

- Od jak dawna masz Ikara? - pytam go, rozpaczliwe szukając pretekstu do rozmowy, która pozwoli mi nie zastanawiać się, kiedy ponownie będziemy się kochać lub ile innych kobiet siedziało wcześniej na tym samym miejscu, co ja teraz.

- Zbudowano go dla mnie jedenaście lat temu. Miałem dwadzieścia dwa lata



i właśnie zachłysnąłem się swoim pierwszym sukcesem na rynku nieruchomości. Rzecz jasna, byłem od tego uzależniony.

Patrzę w jego stronę i znajduję go odchylonego do tyłu na fotelu, bawiącego się lampką z winem. Wygląda tak młodo, niemal beztrzesko. Nie mogę się powstrzymać od uśmiechu.

- I teraz tu jesteś, dziesięć lat i dwa przecinek cztery miliarda dolarów później. - Widzę błysk zaskoczenia przebiegający przez jego twarz i czuję rumieniec zawstydzienia wypływający na moje policzki. - Przepraszam. Nie powinnam tego wiedzieć, chyba że sam chciałbyś mi o tym powiedzieć. Po naszym pierwszym spotkaniu, moja przyjaciółka, Tasha wygooglowała cię bez zapytania mnie o zgodę i podzieliła się ze mną niektórymi rewelacjami.

- Przyjaciółka z Queens, ta z nowo ochrzczonym dzieckiem?

- Tak. Tasha była też ze mną, kiedy niemal wpadłam na ciebie przy wejściu do windy.

Brwi Nicka uniosły się.

- Ona tam była? Śmieszne, nie pamiętam, żebym widział tam wtedy kogoś oprócz ciebie.

To rażące pochlebstwo, ale pochodzi od niego, więc nie jestem całkowicie odporna. Nawet nie staram się powstrzymać uśmiechu.

- Tasha sądzi, że jesteś arogancki. Nie chciała cię polubić, ale myślę, że ją kupiłeś wysyłając kwiaty na chrzest Zoe.

- Właściwie, to tamtego dnia moim celem było przekonanie do siebie innej

kobiety. - Wychyla do końca swoje wino i stawia kieliszek na stole. - Więc, co jeszcze Tasha wyszperała na mój temat nie omieszkując podzielić się tym z tobą?

Wzruszam ramionami.

- Tylko, że jesteś bardzo tajemniczy. I znany z tego, że zaciekle strzeżesz swojej prywatności.

- Dominic Baine, zwany również „Magnatem Cieniem” - mówi, brzmiąc na nieco rozbawionego. Ale znam go zbyt dobrze, aby dać się zwieść jego udawanemu lekceważeniu. Drażni go ta jego medialna reputacja, więc przyjmuje obronną postawę. - Jeśli istnieje jakaś rzecz, której prasa nie może znieść, to jest tym ktoś, kto nie chce tańczyć w ich reflektorach. Zaczynają szukać jego słabych punktów, pęknięć w zbroi. Kopać, aby wydobyć jakieś tajemnice.

- Znajdą jakieś? - Te słowa wyskakują ze mnie, zanim mogę je zatrzymać.

Spojrzenie Nicka wyostrza się i widzę, jak zaciska szczęki. Chciałabym cofnąć to pytanie, ale ono wisi pomiędzy nami jak wyzwanie. Wiem, że on czuje tak samo. Mogę wyczuć emanującą z niego złość, kiedy pochyla się do przodu, kładąc łokcie na stole i przygważdżając mnie swoim twardym spojrzeniem. Wbrew mojej woli mój wzrok pada na liczne poszarpane blizny znaczące prawe ramię i dłoń Nicka.

- Każdy ma swoje tajemnice, Avery. Jeśli nie chcesz, żeby ponownie ujrzały światło dzienne, musisz pamiętać, gdzie pogrzebałeś ciała.

Choć mówi refleksyjnym tonem, jednak sprawia, że obawiam się go naciskać, zdając sobie sprawę, że mógłby równie dobrze mówić o mnie. Czuję, jak pod wpływem jego badawczego spojrzenia moja twarz zaczyna blednąć, przebiega

przeze mnie gwałtowny wstrząs czystej paniki.

*Czy on wie?*

*Czy może mieć jakieś pojęcie o mojej przeszłości?*

*Nie, nie może. Jestem tego pewna.*

Ponieważ byłam wtedy małoletnia, po śmierci mojego ojczyrna nigdy nie było w mediach żadnej wzmianki o mnie. Nie istnieje nic, co mogłoby połączyć mnie z tymi artykułami ani wtedy, ani teraz. To jedna z wielu przyczyn, dlaczego jestem wdzięczna losowi, że zachowałam nazwisko mojego taty, nawet wtedy, gdy Martin Coyle poślubił moją matkę i zmusił ją, żeby wyraziła zgodę, by formalnie mnie zaadoptował.

Na to wspomnienie zaczyna cierpnąć mi skóra i nie mogę opanować przeszywającego mnie dreszczu. Wiem, gdzie pochowane są trupy, kryjące moje sekrety, ale bez względu na to, jak daleko od nich uciekłam, nadal trzymają mnie w swoim lodowatym uścisku.

Dotyk Nicka sprowadza mnie z powrotem do terażniejszości, jego palce są delikatne, kiedy przykrywa nimi moją dłoń. Podnosi się z fotela, teraz jego twarz ma łagodniejszy wyraz.

- Skończyliśmy tutaj. Wstań, dziecinko i chodź ze mną.

Kiedy waham się, niepewna, wyciąga do mnie rękę w milczącym żądaniu. W chwili, gdy unoszę się z miejsca, łagodnie mnie obraca i zaczyna rozpinać mi sukienkę.

- Nick, co ty...

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Dzisiejszej nocy już nie będziesz jej potrzebowała. - Szybko radzi sobie ze swoim zadaniem, zostawiając mnie stojącą jedynie w biustonoszu i majtkach. - Teraz, chodź ze mną.



31

- NICK, DOKĄD IDZIEMY?

Nie odpowiada, jedynie owija swoje palce wokół moich i prowadzi mnie z dala od stołu. Spodziewam się, że zabierze mnie do kabiny. Zamiast tego wchodzi po schodkach na górną część nadburcia, łapiąc się wolną ręką uchwytu na linę.

- Jedną ręką trzymaj się mnie a drugą łodzi - mówi, kiedy pomaga mi dostać się na górę obok niego. - Uważaj, proszę. Słona woda mogła sprawić, że pokład jest śliski.

Razem, w świetle księżyca, boso, kierujemy się w stronę dziobu. Nick zostawia mnie na szerokim drewnianym pokładzie, następnie podchodzi do jednego z luków i wyjmuje z niego parę długich, złożonych poduch. Układa je obok siebie pod zwiniętym grotzagle.

- Chodź tutaj - mówi, wskazując na jedną z poduszek, podczas gdy sam rozsiada się na drugiej.

W chwili, gdy opadam obok niego, on obraca się w moim kierunku i jego usta przykrywają moje wargi. Zaborczo wciska pomiędzy nie język, w pocałunku,

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

który rozprasza wszystkie moje myśli, nawet te najbardziej niepokojące. Wzdycham, kiedy jego wargi uwalniają moje, a całe napięcie spływa ze mnie jak ciemna fala.

- Lepiej? - pyta, jakby wiedział, że potrzebowałam zmiany scenerii, tak samo jak tego, by poczuć na sobie jego usta.

Patrzę na niego w stanie zmysłowego upojenia.

- Dużo lepiej. Przez pół nocy czekałam, żebyś to zrobił.

Nawet w ciemności, widzę jego zadowolony z siebie, asymetryczny uśmiech.

- Dobre rzeczy przychodzą do tych, którzy są cierpliwi.

Parskam śmiechem, nie mogąc się powstrzymać.

- Nie wierzę, że ty czekasz choćby moment na cokolwiek. Bierzesz to, co chcesz, pamiętasz?

- Tak - zgadza się, zupełnie nieskruszony. - Ale w tej chwili nie mówimy o mnie.

- Okej, udowodnij to.

- Udowodnić co?

- Pokaż mi wszystkie dobre rzeczy, które dla mnie wymyśliłeś. - Oblizuję wargi i dodaję nieco spóźniona. - Panie.

Jego brwi unoszą się do góry, nie jestem pewna czy w rozbawieniu, czy też w wyzwaniu.

- To oczywiste, że nie wyjaśniłem ci dostatecznie, jak to ma dzisiaj działać. Ty

nie będziesz stawiać żadnych żądań.

Zanim zdaję sobie sprawę, co zamierza zrobić, sięga ku moim plecóm i rozpina mi stanik. Sapię zaszokowana, kiedy tkanina staje się luźna. Nick zsuwa ze mnie ten skrawek koronki, rzucając go na poduchy. Gdy unoszę dłonie, żeby odruchowo się zakryć, jego palce zaciskają się wokół moich. Kręci głową ganiąc mnie surowo.

- Nie ukrywaj się przede mną.

Układa mi ręce wzdłuż ciała, po czym siada z powrotem i po prostu patrzy na mnie przez dłuższą chwilę. Moje piersi i tułów są w pełni obnażone, a on wydaje się skupiony na tym, żeby poświęcić wystarczająco dużo rozkosznego czasu jedynie podziwiając każdy centymetr mnie. Drzę, mimo że nocne powietrze na mojej nagiej skórze jest ciepłe. Fale delikatnie kołyszą łodzią, kojąc mnie i doprowadzając do stanu niemal transu, zawieszoną w stanie tęsknego oczekiwania na jego dotyk.

Na jego pocałunek.

Na wszystko czego ten prowokacyjny mężczyzna ode mnie zapragnie.

Kiedy w końcu ku mnie sięga i przeciąga palcami po wrażliwej, spodniej stronie moich piersi, wydaję z siebie drżące westchnienie.

Jego głos jest mrocznym, grzesznym szeptem.

- Widzisz, Panno Ross, to działa w ten sposób, że twoje ciało i twoja przyjemność... należą do mnie.

Pieszczoty stają się odważniejsze, jego dłonie pieścą mnie intensywniej,

kciukami roluje koraliki moich sutków, ściskając ich nadwrażliwe końcówki.

Pobudzenie przelewa się przeze mnie i w odpowiedzi na jego szorstkie pieszczoty, wydaję z siebie cichy jęć kapitulacji. Opierając cały ciężar swojego ciała na usztywnionych ramionach, daję mu całkowity dostęp do mojego ciała.

- Tak - mrućy ochryple z aprobatą. - Teraz pojmujesz, o co mi chodziło.

Ustami obejmuje jeden z moich sutków, zasysając go gęęboko. Sycę w niczym nie zmaconej, niepohamowanej potrzebie, podczas gdy jego język zatacza wokół nich leniwe koła, muskając je i ssąc. Żar narasta pod moją skórą, za każdym rozkosznym wessaniem i nieoczekiwanym naciskiem ostrych zębów.

Skomłę i wiercę się na poduszce, siedząc z luźno skrzyżowanymi nogami. Moja cipka skryta pod bielizną rozgrzewa się i wilgotnieje. Pragnę tam, w dole dłoni Nicka. Chcę jego ust na łechtaczce i języka zatopionego gęęboko w mojej pochwie. Pragnę go tak bardzo, że cipka zaciska mi się boleśnie, a zapach mojego podniecenia łączy się z ciepłą, łagodną bryzą oceanu. Ledwie się kontroluję, by nie sięgnąć po Nicka i nie przycisnąć jego głowy do spojenia moich rozchylonych ud. Dysząc, z trudem wymawiam jego imię, wyginając mój kręgosłup tak, by moje piersi znalazły się jeszcze bliżej niego, zachęcając go do kontynuowania tego zmysłowego ataku.

- Nick, proszę...

Warknięćie, które rzuca w odpowiedzi, wibruje mi w kościach. Unosi wzrok znad moich piersi i rzuca mi bezlitosny uśmiech.

- Błaganie jest miłe, moja słodka. Ale dzisiaj poczekaś sobie dłużej na to, czego naprawdę pragniesz. - Wypowiadając te słowa powoli przeciąga kostkami



## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

zwinętej dłoni w dół, przez środek mojego ciała, zatrzymując się, kiedy dociera do pępka. - Chyba, że bardzo ładnie mnie poprosisz.

- Proszę cię, panie - szepczę, drżąc z powodu tego zbyt krótkiego, dręczącego dotknięcia. - Chcę... O Boże, muszę poczuć na sobie twoje ręce. Proszę.

- Jak mógłbym odmówić takiej żarliwej prośbie? - Pochyliła się do przodu i całuje mnie. Jednocześnie wsuwa mi dłoń pomiędzy uda, ujmując nią mój wzgórek. Cicho krzyczę czując ten cudowny nacisk i zaborczą siłę jego ręki, która zaciska się na mojej obolałej cipce. Ociekam wilgocią, kiedy mnie pieści, wślizgując się pod brzeg moich majtek w przemoczoną szczelinę. Jęczy czując moją gotowość, jego silne palce zaginają się, głaszcząc moje nagie ciało.

Chcę, żeby zaczął pocierać moją pulsującą łechtaczkę. Chcę, aby wepchnął we mnie palce wypełniając czymś pustkę w mojej pochwie, ale najbardziej pragnę poczuć w końcu, jak wypełnia mnie swoim kutasem, jak mnie pieprzy.

Dyszę z niespełnienia, zdesperowana, żeby wziąć wszystko, co Nick zechce mi dać, ale jego palce wycofują się zbyt wcześnie. Ignoruje mój jęk protestu i popycha mnie, abym opadła plecami na poduchę. Starannie prostuje mi nogi, a następnie zsuwa moje mokre majtki.

Leżę przed nim naga i drżąca, wszystkie moje zakończenia nerwowe płoną żywym ogniem, kiedy obserwuję, jak klęka na kolana, aby rozpiąć swoje szorty, opuszcza je w dół razem z bokserkami. Jego ciężki i ogromny wzwód wyskakują na wolność.

Ślina napływa mi do ust, kiedy mój wzrok skupia się na nim, a gdy wysuwam język, żeby zwilżyć wargi, wyraz twarzy Nicka zmienia się z uwodzicielskiego w rozpalony.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- To uczucie jest wzajemne, dziecinko. Zanim skończy się ta noc, położę ręce i usta na każdej rozkosznej krągłości i szczelinie twojego ciała. - Niski, wypełniony czystym erotyzmem pomruk formuje się w jego gardle, gdy patrzy na mnie wygłodniałym wzrokiem. - Obiecuję ci, że twoje słodkie usta również nie będą próżnowały.

Odkłada na bok swoje spodenki i kładzie się obok mnie. Kiedy po niego sięgam, łapie mnie za rękę i odciąga ją ponad moją głowę. Potem robi to samo z drugą składając moje dłonie razem. Przytrzymuje je przez chwilę, zanim jego palce powoli zaczynają się zsuwać w dół mojego ramienia, następnie wzdłuż klatki piersiowej.

- To wszystko jest moje - mówi. - Każdy idealny centymetr.

Drzę pod wpływem tej delikatnej pieczyoty, pokrywając się gęsią skórą w następstwie jego dotyku. To czyste tortury, konieczność trzymania rąk nad głową, ale wiem, że on tego pragnie i potrzebuje.

Żąda. Nawet jeśli nie wyraził tego słowami.

Jego dotyk wędruje niżej, poprzez wzniesienia moich piersi a potem w dół do centrum mojej klatki piersiowej. Głaszcze mój brzuch, palcem okręca pępek, wysyłając iskry do moich kończyn. Następnie jego dotyk rusza dalej, zbacza ku kości biodrowej, po czym sunie wzdłuż linii przyciętych blond włosów na wzniesieniu łonowym. Kiedy jego palce zatapiają się rozkosznie w przesiąknięte wilgocią V moich ud, w odpowiedzi ucieka mi westchnienie, ciche i drżące z pożądania.

- A to - mówi ze wzrokiem utkwionym w moich oczach, gdy rozsuwa moje śliskie fałdki - to, jest szczególnie moje. Na każdy sposób w jaki zechcę, gdzie zechcę i kiedy zechcę. Czy mam rację?

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Przytakuje, to wszystko na co jestem teraz w stanie się zdobyć, kiedy pięści moją cipkę, a jego palce na przemian głaszczą łechtaczkę i drażnią wejście mojego ciała. Jęczę bezradnie, tęskniąc za nim, pragnąc, żeby wniknął we mnie i wypełnił moje ciało.

- Muszę usłyszeć, jak to mówisz, dziecinko.

- Tak. - Moja odpowiedź brzmi jak ochryple westchnienie.

- Hmm. - Powoli kręci głową. Wyciąga ze mnie palce, a ja jęczę z powodu straty. - Ty wiesz, co chcę usłyszeć, Avery. Powiedz to. Pozwól mi wiedzieć, że się mi poddajesz.

- Tak - odpowiadam bez tchu, chętna, mimo niepewności co do tego, dokąd Nick chce mnie zabrać dzisiejszej nocy. -Tak, panie.

- Bardzo dobrze. Zasługujesz na nagrodę.

Zmienia miejsce sadowiąc się pomiędzy moimi nogami, a następnie rozsuwa je szeroko. Jego gorące dłonie suną po moich udach, następnie wsuwa mi je pod kolana unosząc je tak, że podeszwy moich stóp leżą płasko na poduszce. Jego wzrok pożera moją w pełni odsłoniętą płeć i nagą klatkę piersiową, która świeci blado pod mlecznym księżycem i gwiazdami świecącymi ponad naszymi głowami.

Następnie unosi oczy na moją twarz i widzę w nich tyle pożądania, że kręci mi się w głowie.

- Jezu Chryste, jesteś oszalamiająca, Avery. Nie masz o tym pojęcia, prawda?

- Jego głęboki głos jest szorstkim i ochryplym warknięciem z głębi gardła. - Gdybym był malarzem, to byłabyś jedyną muzą, jakiej kiedykolwiek bym potrzebował.

## Lara Adrian    Przechł 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Całuje płytkie zagłębienie mojego brzucha, jego usta na mojej skórze są gorące, a język cudownie miękki, gdy ssącymi pocałunkami i liźnięciami wytycza rozkoszną ścieżkę od jednego mojego biodra do drugiego.

Odruchowo wyginam kręgosłup w reakcji na jego pocałunki i naprawdę potrzebuję całej swojej koncentracji, aby utrzymać dłonie splecione nad głową, kiedy przechodzi do smakowania każdego centymetra mojego nagiego brzucha.

Byłam przemoczona i drżąca, jeszcze zanim wsunął dłonie pod moją pupę, unosząc mnie do swoich ust. Pierwsze pociągnięcie jego języka wzdłuż szwu mojego ciała niemal mnie nokautuje. Ale wytrzymuję to, chcąc być mu posłuszna. Pragnąc zadowolić Nicka swoim poddaniem, tak jak on zadowala jakąś część mnie swoją dominacją i kontrolą.

Plądruje mnie swoimi ustami i językiem, masując lechtaczkę, liżąc i ssąc cipkę jakby planował mnie pożreć. Dreszcze przepływają przeze mnie falami, rozpalając ogień we wszystkich zmysłach i sprawiając, że mój orgazm budzi się do życia. Nie jestem w stanie go pohamować. Nie mogę powstrzymać ostrego krzyku spełnienia, kiedy wsysa moją lechtaczkę pomiędzy zęby i przenika mnie palcami. Ścianki mojej pochwy zaciskają się na nich, chciwe i głodne.

- Och, Boże. - Szarpię biodrami uwięzionymi w jego dłoniach, ale on nie ustępuje. Kontynuuje pocałunki, wciąż głaszcząc mnie bezlitośnie językiem, aż obawiam się, że zemdleję z czystej ekstazy.

- Och, kurwa... Nick.

Nie przestaję dochodzić, wciąż drząc od wtórnych wstrząsów orgazmu, kiedy wreszcie uwalnia mnie i pozwala mi opaść na poduchę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nie ruszaj się. Trzymaj ręce tam, gdzie są.

- Tak jest, panie. - Zgoda ucieka spomiędzy moich ust, nawet bez cienia zawahania. W tej chwili powiem wszystko... i podam się wszystkiemu... aby uzyskać kolejną szansę, na to żeby poczuć jego usta na moim udęczoneym pożądaniem ciele.

Okracza mnie i unosi się nad moim tułowiem. Jego penis jest w pełni pobudzony i ogromny. Mój wzrok przykuwają krople gorącego, perłowego płynu kapiące z jego szerokiej korony na mój brzuch, podczas gdy Nick sięga nad moją głowę.

Nie mam pojęcia, co on robi. Mój umysł jest błogo oszołomiony adrenaliną i endorfinami, a zmysły wciąż mgliste, kiedy powoli opadam na dół z jakiegoś miejsca pośród chmur.

Słyszę, że Nick wyjmuję coś z luku znajdującego się przy naszych głowach. Na początku nie rejestruję w pełni czym jest ten delikatny dotyk, aż czuję chłodne i szorstkie otarcie liny okręcanej wokół moich nadgarstków.

Panika wystrzela przeze mnie, wrzucając mnie z powrotem do pełnej świadomości.

- Nick...

- Ciii - przerywa to, co robi i sięga w dół, by delikatnie pogłaskać mój policzek. Jego spojrzenie, którym patrzy w moje zaniepokojone oczy, jest stanowcze i spokojne. - Ufasz mi?

Przełykam.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Wiązesz mnie...

- Tak. Ale tylko dlatego, że myślę, iż ci się to spodoba.

- Nie wiem. - Staram się opuścić dłonie w dół i stwierdzam, że już są skrępowane. Pomimo że więzy nie są zbyt ścisłe, to jednak jestem solidnie przywiązana do metalowej listwy. - Nick, ja nigdy...

- Wiem, dziecinko. - Jego głos jest delikatniejszy, niż kiedykolwiek. - Ale zaufaj mi. Wiesz, że możesz mnie powstrzymać, jeśli twoim zdaniem posuniemy się zbyt daleko. Po prostu każ mi przestać. W dowolnym momencie i ja to zrobię. - Pieści mój policzek, potem pochyla się i delikatnie muska wargami moje usta. - Pozwól, że zabiorę cię gdzieś, gdzie jeszcze nigdy nie byłaś. Pozwól mi pokazać sobie, jak dobrze jest odpuścić, aby zatracić się w czymś, czego nie możesz kontrolować. Zatracisz się we mnie, Avery.

On nie pyta, raczej oznajmia, ale ja już się nie jeżę. Ufam mu. Chcę robić z nim rzeczy, których nigdy nie odważyłam się spróbować i nigdy w życiu nie chciałam dzielić ich z nikim. Dziś zgodziłam się, żeby zabrał mnie z dala od bezpiecznych portów i nie mogę wymyślić nic bardziej kuszącego niż to, o co mnie prosi... o poddaniu się jemu i tej nie dającej się ugasić namiętności, która wydaje się dręczyć nas oboje.

- Zaufaj mi - mówi, a ja kiwam głową. - To mi nie wystarcza, dziecinko. Musisz to powiedzieć.

- Tak, panie.

Kręci głową i czule gładzi mnie po policzku.

- Nigdy więcej nie mów do mnie *panie*. Nie teraz.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Całuje mnie ponownie, powolnym, poruszającym duszę pocałunkiem, łączącym nasze wargi i języki. Moje podniecenie znowu budzi się do życia, napędzane erotycznym widokiem wyprostowanej męskości Nicka opierającej się o mój brzuch, kiedy siedzi na mnie okrakiem. Jego wzwód drga i pęcznieje, gdy się całujemy, a Nick dyszy w moje otwarte usta.

Przeciąga dłońmi wzdłuż moich uniesionych ramion.

- Czy masz pojęcie, jak bardzo mnie podniecasz? - Jego pieszczoty przenoszą się na moje piersi, a potem niżej. W końcu mości się pomiędzy moimi rozchylonymi udami. - Mógłbym pieprzyć cię przez całe dni. Tygodnie, dziecinko.

Wzdycham ciesząc się jego słowami.

- Obiecanki - cacanki, panie Baine.

Śmieje się ponuro.

- Mógłbym powiedzieć, że mnie nie kusisz, ale w twoim przypadku nie ma sensu udawać.

- Więc pieprz mnie, teraz - żądam, ale moja próba kontroli jest skazana na porażkę, gdy jego palce wsuwają się pomiędzy moje fałdki i zatapiają głęboko we mnie. - O Boże, Nick.

Czuję, jak odchyła się do tyłu i wolną ręką chwyta swoje leżące z boku szorty, podczas gdy jego druga ręka wciąż doprowadza mnie do szaleństwa, sprawiając, że jestem dzika z pożądania. Słyszę szelest rozrywanego opakowania prezerwatywy, następnie, chwilę później rozkoszny nacisk fiuta Nicka przy wilgotnym wejściu do mojej cipki.

Zapraszająco wyginam się w łuk, a on trafia do domu z ochrypłym warknięciem.

Wpadamy w szybki, niecierpliwy rytm, obydwójce głodni kontaktu, nasze ciała łączą się ze sobą, jakby były dla siebie stworzone. Nick wpycha się głęboko, wypełniając mnie tak, że ledwie mogę oddychać. Używam swoich spętanych nadgarstków i naprężonej liny, aby amortyzować szalone tempo, w jakim we mnie uderza, popychając mnie w kierunku krawędzi kolejnego gwałtownego orgazmu.

Nick obserwuje mnie, kiedy po raz kolejny zaczynam się rozpadać, jego oczy wpatrują się we mnie z płonąca intensywnością.

- To jest to, dziecinko. Dojdz dla mnie. Chcę to zobaczyć. Czuję, że twoja ciasna cipka zaczyna mnie doić. Wiem, że jesteś blisko.

- Tak - sapię. Mój oddech jest ciężki, kiedy podryguję na poduszce, całkowicie zdana na jego łaskę.

Lina rozkosznie ociera moje nadgarstki, przypominając mi, że przy tym mężczyźnie nie mam żadnej kontroli. Jednak nie zależy mi na niej, kiedy rozkosz jest tak intensywna jak w tej chwili. Przygryzam dolną wargę, gdy jęk zaczyna musować w głębi mojego gardła.

- Jesteś taka piękna, kiedy dochodzisz - Nick chwali mnie. - Wydajesz najseksowniejsze dźwięki. Twoje tłumione krzyki sprawiają, że robię się cholernie twardy.

Pieprzy mnie mocniej, głębiej, uderzając we mnie bez wytchnienia, całkowicie mnie zawłaszcza. Unoszę biodra, żeby w pełni przyjmować siłę jego pchnięć, uwielbiam jego zwierzęcą intensywność. Kocham fakt, iż swoją pierwotną



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

surowością potrafi sprawić, że czuję się jednocześnie pożądana, bezpieczna, a nawet szanowana.

Mój orgazm wybucha chwilę później, przelewając się przeze mnie w następujących po sobie falach rozkoszy. Mgliście, ponieważ wciąż dryfuję w przestworzach, zdaję sobie sprawę, że tempo Nicka słabnie. Wycofuje się ze mnie, wciąż w pełnym wzwodzie.

- Odwróć się, dziecinko. - Jego głos jest jak żwir, szorstki i chrapliwy. - Potrzebuję cię na kolanach. Teraz.

Ponieważ czuję się jakbym była pozbawiona kości, nie licząc napiętych więzów, on pomaga mi się obrócić. Jego silne ręce lekko drżą, kiedy chwyta mnie za biodra i obraca tak, że nie leżę już na plecach, ale klęczę przed nim. Biała lina zaciska się teraz mocniej wokół moich nadgarstków, sprawiając, że jestem unieruchomiona z wypiętym tyłkiem i ramionami wyciągniętymi przed siebie.

- Ach, kurwa - warczy Nick. - Co ty mi robisz? Nigdy nie widziałem kogoś tak gorącego jak ty.

Jego dłoń gwałtownie ląduje na moim tyłku. Krzywię się i zagryzam wargę, mój cichy krzyk brzmi bardziej jak rozpaczliwe, bezmyślne kwilenie. Nick chwyta moje biodra i podciąga je wyżej, sprawiając, że moje ramiona stają się jeszcze mocniej naprężone, a kręgosłup wygina się w łuk. Jego gruby penis trąca wargi mojej cipki, a następnie wsuwa do domu.

Zachłystuję się oddechem, gdy mnie wypełnia wbijając się całą długością i objętością. Pod tym kątem czuję jakby jego fiut był niemożliwie gruby, a każde kolejne, głębokie, inwazyjne pchnięcie wydaje się być jeszcze bardziej wypełniające niż poprzednie, zabierając mnie na krawędź rozkoszy i bólu.

A ja chcę więcej. Pragnę go całego. Przechylał biodra, szerzej otwierając się na niego, tak abym mogła przyjąć każdy twardy centymetr nieustających, druzgocących pchnięć. On także pragnie mnie aż do bólu, a oszałamiająca siła jego pożądania jest gorętsza niż wszystko, co kiedykolwiek czułam.

Pieprząc mnie wyrzuca z siebie chrapliwie wypowiedziane przekleństwa i wywarkiwane pochwały, jak dobrze mnie czuć i jak cudownie wyglądam. Przeciężenie moich zmysłów jest zbyt wielkie, abym zdołała nad nim zapanować, więc nie mogę powstrzymać nadciągającego orgazmu. On ryczy narastając we mnie, oślepiając mnie jak lampa błyskowa, wypełnia mój wzrok gwiazdami, kiedy wybucha w potężnej eksplozji rozkoszy.

Tempo Nicka nie zwalnia, gdy roztrzaskuję się pod jego mocnymi pchnięciami. Wbija się we mnie kurczowo, zaciskając dłonie na moich biodrach.

- Tak, dziecinko. Pozwól mi to usłyszeć.

Nie mogę powstrzymać swojego krzyku spełnienia, nawet gdybym próbowała. Jęczę jego imię, drżąc, podczas gdy orgazm przelewa się przeze mnie, fala za falą pogrążając w rozkoszy.

Dłoń Nicka ześlizguje się po moim kręgosłupie w kierunku ramion. Naciska na mnie, abym opadła niżej na poduchę, ten ruch unosi mój tyłek jeszcze wyżej, podczas gdy on wbija się we mnie z jeszcze większą zajadłością.

Czuję teraz zmianę w jego skupieniu, kiedy opadam w dół po swoim orgazmie, moje ciało jest bezwładne, jakby było pozbawione kości. Ręce Nicka powracają na moje biodra, zaciskając się mocniej, gdy goni własne uwolnienie. Wyczuwam napięcie uwięzione w jego fiucie, jego stalowa długość pęcznieje za każdym głębokim pchnięciem jego bioder. Wypełnia mnie sztywny i twardy jak

granit, tak gorący jak roztopione żelazo.

Wydaje z siebie zduszone jęki, tłocząc we mnie twardo i intensywnie. Po chwili jego ciało wygina się w łuk, kiedy dociera do mety. Drży i przeklina przytłoczony mocą swojego spełnienia. Ciągłe poruszając się wewnątrz mnie, uwalnia moje biodra, by objąć mnie ramionami i mocno przytulić do swojej rozgrzanej piersi.

Nie wiem, jak długo pozostajemy w tej pozycji, obydwójce jesteśmy wykończeni, śliscy od potu i otoczeni piżmowym zapachem seksu. Wszystko z czego zdaję sobie sprawę to to, że nie mam ochoty się ruszyć. Chcę czuć go w sobie przez całą noc, jeśli to możliwe.

Jęczę z niezadowolenia, gdy ostatecznie wycofuje się ze mnie, żeby pozbyć się prezerwatywy.

- Czy wszystko w porządku? - pyta cicho, niemal z wahaniem, kiedy sięga, żeby rozplątać moje więzy i odkłada linę na bok. - Nie skrzywdziłem cię...

- Nie - Kręcę głową, wciąż pijana topniejącą rozkoszą. Moje ramiona opadają na poduchę, tak samo pozbawione kości i wymęczone jak reszta mojego ciała. Przetaczam się na plecy i spoglądam w jego poważną, oszalamiająco przystojną twarz. - Nie, to nie sprawiło mi bólu. To było... niesamowite.

- Ty jesteś niesamowita - mruczy. - Bycie z tobą jest... - Jego słowa zawisają w powietrzu i ucieka ode mnie wzrokiem. - Nie spodziewałem się tego. Nie spodziewałem się kogoś takiego jak ty, Avery.

Spogląda na mnie i cicho przeklina pod nosem. Potem pochyła się ku mnie i ujmując moją twarz w dłonie, całuje mnie. Nie z żarem i pożądaniem, jak do tej

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

pory, ale z tkliwością, która niemal mnie rozstraja. Bo ja również czuję do niego coś nieoczekiwanego.

Coś, czego nie planowałam ani nie chciałam.

Coś, co jest ryzykiem, na które nie mogę sobie pozwolić.

Pragnę tego mężczyzny. Chcę dzielić z nim nie tylko pożądanie. Pragnę czegoś solidniejszego niż seksualna obsesja, która dręczy nas oboje. Szybko się pogrążam i chociaż chcę udawać, że będę umiała odejść z powrotem do mojej rzeczywistości po powrocie Claire, to dzisiejszej nocy muszę przyznać się do kolejnej kapitulacji, Nick zburzył moje mury.

Moje ciało i rozkosz, obie te rzeczy bezwzględnie należą do niego, ale bardziej zdumiewający jest fakt, że dołączyło do nich również moje serce.

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti



- CZY NA PEWNO NIKT NAS NIE WIDZI?

- Nikt nas nie widzi. - Uśmiech Nicka muska powierzchnię rozświetlonej słonecznymi promieniami turkusowej wody, kiedy zbliża się ku mnie. Oboje pływamy jak Bóg nas stworzył obok łodzi. - Tu nie ma nikogo w promieniu kilku kilometrów. Tylko ty i ja. Może mały rekina albo dwa.

- Co? - krzyczę i w odruchu paniki rzucam się w jego stronę.

Nick chichocze, chwytam mnie w ramiona i przyciąga do siebie.

- Teraz mam cię dokładnie tu, gdzie cię pragnę.

- Drań! - Klepię go w ramię, rozpryskując wodę. - Czy tu naprawdę są rekiny?

Jego uśmiezek jest tajemniczy, a ja decyduję, że tak naprawdę nie chcę tego wiedzieć. Nie chcę też oswabadzać się z jego ramion. Zbyt dobrze jest czuć przy sobie jego umięśnione ciało, nasze nogi ocierają się i splatają ze sobą pod powierzchnią wody.

Tutaj jest spoko, tylko nasza dwójka... i różne morskie żyjątka, których wolę sobie nie wyobrażać.

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

W oddali, kilka kilometrów za lewą burtą „Ikara” znajduje się długi pas zieleni Islamorady. Natomiast z tyłu widać kępki mniejszych zielonych wysepek, które wynurzają się z wody.<sup>6</sup>

Chociaż zbudziłyśmy się w towarzystwie kilku łodzi zacumowanych w dużej zatoce z nami, jednak większość z nich odpłynęła wkrótce po wschodzie słońca. Nick i ja spędziłyśmy jakąś godzinę jedząc śniadanie na pokładzie, a następnie kilka leniwych godzin na kochaniu się w głównej kabine jachtu. Kiedy wyczołgaliśmy się stamtąd, żeby się czegoś napić i złapać oddech, nagle w jakiś sposób znalazłam się na golasa za burtą łodzi.

Obejmuję go ramionami za szyję, rozkoszując się prostą intymnością tej chwili, gdy unosimy się niemal jak w stanie nieważkości w ciepłej, krystalicznie czystej, słonej wodzie zatoki.

- To jest absolutny raj - szepczę, odchylając głowę do tyłu, aby spojrzeć na dziewiczo błękitne niebo i kilka białych mew dryfujących na wietrze. - Jak w ogóle kiedykolwiek udało ci się znaleźć w sobie ochotę, aby wrócić do Nowego Jorku po spędzeniu tutaj czasu?

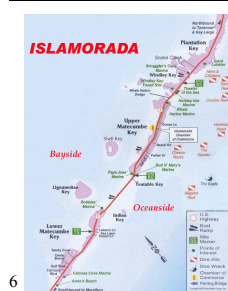
- Moje życie jest w Nowym Jorku. Nie tu. Od dawna mnie tu nie było.

Opuszczam głowę i spoglądam mu w oczy.

- Od jak dawna?

Nonszalancko wzrusza ramionami.

- Kiedy na dobre się przeprowadziłem, miałem dwadzieścia lat.



6

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- A mając dwadzieścia dwa lata zarobiłeś swoje pierwsze dwa miliony na inwestycjach w nieruchomości? - Nie mogę zapanować nad podziwem, kiedy zbieram do kupy kawałki tego, co mi powiedział. - To jest wspaniałe. Zdaję sobie sprawę, że jesteś genialny, ale musisz być też prawdziwym rekinem biznesu.

Uśmiecha się lekceważąco.

- Miałem szczęście, to wszystko. Kiedy przyjechałem do Nowego Jorku, wojna w Iraku dopiero się zaczęła. Miałem trochę zaoszczędzonych pieniędzy i pomyślałem, że na każdej wojnie potrzebny jest sprzęt i zaopatrzenie. Więc zainwestowałem w kilka firm, które wykonywały zlecenia dla departamentu obrony.

- Inteligentny ruch.

- I lukratywny, jak się okazało. Po mniej więcej roku podwoilem swoje pieniądze. W tym samym czasie, zaczęło się prawdziwe szaleństwo na rynku nieruchomości, tu na Florydzie, więc kupiłem kilka, a następnie je sprzedałem i ponownie zainwestowałem pieniądze w większe inwestycje, powtórzyłem to kilka razy, po czym z częścią kapitału wszedłem na giełdę. Wiedziałem, że hossa nie może trwać wiecznie i wycofałem się tuż przed tym, gdy koniunktura zaczęła się załamywać. Sprzedałem wszystko, kiedy ceny akcji sięgały szczytu. Pod koniec 2008 r. byłem już warty pół miliarda. Od tego czasu zróżnicowałem swoją działalność. Handel, finanse, przedsiębiorstwa. Wszystko co wpadnie mi w oko i wydaje się być solidną inwestycją. Cokolwiek co mogę zamienić w coś większego lub podzielić i sprzedać z zyskiem.

Wyciągam rękę, aby przesunąć wilgotny kosmyk ciemnych włosów, który przyłgnał do jego czoła.

- I teraz jesteś kim jesteś - mówię, całkowicie pod wrażeniem tego, co osiągnął.

- Tak. Jestem kim jestem.

Jego wzrok nie opuszcza mojego. Patrząc w jego przeszywająco niebieskie oczy,

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

staram się zrozumieć, jak to się stało, że skończyliśmy tu razem. Jak do tego doszło, że ze wszystkich kobiet, spośród których mógł wybierać, by spędzać z nimi czas, wybrał właśnie mnie?

- Dlaczego ja, Nick?

- Co masz na myśli? - Przygląda mi się tak uważnie, jakby chciał przejrzeć mnie na wylot.

Kręcę głową, niepewna, jak rozwinąć temat, który właśnie poruszyłam.

- Nie proszę cię o to, żebyś mi powiedział, jak wiele innych kobiet było tu z tobą w ten sposób.

- Możesz o to zapytać - mówi, choć jego głos jest spięty. - Odpowiedzią będzie, *ani jedna*.

- Ani jedna - powtarzam bezwiednie. Nie spodziewałam się odpowiedzi, nie mówiąc już o takiej.

Kręci głową.

- Nigdy nie było innej kobiety na pokładzie mojej łodzi. Ani w apartamencie w Miami. Nie w ten sposób. Dokładnie ani jednej.

To wyznanie jest bardziej niż niespodziewane. Myśl, że jestem pierwszą, jedyną, zadziwia mnie i oszałamia oraz jest niezwykle satysfakcjonująca. Jednak nadal...

- Więc dlaczego teraz? Dlaczego ja?

- Szczerze mówiąc, nie jestem pewien. Nie planowałem tego.

W jego wzroku, gdy teraz na mnie patrzy jest pewna twardość i martwi mnie, że zepsułam naszą piękną chwilę. Nick milczy, jedynymi dźwiękami wokół nas jest miękkie chlupotanie wody o burę łodzi i piskliwe krzyki morskich ptaków. Potem Nick kręci głową



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

i przeklina pod nosem.

- Robiłem z tobą wiele rzeczy, których nie dzieliłem z nikim innym. Stałaś się moją obsesją, panno Ross. Teraz, gdy już otworzyłem te drzwi, nie sądzę, żeby łatwo było je zamknąć.

- A czy tego chcesz? - Przełykam ciężko. - Zamknąć przede mną te drzwi?

- Nie. Nie tego chcę. Pragnę je wszystkie otworzyć na oścież i chcę być tym, który cię przez nie przeprowadzi.

- Nie rozumiem - szepczę. - Możesz mieć każdą, Nick. Tej nocy w galerii mogłeś pójść do domu z każdą kobietą, która tam była. Jednak wybrałaś mnie.

- Tak - Jego ramiona zsuwają się pod wodą w dół po moich plecach, gdy nadal pływamy razem. - Chyba się nie mylę sądząc, że ty też mnie wybrałaś.

- To prawda, ale nie wiedziałam, kim jesteś.

Jego ciemne brwi unoszą się w górę.

- A gdybyś wiedziała?

Przypominam sobie, jaka byłam zraniona odrzuceniem moich prac. Jak się wkurzyłam, kiedy dowiedziałam się od Margot, że on ma nie tylko reputację wytrawnego gracza, ale jest również właścicielem „Dominion”.

- Myślę, że raczej kazałabym ci spadać, zamiast spędzać z tobą noc.

- Naprawdę? - Diaboliczny uśmiech unosi kącik jego pełnych ust. - Myślę, że mimo wszystko pojechałabyś ze mną do domu.

Mrużę oczy i chichoczę.

- Jakież pan pewny siebie i arogancki, panie Baine.

- Powiedz mi, że się mylę.

Nie potrafię i on to wie. A gdy pływam w obręczy jego silnych ramion, mój argument, że byłabym w stanie mu się oprzeć... wtedy, albo teraz... szybko traci swój impet. Trzymam się ostatniego skrawka oburzenia, jaki mi pozostał.

- Nie lubisz mojej sztuki. - Chociaż mój głos pozostaje miękki, to jest oskarżenie.

- Nigdy tego nie powiedziałem.

- Powiedziałeś mi, że nie jest wystarczająco dobra. Nie na tyle, aby zajmować miejsce w twojej galerii.

- Nie powiedziałem, że mi się nie podoba albo że nie masz talentu.

- Naprawdę? - Nie mogę powstrzymać się od zadania tego pytania. Jego profesjonalna opinia jako właściciela renomowanej galerii nie może być kwestionowana, ale to jego osobista ocena sprawia, że wstrzymuję oddech. - Czy myślisz, że mam talent, Nick?

Potrząsnął głową.

- Jasne, że tak. Myślę, że mogłabyś być naprawdę świetną malarką.

- Ale? - pytam, ponieważ jest oczywiste, że sądzi, iż jeszcze nią nie jestem.

- Naprawdę chcesz wiedzieć?

- Tak. Muszę wiedzieć.

Studiuje mnie, jakby zastanawiał się jak ma mi to przekazać.

- W twojej sztuce brakuje szczerości, uczciwości. Patrzę na twoje obrazy, Avery, i widzę kogoś, kto nie jest pewny kim naprawdę jest, lub próbuje się ukryć przed tą prawdą.

Natychmiast się jezę przyjmując postawę obronną... a moje zmysły zaczynają

dzwonić na alarm. Czy on ma rację, co do mojej pracy? A jeszcze bardziej niepokojące jest pytanie, czy Nick naprawdę jest w stanie tak łatwo mnie przejrzeć? To nie tak, że to powinno być dla mnie zaskoczeniem.

Od tej pierwszej nocy w holu budynku przy Park Avenue, pod badawczym spojrzeniem Nicka, czułam się pozbawiona mojej maski... obnażona i wrażliwa.

Teraz również tak się czuję i każdy mięsień w moim ciele drży z pragnienia ucieczki. Chcę się ukryć. A ponieważ Nick potrafi czytać we mnie, jak nikt inny, zamiast pozwolić mi się wycofać, jeszcze silniej zamyka wokół mnie swoje ramiona i mocniej przytula mnie do siebie.

Unikam jego wzroku, ale on nie pozwala mi na to i łagodnie chwytając mój podbródek zmusza mnie, żebym spojrzała mu w oczy.

- Masz talent, ale nie pozwalasz mu wyjść na płótno. Myślę, że boisz się tego, co mogłabyś zobaczyć. Zawsze będziesz się tego obawiała, chyba że znajdziesz w sobie odwagę, żeby otworzyć oczy. - Niebezpieczny, kuszący żar migocze w jego niezgłębionych niebieskich tęczęwkach. - Mogę otworzyć ci drzwi, Avery i mogę cię przez nie przeprowadzić.

Jego słowa sprzed kilku chwil wydają się teraz mieć mroczniejszy, bardziej zmysłowy sens, podczas gdy trzyma mnie w niewoli swoich ramion i wzroku.

- Czy wciąż mówimy o mojej sztuce, czy też o czymś innym?

Kąciki jego ust lekko się unoszą, ale oczy pozostają poważne.

- To zależy od ciebie.

Nie da się zignorować jego erekcji, kiedy delikatnie ocieramy się o siebie w wodzie. Niewielkie fale marszczące zatokę wprawiają nas w leniwy, zmysłowy rytm, który zwraca moje myśli ku temu, co robiliśmy wczorajszej nocy. Miałabym ochotę

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

powtórzyć to wszystko. I ponieważ wydaje się, że on lubi mnie prowokować... w łóżku i poza nim... przesuwam biodra i unoszę nogi, owijając je wokół jego pasa.

Przymyka oczy i jęczy, wyrzucając z siebie soczyste przekleństwo, kiedy moja naga cipka nawiązuje bezpośredni kontakt z jego brzuchem.

- Lepiej uważaj, panno Ross - ostrzega, gdy jego fiut trąca moje tylne wejście. - Poddajesz mi wiele interesujących pomysłów.

Śmieję się i odchylam się do tyłu w jego ramionach, pozwalając unosić się wodzie. To jest jak raj, dryfuję zawieszona w uścisku Nicka z bezkresnym, błękitnym niebem powyżej i łóżem z łagodnych fal pod sobą.

- Nie chcę opuszczać tego miejsca. Czy możemy zostać tu dłużej?

- Jak długo chcesz zostać? Resztę dnia, resztę tygodnia? Resztę miesiąca?

Nie może być poważny. Podnoszę głowę z wody i widzę, jak patrzy na mnie wygłodniałym wzrokiem. Jego rozpalone spojrzenie przesuwa się po łuku mojego ciała i wzgórkach piersi wystających ponad taflę wody, gdzie moje różowe i ściągnięte sutki są wystawione na liźnięcia niewielkich fal.

- Czy nie musisz pracować? Robić tych wszystkich ważnych rzeczy, które zazwyczaj robią warci miliony „Magnaci Cienia”?

Nick chichocze.

- Większość mojej działalności jest prowadzona przez e-maile i rozmowy telefoniczne. Wszystko, co muszę załatwić, może być zrobione stąd.

- Cóż, ja powinnam doglądać mieszkania - przypominam mu. - Rośliny Claire wybaczą kilka dni bez wody, ale niewiele więcej.

- Zadzwoń do Manny'ego. Jestem pewien, że zatroszczy się o wszystko.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Co? - Podnoszę się, zdając sobie sprawę, że on nie żartuje. - Nick, jestem pewna, że to nie widnieje w zakresie jego służbowych obowiązków.

- Nie, nie widnieje. Ale jeśli go poproszę, jestem pewien, że będzie gotowy to zrobić.

Patrzę na niego, nagle upewniając się w tym, co podejrzewałam tamtej pierwszej nocy, kiedy byliśmy razem.

- Jesteś właścicielem nie tylko penthouse'u, prawda? - Śmieje się. - O mój Boże - jęczę, ale nie mogę się powstrzymać od odpowiedzenia mu uśmiechem. - Jesteś szalony. Nie możemy po prostu zniknąć, na wiele dni lub tygodni zeglując na twojej łodzi.

- Oczywiście, że możemy. Cokolwiek potrzebujemy, możemy znaleźć na którejś z pobliskich wysp. Jedzenie, kawę, odzież, prezerwatywy. - Uśmiecha się szelmowsko. - Wszystkie niezbędne rzeczy.

Śmieję się, zdając sobie sprawę, że praktycznie kręci mi się w głowie na myśl o przedłużeniu tej ucieczki w fantazję. To dziko romantyczne, poza granice lekkomyślności... i nie mogę wyobrazić sobie niczego, czego pragnęłabym bardziej. Nie potrafię oprzeć się... ani planowi Nicka, ani temu mężczyźnie. Zauważając moją oczywistą kapitulację, obejmuje mnie za szyję i przyciąga do zapierającego dech w piersi pocałunku.

Jęczę, a kiedy w końcu mnie uwalnia, jestem już mocno podniecona.

- Zdemoralizujesz mnie, wiesz o tym?

- Och, panno Ross. Zamierzam zrobić to dogłębnie.



- A POTEM PO SKAKANIU PRZEZ TRZY TYGODNIE z wyspy na wyspę, popłynęliśmy z powrotem do Miami i spędziliśmy kilka nocy w jego apartamencie przy plaży, zanim w zeszłym tygodniu przylecieliśmy w końcu do domu.

- Cholera dziewczyno! To brzmi niesamowicie.

Tasha promienieje, siedząc naprzeciwko mnie przy stoliku w Queens, gdzie spotkałyśmy się na brunchu podczas jej dnia wolnego od pracy w Vendange. Ostatnie dwadzieścia minut spędziła słuchając z uśmiechem szczegółowych relacji z mojej tropikalnej wycieczki z Nickiem. Oczywiście pomijając te, które nie przeszłyby cenzury, tamte atrakcje są prywatną własnością moją i Nicka.

- Ty też wyglądasz niesamowicie, Avery. Nie mogę się zdecydować, z czym bardziej ci do twarzy... z tą zabójczą opalenizną czy uśmiechem, który nie odkleja ci się od ust, odkąd tutaj weszłaś.

Przechylałam głowę i mrugam do niej.

- No co, nie usłyszę żadnych złośliwych uwag pod adresem Nicka, ani grózb, że wyrzekniesz się mnie jako swojej przyjaciółki?

- Nie. Nie, kiedy wyglądasz na tak szczęśliwą. Podoba mi się, że w końcu odważyłaś się przed kimś odsłonić. - Bierze łyk mrożonej herbaty, po czym wznosi toast oszronioną szklaną. - A tak dla ścisłości, powiedziałabym to samo nawet jeśli twój chłopak nie byłby powalająco pięknym milionerem z jachtem i wieloma apartamentami. Ale to raczej nie szkodzi, że nim jest.

Odpowiadam jej złośliwym uśmiechem i wracam do jedzenia mojego steku z indyka i frytek.

- Mój chłopak? Nie jestem pewna, czy mogę go tak nazywać.

Prycha z niedowierzaniem.

- Żartujesz? Uhhh, no to wio, przyjrzyjmy się temu. Byliście praktycznie nierozłączni przez dwa ostatnie miesiące, z czego prawie połowę spędziłaś razem z nim opalając się, kąpiąc na golasa i żeglując wokół Florydy na jego jachcie za dwa melony. Nawiasem mówiąc, on nigdy nie zrobił tego z żadną inną kobietą. Gotował dla ciebie, zabierał cię w fajne miejsca i na eleganckie imprezy, a teraz siedzisz przede mną wyglądając jak kobieta, o którą bardzo dobrze dbano i zaznała ostatnio mnóstwa przyjemności, ale również na taką, która zakochuje się w tym mężczyźnie. Więc jak, do cholery, go nazwiesz?

- No cóż, skoro tak to przedstawiasz... - Śmieję się i kręcę głową. - Ale ja nie jestem tego pewna. I nie zakochuję się w nim.

*Boże, to chyba prawda?*

To, co czuję do niego jest intensywne, bez wątpienia. To jest rozżarzone do białości i pochłaniające. Przez cały czas jaki spędziliśmy razem... nago i w ubraniach... na pewno nie mogę nazwać naszych stosunków niezobowiązującymi. On jest moją pierwszą myślą, kiedy się budzę i ostatnią, gdy zasypiam.

Przyznaje, że obydwa z tych momentów zazwyczaj spędzam w jego ramionach, ale

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

to nie zmienia faktu, że nie ma innego miejsca, gdzie wolałabym być. I pomimo faktu, że nie zastanawiałam się, dokąd zmierzamy, to w ciągu tych kilku tygodni, zanim Claire ma powrócić z Japonii, nie mogę myśleć o Nicku bez wyobrażania, że spędzimy ten czas razem.

Jakiegolwiek uczucia mam dla niego, są one głębokie, nie mogę temu zaprzeczyć. Przynajmniej nie przed samą sobą. Najwyraźniej nie mogę też tego zrobić przed swoją najlepszą przyjaciółką.

- Więc, gdzie jest dzisiaj twój kochaś? - pyta, dźgając widelcem sałatkę cesarską. - Jestem zaskoczona, że wypuścił cię z łóżka na wystarczająco długo, żebyś mogła się ze mną zobaczyć.

- Znowu ma spotkanie biznesowe ze swoim zespołem przejeć w Londynie.

- Och, *znowu* poleciał do Londynu? - Wzdycha melodramatycznie, a jej głos nabiera znudzonego tonu. - Ach, a mój Tony płynie jutro na wyspę Staten ze swoją ekipą budowlaną, żeby poprowadzić instalację rurociągu kanalizacyjnego. Z grubsza biorąc, to prawie tak samo, prawda?

- Zamknij się. - Zaczynamy chichotać, a ja kręcę głową. - W każdym razie Nick wyjechał wczoraj i nie wróci aż do piątku.

Nie wspominam o tym, że strasznie za nim tęsknię i nie mogę się już doczekać, żeby nasza rozłąka dobiegła końca. Zamiast tego przeżuвам frytkę i spoglądam na Taszę.

- Mówiąc o pracy, jak stoją sprawy w restauracji?

Przewraca oczami.

- Przede wszystkim, Kimmie awansowała w zeszłym tygodniu. Joel kazał jej poprowadzić bar.

- Co? Ona ledwie umie złożyć zamówienie na drinki bez pokręcenia czegoś. Nie



mówiąc już o ich mieszaniu.

- Ty mi to mówisz? Nie ważne. Ona jest ekspertem od lizania grubej dupy Joela, więc jest dla niego bezcenna. - Tasha rozrywa torebeczkę z cukrem i wysypuje go do swojej herbaty, a następnie wprawia granulki i kostki lodu w ruch wirowy wokół łyżeczki. - Miała przejść szkolenie z inwentaryzacji i notować nasze przerwy, których łączny czas jest jak sama wiesz bliski zeru. Więc zasadniczo robię wszystko sama, podczas gdy ona wdzięczy się do Joela i klientów.

Krzywię się.

- Przepraszam. Gdybym wiedziała, że moje odejście sprawi, że będzie ci ciężiej...

- Nie. Nawet o tym nie myśl - wtrąca ostro. - Cieszę się, że postawiłaś się temu dupkowi i odeszłaś. Uwierz mi, ja również bym to zrobiła, jeśli miałbym połowę twojej odwagi.

Nie tak dawno temu nawet nie przyszłoby mi do głowy, żeby dążyć do konfrontacji ze swoim pracodawcą, nie mówiąc już o zrobieniu tego. Ale nie jestem już tą samą osobą. Może nigdy nią nie byłam. Po prostu nigdy nie odważyłam się rzucić wyzwania tej części mojej osobowości. Nick stwierdził, że uciekam od tego, kim naprawdę jestem... że ukrywam się przed tym. Do tej pory przetwarzam te słowa w swoim umyśle, i choć zrobił to spostrzeżenie w związku z moją sztuką, nie mogę przestać i wydaje mi się, że może mieć rację.

Istnieje we mnie wiele rzeczy, które już zdążył odblokować i uwolnić.

„Mogę otworzyć dla ciebie te drzwi i cię przez nie przeprowadzić, Avery”.

Prawda jest taka, że już to zrobił.

Nawet jeśli nasz związek miałby rozpaść się jutro, wiem, że nigdy nie będę w stanie wrócić do osoby, którą byłam, zanim on wkroczył do mojego życia. Gdzie

dokładnie stawia mnie to teraz, jeszcze nie jestem pewna.

- To tyle jeśli chodzi o moją karierę barmanki - mamroczę, rzucając Tashy kpiące spojrzenie. - Vendange było jedyną restauracją, w której pracowałam, odkąd tutaj przyjechałam, a nie sądzę, żeby Joel dał mi jakieś referencje.

- Och, proszę cię. - Tasha lekceważąco macha ręką. - Kto potrzebuje referencji, jeśli jest tajemniczą dziewczyną Dominicka Baine'a?

- Co takiego?

- Nie widziałaś tego? - Prostuje się, rzucając mi zaskoczone spojrzenie. - Och, prawda. Zapomniałam, że jesteś uczulona na internet. Tak więc, ty i twój „być może” chłopak byliście w zeszłym miesiącu na całym tym raucie wyborczym organizowanym przez burmistrza.

Tasha wyciera dłonie w serwetkę, a potem zaczyna przekopywać swoją torebkę w poszukiwaniu telefonu. Czuję się nieswojo i jestem zdezorientowana, czekając aż otworzy stronę w przeglądarce. Przekręca ekran w moją stronę i porusza brwiami.

- Widzisz? Tutaj jesteś.

To plotkarska strona dużej nowojorskiej gazety. Tam wśród kilkudziesięciu zdjęć zrobionych przez paparazzich, przedstawiających członków elity towarzyskiej i biznesowych magnatów uczestniczących w kweście burmistrza, są dwa, na których jestem ja z Nickiem. Jedno z nich zostało zrobione przez szybę limuzyny. Drugie pstryknięto nam, gdy wchodząc do hotelu w drodze na tę imprezę, przechodziliśmy obok szpaleru fotografów i barykady policji.

- Dzisiejszego wieczoru pokazał się tu, rzadko widywany publicznie, miliarder, biznesmen i filantrop, Dominic Baine, który przybył z osobą towarzyszącą, panną Avery Ross - recytuje dla mnie Tasha, przybierając nadęty i efektowny ton, który normalnie mógłby sprawić, że chichotałabym razem z nią. Ale nie teraz. Nie przy tym.

- Daj mi to zobaczyć.

Biorę od niej telefon i patrzę na zdjęcia, jęcząc, ponieważ wiem, jak Nick dba o swoją prywatność. Cholera, ja również cenię swoją, dlatego nieco panikuję, kiedy zdaję sobie sprawę, że te zdjęcia... i moje nazwisko... znajdują się obecnie w sieci. Musieli zdobyć moje dane z rejestru gości, do którego tamtego wieczoru wpisaliśmy się razem z Nickiem. Rzucam okiem na statystyki na dole strony i czuję, jak kolor odpływa mi w twarzy.

- Ja, cię, nie, pierdolę. Tasha, ten artykuł ma ponad milion wyświetleń.

- Gratulacje - odpowiada radośnie, nieświadoma coraz bardziej uporczywego węzła niepokoju, który zaciska się w moim żołądku. - Jesteś oficjalnie sławna, dziewczyno.



Kiedy wracam do domu po brunchu z Tashą, jestem w niespokojnym nastroju.

Widzę to na obrazie, nad którym obecnie pracuję w pokoju dziennym Claire, zamienionym na tymczasową pracownię. Krajobraz, który tak długo i bez efektu starałam się poprawić, stoi porzucony, oparty o ścianę obok moich prac znajdujących się w skrzyniach, do których nie zaglądałam, odkąd kilka miesięcy temu przywiozłam je z Dominion.

Na sztalugach mam teraz coś zupełnie nowego, inspirowanego moim wypadem z Nickiem. Zaczęłam pracować nad tym potajemnie po naszym powrocie do Nowego Jorku. To od kilku tygodni jest moją obsesją. Kiedy dodaję ostatnie cienie na srebrzystych piórach, które są sercem tego obrazu, jestem tym tak pochłonięta, że ledwie rejestruję dzwonek mojego telefonu komórkowego, leżącego na stojącym obok mnie niskim stoliku.

Chociaż czekam na połączenie od Nicka, ponieważ wysłałam mu SMS-a, kiedy wróciłam z brunchu, nie jestem zaskoczona, widząc na wyświetlaczu prefiks Pensylwanii.

Po pozytywnej rozmowie z komisją w sprawie zwolnienia warunkowego, która odbyła się kilka tygodni temu, moja mama jest tak podekscytowana rozpatrzeniem jej sprawy, co ma nastąpić w przyszłym miesiącu, że praktycznie mówi teraz tylko o tym. Ja również jestem przejęta, modlę się z niemal desperacką nadzieją, żeby państwo wreszcie okazało jej miłosierdzie.

Odkładam pędzel, szybko wycieram ręce z farby i chwytam telefon. Przeciagam kciukiem przez ekran usuwając blokadę i czekam na słowa automatycznego operatora.

Ale dobrze znana wiadomość nie nadchodzi.

Linia jest aktywna, jednak nic nie słyszę... oprócz cichego odgłosu oddychania na drugim końcu linii.

- Halo? Czy ktoś tam jest? - Czekam jeszcze sekundę i sprawdzam, czy połączenie zostało przerwane. Nie, wciąż jest aktywne. Przelykam ślinę przez nagle zacisnięte gardło, chociaż przekonuję się w myślach, że nie mam powodów do obaw. - Halo? Mamo, to ty?

Linia jest martwa.

Ciągle trzymam telefon w zmrożonych palcach, kiedy zaczyna ponownie dzwonić. Nie jestem całkiem pewna czy minęło kilka sekund, czy minut. Czuję tylko gwałtowne bicie serca i mrozącą mnie obawę, kiedy ponownie nerwowo spoglądam na ekran.

*Nick.*

Ulga wypycha powietrze z moich płuc w ciężkim westchnieniu, ale moje nerwy wciąż jeszcze są rozedrgane, kiedy przesuвам palcem po ekranie komórki, aby odebrać połączenie.

- Cześć. - Mój głos brzmi ochryple, jest cichy i zdyszany.

- Cześć, tobie. - Jęczy nisko i zmysłowo. - Czemu musisz brzmieć tak cholernie seksownie, kiedy jestem prawie 6000 kilometrów od ciebie?

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Uśmiecham się, mimo że adrenalina wciąż płynie przez moje żyły. Słuchanie głosu Nick zawsze wywiera na mnie pocieszający efekt, i ta rozmowa też nie jest żadnym wyjątkiem. Poza tym, jestem pewna, że tamto połączenie nie było niczym ważnym. Prawdopodobnie ktoś z administracji więzienia lub biura obrońców z urzędu, wybrał mój numer przez pomyłkę. To tylko nieświadome wybranie numeru. Nie ma powodu, żeby zacząć szukać duchów lub zacząć obawiać się cieni.

Zmuszam się, żeby powrócić do realnego świata.

- Jak przebiegło spotkanie z ludźmi z branży lotniczej?

- Owocnie. Dzisiaj przed kolacją podpisaliśmy umowę. - Brzmi na naprawdę podekscytowanego, a nawet dumnego.

- Nick, to fantastycznie. Gratulacje.

Prawdę mówiąc, mogę usłyszeć uśmiech w jego odpowiedzi.

- Kapitał, który wyłożymy na tę inwestycję praktycznie się podwoi. Jeśli wszystko dobrze pójdzie w przyszłym roku Baine International będzie trzecim największym potentatem na rynku prywatnych lotów kosmicznych.

Jestem zdziwiona, ale nie zaskoczona. Nic w tym ambitnym, dynamicznym i inteligentnym mężczyźnie nie jest już w stanie mnie zaszokować. Jest siłą, z którą trzeba się liczyć i wątpię, żeby kiedykolwiek spotkał się z wyzwaniem, którego nie mógłby zrealizować... na tej planecie... lub innej.

- Jeśli planujesz zdominować rynki poza naszą orbitą, będziesz musiał poważnie rozważyć zaprojektowanie nowego papieru firmowego. „Baine Intergalactic” brzmi całkiem dobrze.

Chichocze.

- Wezmę to pod uwagę.

- Jestem podekscytowana twoim sukcesem, Nick. Szkoda, że nie możemy świętować tego razem.

- Ja też, nadrobimy to, kiedy wrócę. - Potem jego głos nabiera głębszej barwy. - Do tego czasu, mogę wymyślić jakieś ciekawe sposoby, aby świętować razem na odległość.

- Jestem pewna, że możesz. - Śmieję się, a moje ciało już reaguje zainteresowaniem na jego słowa. - Chociaż chciałabym usłyszeć coś o każdym z twoich nieprzyzwoitych pomysłów, ale... nie dlatego chciałam się z tobą skontaktować. Spotkałam się dzisiaj na mieście z Tashą. Kiedy rozmawiałyśmy, pokazała mi artykuł plotkarskiej strony z gali u burmistrza, w której uczestniczyliśmy w zeszłym miesiącu. Były tam zdjęcia, nas razem z chwili, gdy przyjechaliśmy do hotelu. Najwidoczniej wyciekły do internetu.

- Ach. - Nick nie wydaje się zadowolony, ale z drugiej strony nie brzmi też jakby był tym zaskoczony. - Przypuszczam, że powinniśmy się tego spodziewać.

- Już o tym wiedziałeś?

- Zatrudniam wystarczająco dużo ludzi, by zwrócili moją uwagę na takie rzeczy, jeśli nie zauważę ich pierwszy.

- Więc nie wkurza cię to, że zostaliśmy razem sfotografowani?

- Oczywiście, że wkurza. Ale jestem przyzwyczajony do prasy, która ciągle krąży wokół mnie w poszukiwaniu jakichś soczystych kąsków. Oni żerowaliby na nas dużo dłużej, gdybyśmy nie opuścili miasta, schodząc im z oczu.

- Och. - Serce ściska mi rozczarowanie z powodu jego wyjaśnienia. - Nie myślałam o tym, ale masz rację, Nick.

Dominic Baine jest sprytny i przewidujący. I jak już się przekonałam, nieustannie ma wszystko pod kontrolą, zawsze jest o krok dalej od wszystkich pozostałych dryfujących przez jego orbitę. Więc naprawdę nie mogę winić go za podjęcie kroków w celu ochrony

jego prywatności. Nie powinnam czuć się rozczarowana, że jego motywy zorganizowania dla mnie ucieczki i porwania mnie ze sobą na miły wypad były bardziej pragmatyczne niż spontaniczne.

- Mam nadzieję, że teraz te rzeczy umarły śmiercią naturalną... - szepczę.

Nie mogę zaprzeczyć, że nasza ucieczka sprzed oczu prasy dla mnie również była korzystna. Jedną z rzeczy, którą najbardziej kocham w Nowy Jorku to poczucie anonimowości jakie mi zapewnia. Łatwo tu mieszać, łatwo zniknąć pośród szerokiej rzeszy innych ludzi. Tutaj łatwo jest zacząć od nowa. W przeciwieństwie do mojego rodzinnego miasta, gdzie nic nie jest wybaczone lub zapomniane.

- Jeśli te rzeczy jeszcze się nie przedawniły - mówi Nick - to po prostu musimy znaleźć inne miejsce, żeby je przeczekać.

- Jasne, dlaczego nie? - odpowiadam, odsuwając moje ponure myśli i staram się, aby ton mojego głosu brzmiał tak samo lekko jak jego. - Chociaż będzie trudno znaleźć coś, co przebije te trzy tygodnie na „Ikarze”.

- Co myślisz o Paryżu?

Na szczęście nie ma go tutaj, żeby mógł zobaczyć, jak opada mi szczęka.

- Nie wiem, co mogę o nim myśleć. - Podchodzę do jednej z cudownie wygodnych sof i zatapiam się w jej róg, podwijając nogi pod siebie. - Nigdy tam nie byłam.

- Nigdy? - mówi tak, jakbym właśnie przyznała się do przestępstwa. - Każdy artysta jest winien to swojej pracy, żeby spędzić w Paryżu tyle czasu, ile tylko możliwe. Jak wyglądają twoje plany na przyszły miesiąc?

Zamykam oczy, pragnąc należeć do jego ligi. Ale w przyszłym miesiącu Claire ma wrócić z Japonii i to ona będzie cieszyła się tym pięknym mieszkaniem. Natomiast ja będę szukała pracy i jakiegoś taniego lokum, aby przytulić głowę.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Będę musiała skonsultować to ze swoją sekretarką, zanim ci odpowiem.
- Jestem poważny, Avery. Chcę zabrać cię do Paryża.
- Nie mam paszportu - mówię, chwytając się najłatwiejszej wymówki, która nie jest kłamstwem.
- Niewielki szczegół, któremu mogę zaradzić w jeden dzień. Musisz tylko być gotowa, żeby tam ze mną polecieć. Będziesz, prawda?

Wydecham cicho i spoglądam na widok, który nie należy do mnie. Nick i to cudowne, bogate życie, którym obecnie się z nim cieszę, nie jest moje. Ten fakt jest teraz bardzo łatwy do ignorowania, ale wkrótce proza życia zwali mi się na głowę.

- Zapytaj mnie jeszcze raz w przyszłym miesiącu, to zobaczymy.

Przez chwilę milczy, a ciężar jego kontemplacji jest niemal namacalny.

- W porządku, zapytam cię ponownie w przyszłym miesiącu, panno Ross. Tymczasem chciałbym przedstawić ci do przedyskutowania, niektóre z moich opcji świętowania na odległość.

Uśmiecham się.

- Zgadza się, panie Baine?
- Tak. Możesz zacząć od powiedzenia mi, co masz na sobie.





34

PRZEZ RESZTĘ TYGODNIA zatracam się w pracy. Moja kreatywność płonie jak nigdy wcześniej, jednak duża część tych obsesyjnych godzin przy sztalugach, związana jest z faktem, że tęsknię za Nickiem.

W tym tygodniu codziennie ze sobą rozmawialiśmy i chociaż słuchanie jego głosu oraz często otrzymywane nieprzyzwoite SMS-y pomogły uczynić tydzień rozłąki łatwiejszym do zniesienia, to kiedy wreszcie ma wrócić z Londynu, jestem praktycznie rozedrgana z emocji i pragnienia, aby wreszcie go zobaczyć.

Jakakolwiek nadzieja na zachowanie spokoju całkowicie znika, kiedy dzwoni do mnie z pasa do kołowania w piątkowe popołudnie.

- Właśnie wylądowaliśmy - mówi, a w jego głosie słyszę niecierpliwość. - Będę w ciągu godziny, bądź na mnie gotowa.

- Byłam gotowa przez cały dzień - mówię. - I Nick... nie mam na sobie jakichkolwiek ubrań.

- Jezu, dziecinko. - Jego głęboki głos nabiera szorstkości żwiru. - W takim

razie będę tam w pół godziny.

Nie chcę zastanawiać się nad tym w jaki sposób udało mu się tak szybko przejechać przez całe miasto, ale wierny swojemu słowu Nick staje pod moimi drzwiami na piątym piętrze w rekordowo krótkim czasie.

Ja również dotrzymuję swojej obietnicy, otwierając mu drzwi naga, jak mnie Bóg stworzył i bezwstydna.

Wchodzi do środka i wygląda bardzo przystojnie w ciemnoszarym garniturze i białej koszuli. Jego strój może być wyrefinowany, jakby wybierał się na posiedzenie zarządu, ale wyraz jego burzliwych niebieskich oczu jest czysto zwierzęcy.

- Cześć - mówię, uśmiechając się do niego. - Co ci zajęło tak dużo czasu?

Jego odpowiedź jest czymś podobnym do warknięcia. Upuszcza skórzany neseser na podłogę przedpokoju i kopnięciem zamyka za sobą drzwi.

W chwili, gdy znajduje się w środku, kończę z wszelkimi gierkami, po prostu go potrzebuję. Rzucam się ku niemu, a on chwytą mnie w ramiona, unosząc do góry, podczas gdy ja owijam gołe nogi wokół jego pasa i atakuję jego usta pocałunkiem pełnym desperacji. Oddając mi go z takim samym głodem, bez wysiłku niesie mnie przez kolejne pomieszczenia do gościnnej sypialni, którą zajmuję, odkąd zamieszkałam w apartamencie Claire.

Dłonie Nicka są mocne i twarde pod moimi pośladkami, a jego drogi, jedwabiste miękkie garnitur pieści moje nagie piersi i tułów. On jest taki silny, opiekuńczy i całkowicie opanowany, jednak czuję, że jego samodyscyplina wypala się w żarze naszych połączonych ust.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Jego oczy są mroczne od pasji, kiedy wreszcie odrywa swoje wargi od moich.

- Nie jestem teraz w stanie być delikatny ani działać powoli.

- Nie musisz się hamować - mówię, co jest równocześnie poleceniem, jak i błaganiem. Jęczę z powodu zalewających mnie emocji. - Nick, ja potrzebuję...

- Wiem, kochanie, ja też.

Rzuca mnie na materac i szybko pozbywa się ubrania. Potem w całej nagiej chwale, idzie w stronę łóżka, skąd go obserwuję leżąc na plecach lekko podparta na łokciach. Jest taki piękny, tak wspaniale męski. Sprawia, że ślina napływa mi do ust, a moja cipka wilgotnieje i mocno zaciska się z pragnienia.

Po tygodniu rozłąki, karmię moje zmysły chłonąc widok jego muskularnej sylwetki i gładkiej, opalanej skóry. Znam każdy skrawek tego silnego, sprężystego ciała.

Zbadałam każdą płaszczyznę i zagłębienie, zapamiętałam smak i fakturę każdego pysznego centymetra. Jego czysty, pikantny zapach jest wdrukowany głęboko we mnie, tak mocno, iż nawet delikatne zaciągnięcie się nim sprawia, że z pomiędzy moich warg wyrywa się jęk niepohamowanej potrzeby.

Dzięki Bogu, on nie każe mi czekać. Wyłuskując prezerwatywę z pudełka, które trzymam teraz na nocnym stoliku, Nick przerywa opakowanie zębami i wspina się na mnie, okraczając moje biodra. Jego ogromna i dumna erekcja wystaje z ciemnego gniazda w pachwinie. Jest zachwycający, pełen męskiej siły... i w tym momencie należy wyłącznie do mnie.

- Tym razem, pozwól mi to zrobić - mówię do niego, kiedy zaczyna otwierać prezerwatywę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Podaje mi ją, a ja zaczynam rozwijać zabezpieczenie na jego twardej długości. Moje palce razem z prezerwatywą przesuwają się w dół po jego grubym, pokrytym żyłkami członku i nie mogę się oprzeć, żeby na koniec nie ująć w dłoń jego ciężkich jąder. Mój dotyk wyrywa jęk z jego ust i sprawia, że jego ciało przeszywa dreszcz rozkoszy.

Kocham to, że mam na niego taki wpływ.

Kocham to, że reaguje na mnie z równą dzikością, jak ja na niego.

*Kocham . . .*

O Boże. Tak bardzo kocham tego mężczyznę.

Spoglądam na jego twarz i widzę, że wpatruje się we mnie... jakby był w stanie przejrzeć mnie na wylot, tak samo, jak robił to od chwili, w której po raz pierwszy na siebie spojrzeliśmy. Czy on widzi, jak wiele dla mnie znaczy... czy jest w stanie dostrzec, jak beznadziejnie się w nim zakochałam?

- Połóż się - rozkazuje mi szorstkim tonem.

Kiedy się mu podporządkowuje, odsuwa się ode mnie, sadowiać się pomiędzy moimi nogami i rozchylając je szerzej. Jestem przemoczona, gotowa na niego, ale on pochyla głowę i zaczyna całować moje dolne wargi, jakby były pokusą, której nie potrafi się oprzeć. Głaszcze mnie językiem, wbija się nim we mnie, ssie moją lechtaczkę w szybkim nagłym rytmie, który sprawia, że wiję się z rozkoszy pod jego ustami.

Kiedy myślę, że nie zdołam już wytrzymać kolejnej sekundy tej torturującej przyjemności, uwalnia mnie i wsuwa swojego fiuta w śliskie wejście do mojego ciała.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Krzyczę, kiedy mnie wypełnia, moja pochwa kurczowo zaciska się na nim, gdy wsuwa się we mnie aż po rękojeść w jednym rozkosznym pchnięciu.

Dyszę jego imię, a następnie gubię się pokonana przez własne zmysły, gdy nasze ciała zderzają się w desperackim, niemal brutalnym tempie. Wszystkie te tygodnie, kiedy byliśmy rozłączeni, godziny tęsknoty, są teraz zacierane intensywnością naszego zbliżenia. Tęskniłam za nim i za tą nieujarzmioną intymnością, która nas łączy.

Gorące spojrzenie Nicka więzi moje, kiedy nasze ciała falują i napinają się. Wbijamy w siebie palce, poddając się ogromowi naszej wzajemnej żądzy. Dochodzę pierwsza, nie mogąc powstrzymać masywnej fali rozkoszy, która przetacza się przeze mnie. Jęczę podając się mocy obezwładniającego orgazmu.

Kontrola Nicka jest silniejsza od mojej, ale widzę w surowo pięknych rysach jego twarzy, że także przegrywa tę bitwę.

Wrywa się z niego ochryple krzyk i zaczyna wbijać się we mnie z jeszcze większym impetem, raz za razem, mocniej i głębiej, aż ciśnienie orgazmu staje się zbyt wielkie, nawet dla niego. Dochodzi z tłumionym rykiem, ten dźwięk jest pierwotny i nieskrępowany, niesamowicie erotyczny.

- Kurwa, potrzebowałem tego - dyszy ochryple przy mojej szyi, kiedy wyzuci z sił opadamy na prześcieradła, nasze ciała nadal są połączone. Podnosi głowę, marszcząc brwi, gdy spotykają się nasze spojrzenia. - Potrzebowałem ciebie, Avery.

Nie jestem pewna, czy to pretensja, czy wyznanie.

- Masz mnie. - To prawda i nie mogę temu zaprzeczyć. Nawet jeśli wszystko ostrzega mnie, że za bardzo zbliżam się do niego. Głośny alarm dzwoni w mojej

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

głowie, jednak go ignoruję. Sięgam i głaszczę napiętą płaszczyznę jego policzka. - Nie ma innego miejsca, w którym pragnęłabym teraz być.

Marszczy brwi i milczy, ale jego spojrzenie nie opuszcza mojego i przez ułamek sekundy widzę to, czego nie umiał... albo nie chciał wyrazić słowami.

Stałam się dla niego ważna. Przebiłam się przez jego bariery.

Nawet jeśli tylko na tę jedną chwilę, to udało mi się prześliznąć przez jego mury obronne. Ale potem mruga i te jego emocjonalne okiennice zatrząskują się jak żelazne bramy. Wycofuje się ze mnie, poza mój zasięg.

- Zostań tutaj - mówi i zsuwając zużytą prezerwatywę, wstaje z łóżka.

Obserwuję go, jak idzie do łazienki, próbując nie czuć się opuszczona i pozostawiona na pastwę niepewnych uczuć w szybko stygnących prześcieradłach. Po wyrzuceniu prezerwatywy, wychodzi z sypialni, udając się z powrotem do salonu.

Wraca chwilę później, trzymając coś za plecami. Siadam blisko krawędzi łóżka na podkulonych nogach.

- Co robisz?

Oczywiście, nie odpowiada na moje pytanie.

- Zamknij oczy - mówi, podchodząc do mnie.

- Nick...

- Zamknij je.

Wypełniam jego polecenie z drżącym westchnieniem zniecierpliwienia.

- Teraz, wyciągnij ręce przed siebie, wewnętrzną stroną do góry.

Spełniam jego życzenie, czekając, aby poczuć, że umieści coś w moich dłoniach. Ale nie. Zamiast tego owija moje nadgarstki czymś długim, gładkim i chłodnym. Zachłystuję się w reakcji na to uczucie, podczas gdy mój umysł usiłuje rozszyfrować pochodzenie tajemniczych więzów.

Małe, chłodne kuleczki zebrane w długi sznur naciskają na moją skórę, postukując cicho, gdy są owijane wokół moich złożonych razem nadgarstków.

- Korale?

Nick nie odpowiada. Pozostając nieznośnie milczący, nadal krępuje moje dłonie. Więzy są mocne, ale nie tak bardzo, że nie mogłabym się uwolnić gdybym chciała. A gładkie koraliki już zaczęły się nagrzewać od ciepła mojego ciała.

- Teraz możesz otworzyć oczy.

Unoszę powieki i spoglądam na sznur połyskujących pereł, który został owinięty nie mniej niż pięć razy wokół moich nadgarstków. Nie muszę pytać, czy są prawdziwe. To przecież Nick. Nawet z moim ograniczonym doświadczeniem w kwestii drogich i eleganckich rzeczy, mogę powiedzieć, że te kremowe perły są autentyczne. I musiały kosztować małą fortunę.

- To taki drobiazg, który upolowałem dla ciebie w Londynie.

- Nie możesz być poważny.

Jednak jest. Ma enigmatyczny wyraz twarzy, ale jego oczy studiują mnie uważnie.

- Mam nadzieję, że ci się podobają.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

*Podobają się?* Mam na sobie kamienie szlachetne warte dziesiątki tysięcy dolarów, którymi omotał moje dłonie tak bezceremonialnie jak liną z „Ikara”.

- Są. . . niesamowite, Nick. Ale to zbyt wiele.

- Kiedy tylko je zobaczyłem, wiedziałem, że chcę je ujrzeć na twojej nagiej skórze. - Jego uśmiech jest dekadentki. - A teraz kiedy już to zobaczyłem, przychodzi mi namysł kilka ciekawych sposobów, na jakie mogłabyś je nosić.

Ta nieprzyzwoita sugestia wysyła falę żaru do jądra mojej kobiecości.

- Jesteś szalony. - Kręcę głową, przytłoczona jego prezentem i faktem, że chciał mi podarować coś tak kosztownego.

- Nie sądzę, żebym mogła je przyjąć...

- Ależ tak, Avery. Możesz. I przyjmiesz, bo oglądanie ich na tobie sprawia mi przyjemność.

Ujmuje moją twarz w dłonie, pochyla się i obdarza mnie gorącym, nieśpiesznym pocałunkiem. Roztapiam się nie będąc w stanie zrobić nic innego, jak tylko poddać się jego woli. Kiedy przesuwam się na łóżku, przyjmując jego zmysłowy pocałunek, perły ocierają się o siebie. Myśl o uszkodzeniu tych klejnotów jest czymś czego niemal nie mogę znieść.

- Boję się, że mogą się rozerwać.

- Nie zerwą się. - Nick odsuwa z mojej twarzy luźne kosmyki włosów. - Dopóki jesteś szczerą ze mną... i ze sobą samą... te perły są silniejsze od jakiegokolwiek liny. One są mocniejsze niż stal. Podobnie jak zaufanie, Avery, mogą zostać zniszczone jedynie wtedy, gdy będziesz chciała odsunąć się ode mnie.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Zaufanie. Uczciwość. Dwie rzeczy, których nigdy nie mogłam dać innemu człowiekowi... nikomu od bardzo, bardzo dawna. Ma moją uczciwość, jeśli chodzi o pasję, którą dzielimy. Obsesja, którą wobec siebie czujemy jest prawdziwa. Jeśli o to chodzi nigdy w życiu nie byłam z nikim bardziej szczerą.

W łóżku nie ma pomiędzy nami żadnych barier. Pragnę wszystkiego. Jak również chce dać mu wszystko. Jednak nie pozwalam sobie myśleć o rzeczach, których nigdy nie będę mogła mieć.

Nie teraz, kiedy jeden drżący oddech dzieli mnie od płaczu z powodu tego, co czuję do tego mrocznie pociągającego mężczyzny.

Nick dołącza do mnie na łóżku i całuje mnie ponownie, delikatnie pociągając za sobą na materac. Spętane dłonie spoczywają na moim brzuchu i wszystko co mogę zrobić, to nie sięgać ku niemu, podczas gdy on znaczy gorącymi pocałunkami i ognistymi liżnięciami moje piersi, i brzuch. Drzę z potrzeby, jednak nauczona wielokrotnymi doświadczeniami wiem, że jestem teraz całkowicie na jego łasce.

Nie mogę zrobić nic, jak tylko mu się poddać, gdy chwytą mnie za skrepowane nadgarstki i unosi mi ramiona nad głowę. Jego palce powoli zsuwają się po moich bokach, wywołując gęsią skórę i sprawiając, że spomiędzy moich warg ulatuje drżące westchnienie.

Ponownie atakuje moje usta z przebudzoną na nowo gwałtownością, a jego palce wślizgują się pomiędzy moje uda. Moja cipka jest przemoczona, nadal nadwrażliwa i opuchnięta po poprzednim razie.

Nick wciska we mnie palce, jednocześnie zanurzając język głęboko w moje usta, aby spleść go z moim.

Całujemy się tak, jakbyśmy nie byli ze sobą zaledwie chwilę temu, jakbyśmy nigdy nie mogli wystarczająco się sobą nasycić.

Nick pieści moją cipkę pocierając kciukiem łechtaczkę jednocześnie zatapiając palce w pochwie. Jęczę, czując jak moje ciało zaciska się wokół niego, głodne i zachłanne. Kiedy wyginam się w łuk jednocześnie wijąc się pod jego wprawnymi palcami, on plądruje moje usta gwałtownym, topiącym kości pocałunkiem.

Nie zauważam, że wycofał ze mnie palce, dopóki nie czuję, że ujmuje moje biodra swoimi silnymi rękami, układając moje ciało na boku. Potem jego dotyk niespodziewanie prześlizguje się po moim odbyciu. Spinam się przy pierwszej próbie nacisku, szarpiąc więzy. To nieoczekiwane, jednak czuję wstrząs podniecenia, które przeszywa mnie, gdy koniec palca Nicka rytmicznie naciska na moje tylne wejście, testując jego szczelność.

Otwieram oczy i widzę, że Nick patrzy na mnie. Nic nie mówi, ale nawet na chwilę nie spuszcza ze mnie wzroku, pieścąc mnie bardziej zmysłowo niż jakikolwiek inny mężczyzna w moim życiu. Dotyka mnie w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie znałam i nie spodziewałam się, że mogłabym tego pożądać.

Jego kciuk na mojej łechtaczce sprawia, że jestem dzika z potrzeby, a palec delikatnie igrający z moją tylną dziurką wystarcza, żeby popchnąć mnie na krawędź szaleństwa. Zagryzam wargę z powodu rozkosznego ciśnienia jego dotyku, kiedy delikatnie mnie penetruje. Moja cipka jest przemoczona, pokrywa swoją wilgocią jego palce i zaciśniętą rozetkę mojego odbytu, ułatwiając mu wsuwanie się we mnie. Intensywność mojego podniecenia i potrzeba uwolnienia sięgają górnej krawędzi. W połączeniu z więzami, które krępują moje ręce uniemożliwiając mi dotknięcie Nicka, głębia mojej potrzeby jest niemal nie do

zniesienia. Jęczę i wiję się, świadoma ograniczeń, jednak desperacko pragnąca zaspokojenia.

- Wiem, dziecinko - Nick mruczy przy moich rozchylonych ustach. - Dam ci to, czego potrzebujesz.

Czuje, że sięga po prezerwatywę, jego palce nawet na chwilę nie opuszczają mojego ciała i nie spowalniają zmysłowego ataku. Posługując się jedną ręką rozrywa pakiet zębami i zręcznie rozwija zabezpieczenie na swojej erekcji, a następnie obraca się w moją stronę.

- Na kolana, moja piękna.

Wycofuje się ze mnie tylko na tak długo, aby mi pomóc przekręcić się na brzuch. Kiedy już jestem w wymaganej przez niego pozycji, daje mi żartobliwego klapsa w pośladek. Szeroka główka jego kutasa przesuwają się przez moje fałdki, a następnie w jednym, silnym pchnięciu zanurza się głęboko. Krzyczę z rozkoszy, moja cipka mocno zaciska się na nim, przeszywają ją pierwsze skurcze szczytowania, gdy Nick tłoczy we mnie od tyłu.

Mój orgazm narasta, błyskawicznie mnie ogarniając. A wtedy Nick, jakby wiedział, co zepchnie mnie ze stromej krawędzi przeciąga palec przez wypływającą ze mnie wilgoć i ponownie odnajduje mój odbył. Penetruje palcem mój tyłek, a jego penis jeszcze mocniej pęcznieje rozciągając pulsujące ścianki mojej pochwy.

- O Boże. Nick.

Wyrzuca z siebie ochrypy jęk.

- Wiem dziecinko. Dobrze ci.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Tak - dyszę, bliska wybuchu.

- Daj mi to - rozkazuje. - Poddaj się temu, dziecinko. Trzymam cię.

Dochodzę z ochrypłym, bezwstydnym i surowym krzykiem. Rozkosz zalewa mnie i topi. Ulegam bez walki. Pozwalam porwać się ekstazie, ufając, że mogę, ponieważ Nick mnie trzyma mocnym i stabilnym chwytem. Jest moją kotwicą, moją liną bezpieczeństwa, bez względu na to, dokąd mnie zabierze.

Nigdy nie czułam się tak wolna, tak chroniona. Tak bardzo przez kogoś posiadana.

Nigdy nie czułam się z nikim takiej bliskości.

A kiedy zaczyna narastać jego własne spełnienie, a on przyciska mnie kurczowo do swojego silnego, rozgrzanego ciała, nie mam pojęcia jak kiedykolwiek nauczę się obchodzić bez obecności takiej pasji i poczucia połączenia w moim życiu.

Nie wiem, jak nauczę się żyć bez niego.



35

- JEST JESZCZE, GDZIEŚ TAM więcej kee mao? - Robię gest pałeczką wskazując w kierunku jednego z pół tuzina pojemników z tajlandzkim jedzeniem na wynos, stojących na dużej tacy w jednym z rogów łóżka.

Nick się uśmiecha.

- Pani ma apetyt.

- Pani miała dość wyczerpujący trening.

Jego ciemne brwi unoszą się do góry.

- Gotowa na kolejną rundę?

Śmieję się, ale nie mam wątpliwości, że jest poważny.

- Jesteś całkowicie nienasycony, prawda?

- Owszem. Jednak myślałem, że to jedna z rzeczy, które we mnie lubisz.

- Jesteś również całkowicie bezwstydnym - dodaję, uśmiechając się, podczas

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

gdy wkładam do ust ostatni kęs kluseczki z sosem. Unosząc prawie pusty talerz, po raz kolejny wskazuję pałeczką na wyraźnie przetrzebione zasoby naszej żywności. - Proszę, o jeszcze.

Pochyla się, aby mnie pocałować.

- Dziecinko, *jeszcze* jest jedną rzeczą, o którą nigdy nie musisz mnie prosić.

Oboje siedzimy na łóżku, nago albo częściowo nago w moim przypadku. Ponownie noszę perły, choć tym razem w bardziej tradycyjny sposób. Długi sznur jest dwukrotnie okręcony wokół mojej szyi i opada nad piersiami, w dół brzucha, łącząc się z V u zbiegu moich skrzyżowanych nóg. Każdy ślizg jedwabistych kamieni po moich sutkach lub otarcie się ich o nagą cipkę jest dekadentkim przypomnieniem godzin rozkoszy spędzonych z Nickiem tego wieczoru.

Od jego przyjazdu, który miał miejsce godziny temu, prawie nie opuszczaliśmy sypialni. Kiedy nasze żołądki zaczęły domagać się jedzenia, wreszcie wzięliśmy prysznic i zamówiliśmy jedzenie z dostawą do domu, ponieważ żadne z nas nie było zainteresowane tym, aby ubrać się i gdzieś wyjść, gdy mogliśmy rozszerzyć nasze wieczorne nagie party na całonocną imprezę.

Kiedy obserwuję go, jak wyciąga się, aby sięgnąć po jeden z pojemników stojących na tacy, moje ciało ponownie budzi się do życia, w pełnym pożądania uznaniu dla tego wspaniałego, intrygującego, nieskończenie uwodzicielskiego mężczyzny, który potrafi zaspokoić mój każdy głód.

Kiedy Nick pochyla się w moją stronę, by wrzucić ostatnią polaną sosem kluskę na mój talerz, jego spojrzenie łapie moje. Zatrzymuje się, przechylając głowę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Co?

- Właśnie sobie przypomniałam, że kiedy wrócisz do domu mieliśmy świętować sukces twoich londyńskich interesów.

- Czyż nie to właśnie robiliśmy? - Opróżnia pojemnik, następnie odkłada go na tacę, oblizując palce. - Myślę, że to właśnie powinno stać się nową tradycją świętowania. Ty, ja, godziny nieprzerwanego seksu oraz tygodniowe zapasy jedzenia na wynos dla mojej pani i jej przerażająco ogromnego apetytu.

- Och ty! - sapię w oburzeniu, odkładając talerz, żeby nim w niego nie rzucić.

- Mój ogromny apetyt? Zeżarłeś tyle samo, co ja, ty draniu.

Chichocząc, pociąga mnie za sobą, upadamy na materac, ja jestem na górze. Prawie nie zauważyłam, że taca stojąca w rogu łóżka zsunęła się na podłogę. Później zatroszczę się o rozsypany ryż. W tej chwili jedyną rzeczą, która ma dla mnie znaczenie jest muskularne, ciepłe ciało Nicka pod moim i jego gorące usta pochłaniające moje, gdy łączymy się w niespiesznym, zmysłowym pocałunku.

Jego gruby i twardy penis naciska na mój brzuch. Jestem już dziko podniecona i boleśnie go pragnę, a zmysłowy dotyk sznura pereł miażdżonych pomiędzy nami sprawia, że moje pożądanie płonie jeszcze mocniej.

Z pewnym wysiłkiem przerywam nasz pocałunek.

- Ze względu na tę twoją obraźliwą uwagę, chyba nie powinnam ci mówić, że mam w lodówce butelkę szampana. Oszczędzałam ją na twój powrót, ale teraz nie jestem pewna, czy na to zasługujesz.

Uśmiechnął się do mnie szelmowsko.

- Nie to mówiłaś wcześniej. Ile jeszcze razy muszę doprowadzić cię do orgazmu?

Wzruszam ramionami, udając, że to rozważam.

- Przynajmniej raz. Dwa razy, jeśli naprawdę chcesz mi zaimponować.

Śmieje się, jego oczy ciemnieją od erotycznej obietnicy.

- Zawsze staram się zrobić jak najlepsze wrażenie, panno Ross.

Jakby chciał mi to zaprezentować, jego ręka dryfuje z mojego biodra w stronę doliny dzielącej pośladki, po czym prześlizguje się przez moje fałdki i bez ostrzeżenia zanurza we mnie dwa palce. Wyginam się w łuk w odpowiedzi na tę intymną inwazję i wzdycham z sykiem przez rozchylone wargi.

- Nick. Mmm...

Wycofuje się za szybko jak na mój gust, lekko klepiąc mnie w tyłek.

- Chodźmy po tego szampana, na którego sobie zasłużyłem.

Wychodzimy razem z sypialni, ja jedynie w perłach, a Nick w całej swojej nagiej glorii. Przechodzimy przez salon, gdzie na upstrzonych farbą prześcieradłach stoją moje sztalugi. Jest na nich moje najnowsze dzieło, które wciąż jeszcze dopracowuję, jednak okrywa je tkanina.

Zatrzymuję się na progu kuchni, kiedy on zbliża się do sztalug.

- Nad czym pracujesz?

- Och. Um, to nic szczególnego... naprawdę. Tylko się bawię, próbując czegoś innego.



Odwraca się patrząc na mnie z zaciekawieniem.

- Czy mogę zerknąć?

- Nie - Kręcę głową, obawiając się, że to nie będzie się mu podobało. Jestem przerażona na myśl, że ten nowy obraz jest równie okropny jak inne... lub co gorsza... Nick stwierdzi, iż nie mam nawet tej odrobiny talentu, o której twierdził, że ją we mnie dostrzegł. - Nie jestem jeszcze gotowa, żeby to komukolwiek pokazać, Nick.

A już najbardziej nie jemu, przede wszystkim dlatego, że to właśnie on był powodem, dla którego zaczęłam malować ten obraz.

- Nie ufasz mi?

Podchodzę do niego, subtelnie ustawiając się pomiędzy nim a moimi sztalugami.

- Po prostu, nie jestem gotowa.

Nie sędzę, by mógł zrozumieć, na ile sposobów to stwierdzenie jest prawdziwe. Nie jestem gotowa na pokazanie mu mojej nowej pracy. Nie jestem gotowa na jego krytykę lub pochwały. I nie jestem gotowa na to, co do niego czuję... i na to, że Nick sprawia, iż zaczynam pragnąć rzeczy, których nigdy nie będę mogła mieć.

Ani z nim, ani z nikim innym.

- Jeśli nie mamy do siebie zaufania, Avery, to nie mamy niczego. Czy już tego nie ustaliliśmy?

Sięga ku mnie, chwytając za perły, które zwisają pomiędzy moimi piersiami.

Owijając je wokół pięści, nieustępliwie przyciąga mnie do siebie. Nie jestem w stanie walczyć z jego przyciąganiem, nie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, odkąd jesteśmy razem. Robię krok, potem drugi. Aż jedyną rzeczą pomiędzy nami jest jego owinięta perłami pięść.

Jego oczy szukają moich. W ich modrej głębi dostrzegam żądanie, wyzwanie. Tu nie chodzi już o mój obraz. Oboje to wiemy. Widzę również twarde zdecydowanie w przystojnej, surowej twarzy Nicka i wiem, że nie przyjmie mojej odmowy, ani wykrętów. Nie tym razem.

- Chcę poznać każdą twoją stronę, Avery. To jedyny sposób, który będzie działał pomiędzy nami. Bez strachu. Bez ukrywania się. Żadnych barier, pamiętasz?

- Nick, ja... - Żałośnie kręcę głową. Moje gardło jest suche, zablokowane wszystkimi słowami, których nie mogę wypowiedzieć. Wszystkim, co on powinienem wiedzieć o mnie i mojej przeszłości... rzeczami, które są daleko bardziej haniebne niż jakiegokolwiek półprawdy, którymi go karmiłam, opowiadając o moim życiu, odkąd przybyłam do Nowego Jorku. - Proszę, nie... ja... - szepczę ochryple. - Po prostu... nie mogę.

Obserwuję, jak gaśnie blask w jego oczach, a potem w jego przeszywającym spojrzeniu pojawia się coś mrocznego. Usta, które czule mnie całowały i wielbiły obdarzając rozkoszą dzisiaj i zawsze, kiedy byliśmy razem, zaciskają się w surową linię.

- Nick, wiem, że nie rozumiesz, dlaczego...

- Więc mi wytłumacz. - To surowe polecenie przypomina uderzenie. - Spraw, żebym zrozumiał. Czego się boisz. Mnie? Czy ja cię skrzywdziłem, Avery? Czy

czymś cię odstraszyłem?

- Nie. Nigdy. - Zabija mnie, że tak myśli. Patrzenie na to, jak próbuje zrozumieć moje wycofanie, łamie mi serce. - Nigdy nie zrobiłeś mi nic złego, Nick.

- Więc dlaczego odcinasz się ode mnie? - Jego głos się wyostrza. - Co ukrywasz? Kogo ukrywasz? Cholera, Avery, dlaczego nie chcesz mi powiedzieć?

Kręcę głową. Teraz głos zupełnie mnie zawodzi. Nick też milczy. Wyraz jego twarzy jest nieczytelny, patrzy na mnie spod opuszczonych powiek, rozluźnia pięść i wypuszcza z niej perły pozwalając im opaść w dół.

Kołyszą się przy moim nagim tułowiu, szybko ulatnia się z nich ciepło jego dłoni. Nick odsuwa się ode mnie, co sprawia, że czuję wewnątrz coraz większy chłód. Drzę z powodu zimnego dystansu, który pojawia się pomiędzy nami i lodu w jego wzroku.

Kiedy tak stoimy, zamknięci w naszym nieszczęsnym impasie, interkom w apartamencie sygnalizuje połączenie z holu. Ten dźwięk przerywa napięcie pomiędzy nami, sprawiające, że nasz nieznośny dystans pogłębiał się z każdą mijającą sekundą. Przed dłuższą chwilę żadne z nas się nie porusza.

Nick pierwszy przerywa to okropne milczenie.

- Idź, dowiedz się czego chce Manny.

Odwraca się i wraca do sypialni, zostawiając mnie samotną i nagą, wstrząsaną niekontrolowanym drżeniem. Moje gardło jest zaciśnięte z powodu emocji, gdy podchodzę do interkomu, żeby odpowiedzieć na sygnał z recepcji.

- Tak, Manny? - Mój głos brzmi szokująco spokojnie. Ale przecież dawno

temu zostałam wyszkolona, aby zachowywać się tak, jakby mój świat nie rozpadał się wokół mnie.

- Panno Avery, jedna z twoich przyjaciółek jest tutaj. Mówi, że musi z tobą porozmawiać.

Ta wiadomość jest tak nieoczekiwana, że zabiera mi parę sekund, aby odpowiedzieć.

- Kto to jest?

- Tasha Lopez, proszę pani.

Zmieszanie przepala się przez mgłę mojej rozpacz. Jest piątek wieczorem tuż po godzinie dziewiątej. Tasha powinna być teraz w VENDANGE.

- Jest tu? W budynku?

- Tak, proszę pani. - Manny dyskretnie ścisza swój głos. - Jeśli wolno mi powiedzieć, wydaje się bardzo zdenerwowana. Czy mogę dać ją do telefonu?

Chociaż bardzo boli mnie serce z powodu tego, że najprawdopodobniej zniszczyłam mój związek z Nickiem, to moja troska o Tashę sprawia, że biorę się w garść.

- Nie. Nie dawaj jej do telefonu. Powiedz Tashy, że zaraz tam zjadę.

Kiedy wracam do sypialni, żeby znaleźć coś do ubrania, widzę Nicka, który ma już na sobie spodnie od garnituru i właśnie zapina guziki białej koszuli.

- Co się dzieje?

- Nie wiem. Tasha jest na dole. Manny mówi, że jest bardzo zdenerwowana.

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Mijam go, żeby się ubrać. Serce podchodzi mi do gardła, ponieważ Nick nawet nie próbuje mnie zatrzymać, a żołądek skręca mi się z obawy o przyjaciółkę.



Nie spodziewam się, że Nick pójdzie za mną, ale wchodzi do windy kilka sekund później. Każde z nas zajmuje miejsce przy przeciwległej ścianie kabiny, podczas milczącej jazdy na parter.

Tasha czeka w pustym holu, siedząc na jednym z chromowanych, obitych białą skórą krzeseł stojących w pobliżu głównego wejścia. Ubrana w czarne spodnie, koszulkę z głębokim dekoltem w V i czółenka na wysokich obcasach wygląda jak każdy inny elegancki mieszkaniec Manhattanu, który mógłby wejść do tego budynku w piątek wieczorem. Jednak, kiedy mnie zauważa i zrywa się z krzesła, natychmiast zauważam stres na jej twarzy.

Jej usta są zaciśnięte, a linie wokół nich napięte. Zwykle błyszczące, brązowe wyglądają teraz na zaczerwienione i podpuchnięte, jakby niedawno płakała.

Kiedy tylko zdaję sobie sprawę z tego, że wygląda na zranioną, podbiegam w panice, żeby ją objąć.

- Tasha? Kochanie, co się stało?

Zarzuca mi ramiona na szyję, a ochryply szloch wyrywa się jej z gardła.

- Nie wiedziałam, co robić, Avery! Nie miałam pojęcia, dokąd jeszcze mogłabym pójść.

- W porzłdku - uspokajam jł, ale jestem świadoma, jak mocno drzy jej przytulone do mnie ciało. - Wszystko będzie dobrze. Jesteś bezpieczna. Powiedz mi, co się stało.

- Joel - wypluwa to imię jak przekleństwo, co sprawia, że krew stygnie mi w żyłach. - Próbował... - Tasha unosi głowę, a ja czuję się chora z powodu prawdziwego strachu, jaki widzę na twarzy przyjaciółki. - Powiedział, że jeśli chcę zachować moją posadę, muszę... - Nie skończyła, ponieważ potok świeżych łez odbiera jej zdolność mówienia.

- A to skurwysyn. - Gdzieś głęboko we mnie wybucha furia, gorzka jak kwas. Boli mnie sama myśl o tym, że ktoś mógł zranić moją najlepszą przyjaciółkę, a zwłaszcza ktoś taki jak Joel. Wpuszczam Tashę z objęć i odsuwam ją na odległość wyciągniętych ramion, żeby spojrzeć jej w twarz.

- Tasha, czy on to robił... dotykał cię... prawda?

Kręci głową.

- Nie. Wybiegłam stamtąd, zanim mógł skorzystać z okazji. Chwyciłam torebkę i uciekłam. Nie wiedziałam, co jeszcze mogłabym zrobić.

- Kim jest Joel?

Głęboki głos Nicka, który rozlega się zza moich pleców jest czystym żądaniem. Kiedy obracam głowę, żeby na niego spojrzeć, napotykam burzliwy błękit wyglądający tak, jakby jedynie jeden odcień dzielił go od wybuchu. Słyszał wszystko, co powiedziała Tasha, a jego reakcja wydaje się być tak samo głęboka, jak moja.

- Joel jest menadżerem w VENDANGE, restauracji na Madison.

Nick kiwa głową z dezaprobatą, ale milczy, kiedy Tasha wprowadza nas w szczegóły tego, co się stało.

- Właśnie poprawiałam zamówienie, które Kimmie spieprzyła, a Joel podszedł do mnie, mówiąc mi, że mam klientów czekających na obsłużenie. Straciłam cierpliwość. Powiedziałam mu, że nikt by nie czekał, gdyby jego bezużyteczna dziewczyna nie przysparzała mi dodatkowej pracy. Myślę, że w końcu miałam dosyć tego jego dyktatorskiego gówna, wiesz o czym mówię? Nie sądziłam, że coś z tego wyniknie, ale był wkurzony. Kiedy parę godzin później poszłam do magazynu, wlaź za mną do środka. Zamknął drzwi. - Przełyka ciężko, a następnie gwałtownie wzdycha. - Powiedział mi, że jeśli chcę dalej tam pracować, to muszę być dla niego dużo miłsza i że mogłabym zacząć od razu.

- Jezusie Chrystusie... - warczy Nick.

Moje własne oburzenie również sięga górnej kreski. Nigdy nie miałam zbyt wygórowanej opinii na temat Joela i jego wazeliniańskiej postawy, ale to, co zrobił Tashy dzisiejszego wieczoru jest obrzydliwe.

- A co z Tony'em? Czy on wie, że to się wydarzyło?

- Nie! - Oczy Tashy robią się wielkie z niepokoju. - Żartujesz? Nie śmiałam mu powiedzieć. Znasz mojego męża. Chciałby zabić Joela, za samą myśl o dotykaniu mnie.

Niewątpliwie ma rację. Oddanie Tony'ego żonie jest wielkie i niezaprzeczalne. Gdyby ją zobaczył taką drżącą i płaczącą, załatwiłby Joelowi długotrwały pobyt w szpitalu albo stałą rezydenturę w worku na ciało.

Bazując na poziomie gniewu, którym promieniuje Nick, muszę się



zastanawiać, czy on nie walczy z takim samym impulsem.

Tasha pociąga nosem i przeciera zapłakaną twarz.

- Przepraszam, że zwałam to wszystko na ciebie, Ave. To nie jest twój problem, po prostu nie wiedziałam, gdzie indziej mogłabym pójść.

- W porządku - zapewniam ją. - Jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Więc twoje problemy są również moimi.

Kręci głową.

- Co ja mam teraz zrobić? Nie mogę tam wrócić. To niemożliwe. Wolałabym raczej smażyć hamburgery w jakiejś sieci fast-foodów niż wrócić do pracy i płaszczyć się przed Joelem.

Nie mam zamiaru pozwolić, żeby musiała przechodzić przez coś takiego.

- Nie wrócisz, by pracować dla Joela, absolutnie nie - mówię do niej stanowczo. - Poradzimy sobie z tym, kochana. Ale teraz, muszę zawieźć cię do domu. Powinnaś powiedzieć Tony'emu, co stało się.

Tasha z ociąganiem kiwa głową.

- W porządku.

- Chodź. Moja torebka jest na górze. Pozwól mi ją wziąć i możemy złapać metro.

Gdy odwracamy się, aby pójść do wind, na mojej drodze staje Nick.

- Zawiozę was tam, gdzie potrzebujecie się dostać.

Biorąc pod uwagę, że wychodząc z mojego mieszkania ledwie się do siebie

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

odzywaliśmy, to mam nieodparte przekonanie, że odwiezienie mnie i Tashy do Queens jest ostatnią rzeczą, na którą on miałby ochotę. Boli mnie, że gdy tylko na niego spoglądam mogę poczuć dystans, który wytworzył się pomiędzy nami. Naprawdę nie chcę przedłużać moich własnych tortur siedząc obok niego w samochodzie i wiedząc, że ta jego przysługa wynika jedynie z poczucia obowiązku.

- Nic nam nie będzie, Nick. Nie musisz...

- Jadę - powtarza, tonem równie stanowczym, jak jego spojrzenie. - Idźcie po twoje rzeczy, Avery. Poczekam tu na was.



Kiedy wracamy do holu kilka minut później, Nick jest zajęty rozmową przez telefon.

Podczas pobytu na górze, Tasha wytarła rozmazany tusz spod oczu, a ja pośpiesznie zebrałam włosy w koński ogon, po czym chwyciłam torebkę i skierowałyśmy się na dół, aby się z nim spotkać.

Wychodzimy z windy i przez chwilę czuję się, jak przeniesiona do tamtej pierwszej nocy, kiedy ujrzałam go w tym samym holu. Jego spojrzenie wydaje się przeszywać mnie na wskroś. On wciąż mnie porusza, sprawia, że jestem boleśnie świadoma siebie jako kobiety reagującej na nieodparcie męskiego faceta.

Pragnę do niego podejść. Chcę poczuć, jak obejmują mnie jego ramiona

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

i usłyszeć, jak mówi do mnie tym zmysłowym, głębokim głosem, że wszystko między nami jest w porządku. Potrzebuję to wiedzieć, chociaż nie zasługuję na żadne gwarancje.

Wszystko o co Nick mnie poprosił to szczerłość i zaufanie. Dzisiaj, być może po raz pierwszy, dotarło do niego, że nie będę w stanie dać mu żadnej z tych rzeczy.

- Nie pytałem, czy transakcja będzie łatwa... - mówi do osoby na drugim końcu linii, patrząc jak ja i Tasha zbliżamy się do niego. - Zrób co musisz, żeby to załatwić, Beck.

Jego ton jest szorstki, żądający. Nie mogę się oprzeć, aby nie współczuć temu z kim rozmawia, bo jestem zupełnie pewna, że niecierpliwość Nicka wynika z rozdrażnienia, którego przyczyną jestem ja sama.

Nick wsuwa komórkę do kieszeni spodni. Rzuca okiem na Tashę, a potem jego wzrok skupia się na mnie, nieruchomy. Po raz pierwszy, odkąd się poznaliśmy, nie wyczuwam ciepła w jego wzroku.

Czuję chłód i zdystansowanie.

Wyczuwam w nim gniew, chociaż jest zbyt gładkim negocjatorem, aby pozwolić sobie na okazanie prawdziwych emocji. Jednak mnie udało się go poznać na tyle dobrze, aby mógł to przede mną ukryć.

- Jesteście gotowe? - pyta, a ton jego głosu jest zupełnie pozbawiony emocji, formalny.

Zjeżdżamy prywatną windą do garażu, gdzie parkuje swoje BMW, a następnie w pełnym napięcia milczeniu jedziemy do Queens.

W domu Tashy zostajemy przyjęci z poruszeniem i niepokojem. Jak przewidywałam, jej mąż wybucha słusznym oburzeniem po wysłuchaniu przyczyny wcześniejszego powrotu żony z pracy do domu.

Nick i ja trzymamy się na uboczu, pozwalając, żeby to Tasha wyjaśniła swoją sytuację rodzinie... teściowej, która właśnie weszła z koszem czystego prania pod pachą i Tonemu zajmującemu się księgowaniem faktur budowlanych przy kuchennym stole.

Chociaż Tasha trzymała się jakoś podczas jazdy do Queens, to teraz, kiedy jest już bezpieczna w domu, jej głos drży podczas zdawania relacji z tego, co miało miejsce w Vendange.

- A to skurwiel - wyrzuca z siebie Tony, wściekle zgrzytając zębami. - Pierdolony sukinsyn!

- W porządku - uspokaja go Tasha przez łzy. - Nie dotknął mnie. Nie dałam mu szansy. Bezwzględnie stamtąd uciekłam.

Tony wciąż gotuje się z furii, jednak łagodnie bierze żonę w ramiona i przytula ją do siebie. Nie mam wątpliwości, że jedyną rzeczą, powstrzymującą tego postawnego mężczyznę od wskoczenia do samochodu i pognania z powrotem do miasta, aby nakopać Joelowi do dupy, jest fakt, że w tej chwili bardziej martwi się o Taszę.

- Moja dziewczynka. Dobrze zrobiłaś, kochanie. Zapomnij o tym dupku, dobrze? To już zamknięty rozdział. Teraz jesteś bezpieczna.

Całuje ją w czubek głowy, podczas gdy Tasha wtula twarz w jego szeroką pierś i przywiera do niego.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Co się tyczy tego kozojebcy z VENDANGE, nich lepiej się modli, żebym nigdy i nigdzie nie zauważył jego paskudnej gęby, bo mu ją, kurwa, przefasonuję.

Tasha patrzy na niego, uśmiechając się przez łzy.

- Ja też cię kocham, skarbie.

On pochyła głowę i całuje ją słodko. Całą siłą woli zmuszam się, by nie spojrzeć na Nicka, kiedy odwracam się od Tashy i Tonygo, by dać im chwilę prywatności. Wiem, że gdy teraz na niego spojrzę, cała udręka, którą czuję będzie wyraźnie wypisana na mojej twarzy.

Tęsknię za nim tak, jakbyśmy nie byli w tym samym pokoju, jakby przepaść, która otworzyła się między nami dzisiejszej nocy stała się czymś niemożliwym do przekroczenia.

W niezręcznej ciszy, która zawisła nad nami wszystkimi, matka Tonygo delikatnie pokasłuje.

- Dlaczego nie miałabym zrobić nam dzbanka herbaty?

Nie czekając na naszą odpowiedź, nalewa wodę do czajnika.

Nick wyciąga rękę do Tonygo.

- A tak przy okazji, to jestem Nick.

- Och, tak. Okej. Miło cię poznać... - Tony energicznie kiwa głową, gdy obaj mężczyźni potraszają dłońmi. - Pomyślałem, że musisz być nowym chłopakiem Avery, gdy zobaczyłem tą słodką M6, którą je przywiozłeś.

Od razu czuję się niezręcznie, zarówno z powodu wzmianki, że Nick może należeć do mnie w jakikolwiek sposób, jak również dlatego, że ich sobie nie

przedstawiłam. Jednak mężczyźni wydają się tego nie zauważać ani się tym przejmować.

- Czy mogę zaproponować ci piwo, Nick?

- Nie! - Tasha i ja krzyczymy jednocześnie.

Wtedy w tej właśnie chwili, cały stres i napięcie związane z trudnymi przeżyciami Tashy ustępuje, kiedy patrząc na siebie wybuchamy śmiechem.

- Nie częstuj Nicka swoim piwem, Tony - upomina męża.

Nick przebiega wzrokiem pomiędzy nami i gościnnym gospodarzem. Ja dyskretnie kręcę głową w milczącym ostrzeżeniu, ale wszystko, co dostaję w zamian, to pytające spojrzenie.

- Właściwie to uwielbiam piwo.

Tony wyjmuje z lodówki dwa piwa własnej roboty, podczas gdy jego matka podaje herbatę mnie i Tashy.

Starsza kobieta nie dołącza do nas przy kuchennym stole, mówiąc dobranoc, wychodzi z kuchni zabierając ze sobą kosz z praniem.

Nick siada naprzeciwko mnie. Z cichym *dziękuję* przyjmuje otwarte piwo z rąk Tonygo, który opada na krzesło stojące przy stole dla sześciu osób, obok żony.

- Wszystko w porządku, kochanie?

Tasha kiwa głową.

- Teraz, gdy jestem w domu, dużo lepiej.

Nick podnosi butelkę, aby wypić łyk tego cudownego, domowego wyrobu, ale zatrzymuje się, kiedy dzwoni jego telefon.

*Uratowany przez dzwonek.*

Spogląda na wyświetlacz.

- Czy mi wybaczycie? Muszę to odebrać.

Wychodzi z kuchni, aby znaleźć prywatne miejsce do rozmowy, a jakąś część mnie kusi, żeby pod jego nieobecność zabrać butelkę piwa ze stołu, tylko po to, by oszczędzić mu rozkoszy degustacji tego smaku.

Tasha trąca mnie w ramię, kiedy Nick znajduje się już poza zasięgiem naszego głosu.

- Co jest grane pomiędzy waszą dwójką? Nie jestem pewna czy ta energia, którą czuję między wami, to napięcie seksualne czy też zimna wojna.

Wzdycham z rezygnacją.

- Po trochu jedno i drugie. Myślę, że spierdzieliłam to, co było pomiędzy nami, narobiłam prawdziwego bałaganu, Tasha.

- Cóż, naprawisz to. Na wypadek gdybyś tego nie zauważyła, chcę cię zapewnić, że on jest tobą naprawdę zainteresowany.

- Tak myślisz? Nawet teraz?

Ona przewraca oczami.

- Dziewczyno! Za każdym razem, kiedy spogląda na ciebie w ten sposób, czuję w powietrzu wyładowania elektryczne.

Tony pociąga za jeden z jej brązowych loków.

- To tak jak u nas, nieprawdaż dziecinko?

Tym razem Tasha nie traktuje go dowcipną ripostą lub wymownym spojrzeniem. Odwracając się do męża, delikatnie głaszcząc go po policzku.

- Tak, skarbie. Dokładnie, jak u nas.

Kiedy Nick wraca do kuchni, oni słodko się całują.

- Przepraszam za to - mówi, wkładając telefon do kieszeni. - Interesy, którymi musiałem się zająć.

Tony uśmiecha się do niego.

- Kupujesz kolejny hotel w Londynie albo Dubaju?

- Tony! - Tasha szczypie go w biceps. - To nie twoja sprawa.

- Wszystko w porządku - mówi Nick. - Tym razem nic takiego. To coś bardziej lokalnego.

Spoglądam na niego, zaintrygowana tą wymijającą odpowiedzią. I aż nazbyt dobrze wiem, że będę tęskniła za tym delikatnym blaskiem rozbawienia w jego oczach.

Nick lekko odchrząkuje, gdy siada z powrotem przy stole.

- Więc lubiłaś pracować w VENDANGE, Tasha?

- Tak. - Zerka na niego i wzrusza ramionami. - Nie pracuję tam nad wymyślaniem technologii kosmicznych, czy czegoś w tym stylu, ale lubię tę pracę. Restauracja jest zawsze pełna ludzi i mnóstwo rzeczy, którymi się tam zajmuję,



sprawia mi satysfakcję; obsługiwanie klientów, zajmowanie się barem, robienie inwentaryzacji oraz szkolenie pracowników. Lubię wdrażać ich w obsługę komputera i zapoznawać z menu. A więc tak. Lubię tam pracować.

Nick przygląda się jej.

- To brzmi jakbyś wiedziała, co robisz.

Tony uśmiecha się, czule obejmując Tashę ramieniem.

- Żartujesz sobie? Moja dziewczynka jest cholernie inteligentna, Nick. Zna tę restaurację jak własną kieszeń. Mogłaby sama ją prowadzić. Praktycznie, właśnie to robiła. Mam rację, Avery?

Kiwam głową, czując teraz na sobie ciężar spojrzenia Nicka.

- Tasha jest niesamowita. Zmotywowana, pracowita. Ona jest w stanie zajmować się tam wszystkim. Klienci także ją kochają.

- Dobra, słuchajcie - mówi Tasha. - Doceniam te hymny pochwalne i całą resztę, ale to już nie ma znaczenia, bo nigdy nie wrócę do VENDANGE. Nie, jeśli musiałabym być w obrębie stu metrów od Joela.

Tony jęczy.

- Cholera, oczywiście że nie. Poradzimy sobie przez jakiś czas, dopóki nie znajdziesz czegoś innego, kochanie. Nie chcę, żebyś się tym martwiła, dobrze?

- A jeśli nie byłoby tam Joela?

Wszyscy troje patrzymy na Nicka, zdezorientowani.

- Co masz na myśli? - pyta Tasha. - Chodzi ci o to, żebym wniosła oskarżenie,

czy coś takiego? Może wtedy aresztowaliby go i wykopali jego dupę z VENDANGE?

- Od ciebie zależy, czy zechcesz wnieść oskarżenie. - Ton Nicka jest spokojny i wyważony, ale dostrzegam coś tajemniczego w wyrazie jego twarzy. - A gdyby na dobre zniknął z VENDANGE, chciałabyś tam pracować?

- Tak. Oczywiście.

- I poradziłabyś sobie z prowadzeniem restauracji?

Gapię się na niego, marszcząc brwi.

- Nick, o czym ty mówisz?

- Mówię, że od jutrzejszego poranka VENDANGE działa pod nowym zarządem. Moim.

- Co? - Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. - Ale... w jaki sposób? Kiedy to się stało?

- Rozmawiałem o tym z moim prawnikiem, zanim opuściliśmy Manhattan.

Oczywiście. Szorstka rozmowa, podczas której Nick kazał mu się czymś zająć. Czy chodziło właśnie o to?

Spojrzał na Tashę.

- Jeśli jesteś zainteresowana, mój prawnik, Andrew Beckham, spotka się z tobą w restauracji jutro o siódmej rano, by przejrzeć dokumenty.

- A co z Joelem? - pytam.

- Beck właśnie go poinformował, że VENDANGE ma nowego właściciela

i jego usługi nie są już potrzebne. Kilka minut temu Joel został odeskortowany poza teren restauracji.

- Tego dotyczył telefon, który właśnie odebrałeś? - Jestem pełna niedowierzania i bardziej niż odrobinę pod wrażeniem. - Tak po prostu załatwiłeś to wszystko w ciągu paru godzin?

Nick kiwa głową tak, jakby kupowanie biznesów pod wpływem kaprysu i przeprowadzanie w nich czystki, pozbywając się toksycznych aktywów było czymś, co robi codziennie.

*Co bez wątpienia, jest prawdą.*

Tasha wydaje się jeszcze bardziej zdumiona niż ja.

- Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś. Nie mogę uwierzyć, że oferujesz mi tę szansę. Czy poważnie proponujesz mi pracę?

- Bardzo poważnie. Z tego, co wywnioskowałem dzisiejszego wieczoru VENDANGE jest dobrze prosperującym biznesem. Myślę, że przy lepszym zarządzaniu, to może być bardzo lukratywna inwestycja. Dla wszystkich zaangażowanych. - Nick wyciąga do niej rękę. - Więc co powiesz? Wchodzisz w to?

Ona podchodzi do niego entuzjastycznie kiwając głową, kiedy ściskają sobie dłonie ponad stołem.

- Wchodzę w to.

Tony wznosi toast butelką w kierunku Nicka.

- Cóż, cholera. Wypiję za to.



- Nie mogę uwierzyć, że wypiełś piwo uwarzone przez Tonygo.

Spoglądam na Nicka z fotela pasażera, szukając jakiegoś sposobu na przełamanie lodów między nami. Opuściliśmy dom Tashy zaledwie dziesięć minut temu, ale czuję jakby to były dni, bo Nick ledwo się do mnie odzywa.

- Tamtego dnia, kiedy miałam okazję spróbować tego specyfiku, jeden łyk był dla mnie aż nadto, a ty naprawdę wypiełś całą butelkę.

Wzrusza ramionami, rzucając mi krótkie spojrzenie.

- Więc chyba muszę przyjąć, że nie jesteś fanką chmielowego wywaru, który prawdopodobnie warzono razem ze starymi, piłkarskimi skarpetkami?

Parskam śmiechem.

- Wiedziałam, prawda? Boże, to było okropne. Wiesz, naprawdę nie musiaełś tego pić.

- Wiem, ale jeślibym tego nie zrobił, obraziłbym gospodarza. - Kolejne wzruszenie ramionami, ale w towarzystwie jednego z tych krzywych, chłopięcych

uśmiechów, które sprawiają, że rozpływam się w środku. - Przeżyję. Musiałem robić gorsze rzeczy w imię uszanowania gościnności.

- Naprawdę? Nie wyobrażam sobie tego.

Mruknął w potwierdzeniu.

- Czy wiesz, że w Japonii jest piwo robione z mleka?

Marszczę nos z odrazą.

- Nie, nie wiedziałam o tym.

- Chciałbym móc powiedzieć to samo. Zrób sobie przysługę i trzymaj się z daleka od japońskiego piwa.

Moje usta wykrzywają się w cierpkim uśmiechu.

- Z pewnością zastosuję się do twojej rady. - Odprężam się na fotelu, podczas gdy Nick prowadzi BMW szybkim pasem, wyprzedzając inne pojazdy. Karmię się odrobiną ulgi, obserwując go podczas jazdy. Może uda nam się zakończyć ten wieczór w lżejszym nastroju niż go rozpoczęliśmy. Mam taką nadzieję.

Modłę się, żebym nadal miała szansę, aby zbudować most ponad wypełnioną lodem przepaścią, którą wykopałam pomiędzy nami. Uprzejmość, którą dzisiaj okazał moim przyjaciółom, wydaje się być obiecującym początkiem.

- Dziękuję, że byłeś ze mną, Nick. Również za to co zrobiłeś dla Tashy. Mam na myśli, kupno VENDANGE... Pozbycie się Joela... To była bardzo wielkoduszne. Jesteś dobrym człowiekiem.

- Nie, Avery. Nie jestem dobrym człowiekiem. - Milczy przez chwilę, a potem spogląda na mnie w słabym świetle padającym od deski rozdzielczej. Wyraz jego

twarzy jest trudny do rozszyfrowania. - Jestem jedynie dobrym biznesmenem. Restauracja jest solidną inwestycją. Jeśli Tasha jest tak kompetentna, jak twierdzicie ty i Tony, to zatrudnienie jej do zarządzania tym miejscem wydaje się sensowne.

Kiwam głową, ale czuję się wewnętrznie sprowadzona na ziemię.

- Tak czy inaczej podjąłeś dobrą decyzję. Tasha cię nie zawiedzie.

*W przeciwieństwie do mnie.* Nie mogę odepchnąć od siebie tej myśli, gdy pomiędzy nami ponownie zapada cisza.

Patrzę przez okno samochodu niewidzącym wzrokiem, nie zauważam ulicznego ruchu ani świateł otaczającego nas miasta. Widzę błękitne niebo rozświetlone słonecznym blaskiem i kilometry krystalicznie czystej wody. Widzę, jak Nick uśmiecha się do mnie stojąc na pokładzie Ikara, patrząc na mnie z takim samym nienasyconym głodem, jaki ja odczuwam w stosunku do niego.

Widzę długi sznur kremowych pereł zwinięty wokół moich nadgarstków, podczas gdy on pokazuje mi rozkosze, o których nigdy nie śniłam, że mogłabym ich doświadczyć.

*Ważne jest zaufanie,* powiedział mi, kiedy obdarowywał mnie swoim ekstrawaganckim prezentem. *Oraz uczciwość. Jedyne sposoby, w jakie mogą się zerwać, to jeśli odetniesz się od mnie...*

Słowa Nicka wciąż rozbrzmiewają w mojej pamięci podczas reszty drogi na Manhattan i gdy wjeżdżamy razem windą na piąte piętro.

Wychodzi za mną i podchodzi do drzwi mojego mieszkania, wisząc nade mną, kiedy usiłuję trafić kluczem do zamka. Ręce nie chcą mnie słuchać, prawdopodobnie z powodu łez zniekształcających mój wzrok i groźących

wypłynięciem mi z oczu.

Wzdrygam się, gdy duża ręka Nicka zamyka się na moich palcach, ciepła i silna.

- Tutaj. Zrobione. - Sięga spoza mnie, otwierając drzwi, ale żadne z nas nie robi ruchu, by wejść do środka.

- Nick - szepczę, niepewna, co mam mu powiedzieć. Jest tyle rzeczy, o których powinien się dowiedzieć, ale wszelkie słowa więzną mi w gardle.

*Przepraszam.*

*Boję się.*

*Jestem chora z przekonania, że to co jest pomiędzy nami może się skończyć.*

Jeśli nie tu i teraz, to bardzo niedługo. Kiedy Claire wróci do domu i będę musiała powiedzieć Nickowi, że jestem bezdomną, bezrobotną... kłamczuchą, która zwodziła go przez cały ten czas, udając, że należy do jego świata.

I jestem uszkodzona. Nie tylko z powodu nadużyć mojego ojczyma, ale po gwałtownym następstwie tej straszliwej, druzgocącej nocy sprzed dziewięciu lat. Konsekwencje tych ostatnich godzin jego życia, pozostaną ze mną już na zawsze... nawet jeśli pewnego dnia moja mama w końcu odzyska wolność. Mój wstyd i moja tajemnica są piętnami, których nigdy się nie pozbędę.

Nick musi wiedzieć, że jestem tchórzem. Muszę mu to wyznać. To jedyny fakt, który może pomóc mu mnie zrozumieć.

- Nick - powtarzam jeszcze raz, mój głos jest niewiele głośniejszy od szeptu, kiedy odwracam się w progu, żeby spojrzeć mu w twarz. Jego oczy wpijają się we

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

mnie, nieruchome, pełne wyczekiwania. To jest walka na spojrzenia, ale zmuszam się, aby nie odwracać wzroku. - Nick. Zasadniczo byłam zdana na samą siebie, odkąd skończyłam szesnaście lat. Zaufanie nie jest dla mnie prostą sprawą. Naprawdę nie jest mi łatwo dopuścić kogoś do siebie.

- Co się stało, gdy miałaś szesnaście lat? - Jego oczy utkwione są w moich, patrząc zarówno z czułością, jak i żądaniem. - Powiedz mi. - Przetykam, pragnąc się odwrócić, ale jego wzrok nie pozwala mi na to. - Czemu zostałaś pozostawiona sama sobie w tak młodym wieku?

Obserwuję pulsujące ścięgno na jego szczęce, gdy to mówi. Już wcześniej zauważyłam tę udrękę w jego wzroku i teraz również dostrzegam ją w jego oczach. Cienie, które są tarczą dla wszystkich cierpień jakie był zmuszony znieść. Mroczne, prywatne sekrety, których tak skrupulatnie strzeże... może tak dobrze jak ja pilnuję własnych.

- Prosisz, żebym ci powiedziała o czymś, o czym nigdy wcześniej nikomu nie mówiłam, Nick. - Pokręciłam głową, czując, jak niepostrzeżenie cofamy się do miejsca, gdzie przerwaliśmy wcześniej tego wieczoru. - Prosisz mnie, bym wyznała ci coś, czego nie będę mogła już wymazać.

Grymas niezadowolenia marszczy jego czoło, a pulsowanie ścięgna staje się jeszcze bardziej wyraźne, kiedy mocno zaciska szczęki.

- Nie jestem tutaj, aby cię skrzywdzić. Będę cię chronił, Avery.

Jednak Nick nie zdoła mnie ochronić. Nikt nie jest w stanie. Moja matka zrobiła wszystko, co w jej mocy, by zapewnić mi bezpieczeństwo, jednak zapłaciła za to wyjątkowo wysoką cenę. Nie mogę wciągać Nicka w moją przeszłość. Na początku nie mogłam sobie na to pozwolić, bo go nie znałam. Nie ufałam mu.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Teraz nie mogę go wpuścić, ponieważ za bardzo mi na nim zależy.

Zakochuję się w nim, a on prosi mnie, abym wyznała mu jedyną rzecz, która może roztrzaskać to na kawałki. Uciekam wzrokiem przed jego przenikliwym spojrzeniem. To byłoby zbyt bolesne, patrzeć jak na jego przystojnej twarzy pojawia się niezadowolenie i chłodny emocjonalny dystans.

- Mam sprawę, którą będę musiał zająć się rano - oznajmia ostro. - Jeśli zechcesz kontynuować tę rozmowę, napisz mi SMS-a lub zadzwoń. Chcę dać ci czas do namysłu, Avery, ale nie jestem zbyt cierpliwym człowiekiem.

Kiwam głową, ale moje serce skręca się boleśnie. Kiedy się odzywam, mój głos brzmi słabo i głucho.

- Nie chcę, aby to było nasze pożegnanie, Nick.

- W takim razie nie pozwól, żeby tak się stało. Daję ci wybór.

Rozumiem, ile kosztuje go ta oferta. Dominic Baine nie jest mężczyzną, który zrzeka się własnej kontroli na rzecz kogokolwiek. Mimo to oddaje mi prawo do podjęcia decyzji. Pragnę je zaakceptować jako dar, którym niewątpliwe jest. Jednak mój strach każe mi milczeć.

Zamiast tego, niepewnie wyciągam rękę i delikatnie głaszczę go po policzku. Pozwala mi się dotknąć, małe ustępstwo, którego czepiam się jak liny ratunkowej. Jest mną rozczarowany, nawet zły. Ale nasze fizyczne połączenie nie jest zerwane. Jeszcze nie. Nie, chyba że jestem gotowa go odepchnąć. To ostatnia rzecz, jaką chcę zrobić. Ale on prosi mnie o tę jedną rzecz, której nie mogę mu dać. Nie teraz.

*Nigdy.*

Nick stoi nieruchomo, wyraz jego twarzy jest powściągliwy, wyraża

# Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

wystudiowany spokój, kiedy moje palce prześlizgują się po jego szczęce pokrytej cieniem zarostu. Potem odsuwa się poza mój zasięg, wkładają mi w dłoń klucz do mojego apartamentu.

- Dobranoc, Avery.



PO NIESPOKOJNEJ, BEZSENNEJ NOCY i połowie poranka spędzonego na dryfowaniu po mieszkaniu jak łódź odcięta od kotwicy, czuję ulgę, kiedy otrzymuję SMS-a od Tashy. Prosi mnie, żebym przyciągnęła swój tyłek do VENDANGE przed rozpoczęciem popołudniowego szczytu.

Spotkanie z przyjaciółką jest właśnie takim lekarstwem, jakiego dzisiaj potrzebuję. Bóg wie, że trzeba mi odrobiny rozproszenia uwagi i oderwania się od mizernego towarzystwa własnych czarnych myśli.

Będę za dwadzieścia minut.

Wspaniale! - Odpowiada. - I jeszcze... totalnie uwielbiam twojego chłopaka. Nie mów mu, że to powiedziałam!

Kiedy się wylogowuję, mój uśmiech jest automatyczny, nawet jeśli nieco bolesny. Podekscytowanie Tashy i jej wdzięczność wobec Nicka wywołuje we mnie świeżą falę żalu, że tak źle zakończyłam ostatnią noc. Nie wiem jak mam zamiar

naprawić bałagan, jaki zrobiłam. Nawet nie jestem pewna czy mi się to uda.

Zakładając, że on będzie w stanie mi wybaczyć, że przez cały ten czas okłamywałam go w kwestii pracy i mojej sytuacji życiowej, to szczerze wątpię, czy będzie tak samo skłonny do przejścia nad resztą moich tajemnic. Nie, kiedy może mieć każdą kobietę, jakiej zapragnie. Kobietę, która nie taszczy ze sobą całego bagażu doświadczeń i tajemnic, które wniesione do wspólnego życia mogą wywołać mnóstwo komplikacji.

On nie potrzebuje tego rodzaju ciężaru. I nie mogę prosić Nicka o to, żeby niósł go za mnie.

Dziewięć lat temu umieściłam potwora w pudle. Zamknęłam je na siedem spustów, wyrzuciłam klucze i nie chcę już kiedykolwiek ponownie go otwierać.

Nawet dla Nicka. Boże, zwłaszcza dla niego.

Nigdy już nie spojrzałby na mnie.

Nikt by tego nie chciał.

Spychając duchy mojej przeszłości tam, gdzie ich miejsce, biorę szybki prysznic, a następnie wiążę wilgotne włosy w koński ogon. Pociągam rzęsy tuszem, a usta błyszczkiem.

Na zewnątrz jest ciepło i słonecznie. Kusi mnie, aby narzucić na siebie jedną z letnich sukienek, które Nick kupił dla mnie w Miami.

Ale dzisiaj czuję, że nie mam prawa dotykać żadnego z prezentów, które mi dał. Nie należą do mnie. Już nie, jeśli naprawdę kiedykolwiek należały. I noszenie teraz jednego z nich tylko pogłębiłoby trawiący mnie wewnętrzny ból.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Zamiast tego, wciągam na siebie džinsy, nakładam sandaalki na płaskim obcasie, a cały strój wykańczam przewiewną, lnianą bluzką. Chwytam torebkę, do której wrzucam komórkę, po czym wybiegam z domu, żeby złapać metro do Midtown.

Tasha siedzi przy stole w głównej sali. Jest w trakcie rozmowy z kilkoma pracownikami, kiedy wchodzę, pozdrawia mnie gestem dłoni, a następnie mówi coś do załogi, po czym wszyscy wstają i wracają do pracy.

- Hej, dziewczyno! - Podbiega do mnie i obdarza serdecznym uściskiem. - Tak się cieszę, że cię widzę.

Odpowiadam uśmiechem, czując się naprawdę szczęśliwa z jej powodu.

- Jak leci?

- Niesamowicie. - Jej brązowe oczy są szeroko otwarte, tryskają ożywieniem i entuzjazmem. - Nick nakazał swojemu pełnomocnikowi, aby z samego rana powiadomił całą obsługę o zmianach. Wszyscy bardzo spokojnie przyjęli fakt, że teraz ja tu zarządzam. Nie sędzę, żeby komukolwiek było przykro, że nie zobaczy już Joela.

Kiwam głową, również wyczuwając, że mimo sporego ruchu, atmosfera jest tu dzisiaj mniej nerwowa. I nie jestem w stanie nie zauważyć, że stroje personelu również uległy poprawie. Kelnerki nie mają już głębokich dekoltów i nienaturalnie wysokich obcasów. Tak samo jak Tasha, reszta damskiej obsługi ubrana jest w czarne spodnie i bluzki, jednak zdecydowanie mniej wycięte.

Podczas naszej rozmowy z kuchni wychodzi Kimmie, niosąc tacę kieliszków wciąż jeszcze parujących po niedawnym wyjęciu ze zmywarki. Jej blond włosy są

oklapnięte i opadają jej na twarz, kiedy zanosi ciężkie szkło do baru i zaczyna je rozstawiać, przygotowując do codziennego użytku.

Tasha chwyta mój rozbawiony wzrok i wzrusza ramionami.

- Zdegradowałam ją do pracy na zmywaku. Ona może być tutaj jedyną osobą, która będzie miała problem z dostosowaniem się do nowych porządków.

Kręcę głową nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu.

- Jesteś naprawdę wredna.

- Hej, ja po prostu chcę, żeby praca była wykonywana jak najlepiej. Będę fair. Obiecałam Kimmie, że jeśli będzie ciężko i uczciwie pracowała, to rozważę jej powrót na salę.

Śmieję się, czując lekkość na duszy z powodu radości mojej przyjaciółki. Nie mam wątpliwości. Tasha sprawi, że VENDANGE odniesie spektakularny sukces.

- Cieszę się, że wszystko ułożyło się z korzyścią dla ciebie, Tasha. Zaslugujesz na to.

- Nie wiem, czy to prawda, ale, cholera, mam zamiar zrobić wszystko, żebyś była ze mnie dumna. - Uśmiecha się. - Nie sądzę, abym zdołała namówić cię do powrotu do VENDANGE, teraz, gdy Joel wyleciał?

- Ach, prawdopodobnie to nie byłby dobry pomysł. - Nie mówię jej, że nowy właściciel prawdopodobnie również wykopałby mnie stąd, zwłaszcza, że Nick i ja ostatnio nie utrzymujemy ze sobą kontaktu. - Doceniam tę propozycję, ale jestem pewna, że beze mnie również świetnie sobie poradzisz.

- Wiesz, co jest naprawdę niesamowite? Za kilka miesięcy, kiedy już

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

wszystko poustawiam, będę mogła zatrudnić menadżera nocnej zmiany. Nie tylko mam tę świetną posadę z lepszym wynagrodzeniem, ale też będę mogła spędzać więcej czasu w domu z Zoe. - Niemal błyszczą radością. - Zawdzięczam to wszystko tobie, Avery. Cóż, i Nickowi, oczywiście. Mówiąc o naszym ulubionym miliarderze, gdzie on dzisiaj jest?

- Nie wiem. - Staram się nie brzmieć na przygnębioną, ale nie jestem w stanie uciec przed badawczym spojrzeniem Tashy. - Kiedy zęgnął się ze mną wczorajszego wieczoru, powiedział, że ma dzisiaj do załatwienia jakieś sprawy. Nie widziałam go. Nie jestem pewna czy w tym momencie jeszcze ze sobą rozmawiamy.

- Och, Ave. - Marszczy brwi z zatroskaną miną. - Co się stało? Chcesz o tym porozmawiać?

Chciałabym, ale w tej samej chwili zauważam bardzo atrakcyjnego ciemnego mężczyznę w białej koszuli, krawacie oraz jasnoszarych spodniach wychodzącego z biura Joela z tabletem w ręku. Wysokie kości policzkowe, krótko ścięte włosy i niewielka bródka, para jasnych oczu i namiętne usta. Mimo że moje serce i cała reszta należą do Nicka, trudno jest mi się nie gapić.

Tasha spogląda na niego, podążając za moim wzrokiem.

- To jest Andrew Beckham.

- Prawnik Nicka?

- Tak.

- Och.

Tasha unosi brwi.

- Tak. Masz rację, och. To wy się jeszcze nie spotkaliście? Nie mów. Pozwól, że was sobie przedstawię.

Zaczynam protestować, ale jest za późno. Młody prawnik zbliża się do nas, a jego usta wyginają się w uprzejmym uśmiechu.

- Panie Beckham, to moja przyjaciółka, Avery Ross.

Jego podbródek unosi się lekko w uznaniu, kiedy wyciąga ku mnie dłoń.

- Panno Ross. Miło panią poznać. I proszę, żebyście mówiły do mnie Andrew. Albo Beck. Kiedy słyszę pan Beckham oglądam się nerwowo, spodziewając się zobaczyć mojego tatę.

Uśmiecham się i potrząsam jego dłonią, czując się jednocześnie skrępowana i zrelaksowana. To oczywiste, że Nick musiał mu już o mnie wspomnieć przy jakiejś okazji. Dobrze czy źle, w tym momencie nie mam pewności. Na szczęście Beck jest zbyt profesjonalny, żeby to okazać.

Nasza trójka rozmawia ze sobą przez chwilę na temat restauracji i innych błażych rzeczy, a potem odzywa się telefon Becka, więc przeprasza nas i oddala się, żeby odebrać połączenie. Nie muszę się domyślać, czy to Nick jest osobą, z którą rozmawia. Andrew Beckham może być wybitnym prawnikiem, ale nie jest w stanie przebić mojej intuicji.

Świadomość, że to Nick jest teraz na drugim końcu linii, sprawia, że bolesny węzeł mocniej zaciska się w moje piersi.

- Powinnam już iść - szepczę.



## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Tak szybko? - Tasha wygląda na zawiedzioną. - Dopiero co przysłaś.

Wzruszam ramionami bez przekonania.

- Mam pewne sprawy do załatwienia. A ty musisz wrócić do pracy, SZEFOWO.

Patrzy na mnie przez dłuższą chwilę, a następnie krótko mnie przytula.

- Nie wierzę ci, ale na razie nie będę cię cisnęła. Zadzwoń do mnie później. Ale najpierw, idź i powiedz mężczyźnie, którego kochasz, że jesteś gotowa na to, aby spróbować naprawić cokolwiek popsulo się między wami.

- Tasha, nie rozumiesz ...

- Nie rozumiem, czego? Że się beznadziejnie zakochałaś i czujesz się bez niego jak kupka nieszczęścia albo też, że jesteś zbyt wielkim tchórzem, żeby to przyznać?

Patrzę na nią marszcząc brwi, ale, cholera, ma rację. We wszystkich kwestiach.

- Słuchaj - mówi. - Jesteśmy przyjaciółkami już od jakiegoś czasu. Wiem, że to dla ciebie niełatwe, ale i tak dam ci radę. Nie pozwól, żeby to ci umknęło. Nie mówię tak dlatego, że on jest szalenie bogaty i gorący jak grzech. Mówię to, bo wczoraj widziałam jak wzajemnie na siebie patrzycie.

- Tasha...

- On cię potrzebuje, Avery. Może nie wypowie tego słowami, ale to jest w jego oczach. I ty też go potrzebujesz.

Zaciskam wargi, kiedy ona kończy.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Czy mogę teraz coś powiedzieć?

Gestem udziela mi pozwolenia.

- Jesteś najlepszą przyjaciółką, jaką kiedykolwiek miałam, wiesz o tym? Dziękuję ci za troskę o mnie. Nie tylko teraz, ale od tamtej chwili, gdy tu weszłam, szukając pracy, a ty upewniłaś się, że trafię na rozmowę kwalifikacyjną przed całą resztą. - Uściskałam ją. - Kocham cię.

- Ja też cię kocham, dziewczyno. - Odsuwa się, trzymając mnie za ramiona i obdarzając surowym, matczynym spojrzeniem. - A teraz idź i powiedz mu co czujesz.

Jeden z pracowników wzywa ją na zaplecze baru, a ja korzystam z okazji, aby ruszyć w stronę drzwi.

- Zadzwoń do mnie później - krzyczy Tasha. - To znaczy. Pracuję do jedenastej wieczorem. Chcę cię usłyszeć, zanim pójde do domu.

Kiwam głową, po czym wychodzę na Madison Avenue. Kiedy pod bezchmurnym niebem idę w kierunku Grand Central, wydaje mi się, że minęły lata, odkąd ostatni raz pokonywałam tę trasę, a nie więcej niż kilka tygodni. Zaledwie trzy i pół miesiąca temu po raz pierwszy spojrzałam na Dominica Baine'a przy windzie w holu. To dziwne, jak wszystko wydaje mi się teraz inne.

Kiedyś zwykłam mieć wrażenie, że ja i to miasto znajdujemy się na kolizyjnym kursie. Wcześniej myślałam, że Nowy Jork wyczuwał mnie, jako intruza w swojej domenie i chciał się mnie pozbyć... że każda przeszkoda, na którą się natykałam, odkąd się tu przeprowadziłam, została zrzucana na moją drogę przez jakąś spiskującą kosmiczną siłę, aby pokonywać mnie na każdym kroku.

Ale mojej drogi nie blokowało to miasto ani nic innego. To ja sama. Tasha ma rację. I czyż nie właśnie to próbował powiedzieć mi także Nick?

Czy nie tego właśnie uczył mnie za każdym razem, gdy mnie dotykał... za każdym razem, kiedy pokazywał mi, czego naprawdę pragnę bojąc się do tego przyznać lub sama o to poprosić?

Wczoraj wiedział, jak bardzo chciałam wpuścić go do środka. Obiecał, że mogę mu ufać. Dając mi szansę na sięgnięcie po to, czego najbardziej pragnę.

*Nas.*

Chwytam drżący oddech. Moje stopy powoli zatrzymują się pośrodku zatłoczonego chodnika.

- Nie mogę tego zrobić. Nie mogę się przed nim odkryć. Powinnam odejść. Ledwie czuję poszturchiwania przechodzących obok mnie pieszych, gdy przetrząsam torebkę w poszukiwaniu mojej komórki. Kiedy ją znajduję, widzę, że mam nową wiadomość głosową.

Może Nick usłyszał, że jestem w *VENDANGE* i próbował do mnie zadzwonić?

Dotykam ikony poczty głosowej, a serce dudni w mojej klatce piersiowej.

Nagrany głos należy do mężczyzny, jednak to nie Nick.

- Panno Ross, tu Walter Stadler.

Czego chciał ode mnie obrońca mojej matki? Chyba, że chodzi o informację na temat przebiegu procedury zwolnienia warunkowego. Boże, nie daj mi usłyszeć, że nastąpiło jeszcze jakieś opóźnienie, kolejny klin wbijany w i tak już powoli obracające się tryby sprawiedliwości.

# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Ale nie chodzi o zwolnienie mojej mamy. To coś gorszego.

- Przykro mi, że muszę zawiadomić, iż w więzieniu miał dziś miejsce wypadek. Pani matka została ranna. Jest w szpitalu na oddziale chirurgicznym, musiała być operowana. Proszę, jak najszybciej do mnie oddzwonić.



BUDZĘ SIĘ Z NIESPOKOJNEJ DRZEMKI, to musi być co najmniej piąty raz, kiedy piskliwy dźwięk medycznego monitoringu wyrywa mnie z płytkiego snu. Na początku myślę, że wciąż jeszcze śnię. Modlę się o to... nawet, gdy otwieram moje piekące oczy i widzę pomalowane na zielono ściany szpitala należącego do Stanowego Więzienia w Muncy.

Ale to nie jest zły sen. Moja mama jest w tej chwili kilka godzin po operacji, którą spowodował niebezpieczny upadek ze schodów podczas porannej zmiany w pracy, w więziennej pralni. Ma wiele złamanych kości i przebite płuco.

Siedzę na twardym plastikowym krześle, moje przedramię oparte na bocznej ramie szpitalnego łóżka służy mi za poduszkę, podczas gdy mama leży pod tlenem i z kroplówką zawierającą środki przeciwbólowe i uspokajające. Próbuję nie zwracać uwagi na kajdanki, które przykuwają jej lewe ramię... jedyną kończynę, która nie uległa złamaniu... do łóżka. Inna więźniarka wracająca do siebie po zabiegu chirurgicznym, leżąca po przeciwnej stronie sali, również jest przykuta.

Drzwi do sali są otwarte. Kiedy obrońca z urzędu cicho wchodzi do środka,

unoszę głowę mrużąc zaczerwienione z niewyspania oczy.

- Czy są jakieś wiadomości od lekarza? - pytam, siadając, by z nim rozmawiać.

Pan Stadler kiwa głową.

- Właśnie przychodzę ze spotkania z nim. Pani mama przeszła operację scalenia kości udowej tytanowymi śrubami, to był najpoważniejszy z urazów, inne powinny się z czasem zagoić. Zostanie skierowana na fizykoterapię, kiedy tylko zaleczy się jej płuco.

Łza stacza mi się po policzku, gdy na nią spoglądam. Wycieram twarz nienawidząc tego, że ona tu jest, nie zasłużyła na to. Na żadną z rzeczy, które ją spotkały.

- Co to oznacza dla komisji do zwolnień warunkowych? - pytam.

Pan Stadler pociera dłonią łysą głowę.

- Doktor chce zatrzymać ją pod obserwacją, dopóki nie wyleczy płuca, powiedział, że to może potrwać nawet tydzień.

- Spotkanie komisji jest za parę dni - przypominam mu. - Ona bardzo na to liczy. Będzie zdruzgotana, jeśli ono nie dojdzie do skutku.

- Wiem, że będzie rozczarowana. Wszyscy chcielibyśmy widzieć, jak prosi komisję o przedterminowe zwolnienie. I będzie miała szansę to zrobić. Teraz skupmy się na tym, żeby pani matka doszła do siebie i stanęła z powrotem na nogi. Możemy ponownie zgłosić się do komisji zwolnień warunkowych, kiedy Brenda będzie gotowa.

Chcę krzyknąć na niego, że już jest gotowa. Moja matka zgodziłaby się odbyć to spotkanie na szpitalnym łóżku, jeśli dano by jej szansę. Do diabła, sama bym ją tam zataszczyła, aby pomóc jej wygrać, zakładając, że zezwoliłby na to system sądownictwa. Prawdopodobnie nie będzie uszczęśliwiona wiedząc, że tu jestem. Przez całe życie bardzo starała się mnie chronić, jeszcze bardziej po tym, gdy zdała sobie sprawę, co zrobił mi jej drugi mąż. Poświęciła wszystko, aby zapewnić mi bezpieczeństwo i uchronić od bólu. Łamie mi serce fakt, że tak niewiele mogę dla niej zrobić.

Pan Stadler sprawdza zegarek i niezręcznie pokasłuje.

- Niestety czas odwiedzin kończy się za około dziesięć minut. Muszę już iść, ale jeśli potrzebuje pani, żeby gdzieś ją podwieźć...

- Nie, dziękuję. Przyjechałam z miasta. Mój wypożyczony samochód stoi na parkingu dla odwiedzających.

- Ma pani mój numer, jeśli jest coś, co chciałaby pani przedyskutować. Mam kolejne spotkanie z klientami w mieście, więc naprawdę powinienem już iść.

Wstaję i potrząsam ręką, którą do mnie wyciąga.

- Dziękuję, że zawiadomił mnie pan o tym wypadku.

- Będę panią o wszystkim informował - mówi w drodze do drzwi. - Pani mama jest twardą damą i kocha panią nade wszystko.

Kiwam głową, wiedząc, że to prawda. Ja również bardzo ją kocham. Był czas, kiedy powiedziałabym, że ją kocham bardziej niż ktokolwiek w moim życiu... ale to było, zanim spotkałam Nicka.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Samo myślenie o nim sprawia, że tęsknota wypełnia moją pierś chłodnym bólem. Żałuję, że ostatniej nocy, zanim się rozstaliśmy nie zdobyłam się na to, aby być z nim szczerą. Po dzisiejszym porannym telefonie od pana Stadlera, moją główną troską była mama. Wyszłam z VENDANGE i ruszyłam do najbliższego punktu wynajmu samochodów, a następnie jechałam przez bite trzy godziny do Pensylwanii.

Nie rozmawiałam z nikim, odkąd przybyłam do Muncy.

Polityka więzienna zabrania gościom zabierania osobistych rzeczy na teren więzienia, więc przez ostatnich kilka godzin, moja torebka i telefon komórkowy spoczywały w depozycie.

Wiem, że powinnam zadzwonić do Nicka i poinformować go, gdzie jestem. Muszę mu powiedzieć, co się stało. Prosić, żeby mi wybaczył wszystkie te rzeczy, które trzymałam przed nim w ukryciu, obawiając się, że jeśli pozna prawdę, to nie zechce mnie znać.

Teraz jestem przerażona, że go straciłam, dlatego że mu o wszystkim nie powiedziałam.

Szczególnie tego, że go kocham.

Mogę tylko się modlić, żeby nadal chciał mnie wysłuchać.

Jedna ze strażniczek zatrzymuje się przy sali, aby poinformować mnie, że nadszedł czas, bym opuściła szpital. Ociągając się całuję mamę w czoło i wychodzę na zewnątrz, zabierając po drodze rzeczy z depozytu. Mała dioda w telefonie miga informując mnie o kilku nieodebranych połączeniach. Kiedy szybko przewijam historię połączeń, widzę numer Nicka.



Nie zostawił mi żadnych wiadomości, a jego ostatnia próba skontaktowania się ze mną miała miejsce kilka godzin temu.

Postawił na mnie krzyżyk. Oczywiście, że to zrobił. Przecież właśnie o to mi chodziło, nieprawdaż?

Pocieram mostek, ponieważ ból, który już tam wcześniej zamieszkał zamienił się właśnie w lodowatą próżnię. Kiedy wychodzę z budynku szpitala, pada deszcz. Ledwie zauważam zimne, ciężkie krople, gdy idę w stronę parkingu dla gości. Mój wynajęty samochód stoi na tyłach, podchodzę do niego dryfując w poczuciu pustki, niepewna, gdzie jestem ani dokąd zmierzam.

Kiedy docieram do białego samochodu, moje zaskoczone spojrzenie prześlizguje się po zaparkowanym obok eleganckim czarnym BMW. Pojazd pracuje na jałowym biegu, z rury wydechowej wydobywa się szary dym.

Moje stopy przestają się poruszać. Jednocześnie od strony kierowcy wyłania się Nick.

Początkowo nie mogę wydobyć z siebie głosu. Rozdarta pomiędzy uniesieniem i strachem, jestem w stanie jedynie gapić się na tego pięknego mężczyznę, który znaczy dla mnie wszystko, wstrząśnięta, że go widzę. Przerazona, że przyjechał tu, do tego miejsca, w którym nigdy nie chciałabym go ujrzeć.

- Musiałem wiedzieć, czy z tobą jest wszystko w porządku - mówi. - Kiedy nie odpowiadałaś na połączenia, namierzyłem twój GPS i doprowadził mnie tutaj.

Nie potrafię odczytać wyrazu jego twarzy. Stojąc ze mną w deszczu, wygląda tak niepewnie i ostrożnie, jak wiem, że i ja muszę mu się wydawać.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Nick - Czuję nieodparty impuls, żeby rzucić się mu w ramiona... to pragnienie jest niemal przytłaczające. Ale nie wiem, czy on nie odepchnąłby mnie. Nie obwiniałabym go, jeśli by to zrobił. Wciąż stoję jak zmrożona, nie wiedząc, co mam mu powiedzieć, teraz, kiedy stoi naprzeciw mnie. - Chciałam do ciebie zadzwonić. Naprawdę. Planowałam...

Nie wydaje się zainteresowany moimi wymówkami. Gestem wskazuje na więzienie dla kobiet znajdujące się za moimi placami.

- Więc, sądzę, że to jest miejsce, w którym przebywa twoja matka, odkąd skończyłaś szesnaście lat.

Nie ma wątpliwości, że nie potrzebuje mojego potwierdzenia, ale i tak kiwam głową.

- Nick, nie chcę rozmawiać w tym miejscu...

- Nie musielibyśmy, Avery. Mogłaś powiedzieć mi o tym, zanim do tego doszło.

Ma rację, a nawet nie próbuję się spierać. Zaczynam drżeć, choć to nie deszcz sprawia, że jestem taka zziębnięta.

- Zejdźmy z tego zimna - mówi Nick. Ton jego głosu jest obojętny, pozbawiony emocji. - Porozmawiajmy w samochodzie.

Odrętwiała, otwieram drzwi od strony pasażera i wsiadam do środka, Nick wsuwa się w fotel kierowcy zatrzaszkując drzwi z cichym kliknięciem, które sprawia, że się wzdrygam. Przez długi czas w samochodzie panuje jedynie przejmująca cisza.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Wreszcie słowa zaczynają ze mnie wypływać, a po chwili nie mogę ich zatamować.

- Mój tata, Daniel Ross, zmarł, kiedy byłem bardzo mała. Był dobrym człowiekiem i byliśmy szczęśliwi... ja, moja mama i on. Kiedy miałam siedem lat, tata przeszedł rozległy zawał serca. Odszedł, tak po prostu, w ciągu kilku minut. I wszystko się zmieniło. Mama w końcu spotkała kogoś innego... mężczyznę nazywającego się Martin Coyle. Pracował w szkole w sąsiednim mieście. Sprawiał wrażenie miłego człowieka. Był miły, ale kiedy poślubił mamę, sprawy zaczęły się zmieniać. Zaczął mówić jej przykre rzeczy... a nawet kiedyś ją uderzył. Obiecał, że już nigdy tego nie zrobi, ale to była czcza obietnica. Żadna z jego obietnic czy przeprosin, nie była zbyt wiele warta. A potem zaczęłam dorastać i jego spojrzenia stały się dla mnie żenujące. Zaczął próbować mnie dotykać, gdy mamy nie było w domu. Szybko nauczyłam się go unikać, nie przychodzić do domu, kiedy wiedziałam, że jest sam. W końcu, gdy byłam szesnastolatką, posunął się do czegoś więcej niż sam dotyk. I tym razem nie byłam w stanie go powstrzymać.

Kiedy mówię, zalewają mnie wspomnienia z tamtego dnia. Całe moje życie, które zepchnęłam w ciemny kąt, by przetrwać. Aby nie pozwolić, żeby mną owładnęło. Jednak teraz pozwalam się temu wylać, tamy puszczają, ponieważ potrzebuję, żeby Nick mnie zrozumiał.

- Nie jestem w stanie cofnąć tamtego dnia ani go wymazać. On... on mnie zgwałcił.

Nick patrzy na mnie.

- A wtedy twoja matka go zabiła?

- Tak. Zastrzeliła go. - Przetykam kulę żalu... i poczucia winy... blokującą

moje gardło. - Zabiła go, aby mnie chronić.

Chociaż to mój osobisty horror, Nick wygląda na wstrząśniętego moim wyznaniem.

- Nie wiedziałem, Avery. Przepraszam. - Powoli kręci głową, a kiedy ponownie się odzywa, jego głos brzmi łagodniej niż kiedykolwiek. - Mówiłem ci, że możesz mi zaufać. Mówiłem ci, że to jedyna opcja... jedyny sposób, jaki może pomiędzy nami zadziałać... bez barier lub zahamowań. Ale gdybym o tym wiedział...

- Zgadza się - mówię cicho. - Gdybyś o tym wiedział, patrzyłbyś na mnie inaczej. Byłbyś ze mną inny. Albo jeszcze gorzej trzymałbyś mnie na dystans.

Nie zaprzecza i co dziwnie, to dodaje mi siły.

- Przez te ostatnie trzy i pół miesiąca okłamywałam cię w wielu sprawach - mówię mu. Po czym wyznaję, że Claire Prentice nie jest moją przyjaciółką, a po prostu wynajęła mnie do opieki nad mieszkaniem, że moja praca w Public Relation, polegała na byciu barmanką w VENDANGE razem z Tashą oraz że tylko dwa tygodnie dzieliło mnie od bezdomności, ponieważ mieszkania w moim domu zostały wystawione na sprzedaż, a ja nie miałam pieniędzy, żeby wykupić swoje ani nie mogłam pozwolić sobie na to, żeby przenieść się gdzie indziej.

Nick słucha mnie w stoickim milczeniu. Nie dając mi żadnej wskazówki, czy mi wybacza czy może mną gardzi.

- Nick, proszę powiedz coś.

Mruga, a potem odwraca się ode mnie, wpatrując się w zalewaną deszczem przednią szybę.

## Lara Adrian    Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Czy cokolwiek, co powiedziałaś mi w ciągu tych minionych 100 dni było prawdą?

- Tak. - To słowo przeciska się przez moje zaciśnięte z emocji gardło. Bardzo pragnę sprawić, żeby teraz mi uwierzył. - Wszystko, co mówiłam o nas, o tym jak sprawiasz, że się czuję... o tym, co czuję do ciebie... Nick, to wszystko prawda. Każde słowo. Za wyjątkiem tego, że nie powiedziałam ci wszystkiego.

Jego spojrzenie blokuje się na mnie, ciężkie, podejrzliwe. Obserwowanie tego surowego spojrzenia, jakim mnie teraz mierzy, sprawia, że zaciska mi się serce.

Zwilżam wyschnięte usta.

- Powinnam była powiedzieć ci to wcześniej. Nick, zakocham się w tobie.

Całkowicie go zaskoczyłam. Widzę wyraz lekkiego zdziwienia przebiegający po jego twarzy, ale to po chwili znika, zastąpione czymś stalowym, czymś silniejszym niż zwykle zaprzeczenia.

Uśmiecham się nerwowo.

- Czy to jest ten moment, w którym się mnie pozbywasz, ponieważ byłam na tyle głupia, aby nazbyt się do ciebie przywiązać?

- Czy myślisz, że właśnie to zrobię?

- Nie wiem. Inne kobiety...

- Nigdy nie porównuj się z innymi kobietami. - Jego odpowiedź jest ostra, stanowcza. - Nigdy nie porównywałem cię do kogokolwiek. Tu chodzi o nas. Nie ma miejsca dla nikogo innego.

Kiwam głową i ciężko przetykam ślinę.

## Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

- Więc, co teraz z nami będzie? Powiedz mi, co mogę zrobić, żeby pomiędzy nami znowu było dobrze.

Obserwuję go, kiedy to rozważa na jego policzku nerwowo pulsuje ścięgno. Gdy ponownie na mnie patrzy, jego niebieskie spojrzenie jest zdecydowane, nieustępliwe.

- Chcę stu nocy.

- Co?

- Stu nocy w moim łóżku. - Pochyliła się ku mnie, te hipnotyzujące oczy nie pozwalają mi się uwolnić od jego spojrzenia. - Miałaś sto dni na twoich warunkach, panno Ross, teraz ja chcę tego samego.

Zachłystuję się oddechem, a część mnie obawia się tego rodzaju kontroli, jakiej będzie chciał, jednak inna część mnie jest gotowa dać mu wszystko czego zechce.

- Jakie są pana warunki, Panie Baine?

- Przez następne sto nocy, chcę, żebyś się dla mnie otworzyła... akceptując wszystko, nieważne gdzie i o co cię poproszę. Bez ograniczeń, bez barier, nie ukrywając przede mną jakiegokolwiek części siebie. I Avery, będę żądał od ciebie więcej niż kiedykolwiek.

- To wszystko? - Kręcę głową. Nadzieja i radość przebiegają przeze mnie falą rozkosznych dreszczy. - To wszystko, czego będziesz ode mnie wymagał?

Pochyliła się do przodu i ujmuje moją twarz w swoje silne dłonie.

- To dobry początek.

- Tak - zgadzam się, kiedy przyciąga mnie do zmysłowego pocałunku. - To dobry początek.



Nick dzwoni do agencji wynajmu samochodów i organizuje wszystko tak, aby odebrali mój samochód spod więzienia. Decydujemy się na nocleg w Pensylwanii zamiast długiej jazdy z powrotem do miasta. Ponadto, właśnie zawarłam umowę z potężnym, nieustępliwym negocjatorem i oboje aż płoniemy z pragnienia, żeby jak najszybciej ją przypieczętować.

Najbliższy hotel należący do taniej sieci i jest oddalony o kilka kilometrów. Nick biegnie, żeby nas zameldować, podczas gdy ja czekam w samochodzie. Nie mogę oderwać od niego oczu, gdy idzie do hotelu i podchodzi do lady recepcji. Czy kiedykolwiek znudzi mi się patrzenie na niego? Czy zawsze będzie sprawiał, że mój puls będzie przyśpieszał, a ciało będzie wilgotne z pożądania?

Podajrzewam, że tak i zamierzam spędzić następne trzy i pół miesiąca na testowaniu tej teorii.

Cieszę się obserwowaniem jak młoda recepcjonistka próbuje flirtować z moim mężczyzną, kiedy dzwoni moja komórka informując o lokalnym połączeniu.

Myśląc, że to dzwoni Stadler lub ktoś z administracji więzienia, aby podać mi nowe informacje na temat stanu mojej mamy, przesuвам palcem po ekranie.

- Halo?

- Witam, Avery.

Męski głos jest cichy, ale ostry jak nóż. W pierwszej chwili nie jestem w stanie go skojarzyć, ale reakcja mojego ciała jest tak gwałtowna, jakby nagle wylano mi na głowę wiadro lodowatej wody.

- Szkoda twojej matki, co? Chociaż oczywiście ten wypadek mógł zakończyć się gorzej. O wiele gorzej.

- Kto mówi?

W moje ucho wwierca się zduszony chichot.

- Daj spokój. Myślę, że wiesz. Ale sądzę, że twój bogaty chłopak nie.

Nudności tworzą zimny węzeł w moim brzuchu, kiedy on wspomina o Nicku. I tak, teraz rozpoznaję ten głos. Ten fakt sprawia, że strach, który czułam przed chwilą, koroduje w coś plugawego.

Coś trującego i śmiercionośnego.

Jak odnalazł mnie po tym całym czasie? To pytanie wypala sobie ścieżkę przez moje myśli, aż przypominam sobie zdjęcie zrobione na gali u burmistrza. To zdjęcie, które wyciekło do sieci.

*Cholera.*

Pełna niepokoju spoglądam na Nicka. Nadal jest przy recepcji, właśnie kwituje wynajęcie pokoju. Młoda recepcjonistka uśmiecha się do niego, kiedy odbiera od niej klucz. Po czym zaczyna się obracać się w moim kierunku.

- Musimy pogadać - mówi głos na drugim końcu linii. - Będę w kontakcie.



# Lara Adrian Przech 100 dni

Przekład: Red-Room

Korekta: szpiletti

Połączenie zostaje zerwane, a ja zostaję z telefonem trzymanym w drżącej dłoni. Wrzucam go do torebki, zanim Nick dociera do samochodu. Uśmiecha się i podaje mi klucz do pokoju z małym papierowym breloczkiem.

- Apartament dla nowożeńców to wszystko czym dysponowali. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

- Nie. - Zmuszam się do uśmiechu, który rozciąga moje zdrętwiałe wargi. - Nie mam nic przeciwko temu.

Nick przechyla głowę, marszcząc brwi.

- Czy coś się stało?

- Nie. - Przywołuję kolejny uśmiech, bardziej przekonujący, wytrenowany latami udawania, że nie dzieje się nic złego, gdy w rzeczywistości moje życie rozpada się na kawałki. - Wszystko jest w porządku.



Koniec części pierwszej.